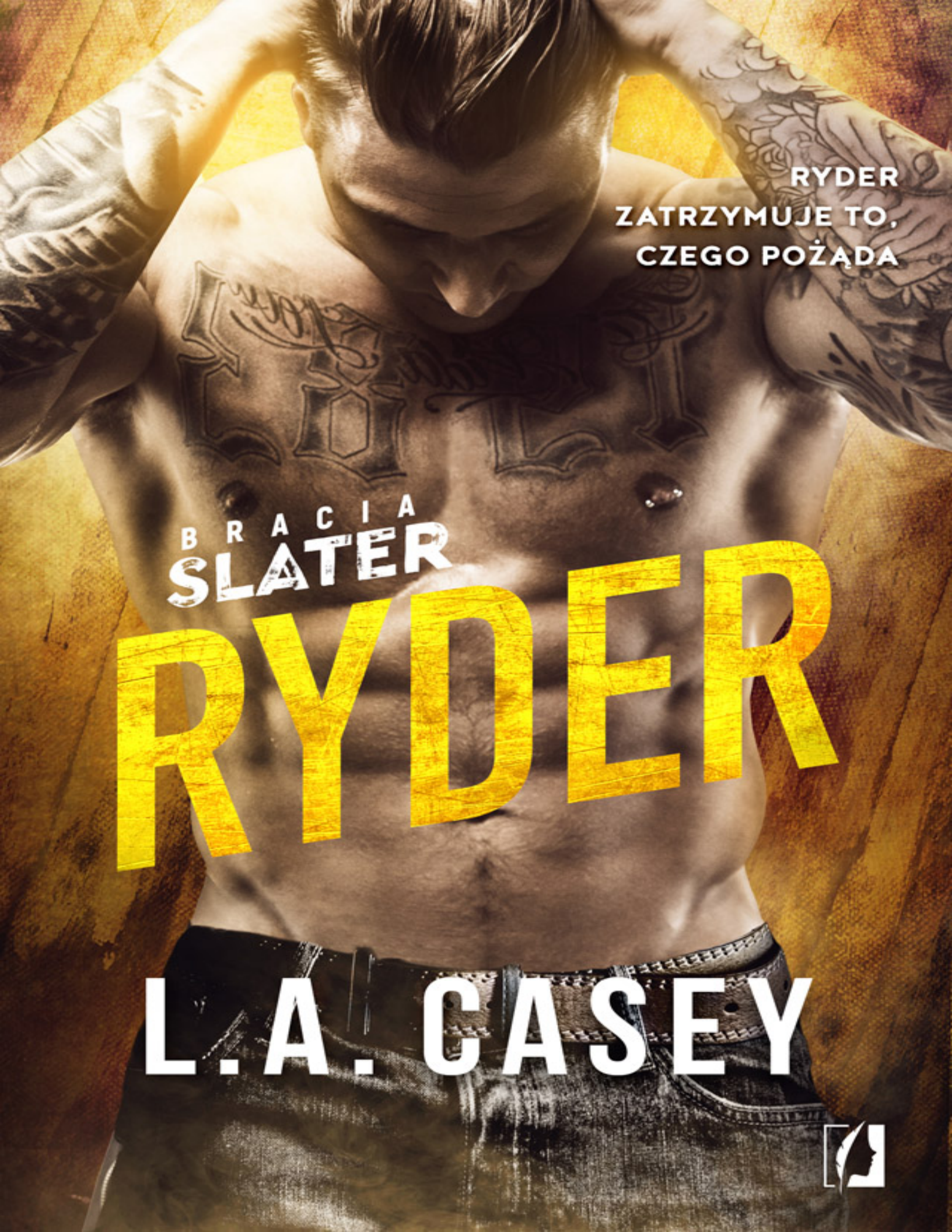
RYDER
ZATRZYMUJE TO,
CZEGO POŻĄDA
BRACIA
SLATER
RYDER
L.A. CASEY

L.A. CASEY

BRACIA SLATER

RYDER

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka

WYDAWNICTWO KOBIECE

Dla moich czytelniczek

ROZDZIAŁ 1

Nie płacz.

Powtarzałam to zdanie bez końca, siedząc w mieszkaniu mojej najlepszej przyjaciółki. Aideen Collins była uwięziona w ramionach swojego narzeczonego Kane’a Slatera. Oboje skupiali wzrok na swoim pięknym synku Jaxie.

Otaczali mnie moi najbliżsi i powinnam była się cieszyć, ale nie mogłam. Coś mi nie pozwalało. Obserwowałam moją młodszą siostrę Bronagh, jak rozmawia ze swoim narzeczonym Dominikiem Slaterem, który tak jak Kane był bratem mojego narzeczonego. Powstrzymywałam łzy, patrząc, jak Dominic nieświadomie głaszcze ją po brzuchu, w którym rosła ich mała dziewczynka.

Przygryzłam wnętrze policzka, odwróciwszy spojrzenie od szczęśliwej pary, i skupiłam wzrok na plazmowym telewizorze wiszącym na ścianie przede mną. Patrzyłam na obrazy nadawanego programu, ale mój mózg nie miał pojęcia, co się dzieje na ekranie, bo myślami błądził gdzieś indziej. Wyprostowałam się z nadzieją, że nie wyglądam na wytrąconą z równowagi. Choć nie zdziwiłabym się, gdyby tak było, bo czułam się okropnie.

Byłam zazdrosna.

Zieleniałam z zazdrości za każdym razem, gdy patrzyłam na Kane’a, Aideen i ich słodkiego Jaxa, a kiedy obserwowałam Dominica spędzającego czas z Bronagh, pękało mi serce. Była moją młodszą

siostrzyczką. Różniło nas całe dziesięć lat, a jednak ona jako pierwsza zostanie matką. Prześcignęła mnie. Nie miałam wątpliwości również co do tego, że pierwsza wyjdzie za mąż.

Nie podobało mi się to, że czułam się tak wobec mojej rodziny. Cieszyłam się ich szczęściem, i to bardzo, ale jednocześnie trochę ich nienawidziłam. Ją i Dominica łączyło coś głębokiego. Naprawdę do siebie pasowali, a ich miłość, choć czasami niesamowicie trudna, była prawdziwa i taka na zawsze pozostanie. Im dłużej o nich myślałam, tym bardziej czułam się zdołowana, myśląc o własnym związku.

Tej relacji już chyba nie można było nazwać związkiem… Ja i Ryder się zmieniliśmy. Gdzieś po drodze przestaliśmy być sobie bliscy. I to do tego stopnia, że z naszego związku zniknęła nawet czułość. Zaczęło się od normalnych sprzeczek, a skończyło na głośnych zawodach w przekrzykiwaniu się. Ale teraz już nawet nie byliśmy na siebie źli. Po prostu milczeliśmy.

Ignorowaliśmy siebie nawzajem, a nawet gdy się do siebie odzywaliśmy, nie było w ani krzty życzliwości.

Nie wiedziałam, co poszło nie tak i kiedy, ale Ryder i ja nie byliśmy już w sobie zakochani. Przyznanie się do tego bolało, ale taka była prawda. Kochałam go bardzo, ale nie byłam zakochana. Nie w tej wersji Rydera, z którą mieszkałam. Byłam zakochana w mężczyźnie, którym był kiedyś, mężczyźnie, który był gotowy dać mi cały świat, gdybym go o to poprosiła. Nie wiedziałam, jak znaleźliśmy się w tym punkcie. Nie potrafiłam się pozbierać. Nie wiem, co zrobiłam nie tak.

Było mi tak przykro…

Spojrzałam na lewo. Ryder siedział na sofie Aideen i jak zwykle pisał jakieś wiadomości na telefonie, nie zwracając na mnie uwagi. Niemal prychnęłam, gdy przypomniałam sobie, jak wiele miesięcy temu czułam się

zraniona, kiedy poświęcał więcej uwagi swojemu telefonowi niż mnie. Teraz czułam ulgę, że skupiał wzrok na tym głupim urządzeniu, bo nie chciałam, by na mnie patrzył – by patrzył na mnie tak, jak kiedyś, bo zauważyłby, jak słaba się stałam.

Nie chciałam, by zobaczył, że się załamałam.

Odwróciłam od niego wzrok i podniosłam butelkę wody, którą przyniosłam sobie wcześniej z lodówki Aideen. Odkręciłam ją i upiłam łyk, pozwalając chłodnemu płynowi spłynąć w dół gardła. Wytrzeszczyłam oczy, kiedy odrobina wody wpadła do niewłaściwej dziurki. Odłożyłam butelkę i zaczęłam kaszleć. Uniosłam rękę, przykładając ją do piersi.

Podskoczyłam przestraszona, kiedy poczułam, że ktoś klepie mnie po plecach i podaje mi wodę, by mi pomóc. Spojrzałam w lewo, gdy Ryder odsunął ode mnie rękę, nawet nie odwróciwszy wzroku od telefonu.

Patrzyłam na niego bez emocji, mrugając.

Nie wiedziałam, co myśleć o jego geście, i to było niezwykle smutne. Ryder to mój narzeczony, a ja zdziwiłam się, że mnie dotknął. Ostatnio w ogóle mnie nie dotykał. No, chyba że musiał.

– Dziękuję – powiedziałam cichym głosem.

– Nie ma za co – odparł, nie patrząc na mnie.

Zamilkliśmy, a mój smutek natychmiast powrócił.

Nienawidziłam czuć się zdołowana.

Odwróciłam wzrok od Rydera i rozejrzałam się po pokoju. Mój wzrok wylądował na Aideen, gdy Keela i Bronagh się od niej odsunęły. Obie uśmiechały się z zadowoleniem na ładnych twarzach.

Co one knuły?

Uśmiechnęłam się do siebie i pokręciłam głową, myśląc o tej problematycznej trójce. Spojrzałam na swoją nogę, gdy poczułam wibrację.

Wyjęłam z kieszeni telefon i uśmiechnęłam się, widząc na ekranie imię mojego kolegi z pracy.

Ash Wade.

Dołączył do naszego zespołu w szpitalu jakieś sześć miesięcy temu. Był dwudziestoośmioletnim Anglikiem, który przeprowadził się do Dublina z Londynu w wieku dwudziestu lat i tak mu się tu spodobało, że nigdy nie wrócił do Anglii.

Ash był komiczny. Potrafił mnie rozbawiać nawet wtedy, gdy myślałam, że jestem w stanie tylko płakać. Rozmawiał ze mną i słuchał mnie. Często rozmawialiśmy. Został moim dobrym przyjacielem, a ja cieszyłam się, że spotkałam go w takim momencie mojego życia, gdy potrzebowałam pocieszenia.

Ash był jak czysty promień światła. Potrafił każdemu rozjaśnić dzień.

Przesunęłam palcem po ekranie i odebrałam, przykładając telefon do ucha.

– W czym mogę ci pomóc? – zapytałam z szerokim uśmiechem.

Ash prychnął do słuchawki.

– Myślałem, że się pomyliłem i dodzwoniłem na gorącą sekslinię… Zadałaś mi takie dwuznaczne pytanie.

Zaśmiałam się radośnie, a ten dźwięk zaskoczył zarówno mnie, jak i ludzi siedzących dookoła. Spojrzałam przed siebie, gdy poczułam, że wszyscy na mnie patrzą, ale tylko z powodu jednej osoby się spięłam.

Te jego oczy.

Staliśmy się dla siebie obcymi ludźmi, ale jakoś nigdy nie potrafiłam pozbyć się tego uczucia, które ogarniało mnie, kiedy na mnie patrzył. Gdy tylko skupił na mnie wzrok, stałam się świadoma każdego mojego ruchu.

– Branna? – zapytał Ash. – Jesteś tam, aniele?

Przewróciłam oczami, rozbawiona.

Ash postanowił nazywać mnie aniołem, bo kilka tygodni temu ciągle mówił tak na mnie dziadek jednej z naszych pacjentek. Poprosiłam go, by przestał, ale nie posłuchał i powtarzał to tak często, że chyba już przywykłam.

– Jestem – odparłam. – Przepraszam, zamyśliłam się na chwilę.

– Nic się nie stało – odparł radośnie Ash, a potem dodał ciszej: – Nie uwierzysz, co stało się na oddziale, gdy wróciłaś do domu.

Ash pracował ze mą na porodówce i mieliśmy bardzo podobny grafik, plus minus kilka godzin co któryś dzień. Odkąd zaczął pracę, towarzyszył mi na każdej zmianie. Zupełnie jakby rada szpitala wiedziała, że będziemy dobrą drużyną, i postanowiła zrobić z nas współpracowników na czas nieokreślony.

– Jeśli powiesz mi, że pacjentka z pokoju numer cztery, która cały dzień krzyczała, jakby ją ktoś zarzynał, zamilkła, to coś jej zrobię.

Głęboki śmiech Asha wypełnił moje ucho i ogrzał zbolałe serce.

– Nie, wciąż krzyczała, gdy wychodziłem… Mimo że dostała znieczulenie i nic nie czuła od pasa w dół.

Zachichotałam.

– Zawsze jest taka jedna, która przesadza.

Ash jęknął.

– Nic mi o tym nie mów.

Prychnęłam.

– No dobra, powiedz, co się stało.

– Pani z pokoju numer jeden, no wiesz, ta gorąca ruda z ogromnymi cyckami, kojarzysz?

Ash był cudowny, ale to wciąż typowy facet…

Pokręciłam lekko głową.

– Tak, co z nią?

– Posrała się, gdy zaczęła przeć. Jej mąż spanikował, bo nie wiedział, co się dzieje i zemdlał. Gdy upadł, zahaczył o łóżko i całe to gówno się rozprysnęło.

Oparłam się o podłokietnik sofy i zaczęłam chichotać.

– Przysięgam – dodał rozbawiony Ash. – To było przekomiczne i obleśne jednocześnie.

Otarłam oczy wolną ręką, gdy łzy zebrały się w kącikach i już miały spłynąć po policzkach.

– Czy poród odbył się bez komplikacji? Czy dziecko jest zdrowe? – zapytałam, automatycznie przechodząc w tryb położnej. – A co z jej mężem?

– Wszyscy mają się świetnie. Matka dobrze sobie poradziła, urodziła zdrowego chłopca, ale jej mąż już chyba nigdy nie przyjdzie na porodówkę. Kazał obiecać żonie, że następnym razem zamiast niego przyjdzie z nią jej matka.

Zaśmiałam się znowu.

– Założę się, że wszyscy mieliście niezłą bekę.

– Zgadza się – potwierdził Ash. – Sally prawie posikała się ze śmiechu, gdy już umyła dziecko.

Sally to pięćdziesięciosiedmioletnia kobieta, która na porodówce była dla nas wszystkich jak matka. Nieczęsto miałam z nią zmiany, ale gdy już się to zdarzało, zasypywała mnie zabawnymi opowieściami o swojej młodości.

Pokręciłam głową, uśmiechając się radośnie.

– Chyba jednak nie żałuję, że mnie to ominęło. Odebrałam pięćdziesiąt trzy porody, widząc, jak z kobiety wychodząc tylko wody płodowe i dziecko. – Przeżegnałam się, a potem dodałam: – Dzięki Bogu.

– Wiesz, że twoja pierwsza pacjentka na jutrzejszej zmianie od rana posra się tylko dlatego, żeby zrobić ci na złość za ten komentarz?

– Wal się! – rzuciłam.

Ash zaśmiał się, rozbawiony.

– Widzimy się rano, ale pamiętaj, jutro nie mogę cię podwieźć, okej? Po drodze muszę zawieźć siostrę na uczelnię.

Zazwyczaj podwoził mnie do pracy, bo w zeszłym roku sprzedałam swój samochód, a Ryder ciągle potrzebował jeepa.

– Jasne, nie ma sprawy. Do zobaczenia jutro.

Włożyłam telefon do kieszeni i ziewnęłam, a potem spojrzałam na Rydera, który wciąż skupiał się na telefonie.

– Długo planujesz tu być? – zapytam, nie patrząc na jego dłonie w obawie, że zabrałabym mu ten telefon, żeby zobaczyć, od czego nie może odkleić wzroku.

Spojrzał na mnie i pokręcił głową.

– A chcesz już jechać?

Potaknęłam.

– Jutro mam zmianę od ósmej i chcę wcześnie iść spać.

Ryder schował telefon do kieszeni.

– Zapytam Damiena, czy chce się z nami zabrać.

Uśmiechnęłam się odruchowo, myśląc o tym chłopaku. Po tym, jak wrócił i wprowadził się do naszego domu, nieco się ożywiłam. Nie czułam się już taka pusta.

Zamrugałam, gdy Ryder wstał z krzesła i wyciągnął rękę w moją stronę. Przez chwilę się wahałam, ale szybko otrząsnęłam się ze zdziwienia i złapałam jego dużą dłoń. Oblizałam wargi, kiedy pociągnął mnie do góry, ale zaraz puścił. Zmarszczyłam brwi, zdezorientowana. Przeszedł obok mnie i udał się do swoich braci. Próbowałam się tym nie przejmować, ale nic nie mogłam na to poradzić. Tęskniłam za nim. Tęskniłam za byciem blisko. Za seksem z nim. Nawet nie pamiętałam, kiedy ostatnio była między nami jakaś intymność, i nie podobało mi się to.

Pożegnałam się z dziewczynami i braćmi, i puściłam oko do Kane'a, który akurat niósł Jaxa do jego pokoiku, by położyć go spać. Pogratulowałam siostrze i Dominicowi, że już poznali płeć dziecka, a potem wyszłam za Ryderem z mieszkania Aideen, kierując się korytarzem w stronę windy.

– Dame wróci do domu później – powiedział Ryder i nacisnął przycisk na panelu.

Drzwi windy się zamknęły. Zostaliśmy uwięzieni razem w środku. Czułam, że na mnie patrzy, więc skupiałam wzrok przed sobą. Zamarłam, nie chcąc wykonać żadnego ruchu.

– Z kim rozmawiałaś przez telefon? – zapytał tak cichym głosem, że ledwo go słyszałam.

Byłam lekko wkurzona tym, że mnie wypytywał, chociaż sam nigdy nie odpowiadał na moje pytania. Chciałam zasypać go własnymi pytaniami, dowiedzieć się, gdzie znika każdego wieczoru, gdy myśli, że śpię, i dlaczego cały czas gapi się w telefon, ale nie miałam siły na kłótnię. I tak by mi nie odpowiedział, nawet gdybym zapytała. Nigdy nie odpowiadał.

– To tylko Ash. Pracujemy razem na porodówce.

Kątem oka dostrzegłam, że Ryder skinął głową. Nigdy nie poznał Asha, więc nie miałam pojęcia, o czym teraz myślał.

– Wszystko w porządku? – zapytał po chwili, ni stąd, ni zowąd.

Byłam tak zaskoczona tym pytaniem, że spojrzałam na niego z uniesionymi brwiami i odparłam:

– A dlaczego miało by nie być?

Wzruszył ramionami, patrząc na mnie ze zdziwieniem.

– Prawie się nie uśmiechałaś, gdy Bronagh ogłosiła, że będą mieć dziewczynkę.

Bo odtańczyłam taniec radości w szpitalu, tuż po tym, jak się o tym dowiedziałam.

Skupiałam wzrok przed sobą.

– Miałam ciężki dzień w pracy. Jestem po prostu zmęczona.

– Zbyt zmęczona, by cieszyć się szczęściem siostry?

– Cieszę się jej szczęściem – warknęłam na ten przytyk. – Nie muszę skakać z radości, by się cieszyć, Ryder.

Cisza.

– Wydaje mi się, że jesteś trochę…

– Trochę co? – dociekałam z naciskiem.

Drzwi windy otworzyły się w chwili, gdy Ryder dokończył:

– Zazdrosna.

Wyszłam na korytarz, grzecznie skinęłam głową ochroniarzowi siedzącemu za biurkiem w holu i szybko ruszyłam w stronę głównego wyjścia.

– Branna? – zawołał za mną Ryder. – Poczekaj chwilę.

Nie poczekałam. Przyspieszyłam i niemal wybiegłam z budynku. Kiedy wyszłam na zewnątrz, skinęłam głową ochroniarzom stojącym przed wejściem i udałam się do jeepa Rydera, który stał zaparkowany pomiędzy samochodami jego braci.

Pospiesznie zbliżyłam się do drzwi pasażera i wbiłam spojrzenie w klamkę, czekając. W końcu Ryder podszedł do samochodu i z westchnieniem otworzył drzwi. Wsiadłam i zatrzasnęłam za sobą drzwi.

– Jasna cholera, Branna – warknął Ryder, gdy zajął miejsce kierowcy. – Nie wyżywaj się na moim samochodzie.

Pieprz się i niech twój samochód też się pieprzy.

– Nie byłabym w złym humorze, gdybyś nie mówił tak…

– Jak?

– Tak nieczule! – dokończyłam.

– Nieczule… – powtórzył Ryder i odwrócił się w moją stronę. – Powiedziałem tylko, że jesteś zazdrosna o to, że Bronagh będzie mieć dziewczynkę. Gdzie tu nieczułość?

Nawet nie mogłam na niego spojrzeć.

– Nie jesteś głupi. Pomyśl chwilę, na pewno ci się uda.

Ryder nie ruszył nawet jednym mięśniem. Po prostu dalej się na mnie gapił.

– Ty naprawdę jesteś zazdrosna – wymamrotał, a potem wciągnął głośno powietrze do płuc, zaskoczony. – Chcesz mieć dziecko?

Wyjrzałam przez okno, nie odpowiedziawszy.

– Branna – naciskał. – Chcesz mieć dziecko?

Nie patrząc na niego, odparłam:

– Od lat chcę mieć dziecko. Po prostu nigdy nic nie mówiłam i nie nalegałam, bo w naszej rodzinie w ostatnim czasie stało się zbyt wiele złego… A skoro jesteśmy najstarsi, musieliśmy odłożyć na bok swoje problemy. Jesteśmy jak rodzice. Musimy najpierw zadbać o innych, a dopiero potem skupiać się na własnych potrzebach.

Ryder milczał, więc kontynuowałam:

– Wiesz, że kocham dzieci, i gdyby to zależało tylko ode mnie, pewnie miałabym ich już kilkoro do czasu, gdy cię poznałam. Ale zmarli moi rodzice i musiałam zająć się siostrą, zamiast skupiać na sobie. Zawsze chciałam być położną i to jedyne marzenie, które spełniłam. To dlatego harowałam jak wół przed trzydziestką, gdy na głowie miałam jeszcze kapryśną nastolatkę.

Spojrzałam na niego, ale on wciąż milczał.

– Myślisz, że jesteśmy gotowi na dziecko? – zapytał w końcu, ale jego głos był podszyty zwątpieniem.

To było okropne, ale musiałam się z nim zgodzić.

– Nie, nie jesteśmy gotowi nawet na to, by mieć psa, a tym bardziej dziecko.

Ryder odwrócił głowę i spojrzał przed siebie. Włożył kluczyki do stacyjki i uruchomił samochód. Wyjechał z parkingu i ruszył w stronę domu.

– Poza tym – dodał – musielibyśmy się pieprzyć, żebyś zaszła w ciążę.

Położyłam ręce płasko na udach, opierając się pokusie, by zacisnąć je w pięści.

– Pewnie byśmy to robili, gdybyś każdej nocy nie znikał Bóg wie gdzie, by robić nie wiadomo co.

Przemilczałam kwestię „z kim”, bo bałam się, że właśnie dlatego wychodził każdej nocy. Do kogoś. Chyba bym tego nie przeżyła, wolałam nie wiedzieć… Moja siostra i reszta dziewczyn przyłożyłyby mi za takie myślenie, ale one nie wiedziały, co się działo między mną a Ryderem w domu i w ogóle w związku.

Myślały, że wiedzą, ale się myliły.

– Nie zaczynaj znowu z tymi bzdurami – warknął Ryder, mocniej zaciskając ręce na kierownicy. – Często bywam w domu, a i tak nigdy nie

masz ochoty. Poza tym śpisz w dawnym pokoju Dominica, najdalej ode mnie, jak to tylko możliwe w naszym domu.

Poczułam obrzydzenie.

– Celem mojego życia na tej ziemi nie jest pieprzenie cię wtedy, kiedy tobie pasuje, Ryder.

– Nie – zgodził się. – Ale byłoby miło, gdybym mógł zaliczyć chociaż raz na tydzień. Nie dotykaliśmy się od miesięcy. W tej chwili wystarczyłoby mi nawet samo spanie na łyżeczkę.

Mówił o mnie tak, jakbym była jego sekszabawką.

– A czyja to wina? – warknęłam, wyrzucając ręce w powietrze. – To ty się ode mnie odsunąłeś. Nie rozmawiamy już, nie śmiejemy się, nie robimy ze sobą nic poza kłóceniem się, i to wszystko twoja wina, do cholery! To ty doprowadziłeś do tego, że tak między nami jest, a najsmutniejsze jest to, że nie wiem, dlaczego tak się stało. Nie wiem, co robisz, gdy wychodzisz z domu każdego wieczoru, albo dlaczego ciągle siedzisz z telefonem w ręce, ale to tak beznadziejna sytuacja, że po prostu ją akceptuję, bo jestem zbyt zmęczona. Ciągle się kłócimy i nie mam już siły na nic innego.

Odwróciłam głowę i wyjrzałam przez okno, próbując powstrzymać napływające do moich oczu łzy. Nie chciałam płakać. Miałam już tego dosyć.

– Mówiłem ci, że mam sprawy do załatwienia. Tylko tyle musisz wiedzieć.

Od roku zajmował się jakimiś „sprawami”. Powinien zmienić wymówkę, bo ta się starzała, a im częściej ją słyszałam, tym bardziej działała mi na i tak zszargane nerwy.

Zamknęłam oczy, zniesmaczona, że wciąż nie chciał się ze mną dzielić swoimi sekretami.

– Nie wierzę ci, Ryder – powiedziałam cicho.

– No to nie wiem, co mam ci jeszcze powiedzieć, Branna – odparł wzburzony, chociaż próbował to ukryć. Zmarszczył tylko brwi.

– A może dla odmiany chociaż raz powiesz mi prawdę? – odparłam. – Po prostu powiedz mi, dokąd jeździsz i co robisz. Proszę.

Znowu zacisnął ręce na kierownicy. Wjechaliśmy na naszą ulicę.

– Nie mogę ci powiedzieć. Nie zrozumiałabyś tego.

Wbiłam spojrzenie w swoje kolana.

– Nie zrozumiem, jeśli mi na to nie pozwolisz.

Ryder jęknął i wjechał na nasz podjazd, parkując samochód. Wyciągnął kluczyki ze stacyjki i powiedział:

– To moja sprawa, okej? Nie musisz się niczym martwić. Gdybym ci powiedział, zaczęłabyś się niepokoić, a ja nie chcę, by do tego doszło. Duży Phil wciąż gdzieś tam jest i wszyscy żyjemy pod presją. Moje sprawy nie muszą jeszcze pogarszać sytuacji.

Wysiadł z samochodu, zamknął drzwi, a potem ruszył ścieżką i zniknął w domu, zostawiając mnie sam na sam z moimi myślami.

– Ja już tak dłużej nie mogę – powiedziałam na głos, by w końcu usłyszeć słowa, które wypowiadałam w myślach od miesięcy.

Nie mogliśmy dalej podążać tą ścieżką. Coś musiało się zmienić i w tej chwili dokładnie wiedziałam, co należy zrobić, żeby zacząć proces leczenia ran, które powstały w ciągu ostatnich lat i wciąż się nie zagoiły. Musiałam wprowadzić zmiany. Musiałam się odseparować od tego, co mnie raniło… Nawet jeśli on nie robił tego celowo.

Zamknęłam mocno powieki, gdy poczułam ból. Pozostałe fragmenty mojego zniszczonego serca rozpadły się na milion kawałków, gdy podjęłam przełomową dla mojego życia decyzję. Decyzję, która wpłynie nie tylko na mnie, ale też na moją rodzinę i przyjaciół. Gdy zrozumiałam, co muszę

zrobić, żeby się uwolnić, poczułam, że zaraz zemdleję, więc wyciągnęłam rękę, na oślep opierając się o deskę rozdzielczą.

Musiałam zerwać z Ryderem.

Nie płacz.

ROZDZIAŁ 2

Kiedy następnego ranka rozległ się alarm budzika, usiadłam na łóżku Dominica, w którym tymczasowo spałam, i skrzywiłam się. Uniosłam ręce do twarzy i odetchnęłam głęboko, dotykając delikatnej skóry pod oczami, które były lekko spuchnięte i piekły. To był bez wątpienia skutek wczorajszego płaczu do poduszki.

Znowu chciało mi się płakać, gdy dotarło do mnie, że sen nie zmienił mojej decyzji co do Rydera. To bolało jeszcze bardziej. Miałam nadzieję, że się obudzę i porzucę pomysł, który naszedł mnie wczoraj, ale tak się nie stało. Byłam przygnębiona przez zbyt długi czas, musiałam pożegnać się z Ryderem, by przestać cierpieć.

Wiedziałam, że zostawienie go będzie oznaczać kolejną ranę i inny rodzaj bólu, ale nie miałam pojęcia, jak rozwiązać nasz problem. Rozmawianie nie pomagało, krzyczenie na niego też nie, tak samo jak płacz. Nic, kurwa, nie działało.

Nie chciałam się już dłużej kłócić. Nie chciałam więcej płakać. Byłam wykończona. Miałam dosyć.

– Jak ja to zrobię? – wyszeptałam sama do siebie.

Zamknęłam oczy i po raz milionowy życzyłam sobie, by była obok mnie moja mama, bo chciałam z nią porozmawiać. Rozpaczliwie potrzebowałam kogoś, kto by mnie poprowadził, a nie mogłam poprosić o to Bronagh czy przyjaciół, bo to oni przychodzili do mnie, gdy coś złego

się działo, a nie na odwrót. Byłam najstarsza. Nie mogłam się zagubić. Powinnam pomagać innym odnaleźć swoją drogę.

Byłam w tym wszystkim sama.

Po kilku chwilach otworzyłam oczy i odetchnęłam głęboko, by się uspokoić.

Muszę iść do pracy.

Później wymyślę, jak zakończyć związek z Ryderem, ale teraz powinnam wziąć prysznic, ubrać się i jechać do szpitala. Kochałam swoją pracę, niewielu ludzi miało to szczęście. Nie była łatwa, czasami zalewałam się łzami, gdy poród nie zakończył się dobrze, ale w dziewięciu przypadkach na dziesięć pomagałam kobiecie sprowadzić na ten świat nowe życie i to koiło moją duszę.

To była jedyna rzecz w moim życiu, która utrzymywała mnie przy zdrowych zmysłach.

Kiedy wyszłam z pokoju Dominica, zaczęłam nasłuchiwać, czy z dołu nie dochodzą jakieś dźwięki, ale nic nie usłyszałam, więc albo Ryder jeszcze nie wrócił, albo wciąż spał. Nie odważyłam się iść do naszej sypialni, by to sprawdzić – nie chciałam cierpieć. Jeśli tam był, to przypomniałabym sobie, że musiałam z nim zerwać, a jeśli go nie było – to właściwie oznaczało to samo…

Nie było innego wyjścia.

Odwróciłam się i ruszyłam do pokoju, w którym spałam, do znajdującej się w nim łazienki. Brałam tam prysznic niezliczoną ilość razy w ciągu ostatnich miesięcy, więc trzymałam tam wszystkie swoje kosmetyki, w razie gdybym nie spała z Ryderem lub w naszym łóżku. To wszystko było tak popaprane… Ostatnio nawet nie mogłam spać bez niego w naszym łóżku, bo czułam się samotna, ale też nie mogłam spać w tym łóżku z nim, bo nie chciał mi powiedzieć, co planował, a to za bardzo bolało.

To naprawdę chora sytuacja, a jedyne rozwiązanie zabije mnie, tak samo jak Rydera.

Nie myśl o tym.

Po prysznicu ubrałam się i zaplotłam włosy we francuski warkocz. Wygładziłam dłońmi fartuch i sprawdziłam, czy mam kieszonkowy zegarek i plakietkę z moim imieniem. Przed lustrem przyciemniłam lekko brwi i nałożyłam ulubiony błyszczyk o truskawkowym zapachu.

Do pracy nigdy nie nakładałam nic na twarz. Na samym początku tak robiłam, ale szybko odkryłam, że podczas zmian bardzo często pocieram twarz i oczy, rozmazując starannie nałożony makijaż. Nie wspominając już o tym, że później wszystko zostawało mi na dłoniach. To nie było warte zachodu, więc tylko nawilżałam twarz i przyciemniałam brwi.

Wzięłam swoją torbę i włożyłam do niej telefon i mniejszą torebkę, a potem jak najciszej zeszłam na dół. W kuchni przygotowałam sobie herbatę, rezygnując ze śniadania. Kiedy skończyłam pić, sprawdziłam zegarek i zaklęłam pod nosem. Musiałam się pospieszyć, jeśli chciałam zdążyć na autobus.

Wybiegłam z kuchni, chwyciłam płaszcz wiszący na wieszaku w korytarzu i założyłam go, a zawiązałam dopiero na zewnątrz. Zadrżałam, gdy owiało mnie chłodne październikowe powietrze szczypiące moją skórę. Musiałam zapamiętać, by kupić sobie szal i rękawiczki. Wyszłam z ogrodu i zamknęłam za sobą bramę. Odwróciłam się, a potem szybkim krokiem ruszyłam w stronę przystanku autobusowego.

Nie wiem dlaczego, ale poczułam na sobie czyjś wzrok, więc odwróciłam się… ale nikogo za mną nie było. Spojrzałam więc w stronę domu, przełykając ślinę. Zobaczyłam, że w oknie naszej sypialni stał Ryder, bez koszulki, z ramionami uniesionymi nad głowę. Wiedziałam, że trzymał się karnisza nad oknem. Zaczęłam żałować, że to robił, bo jego umięśniona

klata wyglądała w tej pozycji idealnie. Nawet z oddali widziałam każdy wyrzeźbiony mięsień.

Czułam na sobie jego wzrok, jednak musiałam przestać o tym myśleć. Nie mogłam pozwolić mu sobą manipulować jedynie jego spojrzeniem. Musiałam być silna. Musiałam skupić się na sobie. Odwróciłam się od domu i Rydera i zaczęłam biec. Zatrzymałam się dopiero na przystanku na końcu ulicy. Autobus akurat podjeżdżał.

Trzydzieści minut później wysiadłam i ruszyłam w stronę Coombe Maternity Hospital. Rozluźniłam pośladki, które ścierpły mi od siedzenia na twardych fotelach w autobusie. Miałam szczęście, bo udało mi się znaleźć miejsce pomimo porannego tłoku. Nie przepadałam za transportem publicznym i tęskniłam za moim samochodem. Kiedyś Ryder podwoził mnie rano do pracy, zanim zabierał się za swoje sprawy, ale szybko się to skończyło, gdy sytuacja między nami uległa pogorszeniu. Przez większość dni Ash zabierał mnie do pracy, a Bronagh z niej odbierała, gdy kończyła się moja zmiana. Ostatnio myślałam o kupieniu jakiegoś taniego samochodu, bo nie znosiłam być zależna od innych i nie chciałam ich wykorzystywać w ten sposób, ale nie pozwalały mi na to moje finanse.

Ryder i jego bracia zarobili dużo pieniędzy za wykonywanie nielegalnych zadań w przeszłości, ale ostatnio dowiedziałam się, że w wyniku kiepskiej inwestycji z Brandonem Daleyem Dominic, Alec i Ryder dużo stracili. Byli spłukani. Kilka miesięcy temu podsłuchałam rozmowę braci, chociaż nie powinnam była tego robić, a potem kilka tygodni po pobycie Aideen w szpitalu rozmawiałam o tym z Ryderem.

Dowiedziałam się, że na naszym wspólnym koncie zostało bardzo niewiele pieniędzy, ale gdy zapytałam o to Rydera, szybko mnie zbył. Unikał bezpośredniej odpowiedzi na moje pytania. Mówił, że „mam się tym nie martwić”, zbywał mnie: „Nie rozmawiajmy o tym”. Zapytałam, czy ma

to coś wspólnego z Brandonem lub dawnym życiem Rydera, ale on zakończył rozmowę kłótnią. Nigdy nie pozwalał nikomu rozmawiać w naszym domu o Brandonie lub o przeszłości. I zawsze podkreślał ten zakaz przekleństwami.

Nigdy z nim o tym nie rozmawiałam, bo nie chciałam podejmować tego tematu. Wiązał się on z wieloma okropnymi wspomnieniami. Jednak z Ryderem coś się działo i wiedziałam, że ma to coś wspólnego z tym, dokąd wybierał się każdej nocy. To na pewno nie był przypadek, że bracia nagle stracili duże ilości pieniędzy, a potem Dominic zaczął pracować dla Brandona, żeby zarobić na życie. Nie wiedziałam, czym zajmował się Alec, ale to też na pewno nie było legalne.

Kane tymczasem zarabiał legalnie. Nie powinnam o tym wiedzieć, ale podsłuchałam jego rozmowę z Aideen dotyczącą wybudowania nowych budynków mieszkalnych. Zapytałam o to Rydera i niechętnie opowiedział mi o tym, o czym Kane nie chciał mówić. Milczałam i udawałam, że nie wiem, czym zajmuje się Kane, ale tak naprawdę chciałam mu pogratulować i uścisnąć go mocno. Udało mu się zostać na właściwej ścieżce, podczas gdy Dominic i najprawdopodobniej również Ryder i Alec wrócili do dawnych zajęć.

– Branna. – Taylor Carey uśmiechnęła się, gdy weszłam na oddział położniczy.

Uważałam ją za fajną osobę. To nie był ten typ koleżanki, której zwierzyłabym się lub opowiedziała o swoich sekretach, bo nie znałam jej za dobrze, ale nie nudziłam się, kiedy pracowałyśmy na tej samej zmianie. Lubiłam ją.

Skinęłam głową i pomachałam palcami.

– Hej, Tay.

Taylor uniosła ramiona nad głowę, przeciągając się i ziewając.

Uśmiechnęłam się kącikiem ust.

– Miałaś długą zmianę?

Pokiwała głową.

– To była bardzo męcząca noc. Odkąd przyszłam do pracy o ósmej wieczorem, mieliśmy osiem porodów.

Zagwizdałam.

– To dobrze dla mam, dzieci i pracowników. Wszyscy lubią szybkie porody.

Taylor znowu ziewnęła.

– Dzięki nim moja zmiana szybciej mija. Nie wierzę, że już się skończyła. Uwielbiam, gdy tak się dzieje.

Jęknęłam.

– A ja nie wierzę, że moja dopiero się zaczyna. Czuję się, jakbym przeżyła osiem rund z Mikiem Tysonem.

Taylor się skrzywiła.

– Zauważyłam, że masz lekko podpuchnięte oczy, ale nie chciałam nic mówić. Wszystko w porządku?

Pokiwałam głową.

– To tylko lekki katar.

Kłamstwo.

Taylor zmarszczyła brwi.

– Nie powinnaś mieć dużo pracy od rana, więc możesz cierpieć w spokoju. W jedynce i dwójce leżą dwie kobiety, ale dopiero z trzy- i czterocentymetrowym rozwarciem. Zmierzyłam im ciśnienie krwi, temperaturę i puls dziesięć minut temu, więc masz spokój na godzinę, potem będziesz musiała znowu je zbadać. Obie ciężarne to nastolatki, więc powinny zająć cię rozmową, dopóki reszta się nie zjawi.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Założę się, że za godzinę pięć lub sześć kobiet zacznie rodzić i będę mieć pełne ręce roboty.

Taylor wstała i szturchnęła mnie biodrem.

– Taka praca.

– Racja – zgodziłam się.

– Czy Ash ma dzisiaj z tobą zmianę? – zapytała lekkim tonem, zbierając swoje rzeczy.

Zajęłam jej miejsce w dyżurce pielęgniarskiej.

– Tak, niedługo powinien tu być – powiedziałam. – Zawsze pracujemy razem. Właściwie nie pamiętam, kiedy po raz ostatni pracowałam bez niego.

Taylor westchnęła z rozmarzeniem.

– Ale jestem zazdrosna. On jest boski i tak cholernie zabawny.

– Kto jest boski i tak cholernie zabawny?

Spojrzałam na Asha, który stanął za Taylor i zaśmiał się, kiedy ona odwróciła się gwałtownie i niemal go przewróciła, gdy jej torba zatoczyła łuk w powietrzu. Ash zareagował nadludzko szybko i złapał tę torbę, zanim spadła na podłogę. Wyprostował się i podał ją Taylor z szerokim uśmiechem. Zauważyłam, że czubki uszu Taylor zaczerwieniły się. Wyobrażałam sobie, jaka musiała być czerwona na twarzy.

– Rozmawiałyśmy o Ryanie Reynoldsie – powiedziałam do Asha. – Wiesz, to ten aktor, który gra w nowym filmie *Deadpool*. Kojarzysz?

Ash przesunął wzrok z Taylor na mnie i pokiwał głową.

– Znam go, to dobry aktor.

Moje usta drgnęły.

– Jest boski i taki cholernie zabawny.

Taylor odwróciła się twarzą do mnie i wytrzeszczyła oczy. Zaśmiałam się, widząc jej minę. Ash zerknął na nas, a na jego przystojnej twarzy pojawiło się zdezorientowanie. Pokręcił jednak głową i zdecydował, że nie powie tego, o czym pomyślał. Mądry z niego facet.

– Idę już – wymamrotała Taylor, unikając kontaktu wzrokowego z Ashem, który wyszedł do pokoju socjalnego, by włożyć do szafki swoje rzeczy.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– To było przezabawne.

– To było upokarzające – wymamrotała. Jej policzki wciąż wyglądały na zarumienione. – Myślisz, że domyślił się, że rozmawiałyśmy o nim?

Pokręciłam głową.

– Nie, na pewno nie zauważył.

Taylor odetchnęła z ulgą.

– Okej, lepiej już pójdę, zanim powiem coś, co sprawi, że zapragnę, aby ziemia się rozstąpiła i pochłonęła mnie w całości.

Zaśmiałam się.

– Na razie.

Taylor skrzywiła się, a potem pośpiesznie opuściła oddział. Wstałam i zaniosłam torbę i płaszcz do pokoju socjalnego, by włożyć je do szafki. Przymocowałam telefon do klipsa przy spodniach, a potem spojrzałam na Asha, który opierał się o szafkę kuchenną z ramionami założonymi na piersi i zadowolonym uśmiechem na twarzy.

Zmarszczyłam brwi.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz?

– Wiem, że Taylor mówiła o mnie.

Udałam oburzenie.

– Ty podsłuchiwaczu!

Ash uśmiechnął się złośliwie.

– A więc jestem boski i cholernie zabawny, tak?

Wzruszyłam ramionami.

– Ona tak sądzi.

– A ty? – naciskał. – Zgadzasz się z tym?

Udałam, że się nad tym zastanawiam, przez co Ash zrobił obrażoną minę, co tylko bardziej mnie rozbawiło.

– Myślę, że jesteś zabawny… Tak cholernie zabawny – droczyłam się z nim.

Ash złapał się za serce.

– A boski nie jestem?

Przewróciłam oczami żartobliwie.

– Jesteś niezły.

Spoważniał, uniósłszy znacząco brwi.

– Ale trochę bardzo niezły?

– Tak – prychnęłam. – Trochę bardzo.

– Niech będzie! – zawył radośnie.

Skrzywiłam się.

– Masz za dużo energii jak na tak wczesną godzinę.

Ash nastawił czajnik.

– Chcesz kubek herbaty na pobudzenie?

Pokiwałam głową.

– Tak, proszę.

Przygotował dla mnie herbatę. Piłam ją i mruczałam z zadowolenia. Zajęliśmy miejsce w dyżurce i powitaliśmy trzy koleżanki z pracy, które miały dzisiaj z nami pracować na dziennej zmianie. Shannon, Katie i Jada.

Rozluźniałam się, gdy one rozmawiały o dwóch pacjentkach, które obecnie leżały na oddziale.

– Szykują ci się w tym miesiącu jakieś ekscytujące wydarzenia? – zapytał Ash, gdy przeglądaliśmy karty dwóch pacjentek.

Wzruszyłam ramionami.

– Bronagh niedługo kończy dwadzieścia trzy lata. Na pewno coś przygotujemy. Oczywiście czuj się zaproszony na imprezę.

Ash zaśmiał się.

– Dzięki, ale jeszcze nie poznałem Rydera ani jego braci, a sądząc po tym, co o nich słyszałem, wolałbym ich poznać, gdy wszyscy są trzeźwi.

Moje usta drgnęły lekko.

– Oni są nieszkodliwi. Przez większość czasu. Dla nas, dziewczyn… Hmm, gdy teraz się nad tym zastanawiam, to chyba jednak nie powinieneś przychodzić.

Ash zaśmiał się szczerze, a ja się uśmiechnęłam, jednak mój dobry humor zniknął, gdy usłyszeliśmy przeraźliwy krzyk dobiegający z korytarza, a alarm dał znać o kodzie czerwonym. Ash i ja zerwaliśmy się na równe nogi. On pobiegł w stronę sali wraz z innymi położnymi, a ja sięgnęłam po telefon.

– Sala operacyjna – odezwał się męski głos po drugim sygnale.

– Zwolnijcie salę operacyjną, natychmiast! – krzyknęłam. – Kod czerwony na porodówce. Wezwijcie doktora Harrisa albo lekarza dyżurnego, niech się przygotują do cesarskiego cięcia. Teraz!

– Cholera – syknął mężczyzna po drugiej stronie. – Robi się.

Połączenie zostało przerwane, więc się rozłączyłam i pobiegłam do pokoju numer dwa, nad którym świeciła się czerwona lampka. Natychmiast się przestraszyłam i poczułam mdłości. Pracowałam w szpitalu od czterech lat. Podczas moich zmian zdarzyło się siedem czerwonych alarmów, ale

z czasem wcale nie szło łatwiej. Czerwony alarm w moim szpitalu oznaczał, że serce dziecka albo matki przestało bić. Matka zostaje podłączona do urządzenia monitorującego serca dziecka i jej. Maszyna sama uruchamia alarm, jeśli coś się dzieje.

Gdy dziecko lub matka są bliscy śmierci, oznacza to, że mamy tylko kilka minut, by wykonać cesarkę i wyciągnąć dziecko, zanim zaczniemy ratować którekolwiek z nich. Gdy zbliżyłam się do pokoju, wiedziałam już, że to serce dziecka przestało bić, bo słyszałam krzyki i błagania matki. W pokoju zastałam mężczyznę, który trzymał się za głowę, a w oczach miał łzy. To musiał być ojciec. Ash i położna Jada trzymali przyszłą matkę.

Podeszłam do kobiety i ujęłam jej twarz w dłonie. Zapamiętałam jej dane, bo wcześniej czytałam jej kartę w dyżurce, więc powiedziałam ostro:

– Samantha, posłuchaj mnie!

Kobieta nie mogła się pozbierać, ale spojrzała na mnie i wiedziałam, że skupiłam jej uwagę na sobie dosłownie na chwilę, bo zaraz znowu się zawiesi.

– Przenosimy cię na salę operacyjną i przeprowadzimy cesarskie cięcie. Wyciągniemy twojego syna w ciągu następnych kilku minut i spróbujemy go uratować, ale nie zrobimy tego bez ciebie, okej? Musisz być silna. Możesz to dla mnie zrobić, skarbie?

– Okej – zapłakała. – Proszę, uratujcie go. Obiecaj mi, że go uratujecie. Proszę.

Pokiwałam głową, bo nie potrafiłam wypowiedzieć na głos ani słowa, w razie gdyby obietnica miała się okazać okropnym kłamstwem.

Wszystko działo się tak szybko. Ash, ja i ojciec dziecka prowadziliśmy Samanthę na drugie piętro szpitala i weszliśmy na salę operacyjną, gdzie doktor Harris i jego współpracownicy już czekali gotowi do operacji.

– Minęło dziewięćdziesiąt jeden sekund od aktywacji kodu czerwonego. Bardzo dobrze, Branna – powiedział doktor Harris i poklepał mnie po ramieniu. – Ty i twój zespół osiągnęliście dobry czas.

Pokiwałam głową i oddałam Samanthę pod ich opiekę. Stałam jak posąg i patrzyłam, jak dwuskrzydłowe drzwi prowadzące na salę operacyjną się zamykają. Usłyszałam, jak doktor Harris wykrzykuje polecenia, prosząc o cewnik i kroplówkę, które miały zostać założone Samancie. Jej brzuch trzeba było przetrzeć środkiem dezynfekującym. Wstrzymałam oddech, gdy po chwili oznajmił, że wprowadził kobietę w śpiączkę. To był nagły przypadek, więc Samantha musiała zostać poddana ogólnej narkozie natychmiast i nie obudzi się, by być świadkiem narodzin dziecka.

Drgnęłam, gdy nagle ktoś założył mi rękę na szyję i przycisnął do twardej piersi. Nie musiałam patrzeć, by wiedzieć, że to Ash. Zamknęłam oczy i otoczyłam go ramionami w talii, ściskając. Pocałował mnie w czubek głowy, mówiąc:

– Przyprowadziliśmy ją tu szybko, a doktor Harris już robi pierwsze nacięcia. Jeśli ktoś może ją uratować, to właśnie on i jego zespół.

Wiedziałam o tym, ale to nie zmniejszyło mojego strachu.

– Zawsze bardzo się przejmuję – wyszeptałam. – Jak mam pomagać pacjentom, kiedy pozwalam, by emocje wzięły nade mną górę?

Ash odsunął się ode mnie o krok i złapał za ramiona, więc otworzyłam oczy i spojrzałam na niego.

– Posłuchaj mnie – odezwał się stanowczo. – Kiedy Sally nie ma z nami, to ty jesteś matką tego oddziału. To ty rządzisz i ta odpowiedzialność nie spadła na ciebie dlatego, że jesteś słodka i miła, ale dlatego, że jesteś cholernie dobrą położną. Słyszałaś doktora Harrisa, przywieźliśmy ją w dziewięćdziesiąt jeden sekund, a to tylko twoja zasługa.

Poczułam, jak drży mi dolna warga.

– Dzięki, Ash.

Puścił do mnie oko.

– Nie musisz mi dziękować, młoda.

Młoda.

Zmusiłam się do prychnięcia.

– Jestem cztery lata starsza od ciebie.

– Wiek to tylko liczba, skarbie.

Zachichotałam, ale zamilkłam, gdy usłyszałam, że w sali operacyjnej jest jakieś zamieszanie. Złapałam Asha za rękę, kiedy usłyszałam wesołe okrzyki. Drzwi uchylił się lekko i wtedy rozległ się piękny płacz nowo narodzonego dziecka.

– Tak! – pisnęłam i wskoczyłam Ashowi w ramiona, który zdążył mnie złapać i unieść w powietrze.

Obrócił mną dookoła, a potem podstawił na podłodze i uścisnął mocno. Czekaliśmy dziesięć minut, aż zaszyją rozcięcie na brzuchu Samanthy i zbadają dziecko. Oboje odwróciliśmy się w stronę doktora Harrisa, który wyszedł właśnie z sali, zdejmując fartuch. Uściskał mnie, a z Ashem przybił żółwika. Uśmiechnęłam się szeroko. Doktor Harris miał pięćdziesiąt pięć lat i patrzenie, jak przybija z kimś żółwika, zawsze mnie bawiło.

– To zasługa twoja i twojego zespołu – powiedział do mnie. – Świetnie sobie poradziliście. Dziecko oddycha samo, a matka jest w stabilnym stanie. Oddamy dziecko na oddział intensywnej terapii pod obserwację, ale wszystko jest w porządku. Dobra robota.

Uderzyła mnie kolejna fala ulgi.

– Dzięki Bogu – wydyszałam.

Ash i ja opuściliśmy salę operacyjną i wróciliśmy na porodówkę radosnym krokiem. Poinformowaliśmy koleżanki o stanie Samanthy i jej dziecka, a potem usiedliśmy w dyżurce.

– Trudno uwierzyć, że nie ma jeszcze dziewiątej – powiedział Ash, kręcąc głową.

Przytaknęłam.

– To będzie długi dzień.

– Dzięki Bogu za herbatę – zanucił Ash, rozbawiając mnie.

Dzięki Bogu za niego. Doskonale wiedziałam, że bez niego nie dałabym rady tu pracować. Był moim wspólnikiem zbrodni i mogliśmy polegać na sobie w pracy. Miałam szczęście, że pojawił się w moim życiu. Dobrzy przyjaciele potrafili rozświetlić nawet najmroczniejsze dni.

***

– To musiało być straszne! – Dominic szeroko otworzył oczy.

Właśnie skończyłam mu opowiadać o czerwonym alarmie na oddziale. Bronagh poszła na górę do łazienki.

Pokiwałam głową i oznajmiłam:

– To zawsze jest przerażające. Nie znoszę czerwonego alarmu.

Dominic pokiwał głową na zgodę, a potem spojrzał w stronę kuchennych drzwi, gdy usłyszeliśmy, że Bronagh schodzi na dół. Wyciągnęłam rękę i dotknęłam jego ramienia.

– Nie wspominaj jej o tym. Nigdy jej o tym nie mówię, bo tylko się denerwuje. A teraz jest w ciąży i nie chcę, żeby zaczęła się bać, że coś takiego mogłoby się jej przytrafić.

Dominic skinął głową, a potem skupił się na Bronagh, gdy weszła do pokoju. Położyła ręce na biodrach i westchnęła głęboko.

– Ale jestem gruba. – Zmarszczyła brwi. – Zejście z toalety zajęło mi całą minutę.

Prychnęłam, a Dominic przechylił głowę.

– Gruba? – zapytał. – A myślałem, że jesteś w ciąży. Rany, ale mnie nabrałaś.

Bronagh pokazała mu środkowy palec.

– Wal się, kutafonie. Ty mi to zrobiłeś.

– Jasne, że tak, wielki tyłku – uśmiechnął się, nieporuszony tą obrazą.

Kutafon już dawno temu zmienił się w ich związku z obraźliwego słowa w czułe słówko, więc na pewno dlatego Dominicowi ono nie przeszkadzało.

Uśmiechnęłam się, gdy Bronagh podeszła do szafki kuchennej i – co było głupie – próbowała wskoczyć na blat, jak robiła to kiedyś, tylko teraz zaszła w ciążę, więc wyglądało to niebezpiecznie, ale też komicznie, bo nie mogła tam wskoczyć bez pomocy.

– Dominic – zawołałam. – Pomożesz jej?

Wstał i podszedł do Bronagh, po czym ostrożnie podsadził ją na szafkę. Moja siostra obserwowała go z uśmiechem, na co on również się uśmiechnął.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? – zapytał rozbawiony.

– Nie miałeś problemów, by mnie podnieść, a więc nie jestem aż tak gruba.

Dominic prychnął.

– Potrafię wycisnąć sztangę ważącą tyle co ja i nawet się przy tym nie spocę, a mimo że jesteś w połowie ciąży, wciąż ważysz jakieś dwadzieścia kilogramów mniej ode mnie.

Bronagh klasnęła w dłonie.

– Mam nadzieję, że tak zostanie.

– Nie zostanie – odparłam, uśmiechając się złośliwie. – Przytyjesz dwadzieścia kilo w mgnieniu oka, sądząc po tym, co i ile jesz. W tym tygodniu Dominic zamówił pizzę przynajmniej pięć razy.

Bronagh rzuciła mi wściekłe spojrzenie, a Dominic wybuchnął śmiechem.

– Wiesz – zaczął, gdy mieszałam herbatę w kubku. – Przeszkadza mi to, że nie zaczęłaś mówić na mnie Nico, tak jak reszta dziewczyn.

Uśmiechnęłam się.

– Znałam cię jako Dominica jeszcze na długo przed tym, jak stałeś się Nikiem, który dręczył Bee w szkole.

Jego usta drgnęły lekko.

– Dręczył? Proszę cię, ona uwielbiała każdą sekundę, jaką jej poświęcałem.

– Jasne – odparła Bronagh, przewracając oczami. – Wtedy żyłam tylko po to, żeby użerać się z twoją irytującą osobą.

Dominic wskazał na swoje ciało.

– Nie możesz się obwiniać. Masz niesamowity gust, kochanie.

Bronagh zamachnęła się na niego leniwie, a on z łatwością uniknął uderzenia, śmiejąc się cicho. Zanim zeskoczyła z szafki, zdążył przed nią stanąć i zaczęli się bić na niby.

– A teraz – wymamrotał, kładąc ręce na jej w rosnącym brzuchu – będziemy mieć dziecko.

Bronagh pochyliła głowę i musnęła jego nos swoim nosem. Uśmiechnęłam się, widząc ich. Podobało mi się to, jacy dla siebie byli. Mimo że mieli kompletnie różne osobowości, nie można było zaprzeczyć

temu, że się kochali. Bardzo na sobie polegali i mogło to być niebezpieczne, ale szanowałam to.

Rozumiałam, jak to jest kochać kogoś tak głęboko, że oddaje się mu swoją duszę. To samo miałam z Ryderem, i to dlatego byłam teraz taka załamana, gdy to wszystko zniknęło. Powoli umierałam bez jego bezwarunkowej miłości i mogłam za to winić tylko siebie.

Trzeba było lepiej chronić swoje serce.

Odwróciłam wzrok od Dominika i mojej siostry i skupiłam się na telefonie, który nagle zawibrował. To była wiadomość od Asha. Przeczytałam ją i prychnęłam. Wystukałam odpowiedź, nacisnęłam „wyślij” i schowałam telefon do kieszeni. Gdy uniosłam głowę, zauważyłam, że gołąbeczki na mnie patrzą.

– Kto to był? – zapytał Dominic, unosząc brew.

Upierdliwy gnojek.

– Kolega z pracy – odpowiedziałam, a potem skupiłam wzrok na siostrze. – Podwozi mnie. A czy ty odbierzesz mnie o czwartej?

– O czwartej? – zapytała. – A dlaczego nie o ósmej?

Wzruszyłam ramionami.

– Dzisiaj w szpitalu położne z czwartego roku z uniwersytetu mają praktyki, więc dzięki temu mogę wrócić wcześniej. Jestem wykończona i muszę trochę odpocząć. Chyba się starzeję.

To było wierutne kłamstwo. Nie chciałam tego nikomu mówić, ale tak naprawdę potrzebowałam trochę czasu, żeby wymyślić, jak zerwać z Ryderem. Wolałam zrobić to wcześniej niż później. Chciałam to zrobić tak, jak odrywa się plaster, szybko i bezboleśnie. Albo przynajmniej szybko.

Dominic mnie pocieszył:

– Nadal jesteś najseksowniejszą trzydziestoparolatką, jaką znam.

Nikt nie mógł wypowiadać na głos mojego prawdziwego wieku. Mogli co najwyżej nazywać mnie trzydziestoparolatką.

Moje usta drgnęły lekko.

– Dzięki, to mi poprawiło humor.

– On ma rację. – Bronagh się uśmiechnęła. – Masz zarąbiste ciało, a twoje cycki wciąż są sterczące.

Dominic spojrzał na moje piersi. To mnie rozbawiło.

– Ale on jest przewidywalny – powiedziałam do siostry.

Bronagh spojrzała na niego i szturchnęła chłopaka, by przyciągnąć jego uwagę.

– Przecież ja tu siedzę. – Zgromiła go wzrokiem.

Dominic podrapał się po szyi.

– To ty wspomniałaś o jej cyckach, nie ja.

Bronagh pokręciła głową, uśmiechając się szeroko.

– Jak ja śmiałam.

Uśmiechnęłam się, a potem wstałam, gdy usłyszałam klakson samochodu.

– Muszę już iść – powiedziałam, biorąc moją torbę i zakładając ją na ramię. Wycelowałam w siostrę palcem wskazującym. – Pamiętaj. Czwarta. Nie chcę jechać autobusem.

Bronagh zasalutowała.

– Będę tam.

Przytuliłam siostrę, a Dominica dźgnęłam palcami w boczki, po czym wyszłam z ich domu. Uśmiechnęłam się, gdy zobaczyłam Asha, zbliżywszy się do jego samochodu. Ostrożnie otworzyłam drzwi od strony pasażera i zajęłam swoje miejsce. Kiedy już zapięłam pas, odwróciłam się w stronę mojego kierowcy.

– Witaj, nieudaczniku.

Udał, że poczuł się obrażony, a jego mina doprowadziła mnie do śmiechu.

– Jak minęła ci przerwa na lunch? – zapytał, odjeżdżając spod domu.

Ziewnęłam.

– Nie była wystarczająco długa. Mogłabym spać przez cały rok.

– Ja też – zgodził się Ash. Wyglądał na równie zmęczonego jak ja. – Pewnie niedługo będę musiał iść do kawiarni w szpitalu, bo nie miałem okazji nic zjeść. Moje łóżko za bardzo mnie rozprasza podczas wizyt w domu.

Zaśmiałam się.

– Zgadzam się. Następnym razem możemy zostać w szpitalu i pogadać w kawiarni.

– Całkiem niezły plan, koleżanko.

Zaczęliśmy rozmawiać i zanim się zorientowałam, pół godziny później znaleźliśmy się w szpitalu.

***

– Co ty wyprawiasz?

Spojrzałam na Asha, gdy zadał mi to pytanie. Oparł łokcie na biurku w dyżurce, przy którym siedziałam. Jego blond włosy opadały na oczy niebieskie jak niebo.

Wskazałam na stos papierów leżących przede mną.

– Podpisuję dokumenty wypisu, dokumenty przyjęcia i wypełniam listę zamówień, która musi zostać spisana do końca dnia. Jest prawie czwarta, a ja chcę to skończyć, zanim wrócę do domu.

Ash złapał się blatu i podniósł, by móc usiąść na biurku. Spojrzał na mnie z góry, a ja pokręciłam głową.

– Sally wytrze tobą podłogę, jeśli zobaczy, że tu siedzisz – oznajmiłam. – Ma dzisiaj zmianę, przyszła tuż po lunchu.

Ash prychnął.

– Och, proszę cię. Sally mnie kocha.

Moje usta drgnęły.

– To dlatego, że cały czas z nią flirtujesz.

– Ja flirtuję z każdą – poprawił mnie.

Zachichotałam.

– Ale z ciebie męska kokietka.

Ash nie zaprzeczył oskarżeniu, a nawet się z nią pogodził.

– Nie zmienisz natury faceta.

Pokręciłam głową, uśmiechając się serdecznie, i spojrzałam na dokumenty, które wypełniłam, ale wtedy znowu pomyślałam o Ryderze i westchnęłam.

– Hej – wyszeptał Ash. – Wszystko w porządku?

Spojrzałam na niego i pokiwałam głową.

– Co? Och, tak. Wszystko dobrze.

Zrobił minę, która mówiła, że mi nie uwierzył.

– A może tym razem powiesz mi prawdę.

Martwił się o mnie i to sprawiło, że się lekko uśmiechnęłam, znowu skupiając wzrok na dokumentach.

– Nie chcesz słyszeć o moich głupich problemach, Ash – zapewniłam go.

Uniosłam głowę chwili, gdy on powiedział, marszcząc brwi:

– Nie pytałbym, gdybym nie chciał wiedzieć.

Myślałam o tym przez sekundę, a potem odparłam:

– Po prostu… pokłóciłam się wczoraj z Ryderem.

Skrzywił się.

– Znowu?

Ash był jedyną osobą na świecie, z która rozmawiałam o Ryderze, bo był spoza rodziny. Nie mógł iść do dziewczyn i braci i powiedzieć im o moich zmartwieniach. Wszystko zostawało między nami i naprawdę było mi z tym dobrze. Rozmowa była dla mnie jak terapia i nie martwiłam się, że Ryder lub ktokolwiek inny się o tym dowie.

Pokiwałam głową z poważną miną.

– I to ostro. Obcesowo komentował to, jak się czuję z powodu ciąży Bronagh. Powiedział, że jestem zazdrosna, i że to moja wina, że nie jestem w ciąży, bo nie uprawiamy seksu.

Nie wspominałam o obelgach, którymi rzucał Ryder. Przyjaciel nie musiał o tym wiedzieć.

– Co za pieprzony dupek – wymamrotał Ash, zaskakując mnie tym.

Wytrzeszczyłam oczy, a on wzruszył ramionami, jakby wcale nie było mu przykro.

– Nie będę przepraszał – oznajmił. – Twój narzeczony staje się dla mnie coraz większym fiutem z każdą historią, którą mi opowiadasz. Czy on nie widzi, jak ma z tobą dobrze?

Poczułam, że moje policzki płoną.

– Chyba nie ma się czym przejmować, Ash.

– Wręcz przeciwnie – odparł. – Nie pozwalaj mu traktować się tak, jak teraz, bo przez to czujesz się, jakbyś nie była idealna. A jesteś. Zrozum to.

Czułam się upokorzona.

– Przestań, Ash – wyszeptałam, bo nie chciałam słyszeć drżenia mojego głosu. – Zawstydzasz mnie, gdy tak mówisz.

Zaśmiał się.

– Wiem, ale mam nadzieję, że im częściej będę mówić o tym, jaka jesteś wspaniała, tym szybciej to zrozumiesz.

Machnęłam na niego ręką.

– Te słodkie jak cukierek słówka donikąd cię ze mną nie zaprowadzą, kowboju.

Ash puścił do mnie oczko.

– Wiem, bo jesteś lojalna do szpiku kości. Jesteś doskonałą kobietą, a jeśli Ryder tego nie widzi, to niech się pieprzy.

Bardzo dziwnie dobierał słowa.

Uśmiechnęłam się, doceniając jego pomoc.

– Dzięki, Ash.

– Zawsze do usług, aniele – odpowiedział.

Spoważniałam i warknęłam:

– Jeśli jeszcze raz nazwiesz mnie aniołem…

– Idę po pacjenta z innego oddziału, pogadamy za kilka minut. – Zaśmiał się i zeskoczył z biurka, zanim bym go złapała i uderzyła.

– Będę tu, gdy wrócisz. – Uśmiechnęłam się złośliwie i pokazałam mu dłoń, którą miałam zamiar go uderzyć. – Będę czekać.

Prychnął pod nosem. Pokręciłam głową, uśmiechając się, gdy zniknął. Był świetny, wiedziałam, że gdyby Rydera nie było w moim życiu, to wzdychałabym do Asha i robiła wszystko, by z nim być, bo nie tylko wyglądał bosko, ale również był słodkim i czułym mężczyzną. Jednak w tej chwili wystarczyła mi jego przyjaźń, która wiele dla mnie znaczyła.

Wiedziałam, że jeśli w końcu zerwę z Ryderem, to Ash pomoże mi to przetrwać. I będzie przy mnie. Właśnie taką był osobą. Był kochany.

Gdy myślałam o słodkim Ashu, od razu uświadomiłam sobie, jak bardzo różnił się od Rydera. Mój narzeczony nie był okropny… Po prostu teraz zachowywał się inaczej niż kiedyś. Przez kilka pierwszych lat Ryder był słodki, czuły i stawiał mnie w centrum swojego świata. Sytuacja między nami wyglądała idealnie. Ale przez ostatnie półtora roku wszystko się zmieniło.

Za każdym razem, gdy go widziałam, czułam się tak, jak tej pierwszej nocy, gdy pojawił się w moim życiu. To wspomnienie jednocześnie podnosiło mnie na duchu i łamało mi serce, bo wiedziałam, że muszę z nim zerwać, chociaż kiedyś napełnił mnie życiem, gdy żyłam w ciemności.

ROZDZIAŁ 3

Pięć lat temu…

Nie mam dzisiaj ochoty na Darkness, Ado – westchnęłam do telefonu, okręcając na palcu kosmyk brązowych włosów sięgających talii. – Bee miała dzisiaj kiepski dzień w szkole. Chyba się z kimś pokłóciła. Nie chce mi powiedzieć, co się stało, ale naprawdę nie jest dziś sobą. Cały dzień nie wzięła do ręki swojego Kindle'a, a to do niej zupełnie nie podobne.

Aideen, przyjaciółka, z którą przyjaźniłam się niemal całe życie, jęknęła.

– To duża dziewczynka, Bran. Jeśli nie chce ci powiedzieć, co się stało, to może po prostu woli poradzić sobie z tym sama, bez starszej siostry wtykającej nos w nieswoje sprawy.

Te słowa zraniły moje uczucia.

– Nie wtykam nosa w nie swoje sprawy… Ja się tylko martwię.

– Jasne, mamuśka, przecież wiem – zgodziła się moja przyjaciółka. – Ale ona już nie jest dzieckiem. To nastolatka, a nastolatki wiele spraw trzymają w sekrecie.

Wiedziałam o tym i wiedziałam, że Bronagh ma prawie osiemnaście lat i nie można nazywać jej dzieckiem, jednak nie mogłam nic poradzić na to, że się o nią martwiłam. Od dziewięciu lat zajmowałam się nią jak matka

i nie mogłam tak po prostu wyłączyć swojego instynktu. Była moją młodszą siostrą i dzieckiem w jednym.

Usiadłam na łóżku, marszcząc brwi.

– Jestem do dupy, jeśli chodzi o rodzicielstwo.

Aideen zachichotała.

– Nawet nie zaczynaj, jesteś lepszym rodzicem dla Bee niż większość ludzi dla swoich biologicznych dzieci.

Naprawdę doceniałam jej słowa.

– Bardzo się staram – westchnęłam – ale im starsza się robi, tym jest mi trudniej. Boję się, że dostanie jakiejś klaustrofobii, że oszaleje, bo nigdy nie wychodzi z domu. Ona prawie nie ma kontaktu z innymi ludźmi, a nauczyciele na wywiadówkach mówią mi, że jeszcze nigdy nie spotkali dziewczyny tak bardzo zamkniętej w sobie.

– Posłuchaj mnie – zaczęła Aideen. – Z tą dziewczyną wszystko jest w porządku, po prostu radzi sobie z różnymi sprawami i ludźmi inaczej niż wszyscy.

Spojrzałam na zdjęcie naszych rodziców wiszące na ścianie w mojej sypialni. Odwróciłam wzrok, kiedy moje oczy wypełniły się łzami.

– Ona chyba nigdy w pełni nie zaakceptuje tego, że oni zniknęli, Aideen. – Przełknęłam z trudem ślinę. – Ona nawet nie lubi oglądać ich zdjęć, nie wspominając już o rozmawianiu o nich. Bardzo się martwię o jej zdrowie psychiczne.

Aideen mruknęła coś do siebie i oznajmiła:

– W końcu to zaakceptuje, po prostu zajmuje jej to więcej czasu niż innym. Wierz mi, w końcu jej hormony wybuchną i zacznie uganiać się za chłopakami, jeszcze wspomnisz moje słowa. Te rozmowy zostaną zastąpione typowymi narzekaniami starszej siostry w stylu: „Znowu muszę dokupić pudełko kondomów, bo Bee zabrała wszystkie z łazienki”.

– Aideen! – krzyknęłam, śmiejąc się niespodziewanie.

Przyjaciółka zachichotała w słuchawce.

Pokręciłam głową.

– Widać, że dorastałaś z samymi facetami, Ado. Nie wyrażasz się jak dama.

– Kochanie – powiedziała. – Nie martwi mnie to, że nie jestem damą. Przecież dama nie spotykałaby się z takim facetem jak Skull, prawda?

Wciąż nie mogłam uwierzyć, że spotykała się z kimś o ksywie Skull. A co więcej, nie mogłam uwierzyć, że wcześniej to ja przez chwilę się z nim spotykałam. To jego tatuaże mnie do niego przyciągnęły. Miał niesamowitą dziarę, która zaczynała się z boku jego głowy i ciągnęła się przez szyję, a kończyła na biodrze. Nie poleciałam tylko na tatuaże i wygląd, ale też na maniery. Może i Skull wyglądał jak brutal, ale był naprawdę kochany.

– Jego ksywa wciąż przyprawia mnie o ciarki – stwierdziłam, drżąc. – Nie możesz nazywać go Trevor, gdy o nim mówimy?

Aideen zaśmiała się.

– Nie, podoba mi się, jak panikujesz, gdy wymawiam jego ksywę.

– Suka – wymamrotałam.

Nie obraziła się na mnie za to wyzwisko.

– Czy możesz pozwolić swojej siostrze podumać w samotności przez kilka godzin i pójść ze mną do klubu? Od wieków nigdzie nie wychodziłyśmy.

Poczucie winy ścisnęło moje serce.

– Aideen…

– Proszę cię, Branna – przerwała mi. – Proszę.

Jęknęłam.

– To szantaż emocjonalny.

– O to chodzi.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Okej, małpo. Idziemy.

Aideen krzyknęła radośnie.

– Super. Ubierz coś seksownego. Zamierzam przynajmniej pocałować jakiegoś seksownego przystojniaka.

Skrzywiłam się.

– Jesteś okropna, Aideen Collins.

– Wiem – skwitowała ze śmiechem. – Chcesz się spotkać w Darkness czy w moim mieszkaniu?

– A czy Skull cię podrzuci? – zapytałam.

– Nie, on ma zmianę w klubie. Zaczyna o dziesiątej, ale my przyjdziemy najwcześniej wpół do dwunastej.

Zagryzłam wnętrze policzka i oznajmiłam:

– To spotkamy się w klubie. I tak jest już w pół do dziesiątej, a muszę jeszcze wziąć prysznic i się uszykować. Będę mieć więcej czasu, jeśli spotkamy się już na miejscu.

– Okej, małpo – odparła Aideen z zadowoleniem. – Już czuję smak wódki na języku.

Prychnęłam.

– Do zobaczenia później.

– Paaa.

W słuchawce rozległ się pikający dźwięk oznajmiający, że Aideen zakończyła połączenie. Odsunęłam telefon od ucha i podłączyłam go do ładowarki, a potem wyszłam z sypialni i ruszyłam korytarzem do pokoju siostry. Zapukałam i poczekałam.

– Wejdź, Branna – zawołała Bronagh.

Otworzyłam drzwi i uśmiechnęłam się momentalnie. Moja siostra leżała w łóżku z kołdrą podciągniętą aż po szyję. Gdy spojrzałam na telewizor, zaśmiałam się, bo ogląda *Nie z tego świata*. To jej ulubiony serial.

– Wszystko w porządku? – zapytałam Bronagh, gdy usiadłam obok niej na łóżku.

Pokiwała głową.

– Tak, wszystko dobrze. Po prostu w szkole było dzisiaj… ciężko.

Chciałam wyciągać od niej więcej informacji, ale wiedziałam, że to tylko doprowadzi do kłótni. Aideen miała rację. Siostra porozmawia ze mną o tym, co ja dręczy, gdy będzie na to gotowa.

– Okej, ale jeśli chcesz ze mną porozmawiać, to się nie krępuj.

Bronagh uśmiechnęła się lekko, wciąż skupiając się na telewizorze.

– Dzięki.

Przez minutę lub dwie bawiłam się jej włosami, a potem zapytałam:

– Aideen zaprosiła mnie dzisiaj na kilka drinków do klubu. Masz coś przeciwko?

Bronagh pokręciła głową.

– Po serialu idę spać, więc nie.

Wiedziałam, że nie miała nic przeciwko, ale rozluźniłam się, gdy powiedziała to na głos.

– Okej, świetnie. Zanim tu przyszłam, zamknęłam wszystkie okna i drzwi, ale przed wyjściem sprawdzę to jeszcze raz i ustawię alarm.

Bronagh wyciągnęła ręce spod kołdry i pokazała mi dwa uniesione kciuki. Pochyliłam się i pocałowałam ją w czoło.

– Zobaczymy się jutro po szkole – oznajmiłam. – Rano mam zajęcia, a po południu muszę być w szpitalu.

Moja siostra pokiwała głową.

– A zostawisz mi trochę pieniędzy? Chcę iść jutro do sklepu, żeby kupić sobie coś w przerwie na lunch.

Pocałowałam ją w głowę i wstałam.

– Okej. Zostawię ci je na stole w kuchni.

Bronagh spojrzała na mnie i wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– Bądź grzeczna.

Uniosłam jedną brew.

– Ja zawsze jestem grzeczna.

– Masz rację – moja siostra prychnęła. – Może dla odmiany powinnaś być niegrzeczna.

– Bronagh! – sapnęłam, rozbawiając ją tym.

Założyłam ramiona na piersi.

– Wciąż nie przywykłam do tego, że żartujesz w ten sposób.

– To lepiej przywyknij – prychnęła Bronagh. – Jestem pewna, że gdy jutro wrócisz, będę mogła się z ciebie pośmiać.

– Ale z ciebie wredna małpa – mruknęłam.

– I jestem z tego dumna – zaśmiała się siostra.

Przewróciłam oczami żartobliwie.

– Do zobaczenia jutro.

Wyszłam z sypialni, a gdy już zamykałam drzwi, krzyknęła za mną:

– Baw się dobrze!

Westchnęłam i udałam się do łazienki. Po prysznicu wysuszyłam i ułożyłam włosy. Potem spojrzałam na zegarek w sypialni i jęknęłam. Była za dwadzieścia jedenasta, a ja nawet jeszcze nie zdecydowałam, co założyć. Rzuciłam się na łóżko i popatrzyłam w sufit.

– Ta noc będzie katastrofą.

***

– Gdzie jesteś? – zapytałam Aideen zniecierpliwiona. – Właśnie podjechałam taksówką i nie chcę tu czekać sama.

– Też niedawno przyjechałam. Stoję przed wejściem ze Skullem.

Rozluźniałam się trochę.

– Okej, to do zobaczenia za chwilę.

Zapłaciłam taksówkarzowi i wysiadłam z samochodu. Szybkim krokiem minęłam długą kolejkę. Gdy stojąca przed wejściem Aideen mnie zauważyła, jej twarz rozjaśnił uśmiech. Puściła rękę Skulla i przytuliła mnie, gdy do niej podeszłam.

– Wyglądasz bosko! – zachwyciła się.

Spojrzałam na moją opiętą czarną sukienkę, która była jak druga skóra i podkreślała moje cycki. A potem przyjrzałam się kiecce Aideen.

– Ja? – zapytałam, ignorując ten komplement. – Czy ty widziałaś swoje cycki w tej sukience?

– Ależ oczywiście. – Przyjaciółka uśmiechnęła się złośliwie. – To mój największy atut.

Uniosłam brew.

– Twoim atutem jest chyba mózg.

Aideen prychnęła kpiąco, gdy ją poprawiłam. Złapała mnie za rękę i ruszyłyśmy do Skulla, który powitał nas szerokim uśmiechem.

– Proszę, proszę, moje wymarzone partnerki do trójkąta – oznajmił żartobliwie.

Przewróciłam oczami, a Aideen wybuchnęła śmiechem. Skull puścił do mnie oczko i zapytał:

– Jak leci, Branna?

Udałam, że muszę powachlować twarz, gdy na niego spojrzałam.

– Świetnie. A co u ciebie?

– Zarąbiście – odparł i szturchnął Aideen kciukiem. – Zdobyłem tę dziewczynę, lepiej być nie może.

Aideen zaśmiała się.

– I tak mnie później zaliczysz, nie musisz słodzić.

– A może ja lubię ci słodzić? – odparł radośnie.

Powtrzymałam udawany odruch wymiotny.

– Przestańcie. Jesteście tak słodcy, że aż mdli.

Zaśmiali się, a Skull wprowadził nas do klubu i polecił zejść schodami. Obiecał, że spotka się z nami później, gdy przed drzwiami nie będzie kolejki. Podziękowałam mu, wzięłam Aideen za rękę i zeszłyśmy na dół. Na dole natrafiłyśmy na wykidajłę, który pilnował głównego wejścia do klubu.

– Hej, John – rzuciłam, machając ręką.

Jego twarz się rozświetliła.

– Branna, jak się masz, skarbie? Dawno cię nie widziałem.

– Wszystko w porządku. To ona mnie dziś tu zaciągnęła.

– Nie spodziewałbym się niczego innego po pannie Collins – droczył się John.

Uśmiechnęłam się, gdy przyłożył pieczątki do moich nadgarstków. Na lewym miałam napis „Free”, a na prawym „Darkness”, wymalowane czarnym tuszem.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się ciepło, a on przyłożył pieczątki do nadgarstków Aideen.

– Nie ma za co, skarbie. – John puścił do mnie oko. – Bawcie się dobrze.

Podziękowałam mu znowu i podążyłam za Aideen w stronę dwuskrzydłowych drzwi prowadzących do klubu. Potrzebowałam chwili, by mój wzrok dostosował się do ciemności w tym miejscu. Stroboskopowe światła już zaczynały doprowadzać mnie do migreny. Ruszyłam z Aideen do zatłoczonego baru, ale zostałam w tyle, gdy ona zamawiała drinki.

Klepałam dłonią w udo i kiwałam głową w rytm muzyki, która dudniła się z głośników. Wzięłam drinka od Aideen i upiłam łyk. Zamruczałam, gdy poczułam napój spływający przełykiem.

Wódka z colą.

– Mój ulubiony – skwitowałam z uśmiechem.

Aideen stuknęła swoją szklanką o moją i wypiła jej zawartość w kilku łykach. Zamrugałam zdziwiona. Nie miałam zamiaru robić tego samego, bo wiedziałam, że drink cofnie mi się w przełyku tuż po wypiciu. Sączyłam więc go powoli, a gdy skończyłam, Aideen zaczynała już trzecią szklankę.

– Zatańczmy! – krzyknęła, gdy skończyła drinka.

Odstawiłam pustą szklankę na bar i złapałam Aideen za rękę, pozwalając jej poprowadzić mnie na parkiet. Tańczyłyśmy, śmiałyśmy się i tańczyłyśmy jeszcze trochę. Już miałam poprosić o krótką przerwę, gdy morze ludzi się rozstąpiło i zobaczyłam loże po drugiej stronie sali.

Skupiłam wzrok na kanapach, a raczej na siedzącym na niej mężczyźnie.

O Chryste.

– Branna? – zapytała Aideen. – Przestałaś mrugać. Co jest?

Wiedziałam, że się gapiłam i za żadne skarby nie potrafiłam przestać ani nawet na chwilę odwrócić wzroku. Moje libido się rozbudziło i całkowicie przejęło kontrolę nad moim ciałem.

Czułam pulsowanie w całym ciele.

– Kto to jest? – zapytałam Aideen, szczerze pod wrażeniem, nie oderwawszy wzroku od tego greckiego boga, który siedział na kanapie w loży i pił piwo jak wodę.

– To – odezwała się Aideen z niepokojącym uśmiechem, prowadząc mnie na skraj parkietu – jest Ryder Slater. Skull mówi, że jest z Nowego Jorku i właśnie przeprowadził się z tu ze swoimi młodszymi braćmi, a jeden z jego braci, który zresztą ma identycznego bliźniaka, jest bokserem. Od kilku tygodniu walczy tu niemal w każdy weekend. Jest śmiertelnie niebezpieczny, a ma tyle lat, co Bronagh.

Słyszałam wszystko, co mówiła Aideen, ale mój umysł i cipka skupiały się tylko na jednym. Na Ryderze Slaterze.

– Jest boski – zachwycałam się, nie mogąc oderwać od niego wzroku.

Aideen krzyknęła radośnie.

– No to bierz go, mamuśka.

Poczułam, jak na moją szyję wkrada się rumieniec.

– Nie mogę.

– Nie możesz czy nie chcesz? – zapytała Aideen, cmokając językiem.

Spojrzałam na przyjaciółkę, marszcząc brwi.

– Jak ktoś taki jak ja ma podejść i zagadać do kogoś, kto wygląda jak on? Naprawdę nie mam pojęcia. Tylko bym się wygłupiła.

Aideen przewróciła oczami i powiedziała, przekrzykując muzykę:

– Branna, czy ty siebie słyszysz? Brzmisz tak, jakby on już cię odrzucił, ale tak się nie stało i nie stanie, jeśli po prostu będziesz sobą. Jesteś boska, kochana. Naprawdę dobra z ciebie dziewczyna. Faceci na to lecą.

Nienawidziłam tego, że moje oczy wypełniły się łzami.

– Jesteś dla mnie taka miła – powiedziałam i szybko otarłam oczy, ostrożnie, by nie rozmazać makijażu.

– Musimy zadbać o to, żebyś zaliczyła – mruknęła Aideen. – A Ryder Slater będzie tym, który spełni wszystkie twoje zboczone zachcianki. Chodź ze mną.

Wszystko stało się tak szybko, gdy Aideen złapała mnie za rękę i dosłownie pociągnęła mnie za sobą, schodząc szybko z parkietu. Krzyczałam za nią, żeby zwolniła, bo nawet nie zwracała uwagi na pijanych ludzi wokół. Jednak ona albo mnie nie słyszała z powodu głośnej muzyki, albo bezczelnie mnie ignorowała. Krzyknęłam tylko raz, bo wtedy dotarło do mnie, że chodzenie w wysokich szpilach nie należało do moich talentów, a szybkie chodzenie mogło przyczynić się do mojej natychmiastowej śmierci.

Kiedy wyszłyśmy z tłumu, w duchu podziękowałam Bogu za to, że przeżyłam, ale potem szybko poprosiłam go, by odebrał mi życie, bo właśnie zauważyłam, gdzie się z Aideen zatrzymałyśmy. Znajdowałyśmy się nie dalej niż metr od loży, w której siedział zachwycający Ryder Slater. Patrzył w ekran swojego telefonu, ale gdy zauważył, że stałyśmy obok jego stolika, gapiąc się na niego, wsunął komórkę do kieszeni i skupił się na nas w pełni.

Schowałam się za Aideen, zupełnie zawstydzona.

– Hej – przekrzyknęła muzykę. – Jestem Aideen, a to jest Branna. Pomyślałyśmy, że może szukasz towarzystwa. Wyglądasz na nieco samotnego.

Jak ona potrafi mówić do niego lub do jakiegokolwiek innego faceta z taką śmiałością? Ja nigdy nie byłabym w stanie tego zrobić, a gdybym spróbowała, pewnie wygłupiłabym się w trakcie.

Zostałam wyrwana z zamyślenia, gdy Aideen odwróciła się w moją stronę i pociągnęła mnie brutalnie, bo wciąż chowałam się za nią. Zachwiałam się i uderzyłam kolanem w jej kolano. Syknęłam z bólu.

Miałam ochotę rozmasować to miejsce, ale powstrzymam się, bo moja uwaga skupiała się teraz na szarych, wpatrzonych we mnie oczach.

O cholera.

– Cześć – powiedział Ryder w tej samej chwili, gdy zmieniła się piosenka. Dzięki temu mogłam usłyszeć jego głęboki głos i zarąbisty akcent.

Pomachałam do niego – jak idiotka – i odparłam:

– Hej.

Jego usta drgnęły, a ja zastanawiałam się, czy już zrozumiał, że nie jestem warta zachodu.

– Dołączycie do mnie? – zapytał głośniej, by przekrzyczeć muzykę huczącą teraz w klubie.

Przełknęłam ślinę i popatrzyłam na niego zszokowana.

Aideen szturchnęła mnie w bok łokciem i odpowiedziała za mnie.

– Bardzo chętnie – zapiała.

Położyła mi rękę w dole pleców i popchnęła mnie w stronę kanapy, na której siedział Ryder. Nie wiem dlaczego, ale stałam w miejscu jak wryta. Nagle poczułam się, jakbym miała zostać pokarmem dla rekinów. Odwróciłam się w stronę Aideen i oznajmiłam:

– Nie mogę. Czuję się jak idiotka, stojąc obok niego. Nie ufam sobie i wiem, że zrobię coś głupiego.

Aideen zignorowała mnie zupełnie i odwróciła mnie w stronę Rydera – który nie ruszył się nawet o centymetr, odkąd się tu zjawiłyśmy – i popchnęła mnie w jego stronę obiema dłońmi. Musiałam obrócić się szybko bokiem i usiąść na kanapie, żeby nie wpaść na Rydera. Nie spojrzałam na niego, bo bałam się, że na jego twarzy dostrzegę rozbawienie, więc zamiast tego spojrzałam na przyjaciółkę – która

przestawała nią być – i poklepałam puste miejsce obok siebie, ale ona pokręciła głową, uśmiechając się szeroko.

Wytrzeszczyłam oczy, błagając ją wzrokiem, by mnie nie zostawiała.

– Zostawię was i pójdę po drinki – powiedziała. – Poznajcie się lepiej, niedługo wrócę.

Sapnęłam, kiedy się odwróciła i niemal natychmiast zniknęła w tłumie. Wyprostowałam się i zaczęłam szukać jej wzrokiem, ale widziałam tylko nieznajomych poruszających się w rytm muzyki.

– O mój Boże – wyszeptałam.

Siedziałam nieruchomo przez kilka sekund, a potem zebrałam się na odwagę i spojrzałam na Rydera. Zamarłam, kiedy zauważyłam, że ciągle się we mnie wpatrywał z uśmiechem na twarzy. Westchnęłam, czując prawdziwą potrzebę. Wcześniej miałam go za niesamowicie przystojnego, ale teraz, gdy się uśmiechał, czułam, że mogłabym się mu oświadczyć.

– Wszystko w porządku? – zapytał z nutą zaniepokojenia w głosie.

Wiedziałam, że kłamstwo mi nie wyjdzie. Bronagh i Aideen niejednokrotnie powtarzały mi, że na mojej twarzy wszystko dało się odczytać, więc postanowiłam być szczera. Pokręciłam głową w odpowiedzi na jego pytanie:

– Nie wiedziałam, że ona mnie tak po prostu zostawi. Przepraszam, to był jej pomysł, by tu przyjść, nie mój.

Ryder uśmiechnął się lekko i odparł:

– Cieszę się, że wpadła na taki pomysł.

Zamrugałam, osłupiała.

– Naprawdę?

– Oczywiście – pokiwał głową. – Inaczej pewnie nigdy bym cię nie zobaczył. W ciągu ostatnich kilku tygodni zrozumiałem, że ten klub jest

zawsze pełny po brzegi. A ty jesteś taka drobna. Łatwo byłoby cię przeoczyć w tym morzu ciał. A to by była prawdziwa tragedia.

Branna, oddychaj.

Wciągnęłam powietrze do płuc i natychmiast je wypuściłam, rozbawiając tym Rydera.

– Skarbie, wyglądasz tak, jakbym miał cię zaraz zjeść. – W jego oczach dostrzegłam łobuzerski błysk. – Ja nie gryzę, obiecuję. A przynajmniej jeszcze nie.

Cholera.

Odchrząknęłam i powiedziałam:

– Przepraszam.

Słysząc to, uniósł jedną brew.

– Za co przepraszasz?

– Za to, że tak dziwnie się zachowuję. – Uniosłam rękę i podrapałam się po szyi.

Uśmiechnął się znowu, a ja poczułam pokusę, by go ugryźć.

– Nie zachowujesz się dziwnie – powiedział. – Jesteś tylko zdenerwowana, czego zresztą nie rozumiem.

Moje policzki się rumieniły.

– A czego nie rozumiesz?

Uniósł rękę i położył ją na oparciu sofy za mną, zbliżywszy się. Poczułam jego oddech na twarzy i oparłam się pokusie, by przymknąć oczy z zachwytu.

Chcę go spróbować.

Zamrugałam, gdy głos Rydera przyciągnął moją uwagę.

– Nie rozumiem, dlaczego kobieta, która wygląda tak zjawiskowo jak ty, jest taka nieśmiała.

Nie wiedziałam, czy mam uciekać z powodu zawstydzenia, czy przelecieć go tu, na tej kanapie.

– Zazwyczaj taka nie jestem – przyznałam i przełknęłam ślinę. – Nie podchodzę do mężczyzn, by zagadać, i to dlatego przyjaciółka zaciągnęła mnie tu siłą.

Ryder uniósł brwi, zaskoczony.

– Zazwyczaj stwierdziłbym, że to kłamstwo, ale chyba ci wierzę.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc milczałam. I z tego powodu pochylił się jeszcze bliżej mnie, a moje serce zabiło mocniej.

– Jak masz na imię? – zapytał, przyglądając mi się z taką intensywnością, że znowu musiałam wciągnąć głęboko powietrze do płuc. – Nie usłyszałem twojej przyjaciółki, gdy was przedstawiała.

Ten jego głos…

Gdy był teraz tak blisko mnie, słyszałam go wyraźniej. Jeszcze żaden męski głos nie sprawił, że czułam pulsowanie między nogami, a głos Rydera doprowadzał mnie właśnie do takiego stanu. To było lekko niepokojące, bo moje ciało reagowało na niego w sposób, który mnie przerażał.

– Branna – wyszeptałam.

Pochylił głowę jeszcze bliżej mnie i oznajmił:

– Jeszcze raz, piękna. Nie dosłyszałem.

Słodki Jezu. Czy on mówił poważnie?

Aideen i moja siostra powtarzały mi wystarczająco często, że jestem piękna. Niektórzy chłopcy, z którymi kiedyś się spotykałam, również o tym wspominali. Ale nigdy nie powiedział tego prawdziwy mężczyzna, a właśnie tym był Ryder. Mężczyzną, na widok którego spadały majtki, który patrzył na ciebie, jakby chciał cię mocno przelecieć.

Odchrząknęłam i próbowałam zignorować grzeszne myśli, które nawiedziły mój umysł, ale bliskość tego mężczyzny sprawiła, że jego boski zapach roztoczył się wokół mnie i nie mogłam się skoncentrować.

– Branna – powiedziałam głośniej, oblizując wargi. – Mam na imię Branna.

Ryder skupił na mnie swoje płonące oczy, a na jego ustach pojawił się zadowolony uśmieszek.

– Branna – powtórzył niskim i zachrypniętym głosem.

Cholera. Kurwa.

– Tak – wychrypiałam. Musiałam się powstrzymywać, bo chciałam się na niego rzucić i błagać, by sprawił, żeby pulsowanie między moimi nogami zniknęło, bo to on brutalnie i nieświadomie do niego doprowadził.

– Jestem Ryder – powiedział i wyciągnął do mnie rękę.

Przełknęłam ślinę, uniosłam drżącą rękę i położyłam ją w jego potężnej dłoni.

– Miło mi cię poznać, Ryderze.

Ścisnął moją dłoń i przyciągnął mnie bliżej swojej piersi. Zmierzył mnie wzrokiem, a na jego pełnych ustach pojawił się uśmiech.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Branno.

Jeśli jeszcze raz wypowie moje imię tym niskim, zachrypniętym, uwodzicielskim głosem, to wskoczę na niego, nie zważając na tych wszystkich ludzi dokoła. Pieprzyć moją dumę i godność.

– Możesz wskakiwać na mnie, kiedy tylko chcesz, Branna – powiedział i oblizał wargi. – Jestem gotowy.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Słucham? – zapytałam, a mój żołądek zacisnął się w supeł.

Uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Powiedziałaś, że na mnie wskoczysz, jeśli…

– O mój Boże – wydyszałam i wyrwałam ręce z jego uścisku, by zakryć nimi twarz.

Powiedziałam to na głos?

Skrzywiłam się.

To cholernie upokarzające.

– Tak bardzo przepraszam – zaczęłam. – Nie chciałam… nie na głos… to jakaś tragedia.

Wszystko popsułam. Spieprzyłam rozmowę z facetem. Byłam wdzięczna za głośną muzykę, bo nie chciałam słyszeć, jak Ryder się ze mnie śmieje. Podskoczyłam i opuściłam ręce, gdy poczułam dłoń na moim nagim udzie. Uniosłam głowę i zobaczyłam, że Ryder się na mnie patrzy.

– Hej – powiedział, uśmiechając się. – Jesteś Branna, dobrze pamiętam?

Doskonale wiedział, jak miałam na imię, po prostu się ze mną droczył.

Odchrząknęłam.

– Hej… Ryder, prawda?

– Tak – odparł. – Jestem Ryder.

No tak, oczywiście.

– Ryder – powtórzyłam.

Pochylił głowę w moją stronę i oznajmił:

– Jesteś piękna.

Zamrugałam, osłupiała.

– A ty jeszcze piękniejszy.

Skrzywiłam się, gdy tylko te słowa opuściły moje usta.

– I kto tu komu słodzi? – zapytał kpiąco.

Nie ja, tyle wiedziałam. Ja tylko paplałam głupoty.

Wzruszyłam ramionami.

– Możesz mówić mi słodkie rzeczy, ja będę cicho.

Jeśli zamknę usta, to szansa na to, że zrobię z siebie idiotkę, będzie znacznie mniejsza.

– Nie wiem – odparł z zadumą. – Podoba mi się to. Mówisz to, co chcesz powiedzieć, a potem się tego wstydzisz. To urocze.

Skrzywiłam się.

Ryder zamrugał, widząc moją reakcję.

– Czy powiedziałem coś nie tak?

Pokręciłam głową.

– Nie, chodzi o to, że cały czas mówię do mojej siostry, że jest słodka, bo wyglądamy podobnie, i przez chwilę dziwnie się poczułam.

– Ile lat ma twoja siostra? – zapytał. Jego uśmiech sięgał kącików oczu.

– Za miesiąc kończy osiemnaście lat – powiedziałam, a potem zmarkotniałam. – Tak szybko dorasta i zaraz nie będę jej już potrzebna.

– Dlaczego to mówisz? – zapytał Ryder, unosząc brwi.

Skinęłam głową.

– Nasi rodzice zmarli, gdy miała dziewięć lat. Ja miałam wtedy dziewiętnaście i nie chciałam, by wychowywał ją ktoś inny. Odłożyłam więc wszystkie swoje plany, by ją wychować. Ale to dobry dzieciak. Myślę, że wychowałam ją jak należy.

Ryder gapił się na mnie z otwartymi ustami. I wtedy właśnie dotarło do mnie, o czym rozmawialiśmy. Poczułam się, jakby ktoś mi wylał na głowę wiadro wody.

Kurwa.

Myślę, że wcześniej flirtowaliśmy, a potem jakimś cudem udało mi się wspomnieć o tym, że byłam jak matka dla mojej młodszej siostry i poświęciłam sporą część życia, by ją wychować. Powinnam rozmawiać

z nim o seksie i pokrewnych tematach, a nie o problemach życiowych. Naprawdę spieprzyłam. Poczułam, jak moje policzki zaczynają płonąć.

No to zabiłam nastrój.

– Przepraszam – wyjąkałam. – Nie chciałam sprowadzać rozmowy na inne tory.

Ryder pokręcił głową.

– Nie, nie przepraszaj. Jestem tylko trochę zbity z tropu. A więc mówisz, że wychowałaś swoją siostrę, tak?

Interesowało go to, chociaż tyle zauważyłam. Ale nie rozumiałam dlaczego. Zagryzłam dolną wargę i przytaknęłam.

– I jesteś sama? – zapytał. – Nie masz chłopaka?

Pokręciłam głową.

– Nie spotykałam się z nikim na poważnie. Kiedyś przyprowadziłam chłopaka do domu na kolację, ale moja siostra, która miała wtedy jedenaście lat, nie polubiła go, bo nie potrafił właściwie wymówić jej imienia. Był z Hiszpanii i nie mówił zbyt dobrze po angielsku. Wykurzyła go z domu, gdy ja gotowałam, i nigdy więcej go nie widziałam. Po tej sytuacji przestałam umawiać się z facetami.

Kiedy skończyłam mówić, Ryder odchylił głowę w tył i wybuchnął śmiechem. Jego aksamitny głos mieszał się z muzyką. To niepokojące, jak jego nieskrępowany śmiech i ogólna obecność na mnie wpływały. Był obcą osobą, ale czułam się przy nim swobodnie. To dziwne, ale jednocześnie bardzo miłe.

– Twoja siostra musi być niesamowita – oznajmił z szerokim uśmiechem, gdy skończył się śmiać.

Pokiwałam głową.

– Tak, jest całym moim światem.

Ryder położył mi rękę na ramionach. Zamarłam niczym posąg, a on przyciągnął mnie jeszcze bliżej, aż moje ciało wtopiło się w jego.

– Gdzie ona dzisiaj jest? – zapytał, przyciskając usta do mojego ucha.

Przełknęłam ślinę.

– W domu. Pewnie już śpi. Miała bardzo ciężki tydzień w szkole.

Ryder wymruczał:

– No to będę musiał cię zabrać do siebie, żeby jej nie obudzić. Mogłaby mi skopać dupę albo gorzej.

Wytrzeszczyłam oczy, a moje serce zupełnie zamarło.

– Branna? – zapytał Ryder.

Otrząsnęłam się z chwilowego osłupienia i odwróciłam głowę w jego stronę, mówiąc:

– Posłuchaj, jesteś boski, i wierz mi, naprawdę, naprawdę chciałabym jechać z tobą…

– Ale? – zapytał.

– Ale… – Przełknęłam ślinę. – Nigdy nie przeżyłam „przygody na jedną noc” i mówiąc szczerze, ta perspektywa nieco mnie przeraża.

Ryder przyjrzał się mojej twarzy, gdy skończyłam mówić.

– Uwierzyłabyś mi, gdybym ci powiedział, że wcale nie chciałem cię tam zabrać, żeby uprawiać seks?

Zamrugałam, zdziwiona.

– A niby po co?

Zaśmiał się i pokręcił głową.

– To głupio zabrzmi, ale lubię z tobą rozmawiać i słuchać, jak mówisz. A z tego, co słyszałem, jesteś niesamowitą siostrą i przyjaciółką. Jesteś niezależna, a to seksowne. Ale wiesz, co jest jeszcze bardziej pociągające? – zapytał, a ja pokręciłam głową, bo nie mogłam wydusić z siebie słowa. –

Twoja nerwowość i nieśmiałość. Mój fiut robi się przez to twardy. Jesteś piękna i masz poczucie humoru. Jeszcze nie spotkałem kobiety z tyloma zaletami naraz. Nigdy.

Musiałam odwrócić wzrok, bo moje policzki się zarumieniły. Ryder zaśmiał się i ujął mój podbródek, zmuszając mnie, bym na niego spojrzała.

– Tak – uśmiechnął się. – Ta nieśmiałość zdecydowanie sprawia, że mi staje.

Poczułam pulsowanie między nogami i musiałam otrzeć o siebie uda, by trochę sobie ulżyć. Ryder spojrzał na moje nogi, a potem uśmiechnął się z zadowoleniem. Wiedział, co się ze mną działo.

– Będzie sprawiedliwie – wymamrotał, gdy skupił na mnie wzrok – jeśli twoja cipka zacznie pulsować, skoro ja też cierpię.

O Chryste.

– Ryder – wydyszałam, zaciskając uda. – Nie mów tak do mnie.

Mruknął gardłowo tuż przy moim uchu, na którym poczułam jego oddech.

– A dlaczego nie? – zapytał. – Twoja cipka mocno się teraz zaciska, prawda? Błaga, by ją potrzeć, polizać, ssać.

Uniosłam rękę i uścisnęłam jego udo ostrzegawczo.

– Mówię poważnie – wysapałam. – Jeśli nie przestaniesz, to zrobię coś szalonego.

– Tak? – zapytał, przygryzając moje ucho. – Na przykład co?

Zaczęłam tracić nad sobą kontrolę i powiedziałam:

– Na przykład przelecę cię tu, gdzie siedzisz.

Usłyszałam, jak Ryder bierze głęboki wdech, a mięśnie jego uda pod moją ręką się napięły.

– Jak chciałabyś mnie przelecieć, cukiereczku? – zapytał i przesunął językiem po mojej skórze. – Ujeżdżałabyś mnie powoli i głęboko? Czy pieprzyłabyś mnie szybko i mocno?

Walić kontrolę.

– Sprawdźmy to – rzuciłam niemal agresywnie.

Ryder odsunął się ode mnie, wytrzeszczając oczy, ale zanim straciłam odwagę, wykonałam kolejny ruch, kierowana potrzebą pulsującą między moimi nogami. Obróciłam się i usiadłam na nim okrakiem. Otarłam się o niego, bo nie mogłam się powstrzymać.

Jęknęłam głośno, kiedy poczułam twardą męskość Rydera przyciskającą się do mnie i zadrżałam. Spojrzałam na niego, gdy złapał mnie za tyłek. Ścisnął moje pośladki i uniósł głowę. Pochyliłam się, a moje usta zawisły tuż nad jego wargami.

– Wracasz ze mną do domu – warknął Ryder. – Nie pieprzę się przy ludziach, ale przez ciebie zaczynam to rozważać.

Westchnęłam i raz jeszcze otarłam się o niego biodrami.

– Myślę, że zaraz dojdę od samego ocierania się – wyszeptałam mu do ucha, a potem odsunęłam się i przesunęłam językiem po jego dolnej wardze.

Ryder wypiął biodra, mówiąc:

– Spróbuj.

Czy on stawiał mi wyzwanie?

Bardzo rzadko pozwalałam jej się bawić, ale dzięki Ryderowi wyszła z ukrycia. Nieśmiała Branna ustąpiła miejsca Niegrzecznej Brannie i chociaż raz pozwoliłam na to z przyjemnością.

Nakryłam jego usta swoimi i zacisnęłam dłonie na jego ramionach. Usłyszałam, jak wzdycha, gdy go dotknęłam. Wsunął ciepły, wilgotny język w moje usta i mruknął gardłowo, kiedy się o niego otarłam. Nie

przestawałam tego robić. Dyszałam, bo dzięki naszym ubraniom przy ocieraniu doznania były intensywniejsze. Cholera.

Jęknęłam, gdy wypiął biodra i przycisnął do mnie swoją twardą męskość. Syknęłam i poruszyłam biodrami w przód i w tył. Zaczęłam oddychać z trudem. Czułam napięcie, które już narastało w moim podbrzuszu. Na początku były to drobne muśnięcia przyjemności, ale im szybciej i mocniej ocierałam się o Rydera, tym te muśnięcia stawały się intensywniejsze i nagle przyjemność zrobiła się nie do wytrzymania. Wstrzymałam na chwilę oddech, bo właśnie spadałam ze szczytu przyjemności.

Poczułam pocałunki i jego język na szczęce, ale gdy wbił w moją szyję zęby, otrzeźwiałam i zapiszczałam. Mieszanina przyjemności i bólu była tak intensywna, że puściłam ramiona Rydera i zaczęłam przechylać na prawo. W ostatniej chwili złapał mnie i przyciągnął do swojej piersi. Trzymał mnie, dopóki ogarniająca mnie chmura ekstazy nie zniknęła. W końcu zamrugałam powiekami i wróciłam do rzeczywistości.

Właśnie doświadczyłam prawdziwego nieba.

– Jasna cholera – wysapałam.

– Miałaś rację – mruknął Ryder. – Potrafisz dojść od samego pocierania.

Jego słowa przeniknęły do mojego mózgu i wtedy dotarło do mnie, co właśnie zrobiłam.

– O mój Boże – wyszeptałam i wtuliłam się w Rydera, ukrywając twarz w zagłębieniu między jego twarzą a szyją. – Co ja zrobiłam? O Boże, musiałeś sobie pomyśleć, że jestem jakąś…

– Nie kończ tego zdania – przerwał mi Ryder, zbliżywszy usta do mojego ucha. – Wykorzystałaś moje ciało, by sprawić sobie przyjemność, i to była najseksowniejsza rzecz, jaką widziałem w całym swoim życiu. To

było tylko dla mnie i nikt tego nie widział. Przygasiłem światło w loży. Tylko ty i ja wiemy, że właśnie doszłaś.

Otworzyłam oczy tak szeroko, że aż zabolało. Odsunęłam się od Rydera i rozejrzałam po klubie. Poczułam prawdziwy szok. Przed chwilą doszłam, siedząc na obcym facecie w zatłoczonym klubie nocnym.

– Właśnie zmieniłam się w dziewczynę, przed którą ostrzegali mnie rodzice, gdy byłam młodsza.

Chichot Rydera pomógł mi się rozluźnić.

– Bawisz mnie, cukiereczku.

Spojrzałam na niego ze zdziwieniem.

– Cukiereczku?

Pokiwał głową.

– Twoje usta smakują słodko jak cukierek.

– Jesteś niesamowity – powiedziałam z westchnieniem, zachwycona tym, że podobałam się komuś tak idealnemu jak on, a przynamniej że chciał mnie całować.

Ryder uśmiechnął się szeroko.

– Schlebiasz mi.

Poczułam, że cię czerwienię i już miałam zacząć się z nim droczyć, gdy nagle usłyszałam głośne gwizdy i okrzyki.

– Starszy brat ma branie – odezwał się nieznajomy głos, gdy światło w naszej loży rozbłysło. – Cholera, czy jej przód jest tak samo niezły jak tył?

Odwróciłam się od Rydera i obejrzałam przez ramię. Zauważyłam czterech mężczyzn gapiących się na nas. A właściwie głównie na mnie. Od razu wiedziałam, że to byli bracia, o których wspominała Aideen. Byli tego samego wzrostu, czyli przynajmniej metr osiemdziesiąt. Przyglądałam się

im po kolei i zauważałam podobieństwa i różnice. Najbardziej wyróżniał się chłopak siedzący na końcu kanapy po lewej strony, którego włosy były białe jak śnieg. Wyglądał na młodszego od Rydera, o wiele młodszego.

Ten dzieciak siedział obok innego, który wyglądał zupełnie jak on, tylko miał ciemne włosy. I wtedy przypomniałam sobie, że Aideen wspominała coś o bliźniętach. Bez wątpienia wyglądali identycznie. Uśmiechali się z zadowoleniem, więc zauważyłam, że obaj mieli głębokie dołeczki w policzkach. Boski widok.

Ciemnowłosy miał zaczerwienione oko, które za kilka godzin zsinieje. Na ustach zauważyłam lekkie pęknięcie, a białe taśmy bokserskie, którymi owinął nadgarstki, plamiła czerwień. Nie miał na sobie koszulki. Dziwiło mnie to, że jak na tak młodego dzieciaka jego mięśnie brzucha i piersi były mocno wyrzeźbione. Ramiona i nogi również wyglądały na napakowane. Bez wątpienia był bokserem.

Kurwa.

Przesunęłam wzrok w prawo i zobaczyłam prawdziwego przystojniaka. Jego włosy sięgały ramion, oczy były duże, ramiona szerokie, a uśmiech zabójczy. Miał dołeczki w policzkach jak młodsi bracia. Na ten widok moje serce fiknęło koziołka. Założył czarną koszulę, której rękawy podwinął do łokci, więc widziałam fragment kolorowego tatuażu na przedramieniu znikającego pod ubraniem. Mogłam tylko sobie wyobrazić, że reszta jego tatuażu też była zabójcza.

Cholera.

Musiałam skupić się na czymś innym, żeby nie zacząć się ślinić, więc spojrzałam na ostatniego z braci. Ledwo udało mi się powstrzymać okrzyk zdziwienia. Na poprzednich trzech braci patrzyłam z zachwytem, ale na ostatniego nie mogłabym przestać się gapić, nawet gdybym chciała. Był opalony, jak reszta braci, a włosy miał gęste i ciemne. Zarys szczęki

wyglądał nieziemsko, a ciało miał mocno umięśnione, ale… Jego twarz i szyję pokrywały blizny. Okropne blizny. Bałam się myśleć, a tym bardziej zapytać, co mogło go do takiego stanu doprowadzić. Wyglądał na brutala i w przeciwieństwie do jego braci nie uśmiechał się do mnie. Raczej patrzył… jakby był zły.

Kurde.

– Ja pierdzielę – mruknął brat o dłuższych włosach. – Zdecydowanie równie niezła z przodu, co z tyłu. Jesteś seksowna, skarbie.

Zamrugałam, a potem spojrzałam na Rydera, gdy ten warknął:

– Nawet o tym nie myśl, Alec – ostrzegł swojego brata.

Alec. Cholera, to imię było tak samo piękne, jak on.

Skupiałam wzrok na Alecu i zobaczyłam, że patrzył na brata, marszcząc brwi.

– Nie mogę się zabawić?

– Nie z nią – oznajmił Ryder. – Ona jest moja.

Niech to szlag. Moje serce zamarło, gdy usłyszałam to wyznanie.

Alec jęknął na głos.

– Nie ma z tobą zabawy.

– Właśnie przeleciałeś w łazience tę czarnowłosą laskę z wielkimi cyckami, więc czemu narzekasz? – odezwał się głębokim głosem brat, na którego bałam się patrzeć.

Alec spojrzał na niego z uniesionymi brwiami.

– To było całą godzinę temu. A teraz się nudzę, bo Dominic już nie walczy.

Dominic. Cholera. Ich imiona pasowały do nich jak ulał.

Dominic uniósł rękę do spuchniętego oka i potarł wrażliwe miejsce, a potem opuścił ramię i uśmiechnął się szeroko do Aleca.

– Stałem przed łazienką i słyszałem, jak krzyczała „Elec”. Nie poprawiłeś jej?

Alec prychnął.

– Byłem zanurzony w niej po jaja. Mogła mnie nazywać Dinozaurem Barneyem, a i tak bym nie zareagował.

Zaśmiałam się i to przyciągnęło uwagę wszystkich. Białowłosy brat przekrzywił głowę, obrzucając mnie leniwym spojrzeniem.

– Jak masz na imię? – zapytał, patrząc mi głęboko w oczy.

Cholera. Brzmiał dokładnie jak jego brat. To aż dziwne.

– Branna – odparłam powoli.

Wszyscy czterej pochylili się, by to usłyszeć, ale gdy nie powtórzyłam swojego imienia, spojrzeli na Rydera, który powiedział:

– Branna.

Białowłosy bliźniak wyszczerzył zęby w uśmiechu, a mięśnie ramion Rydera napięły się instynktownie. Nikt nie powinien mieć takiego uśmiechu. Nikt.

– Miło cię poznać, Branna – powiedział, pochylając głowę. – Jestem Damien.

Wskazał palcem w lewo.

– A to jest Dominic, ten zboczeniec to Alec, a facet, który rzuca ci groźne spojrzenia, to Kane.

Kane. Spojrzałam na groźnie wyglądającego Slatera i zagryzłam dolną wargę. Och, tak, to imię zdecydowanie do niego pasowało. Był seksowny, tajemniczy i cholernie przerażający.

– Czy ja groźnie na nią patrzę? – zapytał Kane Aleca, marszcząc brwi.

Alec pokiwał głową.

– Tylko trochę.

Kane westchnął i skupił się na mnie.

– Nie przepadam za tłumami.

Nie wiedziałam, dlaczego to powiedział, więc po prostu dalej na niego patrzyłam. W końcu westchnął głęboko i wyjaśnił:

– Jeśli mam taką minę lub wydaję się na ciebie wkurzony, to wiedz, że nie jestem. Po prostu nie przepadam za tłumami.

Och, on wyjaśniał, dlaczego jest taki spięty.

Pokiwałam głową.

– W porządku. Nie chowam urazy.

Mogłabym przysiąc, że jego usta drgnęły lekko, ale nie byłam pewna.

– Dzięki – rzucił i spojrzał na Aleca, który uśmiechał się do mnie szeroko.

Ryder westchnął.

– Czy możecie iść gdzieś indziej?

– Nie – Kane niemal warknął. – Powiedziałeś, że wyjdziemy razem po walce Dominica. Dominic walczył, wygrał, więc czy możemy wracać do domu?

Cholera, nie kłamał. Naprawdę mu się tu nie podobało.

Ryder spojrzał na Dominica.

– Już walczyłeś?

– I wygrałem – przytaknął.

Spojrzałam na Rydera, który marszczył brwi.

– Nie słyszałem gongu ani okrzyków. Właściwie to nic nie słyszałem.

Damien prychnął kpiąco.

– Ja też bym nie słyszał niczego poza pulsowaniem własnego kutasa, gdyby Branna siedziała mi na kolanach.

Nie wiem dlaczego, ale sapnęłam dramatycznie.

– Ty mały zboczony gówniarzu – powiedziałam zszokowana.

Nie byłam przygotowana na wybuch męskiego śmiechu po mojej obeldze i nie spodziewałam się zobaczyć uśmiechu na twarzach wszystkich braci. Ale zdecydowanie nie byłam gotowa na uśmiech Kane’a. Mój Boże. Nie wiedziałam, kto był z nich najprzystojniejszy – cóż, chociaż siedziałam na tym, kto podobał mi się najbardziej – ale Kane otrzymałby nagrodę za najlepszy uśmiech. Był zachwycający i zmieniał całą jego twarz.

– Przepraszam – odezwał się Damien, wciąż chichocząc.

Zgromiłam go wzrokiem.

– Nie powinieneś mówić takich rzeczy przy kobietach… ani przy dziewczynach. Ile ty masz lat?

– Osiemnaście – odpowiedział, nie tracąc ze mną kontaktu wzrokowego.

Przecież on był jeszcze dzieckiem!

– Moja młodsza siostra ma prawie osiemnaście lat – powiedziałam i przełknęłam ślinę.

Dominic uśmiechnął się do mnie.

– Jest tak seksowna jak ty?

Zamrugałam, zdziwiona.

– Jest piękna.

Oczy Dominica rozbłysły.

– Może będę miał okazję ją poznać, jeśli Ry pozwoli ci zostać.

Pozwoli mi zostać? Co to w ogóle miało znaczyć?

– Nie, jeśli ja ją poznam pierwszy – powiedział Damien, szturchając go w ramię. – Zamawiam ją!

Dominic rzucił mu groźne spojrzenie.

– Nawet nie wiesz, jak ona wygląda. Możesz ją zamówić dopiero wtedy, gdy obaj zobaczymy ją w tym samym czasie. Przecież wiesz, jak to działa.

Czy oni „zamawiali” sobie dziewczyny?

Damien wskazał kciukiem w moją stronę.

– Jeśli wygląda tak jak ona, to zamawiam ją w ciemno.

Dominic wzruszył ramionami.

– Dobra, jak chcesz. Pewnie wcale nie jest taka seksowna.

Spiorunowałam ich wzrokiem.

– Jest piękna i seksowna, i nie tylko, wy małe gnoje. Nie mówcie tak o mojej siostrze, chyba że chcecie się ze mną bić. Bo rozłożę was na łopatki, nim mrugniecie powieką.

Dominicowi opadła szczęka, a Alec i Damien wybuchnęli śmiechem. Spojrzałam na nich, a potem na Kane’a, który prychnął pod nosem. Poczułam, jak moje policzki płoną ze wstydu, ale nie mogłam im przecież pozwolić mówić w ten sposób o mojej siostrze.

– Nie jest mi przykro – broniłam się, patrząc na Rydera. – Nie powinni tak mówić o dziewczynach.

– Masz rację, nie powinni. – Spojrzał na swoich braci tak groźnie, że mnie ze strachu spadłyby majtki. – Przeproście.

Bliźniaki zrobili to niemal natychmiast, ale mimo to Dominic uśmiechał się w sposób, który mówił mi, że wcale nie było mu przykro.

– Jaka szkoda, że powiedziałeś to, co powiedziałeś – oznajmiłam, kręcąc głową. – A miałam cię za takiego uroczego.

Krzyknęłam, gdy Ryder ścisnął mnie za pośladki.

– Hej, ja wciąż tu jestem – przypomniał mi, rozbawiony.

Dopiero wtedy zauważyłam, że wciąż na nim siedziałam i zaczerwieniłam się znowu. Chciałam z niego zejść, ale on mnie powstrzymał.

– Muszę z ciebie zejść – wyszeptałam.

– Dlaczego? – zapytał, lecz mnie nie puścił.

Spojrzałam na jego braci, a potem na ludzi tańczących w klubie.

– Bo znów mam nad sobą kontrolę – wymamrotałam – a nie moja pochwa.

Ryder uśmiechnął się i rzekł:

– Pocałuj mnie, a role się zamienią.

Zaśmiałam się, zaskoczona.

Z lewej strony dobiegł mnie cichy pomruk.

– Pięć minut, Ryder.

Ryder pokiwał głową w stronę Kane’a i odparł:

– Wystarczy mi tylko jedna.

Zarozumiały dupek.

Spojrzałam na braci i zauważyłam, że zaczęli się zbierać. Zerknęłam na Rydera z uśmiechem i przyznałam:

– Wszyscy jesteście boscy, szczególnie Damien. Wygląda jak żywy Jack Frost ze *Strażników marzeń*, a ja naprawdę się w nim kiedyś kochałam.

Ryder oblizał dolną wargę.

– Uważasz, że mój młodszy brat i reszta są seksowni? Gdybyś na mnie nie siedziała, moje ego zostałoby mocno nadszarpnięte.

Zachichotałam.

– Ty i tak podobasz mi się najbardziej.

– Udowodnij to. – Uśmiechnął się szeroko.

Uniosłam jedną brew.

– Myślę, że już to zrobiłam, zanim się pojawili.

– Chyba potrzebuję przypomnienia – wymruczał.

– Przypomnienia, tak? – Pochyliłam głowę w jego stronę.

– Takiego małego – odparł.

Przycisnęłam do niego usta i już miałam otrzeć się o niego raz jeszcze, ale nagle ogarnął mnie szok i przyjemność. Ryder zdjął prawą rękę z mojego tyłka i przesunął ją po wnętrzu nagiego uda. Podciągnął moją kieckę, a potem włożył palce za moje majtki i przesunął opuszkami po wilgotnej, pulsującej szparce.

– Ale ty jesteś mokra, Branna – wymamrotał przy moich ustach. – Cholera, skarbie, jesteś taka mokra.

Przez chwilę masował palcami moją nabrzmiałą łechtaczkę, a potem wyciągnął rękę i włożył palce do ust, ssąc je z przymkniętymi powiekami. Fala potrzeby, która w tym momencie we mnie uderzyła, była potężniejsza niż wszystko, czego w życiu doświadczyłam.

– Zdecydowanie jesteś moim ulubionym rodzajem słodyczy – powiedział z uśmiechem, gdy wyjął palce z ust.

– Ryder – wydyszałam. Pulsowanie między moimi nogami stało się nie do zniesienia.

Spojrzał na mnie tymi swoimi tajemniczymi oczami i chyba domyślił się, o czym myślałam, czego potrzebowałam, bo zacisnął szczękę i warknął:

– Powiedz to. Wypowiedz te słowa i to załatwimy.

O Boże.

– Zerżnij mnie – błagałam.

Wtedy wszystko stało się tak szybko. W jednej sekundzie siedziałam na Ryderze, a w następnej ciągnął mnie za sobą, trzymając za rękę, gdy ja

próbowałam poprawić swoją kieckę. Omijał ludzi, prowadząc mnie w stronę schodów i wyjścia z klubu.

– Branna? – Usłyszałam głos Aideen.

– Aideen? – zawołałam, próbując odnaleźć ją wzrokiem i jednocześnie nadążyć za Ryderem.

– Baw się dobrze, skarbie! – krzyknęła radośnie, a ktoś zaśmiał się i chyba to był Skull. – Dobrze się nią zajmij, Ryder!

– Taki mam zamiar! – odkrzyknął Ryder i wtedy usłyszałam kolejny męski chichot.

Zatrzymaliśmy się przed dużym jeepem. Ryder wyłowił z kieszeni kluczyki, nacisnął przycisk otwierający drzwi, a potem rzucił je za siebie, mówiąc:

– Ty prowadzisz.

Nie wiem, do kogo to powiedział, bo popchnął mnie na tylne siedzenie i posadził na swoich kolanach, przyciskając do mnie usta agresywnie.

– O Jezu – usłyszałam jęk Dominica. – Dam ci sto euro, jeśli zamienisz się ze mną miejscami.

– Nie w tym życiu, młody – odezwał się Kane głębokim głosem.

Usłyszałam, jak Dominic przeklina, a potem zajmuje miejsce obok mnie i Rydera. Kane usiadł obok niego i zatrzasnął drzwi. W tej samej chwili ktoś zajął miejsca z przodu. Nie chciałam kłaść nóg na Dominicu, więc usiadłam okrakiem na Ryderze. To na pewno nie była najbezpieczniejsza pozycja w samochodzie, ale zdecydowanie najseksowniejsza.

– Nie ociągaj się, Alec – ostrzegł Dominic. – On zaraz zedrze z niej ubrania. Lepiej dociśnij gazu.

Poczułam się tak zawstydzona, że przestałam całować Rydera i zaczęłam oddychać ciężko.

– Twoi bracia nas widzą i słyszą – powiedziałam, próbując przemówić mu do rozsądku.

Mruknął gardłowo i chciał mnie pocałować ponownie, ale pokręciłam głową i oznajmiłam:

– Pozwolę ci zrobić wszystko, gdy znajdziemy się sam na sam, ale nie będę urządzać seksscenki na tyłach samochodu dla twoich młodszych braci, niezależnie od tego, jak seksowny jesteś. Nie zrobię tego.

– Lubię ją – zaśmiał się Damien.

Ryder przycisnął twarz do mojego ramienia i warknął:

– Alec, jedź szybciej. Proszę cię.

Nie odwróciłam od niego wzroku, a on odchylił głowę z zamkniętymi oczami i zaczął liczyć na głos. Cieszyło mnie to. Próbował się uspokoić, ale wredna małpa we mnie nie chciała na to pozwolić, więc pochyliłam się w jego stronę i przyłożyłam mu usta do ucha. Zamknęłam oczy i zanim się odezwałam, przypomniałam sobie wszystkie niegrzeczne fantazje, jakie miałam całe swoje życie, i pozwoliłam im sobą kierować.

– Nie mogę się doczekać, aż zacznę cię pieprzyć ustami – wyszeptałam mu do ucha tak, żeby tylko on usłyszał. – Niemal czuję twój smak na języku.

– O Chryste – wysapał Ryder.

– Chcę poczuć twoje ręce wszędzie – wymruczałam. – Chcę poczuć w sobie twojego fiuta lub język, gdy będę krzyczeć twoje imię.

– Branna – warknął ostrzegawczo. – Jeszcze chwila, a moi bracia przeżyją przeze mnie traumę, więc proszę cię, zamknij te swoje seksowne usta. Oni nie chcą zobaczyć mojego fiuta, a ja nie chcę go przy nich wyciągać, ale jeśli będziesz tak dalej mówić, to wszyscy będziemy zaraz w wielkim szoku.

To sprawiło, że bracia odezwali się jednocześnie:

– Alec, szybciej!

Wybuchnęłam śmiechem.

– Myślisz, że jesteś zabawna? – warknął Ryder i wbił palce w moje pośladki. – Myślisz, że będziesz się śmiać, gdy znajdziemy się sami?

To mnie uciszyło. Poczułam, jak rumieniec wspina się po mojej szyi i rozlewa po policzkach.

– Gdy widzę, jak się rumienisz, jest gorzej, niż gdy mówiłaś, że chcesz, bym pieprzył cię językiem – jęknął Ryder.

– Cholera – wyszeptał Alec. – Gdybym wiedział, że będę musiał wysłuchiwać twojego pornosa na żywo, znalazłbym sobie jakąś laskę i przyprowadził ją do domu.

– Ja też – westchnął Kane.

– Mam kilka numerów – odezwał się Alec z przedniego siedzenia. – Mogę zadzwonić po kilka kobiet, które przyjdą tylko na seks. Wszystkie są boskie i mają bardzo chętne przyjaciółki.

To natychmiast mnie otrzeźwiło. Moja twarz zapłonęła ogniem, gdy dotarło do mnie, ze zachowywałam się jak dziewczyny, o których mówił Alec. Byłam łatwa.

– Może to nie był dobry pomysł – wymamrotałam.

Ryder ścisnął mnie mocniej.

– To jest zajebisty pomysł. Najlepszy.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Dzięki twojemu bratu zrozumiałam się zachowuję się jak… jak… dziwka.

Alec skrzywił się.

– Nie mówiłem o tobie, Branna.

– Ale będę uprawiać seks z Ryderem, a znam go tylko pół godziny. Nie jestem lepsza od tych dziewczyn, po które chciałeś zadzwonić.

– Po pierwsze – wtrącił się Kane zduszonym głosem. – Nie ma nic złego w seksie bez zobowiązań, niezależnie od tego, czy jest się mężczyzną, czy kobietą. Jeśli chcesz się pieprzyć z każdym w zasięgu wzroku, to twoja sprawa, nikogo innego. Po drugie, to oczywiste, że nie robisz tego często, więc nie musisz się wstydzić lub czuć się zażenowana. Seks jest częścią życia, pogódź się z tym.

Popatrzyłam na Kane’a, nawet nie mrugnąwszy powieką, ale zaraz skupiłam się na Dominiku, gdy ten pstryknął palcami i oznajmił:

– Nieźle powiedziane, Oprah.

Kane uderzył Dominica w ramię, a młody zaśmiał się i rozmasował to miejsce ręką. Spojrzałam na Rydera, który uniósł dłoń i przesunął kciukiem po mojej wardze. Przytrzymałam się go, gdy Alec skręcił ostro kilka razy.

– Możemy po prostu porozmawiać – wymamrotał Ryder, chociaż wyglądał, jakby te słowa z trudem przechodziły mu przez gardło. – Jeśli nie chcesz nic robić, to do niczego nie dojdzie.

W tej chwili stał się dla mnie o wiele atrakcyjniejszy.

– Zobaczymy – wyszeptałam, a on się uśmiechnął.

Podskoczyłam, gdy samochód nagle stanął.

– Witamy w posiadłości Slaterów! – ogłosił dumnie Alec.

Zaczęłam się denerwować, gdy zeszłam z kolan Rydera i wysiadłam z samochodu. Stanęłam na drżących nogach i sapnęłam, kiedy poczułam otaczającą mnie w pasie rękę, przyciskającą mnie do twardego ciepłego ciała. Spojrzałam ponad ramieniem i uśmiechnęłam się, gdy Ryder popchnął mnie w stronę domu. Przestał na chwilę oddychać, a potem wymamrotał coś pod nosem.

– Co mówiłeś? – zapytałam, gdy szliśmy w stronę ogromnego, czteropiętrowego domu, mijając po drodze piękny ogród.

– Powiedziałem – wymruczał – że jesteś piękna.

Zaśmiałam się.

– Z nas dwojga to ty zdecydowanie częściej mówisz słodkie rzeczy.

Uśmiechnął się, a ja rozejrzałam się po otoczeniu. Następnie przeszłam przez główne drzwi, które otworzył Alec.

– Mieszkacie w Upton – zauważyłam.

– Tak – odparł Ryder. – A ty gdzie mieszkasz?

– W Old Isle Green. To dziesięć minut drogi stąd.

Dominic zatrzymał się nagle.

– Powiedziałaś Old Isle Green?

Pokiwałam głową.

Zamrugał, zdziwiony.

– Czy mogę zapytać, jak twoja siostra ma na imię?

Zastanawiałam się, dlaczego o to pytał, ale nie miałam szansy odpowiedzieć, bo nagle zostałam podniesiona i zawisłam na szerokim ramieniu Rydera.

– O mój Boże! – wydyszałam i chwyciłam się jego koszulki, wisząc głową w dół. Ruszył w stronę schodów i przebiegł po dwa stopnie na raz, a ja odbijałam się o jego plecy przez całą drogę.

– Bawcie się dobrze! – krzyknął Alec.

– Nie połam jej! – dodał Damien.

Na koniec usłyszałam jeszcze stwierdzenie Dominica:

– Gdy dorosnę, chcę być jak Ryder.

Ryder też to usłyszał i zatrząsnął się od śmiechu.

– Dzięki Bogu – wysapałam, gdy w końcu stanęłam na podłodze.

Zamknęłam oczy i odetchnęłam głęboko. Zawroty głowy ustąpiły dopiero po chwili. Ryder położył mi ręce na ramionach, ściskając mocno, przypominając mi o swojej obecności.

– Przepraszam – zaśmiał się, gdy otworzyłam oczy i spojrzałam na niego. – Zaczęliby z tobą rozmawiać, a tego nie chciałem.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Nie wątpię.

Wyciągnął rękę i zapalił światło w swoim pokoju. Ustąpił mi miejsca, pozwalając obejrzeć swoje skromne progi. Rozglądałam się z szeroko otwartymi oczami. Pokój był ogromny i pięknie urządzony. Pośrodku stało królewskich rozmiarów łóżko, meble zostały wykonane z ciemnego dębowego drewna, dominowały tu czerń i biel. To pomieszczenie wyglądało niesamowicie.

– Wow – westchnęłam. – Wygląda jak pokój z katalogu.

Ryder parsknął śmiechem i zdjął koszulkę.

– Dzięki, podoba mi się tu.

Zapomniałam o pokoju i wystroju, gdy się rozebrał. Przełknęłam ślinę, obserwując potężną, wytatuowaną klatę. Jego mięśnie były tak mocno wyrzeźbione, że westchnęłam na głos. Przesunęłam wzrokiem po twardej piersi, szerokich barkach, potężnych bicepsach i, oczywiście, niesamowitym sześciopaku.

Na sam widok ciekła mi ślinka.

– Cholera – wyszeptałam.

– Jeśli dalej będziesz tak na mnie patrzeć, rzucę się na ciebie.

Wrażliwe miejsce między moimi nogami znowu zapulsowało.

Oblizałam usta i spojrzałam na Rydera.

– Brzmi nieźle.

Ryder zrobił krok w moją stronę.

– Jesteś pewna?

Pokiwałam głową gorączkowo, mimo że czułam rozchodzący się po policzkach żar, bo moja potrzeba była tak oczywista.

– Masz ostatnią szansę na ucieczkę, skarbie – ostrzegł, łapiąc się za pasek spodni. – Gdy już pozwolisz mi się dotknąć, nie wyjdziesz z tego pokoju, dopóki nie zerżnę cię tak, że uleci z ciebie cała nieśmiałość.

Kolana mi zmiękły, kiedy wyciągał pasek ze szlufek spodni. Pulsowanie między nogami sięgnęło szczytu i całkowicie przejęło nade mną kontrolę.

– Potrzebuję cię – błagałam. – Teraz, tutaj.

Ryder zbliżył się do mnie z zawrotną prędkością i przycisnął mnie do drzwi swojej sypialni.

– Sprawię, że będziesz krzyczała, piękna.

Oblizałam suche usta i wyszeptałam:

– Nie mogę się doczekać.

Pochylił głowę i zmiażdżył moje usta, całując mnie z takim głodem, że niemal czułam ból. Niemal. Złapałam za jego twarde ramiona i przesunęłam po nich paznokciami. Ryder warknął gardłowo. Przysięgam, czułam się przez to tak, jakby dotknął mnie ręką tam na dole. Wypięłam biodra, przyciskając je do jego męskości. Przestał mnie całować i przycisnął usta do mojego ucha, szepcząc:

– Zrób tak jeszcze raz, skarbie, a zapomnimy o grze wstępnej i wezmę cię po swojemu.

Weźmie mnie po swojemu.

Oczy uciekły mi w głąb czaszki, gdy poczułam jego gorący oddech na moim uchu, a jego słowa do mnie dotarły.

– Wytrzymam – odparłam zachrypniętym głosem.

Syknęłam, kiedy Ryder zaczął ssać moje ucho, a prawą ręką położył mi na udzie. Przesuwał ją coraz wyżej i wyżej. To pewnie była najprostsza rzecz, jaką mężczyzna mógł zrobić z kobietą, ale dzięki niej Ryder odniósł sukces. Wiedziałam, że już nigdy nie pozwolę innemu mężczyźnie zrobić czegoś takiego.

To było zarezerwowane tylko dla niego.

Tylko dla Rydera.

– Jak długo wytrzymasz, zanim zaczniesz krzyczeć moje imię, gdy włożę w ciebie fiuta i będę pieprzyć? – zapytał głosem podszytym podnieceniem.

Nie mogłam się skupić na jego pytaniu, bo właśnie przesuwał palcami po wilgotnym materiale mojej bielizny. Pomimo tak delikatnego dotyku z mojego gardła wydobył się głośny jęk.

– Odpowiedz mi – powiedział tuż przy moim uchu, a potem wsunął do niego język.

– Ryder, proszę – wyjęczałam.

Jego niski szept był najseksowniejszą rzeczą, jaką w życiu słyszałam.

– Krzyczysz moje imię, chociaż nawet nie zaczęliśmy – wymamrotał, przesuwając ustami po moim policzku. – Och, skarbie, ale będzie z tobą zabawa.

Tak.

Ujął moją dłoń i zaciągnął mnie do swojego łóżka. Patrzył na mnie tak, jakbym była jego następnym posiłkiem.

– Wyglądasz zachwycająco, ale chcę, żebyś się rozebrała. Teraz.

O cholera.

Przełknęłam ślinę.

– O-okej.

Ryder zagryzł dolną wargę, a ja złapałam za brzeg sukienki i powoli podciągnęłam ją wyżej, eksponując moje nagie uda, biodra i brzuch. Ryder zacisnął szczękę i pięści, jakby silił się, by zachować spokój, gdy się dla niego rozbierałam. To dało kopa mojej pewności siebie, więc pośpiesznie pozbyłam się sukienki.

Rzuciłam ubranie na podłogę i stanęłam przed Ryderem w koronkowym staniku bez ramiączek i w majtkach. Wciąż miałam na sobie szpilki, dzięki czemu czułam się seksowniej, chociaż nie było to potrzebne, bo wystarczyło mi, że Ryder pochłaniał każdy fragment mojego ciała rozpalonym spojrzeniem.

– Nawet nie wiesz, jak cię wymęczę – wyszeptał, patrząc mi w oczy.

Wstrzymałam na chwilę oddech i wyszeptałam:

– Tak, proszę.

Ruszył w moją stronę z gardłowym pomrukiem i niemal popchnął mnie na swoje potężne, miękkie łóżko. Natychmiast rozłożyłam dla niego nogi, by mógł się znaleźć jeszcze bliżej mnie. Nakrył moje usta swoimi i brutalnie wsunął mi język do środka, całując mocno. Jęknęłam zachwycona i oddałam pieszczotę z równym zapałem.

– Co mogę z tobą zrobić? – zapytał bez tchu, gdy odsunął ode mnie usta. – Chcę wiedzieć teraz, żeby nic cię nie zaskoczyło.

Złapałam za jego potężne ramiona.

– Chcę, żebyś zrobił ze mną wszystko, Ryder. Każdą rzecz po kolei. Proszę cię, nie powstrzymuj się.

– To nie leży w mojej naturze, skarbie – powiedział niskim i zachrypniętym głosem.

Podniósł mnie i nim się zorientowałam, rozpiął mój stanik i natychmiast go ze mnie ściągnął.

– Cholera – wydyszał. – Ślinka mi cieknie na widok twoich sutków. Uwielbiam ten ciemnoróżowy kolor.

Nie robił w tej chwili nic więcej poza mówieniem, jednak jego słowa działały na mnie jak benzyna na ogień. Płonęłam dla niego.

– Ryder – wyszeptałam. – Proszę cię. Ja cierpię.

Skupił wzrok między moimi nogami i uśmiechnął się kącikiem ust.

– Nie możemy do tego dopuścić, prawda?

Szybko pokręciłam głową.

– A więc co z tym zrobimy? – zapytał, patrząc na mnie, jednocześnie przesuwają palcem wskazującym po mojej bieliźnie.

– Proszę – jęknęłam.

– Musisz mi to powiedzieć – droczył się ze mną. – Wiem, czego chcesz, skarbie, ale muszę to usłyszeć.

Znowu potarł palcem moją cipkę, ale tym razem posunął się o krok dalej, bo odsunął materiał majtek i przycisnął palec do pulsującej łechtaczki, powoli zataczając na niej okręgi. To była słodka tortura, przez którą jęczałam z przyjemności.

– Czuję twój zapach, skarbie – warknął Ryder. – Jeśli chcesz, żebym cię spróbował, powiedz mi to.

Słyszałam go, ale za bardzo skupiałam się na pieszczącym mnie palcu, by odpowiedzieć.

– Branna – naciskał Ryder. – Powiedz to albo przestanę.

Spiorunowałam go wzrokiem. Miałam nadzieję, że odczyta z moich oczu groźbę dotyczącą tego, co mu zrobię, jeśli przestanie. Jednak on się tylko uśmiechnął. Ten drań się mną bawił i najwyraźniej mu się to podobało.

– Pieprz mnie językiem – powiedziałam przez zaciśnięte zęby, bo przyjemność zaczęła we mnie narastać, gdy nie przestawał masować mnie kciukiem. – Liż mnie, ssij, pieprz ustami.

Nie wierzyłam, że wypowiedziałam te słowa. Były takie perwersyjne i bezpośrednie, a ja nie zachowywałam się w ten sposób z mężczyznami.

Jęknęłam, kiedy Ryder dosłownie zerwał ze mnie majtki i rzucił je za siebie. Krzyknęłam, gdy poczułam jego ciepły, mokry język pieszczący moją cipkę. Przesunął nim po małym unerwionym punkcie, a z każdym liźnięciem przez moje ciało przechodziła fala rozkoszy. Wyciągnęłam rękę i złapałam w garść jego włosy, gdy on robił mi dobrze. Jego pomruki wskazywały na to, że podobało mu się tak samo jak mnie.

– Ryder – jęknęłam, kiedy moje nogi zaczęły drżeć.

Uniósł ręce, którymi trzymał mnie pod udami, i położył je płasko na moim podbrzuszu, by przycisnąć mi biodra do łóżka. Zrozumiałam, dlaczego to zrobił, gdy poczułam, jak narasta we mnie cudowne napięcie, a moje biodra same uniosły się w stronę jego twarzy.

– Tak! – krzyknęłam. – RYDER!

Moje ciało eksplodowało z przyjemności, która pieściła każde zakończenie nerwowe w moim ciele. Wygięłam plecy w łuk, zacisnęłam dłonie w pięści, a oddech ugrzązł mi w gardle. Wciąż lekko wypychałam biodra w stronę twarzy Rydera. Zeszłam na ziemię, gdy przestał mnie ssać i pocałował moją cipkę delikatnie, a potem zdjął ze mnie ręce i zawisł nade mną.

– Mógłbym cię smakować w nieskończoność – wyszeptał Ryder.

Gdy tylko usłyszałam jego słowa, otworzyłam oczy. Moja pierś opadała gwałtownie i unosiła się, ale gdy ujrzałam głód w jego oczach, oddech ugrzązł mi w gardle. Pragnął mnie.

– To było… wow.

Jego usta lekko drgnęły.

– Nawet nie wiem, czy ci się podobało, tak krzyczałaś…

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Tylko udawałam, by połechtać twoje ego.

Zaśmiał się i wstał, by rozpiąć spodnie. Gdy je zdjął, zauważyłam, że nie miał na sobie bokserek. Mój wzrok skupił się na bardzo dużym, sterczącym penisie.

– Ta twoja zaskoczona mina też ma tylko łechtać moje ego? – zapytał Ryder.

Przełknęłam ślinę i spojrzałam na jego twarz, kiwając głową.

– Oczywiście, w ogóle nie jestem zaskoczona. Właściwie nie tylko masz za małego, ale też twojemu językowi przydałoby się trochę praktyki.

Ryder uśmiechnął się do mnie, wyszedł ze swoich spodni i stanął przede mną zupełnie nagi. To był piękny widok.

– A chcesz być moją partnerką podczas ćwiczeń? – zapytał. – Nie chciałbym, żebyś się zawiodła.

– Dobra – westchnęłam dramatycznie. – Niech ci będzie, ale nie bądź zaskoczony, gdy zasnę w trakcie.

Wtedy Ryder rzucił się w moją stronę, a ja wybuchnęłam śmiechem, który jednak szybko zmienił się w pojękiwania, kiedy skupił się na mojej szyi i odnalazł ustami moje wrażliwe miejsce.

– Cholera – syknęłam i poddałam się mu.

Pozwolił mi poruszyć się pod nim i dzięki temu mogłam zmienić nasze pozycje, aż znalazłam się nad nim. Po chwili usadowiłam się na jego kolanach i spojrzałam na niego.

– Moja kolej.

Penis Rydera drgnął, a on założył ręce za głowę i puścił do mnie oko.

– No dalej, cukiereczku.

Spojrzałam na jego męskość i ścisnęłam ją mocno ręką. Ryder warknął cicho. Zaczęłam poruszać dłonią w górę i w dół. Brakowało mi poślizgu, więc włożyłam rękę między swoje nogi i zamoczyłam palce w sokach, a potem znowu go złapałam.

– No i proszę – wymruczałam, z łatwością przesuwając dłonią po jego twardości. – Teraz lepiej?

Uniosłam głowę i zobaczyłam, że Ryder patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Jasna cholera – wysapał. – To było piekielnie seksowne! – Gapił się na mnie tak, jakby chciał zjeść mnie żywcem.

Zadrżałam w tej samej chwili, co on.

Jego twarz ściągnęła się z powodu odczuwanej przyjemności, ale nie przestawał na mnie patrzeć. Wiedziałam, że chce przewrócić oczami przez doznania, które go ogarniały, ale walczył z tym i skupiał się tylko na mnie. Otworzył usta i jęknął. Nigdy nie słyszałam, by jakikolwiek mężczyzna tak brzmiał. Pochyliłam się i zaczęłam ssać jego pulsująca główkę.

– Brannnaaaaa – jęknął i wyciągnął rękę, by złapać moje włosy w garść. – Chryste. Kurwa. Ale ty dobrze ssiesz, maleńka.

Zamruczałam z pełnymi ustami. Uścisk na moich włosach zaczął się robić bolesny, gdy Ryder odrzucił głowę i jęknął głośno i przeciągle.

– Nie wytrzymam – wydyszał. – Muszę dojść, bo nie dam rady.

Wzięłam się do pracy. Pochylałam głowę i unosiłam ją, ssąc mocno za każdym razem, gdy niemal wyciągałam penisa Rydera z ust, by w ostatniej chwili wsunąć go aż po gardło. I wtedy zaczynałam od nowa.

– Kurwa! – krzyknął. – Tak, cukiereczku. Pieprz mnie tymi seksownymi ustami… O cholera!

Nagle klepnął mnie w tył głowy. Przez chwilę nie wiedziałam dlaczego, wkrótce jednak poczułam na języku jego gorące nasienie i już zrozumiałam. Ostrzegał mnie, że dojdzie, w razie gdybym chciała się odsunąć. Nie zrobiłam tego. Przełknęłam spermę i zamruczałam, gdy moje zaciskające się gardło wydusiło z członka jeszcze więcej słonej dobroci.

Ryder mówił właśnie do Boga – na głos – używając niewybrednych słów i dziękował mu za to, że pobłogosławił mnie zdolnością robienia loda.

– Grzeszna – wysapał, patrząc na mnie. – Jesteś naprawdę grzeszną kobietą.

Uśmiechnęłam się do niego, a on podciągnął mnie, obrócił i znalazł się nade mną między moimi nogami.

– Chyba zamknę cię w tym pokoju na zawsze, gdy już wiem, jak dobra jesteś w…

– Ssaniu fiuta? – parsknęłam, przerywając mu.

Pokiwał głową.

– Skarbie, powinnaś dodać to do swojego CV, bo jesteś zajebista.

To mnie rozśmieszyło.

– Cicho – odezwał się. – Nie chcę, żeby moi bracia pomyśleli, że śmiejesz się z rozmiaru mojego sprzętu.

Zakryłam usta rękami, by zdusić śmiech, ale nie musiałam się tym dłużej przejmować, bo Ryder po raz trzeci odnalazł mój czuły punkt na szyi i zaczął go ssać.

– O cholera – wychrypiałam i drgnęłam pod nim.

Ryder przycisnął mnie swoim ciałem, a ja poczułam, że znowu robi się twardy między moimi udami.

– Już? – zapytałam, gdy lekko się ode mnie odsunął.

Spojrzał na swojego sterczącego penisa i uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Co mam ci powiedzieć? – prychnął. – To wszystko twoja wina.

– Ale ze mnie szczęściara – rzuciłam i oblizałam wargi.

Ryder przeklął pod nosem, a potem wyciągnął rękę w stronę szafki nocnej. Szperał w niej przez chwilę i w końcu wyjął kwadratową paczuszkę. Usiadł na piętach, rozdarł folię zębami i założył kondom na swojego pulsującego penisa. Wtedy przytłoczyła mnie potrzeba, by znowu go possać. Oblizałam wargi.

– Ja pierdolę – westchnął Ryder. – Znowu chcesz mi obciągnąć, nie?

Spojrzałam mu w oczy i pokiwałam głową.

– Ty mnie wykończysz, kobieto.

Uśmiechnęłam się demonicznie.

– Śmierć podczas loda to chyba dobra śmierć.

– Nawet sobie nie wyobrażasz – stwierdził Ryder, a potem poruszył się między moimi nogami.

Położył lewą rękę tuż koło mojej piersi, by się podeprzeć, a prawą złapał za swojego penisa i otarł się nim o moje wejście.

– Ryder – wysapałam. – Zerżnij mnie. Proszę cię.

– Nie musisz mnie błagać, skarbie, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że mi się to nie podoba.

Zacisnęłam ręce w pięści, gdy on dalej torturował mnie poprzez krótkie muśnięcia. Kiedy już myślałam, że zaraz znowu będę musiała go błagać, ustawił się przed moim wejściem. Zanim wszedł, spojrzał na mnie z uśmiechem i zapytał:

– Jesteś gotowa?

Czy on pytał na poważnie?

– Cholera, tak.

Wcisnął się we mnie, a ja patrzyłam, jak z jego twarzy znika zadowolony uśmieszek, zastąpiony przyjemną torturą. Obnażył zęby, jakby chciał warknąć, i przymknął powieki, wchodząc we mnie do końca, centymetr po centymetrze.

Zagryzłam dolną wargę, gdy ścianki mojej pochwy rozciągnęły się dla niego, by się zmieścił. Wiedziałam, że takiego uczucia wypełnienia szybko nie zapomnę. Uniosłam ręce i przesunęłam dłońmi po jego ciele.

– Co tak ucichłeś? – zapytałam, ledwo kontrolując swoje jęki. – Nie masz już nic do powiedzenia?

– Ty… Ja… Kuurrrrrwaaaaaa!

Uśmiechnęłam się, gdy wsunęłam mu ręce we włosy i przyciągnęłam jego usta do swoich. Ryder oparł łokcie po obu stronach mojej głowy i przytrzymał się. Gdy go całowałam, przesuwałam rękoma po jego umięśnionych plecach i jędrnym tyłku. Wbiłam paznokcie w jego ciało, a on warknął w moje usta. Wyszedł ze mnie i natychmiast wbił się z całej siły.

– Twoja cipka zaciska się na moim fiucie jak imadło – wyznał i ścisnął palcami moje biodra. – Ja pieprzę. Jesteś boska, cukiereczku.

Oddychaj, Branna. Oddychaj, do diabla!

Wciągnęłam chciwie powietrze do płuc i wbiłam mu palce w ramię, a on znowu wepchnął się we mnie brutalnie, budząc w ten sposób doznania, jakich nigdy wcześniej nie czułam podczas seksu.

– Jasna cholera! – zawyłam.

– Właśnie tak – odezwał się Ryder. – Chcę cię usłyszeć.

Nie mogłam kontrolować moich reakcji, nawet gdybym chciała. Z każdym pchnięciem cudowny żar łaskotał moje wnętrze. Płonęłam z przyjemności.

– O mój Boże – jęknęłam.

– Bóg ci teraz nie pomoże, maleńka – odparł Ryder. – Nikt ci nie pomoże.

To dobrze się składa, bo nie chcę niczyjej pomocy.

Trzymałam się go mocno, gdy mnie pieprzył, całował i ssał moją szyję. Krzyczałam, czując, jak ociera się o wrażliwe miejsce w moim wnętrzu. Zobaczyłam gwiazdy.

Ryder pochylił głowę i przycisnął ucho do mojej piersi, a potem przysunął usta do mojego ucha, mówiąc:

– Twoje serce bije jak szalone.

– Tylko dla ciebie, skarbie – odparłam z jękiem.

Ryder uśmiechnął się i pocałował moją szyję.

– Mówisz takie słodkie rzeczy – wymruczał.

– Och, tutaj! – wydyszałam kilka chwil później. – Tak. Tutaj.

– Tutaj? – wymamrotał Ryder i wbił się we mnie pod takim kątem, jak przed chwilą, ocierając się o punkt we wnętrzu. Całe moje ciało zaczęło drżeć.

– Tak, tak, tak! – krzyczałam.

– Ta cipka jest moja – warknął, pieprząc mnie ostro.

Zadrapałam jego plecy paznokciami.

– Tak, twoja.

Ugryzł mnie w szyję i to mnie lekko zaskoczyło, bo powinnam czuć ból, ale o dziwo moje zakończenia nerwowe odebrały to jako przyjemność. W odpowiedzi wbiłam mu palce w plecy, a Ryder syknął i przyspieszył. Pieprzył mnie tak mocno, że byłam pewna, że będę mieć następnego dnia siniaki. Gdy o tym pomyślałam, sapnęłam i przyjemność zalała moje ciało.

Krzyknęłam tak głośno, że Ryder musiał ukryć twarz w mojej szyi i przycisnąć się uchem do mojego ciała, by stłumić ten dźwięk.

Wbił się we mnie jeszcze raz, dwa, trzy razy. I cztery. Cztery głębokie pchnięcia. Jego ciało zaczęło drżeć i wtedy doszedł. Ugryzł mnie w ramię, kiedy ogarnęła go przyjemność. Jego biodra wciąż we mnie uderzały, gdy spadał ze szczytu, ale z każdą sekundą zwalniał. Gdy skończył, położył się na mnie.

Nie narzekałam, bo jego ciężar był taki przyjemny.

– To. Było. Niesamowite! – wysapałam. – Nigdy czegoś takiego nie przeżyłam.

Ryder sturlał się ze mnie po chwili i położył na mnie ramię, zakrywając dłonią moją lewą pierś. Ścisnął mnie lekko i oznajmił:

– Bo wcześniej ja cię nigdy nie zerżnąłem. To dlatego.

Zazwyczaj w takiej sytuacji natychmiast kłóciłabym się z facetem, ale teraz nie mogłam tergo zrobić, bo on miał rację. Stwierdził fakt. Zanim go poznałam, nigdy nie przeżyłam takiego seksu, i wiedziałam, że od teraz już nic nie będzie takie samo. Przez niego będę źle patrzeć na wszystkich mężczyzn, ale miałam to w dupie.

– Czy możemy to powtórzyć? – zapytałam, wciąż oddychając szybko.

Ryder stłumił śmiech i wtulił głowę w poduszkę.

– Daj mi kilka minut – wymamrotał. – Nie jestem maszyną.

– Na pewno? – wymruczałam. – Bo masz niezłą kondycję.

Ryder znowu skwitował to śmiechem i tym razem ścisnął moją drugą pierś.

Oczekiwałam, że zaraz zaczniemy się pieprzyć po raz kolejny, ale zamiast tego rozmawialiśmy. Ryder pytał mnie o moich rodziców, o pracę, Aideen i ogólnie o moje życie. On też mi o sobie nieco opowiedział i dowiedziałam się, że jego rodzice zmarli kilka lat temu i że wraz

z dwojgiem braci wychowywał najmłodszych bliźniaków. Przenieśli się do Irlandii ze względu na interesy, ale nie chciał mi powiedzieć, czym się zajmowali. Gdy o to zapytałam, pocałował mnie i zaczął pieścić, co znowu doprowadziło do seksu. Kiedy skończyliśmy, byłam zbyt zmęczona, by oddychać, a tym bardziej, by zadawać kolejne pytania.

Zasnęłam, słuchając śmiechu Rydera, gdy wytykał mi kiepską kondycję, ale miałam to gdzieś, bo on dosłownie zerżnął mnie tak, że padłam. A to był naprawdę dobry sposób, by szybko zasnąć ze zmęczenia.

***

Spięłam się, gdy usłyszałam wibrację mojego telefonu. Ktoś do mnie dzwonił, bo trwała ona za długo jak na wiadomość. Jęknęłam, gdy osoba nie chciała się rozłączyć. Usiadłam na moim łóżku i zaczęłam się martwić, kto może do mnie dzwonić w środku nocy.

Z jękiem odepchnęłam kołdrę na bok i ruszyłam w stronę telefonu. Syknęłam i otworzyłam oczy, kiedy uderzyłam kolanem w coś twardego. Wyciągnęłam rękę i rozmasowałam bolące miejsce, a potem wyprostowałam się.

Chwilę później dotarło do mnie, że wcale nie znajduję się w swojej sypialni. Wspomnienia ostatniej nocy uderzyły we mnie niczym rozpędzony pociąg. Sapnęłam i zakryłam usta ręką. Odwróciłam się z szeroko otwartymi oczami i zobaczyłam śpiącego Rydera Slatera. Moje serce zaczęło bić szaleńczo, gdy mu się przyglądałam. Był opalony, wyrzeźbione ciało do połowy zakrywała kołdra, a ja mogłam dziękować za to tylko Bogu.

Uprawiałam z nim seks. I to dwa razy.

Na tę myśl uśmiechnęłam się szeroko i z trudem powstrzymałam się od wykonania tańca szczęścia. Dwukrotnie uprawiałam seks z pieprzonym

greckim bogiem! Aideen się posika, gdy opowiem jej, jak do tego wszystkiego doszło. Ból między nogami i w innych częściach ciała był przyjemnym przypomnieniem tego, jak dobrze mnie przeleciał.

Niechętnie oderwałam od niego wzrok i zdałam sobie sprawę, że mój telefon wciąż wibruje.

– Cholera – wyszeptałam i zaczęłam szukać torebki.

Znalazłam ją niedaleko leżącej na podłodze sukienki i szybko podniosłam. Wyciągnęłam komórkę i zobaczyłam, że nikt do mnie nie dzwonił. To tylko budzik przypominający mi o zajęciach. Sprawdziłam czas. Było piętnaście po siódmej. To oznaczało, że miałam czterdzieści pięć minut, żeby dotrzeć na zajęcia, bo w przeciwnym razie będę mieć przesrane.

Cholera.

Już miałam odłożyć telefon, gdy zobaczyłam dwie wiadomości. Jedną od Aideen, a drugą od siostry. Aideen chciała się spotkać, żeby usłyszeć wszystko o mojej nocy z Ryderem. Też mi niespodzianka. Bronagh chciała mi przekazać coś innego.

Tesco
5:41 PM
34%
Messages
Bronagh
Contact
Wyciągnęłam pięć euro z szuflady w twoim pokoju na mój lunch, okej? Nie zostawiłaś mi kasy, ale pewnie byłaś zbyt pijana, gdy wychodziłaś na zajęcia, więc spoko. Nie słyszałam, jak wracałaś w nocy. Jeśli masz kaca, to mów, zrobię dla ciebie rosół. Zjesz, gdy wrócisz. Na razie, KC :*
Text Message
Send

Po przeczytaniu wiadomości od siostry uśmiechnęłam się i zapragnęłam uściskać ją mocno. Była kochaną dziewczyną o pięknym sercu, ale marzyłam, by je otworzyła i wpuściła kogoś do siebie. To niesprawiedliwie, że tylko ja wiedziałam o tym, jaka jest cudowna.

Zaczęłam pisać, że wszystko ze mną w porządku – co nie było kłamstwem, bo czułam się lepiej niż dobrze – i przeprosiłam, że nie zostawiłam jej kasy na lunch. Oznajmiłam, że zobaczymy się, gdy wróci ze szkoły. Nie wspominałam o tym, że nie spałam w domu. Skoro myślała, że wróciłam, niech tak zostanie.

Nie wiedziałam, jak zareaguje na to, że spałam u Rydera, więc doszłam do wniosku, że lepiej zachować to – i jego – dla siebie.

Odłożyłam telefon do torebki i po cichu zaczęłam chodzić po pokoju. Znalazłam stanik, który Ryder wyrzucił w nocy za siebie, i włożyłam go, a potem sukienkę. Wzięłam szpilki oraz torebkę i przez chwilę patrzyłam na Rydera.

Chciałam go obudzić i pożegnać się, ale nie mogłam, bo bałam się, że się rozpłaczę. Nie byłam głupia. Wiedziałam, że to był tylko jednorazowy numerek. Nie tylko seks był wspaniały. Podobało mi się również jego towarzystwo. Wkurzyłam się na siebie, bo pozwoliłam sobie na odrobinę przywiązania, ale nic na to nie mogłam poradzić. Ryder był naprawdę niesamowitym facetem, a noc w jego towarzystwie minęła mi cudownie. Zapamiętam ją na zawsze.

Odejdź, zanim zaczniesz płakać, a on się obudzi i spanikuje.

Westchnęłam i spojrzałam na niego raz jeszcze, a następnie odwróciłam się i wyszłam na palcach z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Odetchnęłam głęboko i zaczęłam iść w kierunku schodów. Zatrzymałam się w połowie stopni, gdy usłyszałam, że drzwi na piętrze się otwierają i zamykają. Uniosłam wzrok i zamarłam, gdy jeden z braci Rydera oparł się o balustradę i uśmiechnął do mnie. Pamiętałam jego imię.

Odchrząknęłam i odezwałam się:

– Hej, Alec.

Puścił do mnie oko.

– Dzień dobry, piękna.

Poczułam, jak policzki mi płoną.

– Muszę już iść, bo mam zajęcia. Pożegnasz ode mnie Rydera? Powiedz, że super się bawiłam.

Alec zaśmiał się cicho i ochryple.

– Jasne.

Pomachałam mu palcami na pożegnanie, uśmiechnęłam i zaczęłam iść przed siebie. Odetchnęłam głęboko, kiedy stanęłam na dole i ruszyłam w stronę drzwi. Wtedy usłyszałam jakiś hałas i wstrzymałam oddech.

– Cholera – usłyszałam krzyk Rydera. – Cholera, cholera, cholera!

Ja pierdolę. Zaraz zejdzie na dół.

Chciałam uciec, ale nie mogłam, bo przyrosłam do podłogi. Ryder zaczął zbiegać po schodach, ale zatrzymał się, gdy mnie zobaczył. Miał na sobie tylko bokserki. Trochę żałowałam, że nie jest zupełnie nagi.

– Mam cię – westchnął jakby z ulgą. – Dokąd się wybierasz, cukiereczku?

Przełknęłam ślinę.

– Nie wiedziałam, jak się pożegnać, więc stwierdziłam, że lepiej wyjdę po cichu.

Nie miałam pojęcia, co zrobić, więc odwróciłam się i ruszyłam w stronę drzwi, jednak nagle poczułam, że Ryder otacza mnie ramionami w talii i przyciąga do swojego twardego ciała, zatrzymując.

– A dlaczego się ze mną nie pożegnałaś? – wymruczał, muskając językiem skórę na mojej szyi. Zadrżałam lekko.

– Bo to… eee… była tylko przygoda na jedną noc i… och!

Uniosłam ręce i zakryłam jego dłonie, ściskając je, gdy zaczął ssać moją szyję w tym najwrażliwszym miejscu. Zamknęłam oczy, pojękując cicho.

– Wydaje mi się, że w ogóle nie chcesz się ze mną żegnać – wymamrotał Ryder z wyraźnym rozbawieniem w głosie.

Oblizałam dolną wargę.

– Muszę iść na uczelnię.

– Studiujesz w centrum, tak?

Pokiwałam głową, ledwo powstrzymując się od jęku.

– Zgadza się.

– A nie możesz sobie odpuścić jednego dnia? – zapytał, znowu ssąc moją szyję.

Obruszyłam się.

– Ja nigdy sobie nie odpuszczam.

Jego ramiona zacisnęły się wokół mnie.

– Zawsze jest ten pierwszy raz.

Przełknęłam ślinę.

– Sama nie wiem…

– No chodź, piękna – wyszeptał Ryder. – Spędź ze mną jeszcze trochę czasu. Proszę?

On mnie dobijał.

– Ale dlaczego? – zapytałam bez tchu.

– Jeszcze nie jestem gotowy na to, by cię wypuścić – odparł, zaskakując mnie piekielnie.

Obróciłam się w jego ramionach i spojrzałam mu w twarz.

– To dlatego, że jestem boginią seksu, prawda?

Ryder uśmiechnął się.

– Rozgryzłaś mnie – odparł. – Chcę cię tu zatrzymać, by mieć korzyść z twojej boskiej cipki i utalentowanych ust.

Klepnęłam go żartobliwie w ramię.

– Ryder!

Gdy moje policzki się zaczerwieniły, potarł je palcami.

– To niesamowite, że jesteś taka nieśmiała w trakcie normalnej rozmowy – prychnął – ale w łóżku jesteś jak grzeszna syrena.

Zakryłam twarz dłońmi.

– Zamknij się!

Ryder wybuchnął śmiechem i przycisnął mnie do swojej piersi,

– Zostań ze mną – powiedział i pocałował mnie w czubek głowy. – Chcę gdzieś z tobą pójść. Tylko ty i ja.

Odsunęłam się od niego i przyjrzałam się mu.

– Chcesz… zabrać mnie na randkę? – zapytałam z walącym w piersi sercem.

Ryder uśmiechnął się i odgarnął mi z twarzy kosmyk włosów, zakładając go za moje ucho.

– Tak – wymamrotał. – Mam przeczucie, że chcę cię lepiej poznać, a ja zawsze słucham swojej intuicji.

Nogi zaczęły mi drżeć.

– Myślałam, że to była tylko jedna noc – wyszeptałam.

– Ja też tak myślałem – odparł, przyglądając się mojej twarzy. – Ale to coś więcej. Nie wiem co, ale jedna noc mi nie wystarczy.

Poczułam w brzuchu chmarę motyli.

– Tak – wyszeptałam. – Chętnie pójdę z tobą na randkę.

– To dobrze – odparł, uśmiechając się szeroko. – I tak nie przyjąłbym odmowy.

– Naprawdę? – zaśmiałam się radośnie. – Myślisz, że możesz wziąć ode mnie, co chcesz, z taką łatwością?

– Tak – odparł, zadowolony z siebie. – Znam niezliczone metody, którymi nakłonię cię do zrobienia tego, co chcę.

– Poważnie? – zapytałam. Oddech ugrzązł mi w gardle. – A co to za metody?

Ryder przycisnął swoje biodra do mojego ciała i pochylił głowę, delikatnie muskając moje usta swoimi. Westchnęłam, gdy złapał mnie za

tyłek, a ja objęłam go ramionami za szyję i nogami w pasie, kiedy mnie uniósł. Odwrócił się, a następnie ruszył po schodach na górę.

– Lepiej ci to pokażę, zamiast mówić – odparł.

Zaśmialiśmy się razem, a niedługo potem nasze ciała ponownie się ze sobą stopiły, na wszystkie przyjemne sposoby. Po trzecim razie, gdy uprawialiśmy seks, leżałam w łóżku Rydera i przyłapałam się na tym, że patrzyłam, jak on śpi. Wiedziałam, że zupełnie wszystko spieprzyłam – jeśli nie będę ostrożna, to zakocham się w nim z łatwością.

„Chroń swoje serce – szeptał mój umysł, gdy powieki mi się zamykały. – Nie dawaj mu nad sobą władzy, bo cię zniszczy”.

Wtedy jeszcze tego nie wiedziałam, ale Ryder zyskał tę władzę w chwili, gdy nasze oczy spotkały się w Darkness. I nie mogłam z tym nic zrobić.

ROZDZIAŁ 4

Obecnie…

Krzyknęłam, przerażona, gdy ktoś rzucił różową teczkę na biurko w dyżurce przede mną. Właśnie pogrążałam się we wspomnieniach z przeszłości i zupełnie nie byłam gotowa na ten nagły ruch i hałas.

– Przepraszam – przeprosił szybko Ash. – Myślałem, że mnie słyszałaś.

Przyłożyłam rękę do piersi. Serce waliło mi jak młotem.

– Nic się nie stało. – Odetchnęłam. – Zamyśliłam się.

Spojrzałam na Asha, który przyglądał się mi, marszcząc brwi, jakby był zmartwiony.

– Nic mi nie jest, po prostu się zamyśliłam.

Po chwili wahania pokiwał głową.

– Na oddziale jest cicho, więc możesz rozmyślać, ile chcesz.

Prychnęłam.

– Chciałabym mieć ten luksus. Muszę pilnować pacjentki spod jedynki.

– Właśnie od niej wracam – odparł Ash. – Dostała znieczulenie i śpi. Jej mąż też. Wszystko z nią dobrze. Jeszcze kilka godzin i urodzi, a potem przeniesiemy ją na dół.

Odetchnęłam z ulgą.

– Dzięki Bogu – odparłam z westchnieniem. – Nie zniosę dłużej jej krzyków. Staram się być wyrozumiała i nie mówić kobietom, jak mają

sobie radzić z bólem, ale, cholera, ona nie zamknęła ust, odkąd przywieźli ją na oddział.

Ash prychnął.

– Doskonale cię rozumiem. Sally powiedziała, że ją udusi, jeśli szybko się nie uspokoi.

Jak na zawołanie Sally pojawiła się na korytarzu z dwiema różowymi teczkami w ręce. Uśmiechnęłam się – wiedziałam, że zaraz dwie pacjentki zostaną przyjęte na oddział i oddane pod naszą opiekę.

Nazywaliśmy Sally matką naszego oddziału nie dlatego, że była najstarsza, lecz miała najwięcej doświadczenia. Pracuje w tym szpitalu, odkąd otworzyli go niemal trzydzieści pięć lat temu i odebrała najwięcej porodów. Okrzyknięto ją tu weteranką. Była żoną doktora Hektora Harrisa, który pracował na sali operacyjnej.

– Hej, Sally – powiedziałam, gdy kobieta uniosła głowę.

Zatrzymała się przed dyżurką i uśmiechnęła do mnie promiennie.

– Cześć, słonko. Świetnie sobie poradziłaś z pacjentką, którą przetransportowałaś na salę operacyjną dziś rano. Przeczytałam raport, który spisaliście z Ashem, a poza tym Hektor mi o tym mówił. Dziewięćdziesiąt jeden sekund to bardzo szybko. Mój najlepszy wynik to minuta i dwie sekundy, więc możesz być z siebie dumna.

Zaczerwieniłam się, bo Sally mnie pochwaliła, a gdy poczułam na sobie pełen aprobaty wzrok Asha, rumieniec rozprzestrzenił się jeszcze bardziej.

– Dzięki, Sally – powiedziałam i szybko dodałam: – Ale nie zrobiłabym tego bez Asha i innych. To był sukces zespołowy.

Sally puściła do mnie oko.

– I właśnie dlatego jesteś taką dobrą położną. Działasz drużynowo, a nie jako samotny wilk.

Właśnie tego nauczyła mnie, gdy zgłosiłam się jako wolontariuszka do szpitala wiele lat temu i zapamiętałam to. „Nie jesteś lepsza niż inni położni, a razem jesteście silniejsi”.

– Cóż, pracuję z najlepszymi. – Uśmiechnęłam się i spojrzałam na Asha, szturchając go nogą.

– Schlebiasz mi – powiedział.

I kto tu komu słodzi?

Zamrugałam, gdy usłyszałam w głowie głos Rydera, ale szybko skupiłam się ponownie na Sally, która mówiła do mnie i Asha.

– …powinien być pracowity dzień, będziemy musieli naprawdę się skupić.

Ash zasalutował.

– Masz to jak w banku, piękna.

Sally powachlowała twarz.

– Gdybym nie była zamężna i nie miała tyle lat, że mogłabym uchodzić za twoją matkę, to…

– Sally! – przerwałam jej ze śmiechem.

Machnęła na mnie ręką.

– Wszyscy dobrze wiedzą, co bym z nim zrobiła, gdybym była w twoim wieku. Zawsze mu to powtarzam.

Ash uśmiechnął się szeroko.

– To prawda.

– Jesteście siebie warci – zakpiłam.

Sally zachichotała i wróciła do swoich obowiązków. Spojrzałam na Asha, który wziął się do pracy nad nowymi teczkami. Pokręciłam głową i zabrałam mu jedną z nich.

– Dlaczego kręcisz głową? – zapytał, nie oderwawszy wzroku od dokumentów.

Wzruszyłam ramionami.

– Bo mnie bawisz.

– Oczywiście, przecież jestem przezabawny.

Zarozumiały gnojek.

– Hej, Branna.

Spojrzałam na Yolandę, uroczą Afrykankę, która pracowała na oddziale położniczym jako sprzątaczka od dnia, gdy go otworzyli.

– Hej, Yolanda. Jak się dzisiaj masz?

Uśmiechnęła się typowym dla siebie szerokim uśmiechem, a ja zrobiłam to samo.

– Świetnie, złotko. Tego ranka obudził mnie Jezus, więc nie mogę narzekać.

Poczułam, że kąciki moich oczu się marszczą, a uśmiech poszerza.

– Cieszę się, że to słyszę. Jak twoje wnuki? Już przeszła im grypa?

Yolanda się przeżegnała.

– Tak, dzięki Jezusowi. Modliłam się za nich dzień i noc. – Zmarszczyła brwi. – Nie lubię, gdy tak cierpią, ale wiem, że Jezus nad nimi czuwa.

Yolanda była bardzo, ale to bardzo religijna, a wszystko, co mówiła, nie obywało się bez: „Jezus to, Jezus tamto…”

Pokiwałam głową.

– Nie wątpię. Kiedy Bronagh była dzieckiem, martwiłam się każdym katarem lub bólem brzucha.

Yolanda puściła do mnie oko.

– Taka nasza rola, martwimy się o nasze dzieci, niezależnie od tego, ile mają lat. Jezu, dopomóż nam.

Święta prawda.

– Zgadzam się – powiedziałam, a ona ruszyła z mopem w stronę składziku.

Spojrzałam przez ramię na Asha, który właśnie wychodził z pokoju socjalnego z dwiema herbatami. Jęknęłam głośno i wzięłam mój różowy kubek.

– Mogłabym cię teraz ucałować – powiedziałam i upiłam uzależniający słodki napar.

Herbata była dosłownie moim życiem. Nie potrafiłam bez niej funkcjonować.

– Nie możesz robić takich rzeczy – powiedział Ash. – Złamałabyś Sally serce. Ona mnie kocha, wiesz?

Uniosłam jedną brew.

– Po prostu lubi to, że poświęcasz jej uwagę.

Ash złapał się za serce.

– Ty nieczuła dziewucho, jak śmiesz pomniejszać znaczenie tego, co łączy mnie i Sally!

Ledwo udało mi się powstrzymać wybuch śmiechu.

– Po prostu mówię, jak jest – prychnęłam. – Dzieciaku.

– Masz pięć sekund – warknął Ash.

O cholera.

Wstałam i szybko obeszłam biurko, wyciągając przed siebie ręce.

– Ash – ostrzegłam go niskim głosem. – Nawet o tym nie myśl.

Okrążył dyżurkę i zbliżył się do mnie z kpiącym uśmiechem na ustach.

– Nawet nie próbuj! – ostrzegłam, mając nadzieję, że moja poważna mina go powstrzyma.

Ale tak się nie stało. Jeśli już, to tylko bardziej go to zachęciło.

– Nie! – krzyknęłam i rzuciłam się przed siebie, by ukryć za biurkiem, ale on był za szybki i złapał mnie w połowie.

Zaczął łaskotać mnie po bokach. Śmiałam się, krzyczałam i wykonywałam najsilniejsze ruchy znane człowiekowi, by uciec tej torturze.

– Litości! – śmiałam się. – Na miłość boską, litości!

Ash przestał i objął mnie, bym złapała równowagę. Wciąż się śmiałam. Już miałam go uderzyć żartobliwie i uciec do pokoju socjalnego, gdy nagle usłyszałam, że ktoś… wykrzykuje moje imię.

Odwróciłam się i spojrzałam w głąb korytarza z uniesionymi brwiami.

– Dominic? – zapytałam na głos, słysząc zdziwienie we własnym głosie. – Co ty tutaj robisz?

Patrzył na mnie groźnie, idąc w moją stronę.

– Bronagh nie może cię dzisiaj odebrać – powiedział, albo raczej warknął. – Nie czuje się dobrze. Mdłości męczą ją cały dzień. Zaproponowałem, że odbiorę cię po drodze z siłowni. Kto to jest?

Zamrugałam powiekami, patrząc na Asha, który stanął obok mnie.

– Ja? – zapytał Ash, wskazując palcem na swoją pierś.

– Tak, ty. – Dominic zmrużył oczy. – Na ciebie patrzę, prawda?

Nie wyglądał na zadowolonego.

Ash odchrząknął i wyciągnął rękę.

– Nazywam się Ash Wade. Branna i ja pracujemy tu razem… A ty kim jesteś?

Dominic nawet nie spojrzał na wyciągniętą rękę Asha, gdy mówił:

– Jestem jej szwagrem.

Ash zmarszczył brwi, zdezorientowany i opuścił rękę, gdy dotarło do niego, że Dominic nie ma zamiaru jej ująć.

– Branna nie jest zamężna.

Dzięki za przypomnienie.

– To tylko kwestia formalności. – Dominicowi drgnęła powieka. – Branna jest z moim bratem, i to od dawna. Są zaręczeni.

Ash pokiwał głową.

– Ach, rozumiem. Miło cię poznać.

– Chciałbym powiedzieć to samo, ale nie mogę – warknął Dominic. – Odsuń się od narzeczonej mojego brata.

Och, na miłość boską.

– Przestań, Dominic – zganiłam go. – Jesteś nieuprzejmy.

Dominic ani na chwilę nie odwrócił wzroku od Asha.

– Jeśli on się od ciebie nie odsunie, to zrobię się naprawdę nieuprzejmy.

Ash uniósł ręce w obronnym geście i odsunął się z wahaniem o krok.

– My się tylko wygłupialiśmy, kolego.

Oczy Dominica płonęły gniewem.

– Nie można się wygłupiać z kobietą należącą do innego faceta. Nigdy.

Ash uniósł rękę i podrapał się po szyi.

– Jesteśmy tylko przyjaciółmi.

Dominic zbliżył się do niego niebezpiecznie.

– Zobaczmy, ile to potrwa, co?

Popatrzyłam na niego, osłupiała.

– Co to ma, do cholery, znaczyć?

Dominic spojrzał na mnie gniewnie.

– To znaczy, że będzie miał problemy z oddychaniem, jeśli Ryder dowie się, że dotykał cię w taki sposób.

– Jak ją niby dotykałem? – zapytał zniecierpliwiony Ash pewnym tonem. – Jesteśmy na zmianie od ośmiu godzin i chociaż raz mamy dziesięć

minut, podczas których kobieta nie zaczyna rodzić. Po prostu się wygłupialiśmy. Tylko ją łaskotałem. Nie robiłem jej dobrze.

Pokiwałam głową na zgodę.

– On mówi prawdę i nie podoba mi się to, że insynuujesz coś innego, bo nigdy nie zdradziłabym Rydera. – Zmarszczyłam brwi i dodałam: – Chociaż pewnie i tak by go to nie odeszło. Nic go nie obchodzi.

Poczułam, że Ash do mnie podchodzi, a Dominic szybko staje nam na drodze, wciskając się między nas.

– Co? – dopytywał Ash. – Uderzysz mnie za to, że chcę sprawdzić, czy z moją przyjaciółką wszystko dobrze?

– Ja to zrobię – warknął Dominic. – A ty idź sobie popatrzeć na zmasakrowane cipki.

O nie, nie powiedział tego!

– Dominic! – krzyknęłam.

Uniósł rękę, by mnie uciszyć.

– Byłem przy porodzie Jaxa, więc nie próbuj mnie przekonywać, że inne porody nie wyglądają jak z horroru. Bronagh każe mi oglądać program *Narodziny co minutę*, więc wiem, o czym mówię.

– A wyszkoleni położni nie wiedzą? – zapytałam.

Ash pokręcił głową i odwrócił się w moją stronę, by zapytać:

– Czy on zawsze jest taki uparty jak osioł?

– Hej! – warknął Dominic, wyraźnie urażony.

– Tak – odpowiedziałam Ashowi. – Zdecydowanie.

Dominic popatrzył na mnie z niezadowoloną miną.

– Czy możemy już jechać? – zapytał. – Nie chcę skrzywdzić twojego przyjaciela, ale najwyraźniej będę musiał to zrobić.

Wytrzymałam jego spojrzenie.

– Nie ośmieliłbyś się.

Wciąż patrząc mi w oczy, wyciągnął ramię i w mgnieniu oka uderzył Asha pięścią w ramię.

– Auć! – krzyknął Ash i złapał się za obolałe miejsce. – To bolało, ty dupku.

Zamrugałam zszokowana. Dominic skupił wzrok na Ashu.

– Ty draniu.

– Sam się o to prosiłeś – powiedział, nie oderwawszy spojrzenia od mojego przyjaciela.

Chciałam walnąć Dominica, który na luzie opuścił rękę i zaśmiał się, widząc minę Asha zachowującego się jakby został postrzelony w ramię, a nie tylko uderzony.

– Jak to piekielnie boli! – syknął i ścisnął się mocniej, a potem zaczął gorączkowo pocierać obolałe miejsce. – Chyba masz rękę ze stali.

Dominic spojrzał na Asha z niechęcią.

– Ledwo cię dotknąłem.

– Ledwo… – powtórzył Ash z szeroko otwartymi oczami. – Moje przyszłe wnuki to poczuły.

Dominic prychnął, lecz nic nie powiedział.

Pokręciłam głową, rozdrażniona.

– W tej chwili zachowujesz się bardzo irracjonalnie i niedojrzale, Dominicu.

– Później przeproszę – odparł.

Był tak samo uparty jak Ryder, jeśli nie bardziej.

– Idź po swoje rzeczy – kontynuował. – Jest czwarta, a więc twoja zmiana dobiegła końca.

Myślę, że tak naprawdę chciał powiedzieć, ze mój czas z Ashem się skończył.

– Okej. Pójdę po torbę i płaszcz. – Wycelowałam w Dominica palcem i skinęłam głową w stronę Asha. – Zostaw go w spokoju.

– Nic nie obiecuję – wymamrotał.

Przewróciłam oczami i szybko pobiegłam do pokoju socjalnego, gdzie trzymałam swoje rzeczy. Założyłam płaszcz i przewiesiłam torbę przez ramię, a potem wybiegłam na korytarz. Dominic i Ash mierzyli się wzrokiem. Cóż, Ash na niego po prostu patrzył, a Dominic gromił go spojrzeniem.

– Przestań – syknęłam do Dominica i uszczypnęłam go w rękę.

Jęknął i potarł obolałe miejsce, a potem wziął mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Nie chciałam z nim się kłócić w miejscu pracy. Zemszczę się na nim, gdy wrócimy do domu.

– Do zobaczenia jutro, Bran – powiedział Ash, odchodząc ze wzrokiem wlepionym w Dominica.

Westchnęłam.

– Pa, słodziaku. I przepraszam za niego.

Ash machnął ręką, jakby ta sytuacja nie była niczym wielkim, a ja miałam taką nadzieję, bo nie chciałabym, żeby niegrzeczne zachowanie Dominica wpłynęło na moją przyjaźń. Myślałam o tym, gdy wyszłam ze szpitala i energicznym krokiem udałam się do samochodu Dominica.

– Dlaczego ode mnie uciekasz? – zapytał, gdy otworzył samochód i do niego wsiedliśmy.

Uderzyłam go w ramię, gdy tylko zamknęliśmy drzwi.

– Bo na zewnątrz nie mogę się na tobie wyżyć, ale tutaj tak – warknęłam i znowu go uderzyłam.

– Chcesz mi zrobić krzywdę? – zapytał Dominic, uśmiechając się, z łatwością unikając moich pięści. – Bo kiepsko ci idzie.

Warknęłam z frustracji, zapięłam pasy i założyłam ramiona na piersi.

– Ale ty mnie cholernie wkurzasz!

– Bronagh powtarza mi to cały czas – odparł radośnie, niedotknięty tym ani odrobinę.

– Ona nie kłamie, naprawdę jesteś prawdziwym dupkiem. Jak śmiałeś się tak zachowywać na moim oddziale? To moja praca i mój współpracownik, Dominic!

Wycofał samochód z miejsca parkingowego pod szpitalem i wjechał na główną drogę.

– Nie spodobało mi się to, co zobaczyłem, więc zachowałem się impulsywnie. Co mi za to zrobisz?

– Nigdy, przenigdy nie zdradziłam Rydera! – warknęłam. – Nigdy, kurwa.

– Przepraszam, że coś takiego zasugerowałem. – Zmarszczył brwi. – Wiem, że byś tego nie zrobiła, ale nie znam Asha. Widzę jednak, że mu się podobasz. To oczywiste.

Wytrzeszczam oczy.

– My się tylko wygłupialiśmy! Ash to mój przyjaciel. On flirtuje ze wszystkimi. Dosłownie ze wszystkimi.

– Jeśli wie, że masz kogoś, to nie powinien z tobą flirtować. I kropka.

– Nie możesz traktować ludzi w ten sposób, Dominic. On się tylko wygłupiał – powiedziałam zirytowana.

Dominic westchnął.

– Przepraszam za to, że chciałem się upewnić, że jakiś obcy cię nie obmacuje.

Obruszyłam się.

– Było widać, że tylko żartowaliśmy. Przecież ja się śmiałam!

– Możesz się śmiać i go jednocześnie nie dotykać – odparł Dominic.

Zgromiłam go spojrzeniem, a potem wyjrzałam przez okno, zastanawiając się, czy zamordować tego chłopaka, czy nie.

– Lepiej wyjaśnij sobie wszystko z Ashem, bo gdy Ryder się o tym dowie, to facet może skończyć w torbie na zwłoki.

Nie wytrzymałam.

– A co mu, kurwa, powiesz? – zapytałam wściekła. – Że mój przyjaciel mnie łaskotał? Poważnie?

– Tak – odparł Dominic. – Poważnie.

To było niemożliwe.

– Nie mogę dłużej z tobą rozmawiać, bo zwariuję!

Skupiłam swoją uwagę na tym, co znajdowało się za oknem. Dwadzieścia minut później zaparkowaliśmy przed moim domem.

– Dzięki za podwózkę – powiedziałam grzecznie, odpięłam pas i wzięłam swoją torbę. Specjalnie nie patrzyłam na Dominica, bo mogłam odgryźć mu głowę za to, że tak przesadzał.

Westchnął.

– Pamiętaj, co ci mówiłem. Każ Ashowi się odwalić.

Zacisnęłam szczękę i wyszłam z samochodu, trzaskając za sobą drzwiami.

– Wredny mały drań – wymamrotałam i ruszyłam ścieżką przez ogród.

Nie obejrzałam się za siebie, gdy otwierałam drzwi i wchodziłam do środka. Odwiesiłam klucze na haczyku i udałam się do kuchni, po drodze włączając światło w korytarzu. Nie znosiłam zimowych miesięcy. Tak wcześnie robiło się ciemno. Było po czwartej, a słońce już zaszło.

– Damien? – zawołałam na tyle głośno, by można było mnie usłyszeć na drugim piętrze.

– Tak, Bran? – usłyszałam jego głos dobiegający z góry.

– Robię zapiekankę pasterską na kolację. Zjesz?

– Tak, dzięki.

– Okej, złotko.

Zdjęłam płaszcz i odwiesiłam go pod schodami wraz z torbą. Wzięłam z niej telefon, a następnie udałam się do kuchni, by przygotować kolację. Dwadzieścia minut później drzwi wejściowe się otworzyły i zamknęły z hukiem.

– Branna? – warknął Ryder, a jego głos rozniósł się echem po całym domu.

O-o.

– Jestem w kuchni – zawołałam.

Usłyszałam ciężkie kroki na korytarzu, a potem w kuchni. Ryder zatrzasnął za sobą drzwi.

– Kim, do cholery, jest Ash Wade?

Zamorduję Dominica Slatera.

ROZDZIAŁ 5

Obecnie…

Odwróciłam wzrok od obieranych ziemniaków i zerknęłam przez ramię na Rydera, którzy rzucił swój płaszcz i klucze na szafkę w kuchni. Patrzyłam na to ubranie, aż w końcu westchnął wkurzony i zabrał je, by odwiesić pod schodami, gdzie trzymaliśmy wszystkie wierzchnie ubrania.

– Ash to mój kolega z pracy, pracuje ze mną na oddziale położniczym – odparłam spokojnie i wróciłam do obierania ziemniaków.

Przez chwilę nic się nie działo, a potem poczułam na ramieniu jego dotyk. Tak mnie to zaskoczyło, że upuściłam ziemniaka i obieraczkę do zlewu. Kiedy się obróciłam, wydałam z siebie cichy okrzyk, zdziwiona bliskością Rydera.

Jego ciało znajdowało się o włos od mojego, a twarz pochylała się niebezpiecznie nad moją. Oblizałam suche wargi i spojrzałam na niego. Tak bardzo tęskniłam za jego twarzą i oczami.

Zamiast powiedzieć coś podszytego emocjami i głupiego, oznajmiłam:

– Nie mam czasu na gierki, Ryder. Robię kolację. Damien jest głodny.

Obnażył lekko zęby, a ja czułam gniew emanujący z jego ciała. Zmarszczyłam brwi.

– Dlaczego jesteś na mnie taki zły? – wydusiłam z siebie.

– Czy ty mnie zdradzasz? – zapytał zaskakująco niskim głosem.

Zamrugałam, zszokowana i… zraniona.

– Ja… że co? – zapytałam, bo nic innego nie potrafiłam z siebie wydusić.

– Czy. Ty. Mnie. Zdradzasz? – warknął.

Właśnie nieświadomie dźgnął mnie nożem w serce.

Przełknęłam gulę, która urosła mi w gardle, i zamrugałam szybko, by pozbyć się napływających łez.

– Jeśli musisz mnie o to pytać, to znaczy, że wszystko już naprawdę stracone – wyszeptałam z mocno bijącym sercem przepełnionym bólem.

– Odpowiedz na to pieprzone pytanie – wysyczał.

Pokręciłam głową.

– Nie, nie zdradzam cię.

Mięsień na jego szczęce drgnął.

– A chcesz mnie zdradzić?

Wcześniej wspomniany nóż w moim sercu przekręcił się boleśnie.

– Nie – odparłam. – Nie chcę cię zdradzić.

– To dlaczego – zagrzmiał – wygłupiasz się ze swoim współpracownikiem? Który, tak przy okazji, będzie miał złamaną którąś kończynę, zanim nastanie ranek.

Zalała mnie panika.

– Nawet się nie waż skrzywdzić Asha! – ostrzegłam. – To mój przyjaciel, tylko przyjaciel. A Dominic niech się pieprzy za to, co ci powiedział.

– A skąd wiesz, co Dominic…

– Bo przyjechał po mnie do pracy, zobaczył, że Ash mnie łaskocze, i jak zwykle wyciągnął własne wnioski!

Ryder zbliżył swoją twarz do mojej i przycisnął do mnie do szafki biodrami. Wiedziałam, że nie skrzywdzi mnie fizycznie, nawet jeśli

kiedykolwiek bym go zdradziła. Nie podniósłby na mnie ręki, ale to mnie nie uspokoiło.

– On cię dotykał? – zapytał rozdrażniony cichym głosem.

Odchrząknęłam.

– Tylko się wygłupialiśmy, Ryder. To nieszkodliwa zabawa. Ash to mój przyjaciel i nic więcej. Flirtuje ze wszystkimi na oddziale…

– Ale moja narzeczona nie jest wszystkimi na oddziale, prawda? – wtrącił się, krzycząc.

Skuliłam ramiona.

– Nie, nie jest.

– No to dlaczego zakładasz, że wygłupianie się z jakimś facetem jest okej?

Zacisnęłam szczękę.

– Czasami robię to z dziewczynami. To, że Ash ma fiuta, nie znaczy, że nie mogę się wygłupiać również z nim.

Sapnęłam, kiedy Ryder jeszcze bardziej się nade mną pochylił.

– Mój fiut jest jedynym, który kiedykolwiek powinien znajdować się blisko ciebie, rozumiesz mnie?

Pokręciłam głową.

– Nie jestem twoją własnością, a ty nie możesz mi mówić, z kim mam się przyjaźnić, a z kim nie. Czy ty rozumiesz mnie?

Całe jego ciało się spięło. Odepchnął się od szafki i zaczął chodzić po kuchni w tę i z powrotem jak lew w klatce.

– Co mam zrobić? – wysyczał. – Oznaczyć terytorium?

Złapałam się za serce.

– Ale to romantyczne.

Mój sarkazm wywołał w nim gniew.

– Przestań pierdolić, Branna.

– Mówi facet, który nieustannie wygaduje bzdury.

Patrzyliśmy na siebie przez dłuższą chwilę, aż ciszę przerwał dźwięk telefonu. Wkurzony wyłowił go z kieszeni, stuknął w ekran i przeczytał wiadomość, która do niego przyszła.

– Odłóż na chwilę ten pieprzony telefon i w końcu skup się na mnie! – warknęłam.

– Skupiam się na tobie, ale jeszcze nie skończyliśmy – warknął, wkładając telefon do kieszeni. – Później dokończymy tę rozmowę.

Odwrócił się i wypadł z kuchni, a echo jego ciężkich kroków rozniosło się po całym domu.

– Dokąd ty się wybierasz? – wrzasnęłam, wyrzucając ręce w powietrze.

– Nie musisz się o to, kurwa, martwić! – odkrzyknął głośno.

Usłyszałam trzaśnięcie drzwi i krzyknęłam sfrustrowana. Bez namysłu odwróciłam się i złapałam za talerz z ziemniakami, które już zdążyłam obrać, a następnie rzuciłam nim o szafkę. Naczynie roztrzaskało się na kawałki, które rozleciały się po całej kuchni.

Stałam w miejscu, patrząc na ten bałagan. Nogi się pode mną ugięły i upadłam na podłogę. Wszystko to jeden wielki bałagan. Moja kuchnia. Mój związek. Moje zasrane życie. Zacisnęłam oczy mocno i próbowałam uspokoić oddech, ale to mi nie pomagało. Byłam bliska załamania.

– Bran – usłyszałam czyjś cichy głos.

Uniosłam głowę, a gdy zobaczyłam szare oczy Damiena, wybuchnęłam płaczem.

– On zachowuje się jak kutas, Bran – powiedział i przykucnął, by mnie objąć. – Nie chciałem podsłuchiwać, ale nie byliście szczególnie cicho. Słyszałem wszystko. Dominic zdecydowanie naopowiadał Ryderowi bzdur, a ten po prostu nie wytrzymał.

Uścisnęłam Damiena i pozwoliłam nawarstwiającemu się od dłuższego czasu smutkowi się uwolnić.

– Branna – westchnął Damien i zaczął kołysać mnie z boku na bok. – Nie płacz, mamuśka. Będzie dobrze.

Te słowa sprawiły, że zaczęłam rozpaczać jeszcze intensywniej, bo wiedziałam, że to nieprawda.

– Nie będzie, Dame. – Pociągnęłam nosem.

Odsunął się i spojrzał na mnie, marszcząc brwi.

– Co masz na myśli?

– Zerwę z nim – wyszeptałam.

Powiedzenie tego innej osobie, szczególnie bratu Rydera, sprawiło, że mój plan stał się bardziej realny, ale też boleśniejszy.

Damien z trudem przełknął ślinę.

– Przecież tylko się pokłóciliście. Nie musisz…

– Od dłuższego czasu planuję z nim zerwać – przerwałam Damienowi. – Po prostu nie było jeszcze odpowiedniej chwili, by to zrobić.

Damien popatrzył na mnie szeroko otwartymi oczami.

Pokiwałam głową.

– Wiem, jak się teraz czujesz.

Zamrugał oszołomiony. Otworzył usta, by coś powiedzieć, ale szybko je zamknął. Poczułam, że zaraz pęknie we mnie kolejna tama, gdy zobaczyłam w oczach Damiena ból.

– Nie patrz tak na mnie – błagałam.

Odchrząknął.

– Czyli jak?

– Jakbym miała ci odebrać cały twój świat.

Damien zacisnął szczękę.

– Jesteś dla mnie jak starsza siostra, Branna – wyszeptał. – Jeśli cię tu nie będzie, jeśli nie będziesz z Ryderem, wszystko się zmieni… Po prostu wszystko.

Serce mnie bolało.

– Wiem, skarbie, ale zaufaj mi – powiedziałam. – Nie chcę, by do tego doszło, jednak od dłuższego czasu męczę się z Ryderem i znoszę jego humory. On mnie do tego zmusił. Nie mam wyboru.

– Pomogę wam wszystko naprawić. Po prostu powiedz mi, co zrobił, a ja to naprawię. Obiecuję – zadeklarował Damien, rozpaczliwie próbując wpłynąć na moją decyzję.

– Kochanie, nie zniknę z twojego życia. Dopiero co cię odzyskałam. Kocham cię strasznie mocno, jesteś moją rodziną i to się nigdy nie zmieni, niezależnie od tego, czy będę z Ryderem, czy nie.

– Powiedz mi, co on zrobił – zażądał Damien, ignorując moje słowa. – Nie mogę pomóc, jeśli nie wiem, o co poszło. Po prostu mi powiedz, proszę.

– Zrobił bardzo wiele rzeczy – odpowiedziałam, kuląc ramiona. – Kiedy ciebie nie było, wszystko między nami zmieniło się ze złego na gorsze.

– Ale… dlaczego?

Prychnęłam.

– Kochanie, od miesięcy zadaję sobie to samo pytanie.

– Nie rozumiem, Branna – jęknął Damien, marszcząc brwi. – Muszę zrozumieć, więc mi pomóż, proszę.

Ujął moje dłonie i ostrożnie podciągnął mnie, a potem posadził na krześle kuchennym i zajął miejsce po drugiej stronie stołu.

– Zaczęło się od małych rzeczy – wyznałam. – Wychodził w nocy, żeby pobiegać albo kupić coś do jedzenia, ale nie wracał przez całą noc. Szczerze mówiąc, na początku nie zauważyłam, że to się powtarza. Dopiero

po kilku miesiącach. Praca w szpitalu strasznie mnie męczy, więc nie zwracałam uwagi na to, że wychodził w nocy z domu, bo spałam jak kamień. Ale gdy mu o tym wspomniałam, zaczęły się kłótnie. Nie chciał odpowiadać na moje pytania, więc mnie ignorował. Nie było szans na wyjaśnienie sytuacji, więc wszystko tylko się pogorszyło z czasem, a teraz jestem już w takim punkcie, że chcę się całkowicie od niego odciąć, by zapomnieć.

Damien zmarszczył brwi.

– Czy moi bracia wiedzą, co on robi?

– Na pewno wiedzą. – Przełknęłam ślinę. – Ale zachowaj dla siebie to, co zaraz ci powiem, okej?

Damien pokiwał głową.

– Wszystkie pieniądze Rydera, nasze pieniądze, zniknęły.

Damienowi opadła szczęka.

– Nie rozumiem. Ale jak to się stało?

– Nie mam pojęcia – odparłam sfrustrowana. – Pytałam go o to, ale on otaczał się swoim murem i odcinał ode mnie, więc w końcu przestałam pytać i po prostu opłacałam rachunki i kupowałam jedzenie za własną wypłatę.

Damien wyglądał na równie zagubionego jak ja.

– Ale to nie wszystko – dodałam, marszcząc brwi.

– Jezu. Co jeszcze?

Zagryzłam wnętrze policzka, a po chwili wyznałam:

– Pieniądze Dominica też zniknęły. I Aleca również. Ryder powiedział mi o ich nieudanej inwestycji z Brandonem Daleyem. To dlatego Dominic znowu zaczął walczyć. Potrzebował pieniędzy, a wiedział, że walki zapewnią mu kupę kasy w przeciwieństwie do pracy jako trener personalny.

Próbował pracować „normalnie”, ale okazało się, że walki bardziej mu odpowiadają. Jestem pewna, że moja siostra też nic nie wie o tym, co stało się z jego pieniędzmi, bo inaczej by mi powiedziała.

Bolało mnie to, że nie powiedziałam Bronagh o prawdziwym powodzie, dla którego Dominic wrócił do walk, ale nie mogłam tego zrobić. Nie teraz, gdy ona była z nim w ciąży.

Ponownie skupiłam się na Damienie i zauważyłam, że zastanawiał się nad wszystkim, co mu powiedziałam. Niemal widziałam, jak trybiki obracają się w jego głowie.

– Dlaczego ja nic o tym nie wiem? – wyszeptał po kilku chwilach milczenia.

– Jesteś w tej rodzinie jak dziecko. Zawarli umowę i chcieli trzymać cię z dala od tego, czym się zajmowali. I chyba wciąż próbują cię chronić.

– Nie potrzebuję żadnej cholernej ochrony – warknął Damien. – Nie jestem pieprzonym dzieckiem. Dominic jest zaledwie cztery minuty starszy ode mnie!

Westchnęłam.

– Wiem o tym, skarbie. Ale jesteś dla nich bardzo ważny. Ryzykowali życiem, by cię uratować, i tak już im zostało. Nie możesz ich winić za to, że chcą cię chronić, żeby nie stała ci się krzywda, prawda?

– Nie – zgodził się. – Ale już mi nic nie grozi. Marco i Trent nie żyją.

– I dzięki Bogu – powiedziałam i przeżegnałam się.

– Ale nie rozumiem, dlaczego nie mogli mnie wtajemniczyć w swoje problemy. Ja też jestem ich bratem.

– Oczywiście, że tak. Jesteś moim ulubionym bratem Slaterem, jeśli mam być szczera… Ale nie mów o tym Alecowi.

Damien prychnął cicho.

– Mówisz, że jestem bratem Slaterem, ale od czasu tamtego dnia w Nowym Jorku, gdy Trent oczerniał mojego tatę, czuję się jak outsider, jakbym nie należał do własnej rodziny.

– Damien – wyszeptałam.

Westchnął i oznajmił:

– Ale to nic takiego. Wszystko w porządku. Nie martw się o mnie, masz teraz wystarczająco dużo na głowie.

Chciałam powiedzieć, że ja zawsze się o niego martwię, niezależnie od tego, co się dzieje, ale nie dał mi na to szansy.

– Zostań tu, na wypadek gdyby Ryder wrócił, a ja zobaczę się z Dominikiem. Porozmawiam z nim o wszystkim. Może tobie nie chce nic powiedzieć, ale ze mną mu się nie uda…

Zamrugałam powiekami zdziwiona.

– Wyglądasz nieco przerażająco, Dame.

Jego usta drgnęły lekko.

– Cóż, może jednak jestem Slaterem.

– Mądrala.

Pocałował mnie w czubek głowy i wyszedł z kuchni, a chwilę później usłyszałam, jak zamykają się za nim drzwi. Nie spodobała mi się ta cisza, więc zadzwoniłam do siostry. Przyłożyłam telefon do ucha i poczekałam na połączenie.

– Halo? – odezwał się wesoły męski głos.

Dominic Slater.

– Ty chory, zakłamany, agresywny, ssący fiuta skurwielu!

Mój szwagier sapnął obruszony.

– Nigdy nie ssałem i nie będę nikomu ssać fiuta, ty niedoinformowana dziewucho!

Ścisnęłam mój telefon mocniej.

– Zabiję cię, Dominic.

Milczał przez chwilę, a potem oznajmił:

– A więc Ryder z tobą rozmawiał?

– Och, a żebyś wiedział! – warknęłam. – Wrócił do domu i oskarżył mnie o zdradę i powiedział, że złamie Ashowi którąś kończynę, a to wszystko twoja wina!

– O co tyle krzyku? – Usłyszałam głos siostry. – Z kim rozmawiasz, skarbie?

– Bronagh! – krzyknęłam.

– Czy to Branna?

– Tak, ale… Nie, oddaj mi ten telefon w tej chwili!

– Co tu się dzieje? – zapytała mnie siostra.

Teraz słyszałam jej głos wyraźnie, bo przejęła telefon od Dominica bez zbędnej kłótni.

– Dominic powiedział Ryderowi, że go zdradzam! – oznajmiłam. – Powiedziałam temu zakłamanemu dupkowi, że Ash to mój przyjaciel, bo się wygłupialiśmy, a on to wziął za coś innego, ale i tak zadzwonił do Rydera i powiedział mu, co zobaczył. I teraz Ryder myśli, że go zdradzam, Bronagh.

– To musi być jakiś żart – powiedziała moja siostra. – To żart, prawda?

– Nie – warknęłam. – I jeśli ten drań, którego nazywasz swoim narzeczonym, pojawi się jeszcze raz moim domu, to go wypatroszę.

– Powiedz mi, że ona kłamie! – warknęła moja siostra.

– Facet trzymał ręce na jej biodrach… – usłyszałam w tle głos Dominica.

– Czy powiedziałeś Ryderowi, że według ciebie Branna go zdradza? – krzyknęła Bronagh, przerywając mu.

– Powiedziałem, co widziałem i na co mi to wyglądało, on sam doszedł do tego wniosku.

– Nie przekazałeś mu tego, co powiedziała ci Branna? Że ten facet jest nieszkodliwy? – naciskała.

– Nie, bo…

– Wynoś się! – warknęła Bronagh. – Wynoś się, do cholery, z tej sypialni. Nie masz pojęcia, jakich problemów im przysporzyłeś!

– Ślicznotko…

– Nie, Dominic! – krzyknęła Bronagh. – Wynoś. Się. Znajdź Rydera i wyprostuj to wszystko albo, przysięgam na Boga, tego pożałujesz!

Na chwilę zrobiło się cicho, a potem Dominic powiedział:

– Jak bardzo pożałuję?

Co za dupek!

– Bardzo pożałujesz! – ostrzegła moja siostra. – Sądzisz, że teraz masz sine jaja? Jeszcze nie wiesz, co ten termin naprawdę oznacza. Napraw to albo się dowiesz. Przysięgam!

Chyba usłyszałam trzaśnięcie drzwiami, a potem moja siostra westchnęła zmęczona.

– Tak mi przykro, Branna – powiedziała z głęboką szczerością. – Nie wierzę, że Dominic zrobił coś takiego. Nie wiem, dlaczego nie uwierzył ci, gdy wyjaśniłaś mu sytuację.

Moja warga zadrżała.

– Ja też nie wiem.

– Nie płacz – błagała siostra. – Nie przez tego dupka, którego nazywam swoją drugą połówką. Nie jest tego wart.

Potarłam oczy wierzchem dłoni.

– Ryder powiedział, że skrzywdzi Asha. Myślisz, że naprawdę to zrobi?

Bronagh milczała przez chwilę, a potem odparła:

– Nie wiem, Bran. Może powinnaś zadzwonić do Kane’a i Aleca? Pomogą go znaleźć. Prędzej posłucha ich niż bliźniaków.

Pokiwałam głową.

– To dobry pomysł. Tak zrobię.

– Idę pod prysznic i się przebiorę, a potem do ciebie przyjadę, okej?

– Okej – odparłam. – Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

Kiedy się rozłączyła, otworzyłam aplikację Messengera i napisałam Kane’owi i Alecowi, by przyszli do mnie tak szybko, jak to możliwe, bo muszę z nimi porozmawiać o Ryderze. Dodałam, że wszystko z nim w porządku, żeby się nie martwili. Trzydzieści sekund później dostałam odpowiedzi, że już są w drodze.

Nie wiem, jak długo siedziałam w kuchni ze wzrokiem wbitym w podłogę, ale obudziłam się dopiero, gdy usłyszałam dźwięk przekręcanego w drzwiach klucza. Serce podeszło mi do gardła.

– Branna? – zawołał Alec.

Moja nadzieja zgasła. Liczyłam na to, że Ryder wrócił do domu.

– Jestem w kuchni – zawołałam i szybko wzięłam szczotkę, by posprzątać bałagan.

Alec i Kane weszli do kuchni i przywitali mnie buziakiem w policzek oraz mocnym uściskiem. Kane odsunął się ode mnie i zmarszczył brwi, spojrzawszy na kawałki ziemniaka, które zbierałam z blatu.

– Co się stało? – zapytał.

– Ja i Ryder mieliśmy poważną kłótnię – westchnęłam. – Straciłam cierpliwość i rozbiłam talerz, więc ostrożnie, nie nadepnijcie na fragmenty, które mogłam przez przypadek pominąć podczas sprzątania.

Alec zagwizdał.

– Rzuciłaś w niego talerzem?

Pokręciłam głową.

– Rzuciłam talerzem w szafkę, gdy Ryder wyszedł w połowie kłótni. Jego przeklęty telefon zadzwonił i jak zwykle wybiegł z domu, Bóg wie dokąd.

Spojrzenie Aleca zastygło.

– Ryder cię nie zdradza, Branna.

– A skąd ja mam to wiedzieć? – warknęłam. – Ja już nic nie wiem. Znika na wiele godzin każdego dnia, nie ma go nocami i nigdy nie mówi mi, dokąd się wybiera ani z kim. Nie mogę już dłużej znosić tych kłamstw i tajemnic. Nie mogę, kurwa!

Kane i Alec popatrzyli na mnie z otwartymi ustami, gdy skończyłam krzyczeć, jednak wcale się nie uspokoiłam.

– Wiem, że wy wiecie, co on knuje, ale nie martwcie się, nie będę was zamęczać pytaniami, bo to Ryder powinien mi powiedzieć, co tu się, do diabła, dzieje. Zasługuję na to.

Alec podrapał się po szyi.

– Wszystko bardzo się teraz skomplikowało, Branna.

– Moje życie się skomplikowało, Alec, i dlatego zamierzam je odkomplikować.

Kane zrobił krok w moją stronę.

– Co to ma znaczyć?

– To znaczy, że – powiedziałam, unosząc głowę wysoko – zrywam z Ryderem. Od dawna planuję to zrobić, ale nie było odpowiedniej chwili. Teraz dotarło do mnie, że nie ma czegoś takiego jak odpowiednia chwila, więc zrobię to przy następnej okazji, gdy go zobaczę.

– Mówisz… poważnie, Bran? – zapytał Alec z szeroko otwartymi oczami.

Pokiwałam głową.

– Jestem smutna, Alec. Od wielu miesięcy. Albo się kłócimy, albo się ignorujemy, nie ma niczego pomiędzy, a ja już nie chcę żyć w ten sposób. Nie kocham tej wersji Rydera. Kocham mężczyznę, którym kiedyś był, i mam dość czekania, aż wróci. Zasługuję na szczęście, a Ryder mnie aktualnie nie uszczęśliwia.

Kane potarł twarz dłońmi.

– To wszystko…

– Zmieni – dokończyłam za niego. – Tak, to wszystko zmieni, właśnie w tym rzecz. Nie mogę żyć w ten sposób i chcę się uwolnić.

– A rozmawiałaś już o tym z dziewczynami? – zapytał Alec. – Keela nic nie wspominała o tym, że chcesz zostawić Rydera.

– Aideen też nie – wtrącił się Kane.

– Aideen jest zajęta Jaxem, Keela swoją książką. Bronagh jest w ciąży, a Alannah jest zapracowana. Wszystkie przeżywają teraz dużo stresu. Nie chciałam obarczać ich problemami, które ich nie dotyczą, więc zachowałam to dla siebie.

– Nic, co dotyczy ciebie, nie jest ciężarem dla innych – wytknął Alec.

Uśmiechnęłam się z trudem.

– Dzięki, Alec. Doceniam, że to mówisz.

– Bo taka jest prawda – powiedział stanowczo Kane. – Jesteś naszą rodziną, a rodzina nie jest ciężarem. Rozumiesz?

Pokiwałam głową i zaczęłam się zastanawiać, czy wciąż będą uważać mnie za rodzinę, gdy zerwę z ich starszym bratem.

– Jeśli wpadniecie na Rydera, nie wspominajcie mu o niczym. Proszę. Sama chcę mu o wszystkim powiedzieć, okej?

Bracia niechętnie pokiwali głowami.

– A co go tak wkurzyło? – po chwili zapytał Alec. – O co była tak wielka kłótnia?

Wytłumaczyłam im, co zaszło wcześniej w pracy i co Dominic przekazał Ryderowi.

– Ja go zabiję! – warknął Kane, mówiąc o młodszym bracie.

Alec westchnął.

– Nie, jeśli ja dorwę go pierwszy.

Zaczęłam gryźć paznokcie.

– Nie sądzicie, że Ryder skrzywdzi Asha, co? On naprawdę jest tylko moim przyjacielem i nigdy nie wybaczyłabym Ryderowi, gdyby coś mu zrobił.

Kane i Alec wymienili spojrzenia.

– Dlaczego tak się na siebie patrzycie? Co to ma znaczyć? – zapytałam.

Alec westchnął i spojrzał na mnie.

– Nie będę cię okłamywać, Bran. Ryder… jeśli się wkurzy i zostanie zapędzony w kozi róg… potrafi być bardzo, cóż, przerażający. Od dawna się nie wściekał. Szczerze? Myślę, że jeszcze nigdy nie widziałaś go naprawdę wkurzonego i nie chcę, byś była tego świadkiem. Znajdziemy go i sprowadzimy do domu.

Przełknęłam gulę w gardle.

– Dziękuję.

Pokiwali głowami i wstali.

– Daj nam znać, gdyby wrócił do domu.

– Jasne.

Kiedy wyszli, zostałam sam na sam ze swoimi myślami, i to wcale nie wpłynęło na mnie pozytywnie, bo tak, jak wcześniej tego dnia, skupiłam się na szczęśliwych chwilach z Ryderem. Zupełnie jakbym krzywdziła się celowo, przypominając sobie te niesamowite sytuacje, ale nic nie mogłam na to poradzić.

Dawny Ryder był moim uzależnieniem, a jak w przypadku każdego uzależnienia, musiałam zażyć swoją dawkę, nawet jeśli tylko w formie wspomnienia.

ROZDZIAŁ 6

Pięć lat wcześniej…

Po prostu usiądź z nią i powiedz jej o Ryderze – nakazała Aideen. – Nie odbije jej, mimo że ty tak uważasz.

– Właśnie, że jej odbije – jęknęłam i poprawiłam telefon przy uchu. – Bee nie przepada za ludźmi, a już na pewno nie lubi, gdy ja z kimś przebywam. Tym bardziej, jeśli są to mężczyźni.

Aideen kląsnęła językiem.

– Będzie musiała wyjąć kij z tyłka i po prostu jakoś to przełknąć. Nie może odcinać się od wszystkich do końca życia i nie może oczekiwać, że ty nigdy nie będziesz w związku. Spotykasz się z Ryderem już od jedenastu tygodni, Branna, a im dłużej czekasz, tym gorzej będzie, gdy jej w końcu powiesz. Kochasz go, a więc czas go jej przedstawić.

– Ciii! – syknęłam. – Nie mów tego na głos!

Aideen zaśmiała się.

– Nikt mnie nie słyszy, wariatko.

Rozluźniłam się.

– Po prostu nie mów tego na głos. Wciąż jestem przytłoczona tym, że czuję do niego coś takiego. Przecież jesteśmy ze sobą zaledwie od kilku miesięcy.

– Spędzasz z nim cholernie dużo czasu w tajemnicy, więc jak myślisz, co mogłaś do niego poczuć?

Zmarszczyłam brwi.

– Nie wiem, ale na pewno nie myślałam, że to będzie miłość.

– Cóż, kochasz go – powiedziała Aideen stanowczo. – I to nie zniknie tak po prostu, bo się boisz. To uczucie urośnie, a im dłużej z nim będziesz, tym stanie się głębsze.

– Wiem – jęknęłam. – Wiem, że czas, by Bee go poznała, ale po prostu nie jestem pewna, czy to odpowiednia chwila. Nico, ten chłopak z jej szkoły, ostatnio ciągle ją dręczy, a kilka tygodni temu zaatakowała ją jakaś dziewczyna i nie wiem, czy powinnam jej jeszcze dokładać zmartwień. I tak jest wystarczająco zestresowana, Ado.

– Zabierz ją do Darkness, to się rozluźni – zasugerowała Aideen. – Przecież już ma osiemnaście lat. Niech wypije pierwszego w życiu drinka i się zabawi. Gdzieś po piątym czy szóstym drinku wspomnij, że jesteś z Ryderem. Wtedy przyjmie te wieści na luzie.

Zamrugałam powiekami.

– To w sumie całkiem niezły pomysł.

– Jestem znana z dobrych pomysłów – zaśmiała się.

Prychnęłam.

– Ale rzadko na nie wpadasz.

– Ale z ciebie suka – mruknęła Aideen i się zaśmiała.

– Ależ oczywiście – odparłam z sarkazmem, a potem otrzeźwiałam. – O której będziesz w klubie?

– Przepraszam, skarbie, dzisiaj nie dam rady – westchnęła Aideen. – Muszę być o siódmej w szkole, a to oznacza, że powinnam wstać o szóstej, by wziąć prysznic. Jadę na wycieczkę z moją klasą, ruszamy o ósmej.

Westchnęłam.

– Wspominałaś mi o tym wcześniej, zapomniałam, że to w tym tygodniu. Cholera.

Jak mam sobie poradzić bez mojej wspólniczki zbrodni?

– Będę z tobą duchem – powiedziała szybko Aideen. – Nie rezygnuj.

– Nie mam zamiaru – westchnęłam. – Ale bez ciebie w klubie będę się bardziej denerwować.

– Dasz sobie radę, Bran.

Miałam taką nadzieję.

Gdy skończyłam rozmowę z Aideen, wyszłam z pokoju i udałam się do sypialni Bronagh. Zapukałam do jej drzwi i weszłam, kiedy mi pozwoliła. Cieszyłam się, że nie oglądała telewizji, tylko czyta książkę na Kindle'u.

– Co czytasz? – zapytałam, podchodząc do niej.

– *Life Interrupted* autorstwa Yessi Smith – odparła, nie oderwawszy wzroku od ekranu.

Uśmiechnęłam się, widząc, że była bardzo pogrążona w lekturze.

– Dobra ta książka?

Bronagh pokiwała głową entuzjastycznie.

– Tak, ale naprawdę mam ochotę zrobić krzywdę jednemu bohaterowi. Jest definicją słowa psychopata.

Zaśmiałam się.

– Mocna.

– Tak – zgodziła się. – Ale ja takie lubię.

Stałam bez ruchu obok jej łóżka, aż moja siostra w końcu uśmiechnęła się i skupiła na mnie.

– Zapytaj mnie, o co chcesz – powiedziała, patrząc na mnie roześmianymi oczami.

Oblizałam wargi.

– Chcesz dzisiaj ze mną wyjść?

Bronagh zamrugała, zdziwiona.

– Na przykład do kina?

Pokręciłam głową.

– Do klubu.

Siostra wytrzeszczyła oczy.

– Chcesz mnie zabrać do klubu? – zapytała z niedowierzaniem.

– Tak – odparłam. – Masz osiemnaście lat, więc możesz już wchodzić do klubów legalnie. Chcę się z tobą trochę zabawić. Poprawić ci humor po tym, co stało się z tym gnojem Nikiem i po bójce, w którą się wdałaś.

– Dzięki, ale nie jestem wyjątkowo towarzyską osobą. Naprawdę uważasz, że klub to dla mnie odpowiednie miejsce?

– Kiedyś trzeba to sprawdzić, młoda.

Bronagh myślała nad tym przez chwilę, a ja zobaczyłam w jej oczach, że chciała mi odmówić, jednak potem westchnęła, pokonana.

– Dobra.

Dzięki, Jezu.

– To super! – oznajmiłam radośnie.

– Ale w co ja się ubiorę? – zapytała i odrzuciła na bok kołdrę.

– Weź prysznic – zaproponowałam. – A ja znajdę dla nas jakieś ciuchy, okej?

Siostra niechętnie pokiwała głową, a potem wyszła z pokoju i udała się do łazienki. Gdy usłyszałam, że zamyka za sobą drzwi, ukradkiem przemknęłam do swojego pokoju i wzięłam telefon. Wybrałam numer Rydera i przyłożyłam komórkę do ucha.

– Hej, cukiereczku – odpowiedział po drugim sygnale.

– Hej, cukiereczku. – Usłyszałam w tle jego braci, papugujących słowa.

Rozbawiło mnie to.

– Twoi bracia to takie dzieciaki.

– Wiem o tym doskonale, podobnie jak oni – odparł Ryder, a potem zaklął i kazał braciom się uciszyć.

– Co robisz dzisiaj wieczorem? – zapytałam ze śmiechem.

– Idę do Darkness – odpowiedział Ryder. – Dominic ma dzisiaj walkę.

Och. To fantastycznie.

– Super – oznajmiłam z zadowoleniem. – Też tam dzisiaj będę.

– Z kim? – zapytał Ryder głębokim głosem, od którego musiałam potrzeć uda o siebie.

Oblizałam suche usta i odpowiedziałam:

– Z moją siostrą.

Cisza.

– Przedstawisz nas sobie? – zapytał po chwili.

Zagryzłam wnętrze policzka.

– Tak, chcę, by cię poznała.

– Cholera – rzucił. – Teraz się denerwuję. Dzięki.

Wybuchnęłam niespodziewanym śmiechem.

– Pomyśl o tym, jak ja się teraz czuję! Cholernie się boję.

– Damy radę – zapewnił mnie Ryder. – Będę wyjątkowo słodki i nie naruszę jej przestrzeni osobistej, tak jak rozmawialiśmy. Pozwolę, by sama się do mnie przyzwyczaiła.

Odetchnęłam głęboko.

– To może pomóc.

– Nie martw się, Bran. Ona mnie pokocha.

Miałam taką nadzieję, bo ja kochałam jego i chyba bym umarła, gdyby Bronagh go nie zaakceptowała.

***

Dominic Slater to Nico. Ten mały gnój, który dręczy w szkole moją siostrę i od kilku miesięcy przysparza jej samych problemów, jest młodszym bratem mojego chłopaka. Na jedną okropną chwilę pozwoliłam gniewowi przejąć nade mną kontrolę i zrobiłam coś strasznego. Żałosnego nawet. Uderzyłam Dominica w twarz przy jego braciach, a Ryder przez to ze mną zerwał.

Nie byłam dumna ze swojego zachowania, ale też nie żałowałam tego, co nie polepszało mojej sytuacji.

Nie spodziewałam się, że ta noc tak się skończy. Pokręciłam głową, przypominając sobie, co się stało, i zanim zalała mnie fala prawdziwych emocji, utopiłam to wspomnienie w wódce z colą. Zachwiałam się lekko i zaśmiałam sama z siebie, zastanawiając się, ile drinków mogę wypić, zanim stracę rachubę.

Byłam całkiem pewna, że dochodziłam do dwucyfrowej liczby.

– Wszystko w porządku? – zapytałam Bronagh, gdy światła w klubie zaczęły sygnalizować wszystkim, że czas zbierać się do domu.

Pokiwała głową i zaśmiała się bez powodu.

– Jesteś piiiiijaaaaana – zaśpiewałam, chichocząc.

Przyłożyła rękę do czoła i oznajmiła:

– Ale tu gorąco. Gotuję się.

Złapałam ją za dłoń i pociągnęłam w stronę wyjścia. Potykałyśmy się na schodach i śmiałyśmy z tego. Wszystko było dobrze, dopóki nie poczułam na skórze chłodnego powietrza. Pamiętam, że w jednej chwili rozmawiałam z Niszczycielem, chłopakiem, który walczył z Dominikiem/Nikiem na ringu w Darkness, a w następnej rzygałam

i potykałam się z zamkniętymi oczami. Jęknęłam, gdy poczułam, że ktoś unosi mnie w powietrze.

– Bee? – wymamrotałam.

– To nie Bee.

Z trudem otworzyłam oczy i uniosłam głowę.

Moje usta wykrzywiły się w obrzydzeniu.

– Postaw. Mnie. Na. Ziemi.

Ryder spojrzał na mnie z góry i rzucił:

– Zmuś mnie.

Próbowałam unieść rękę, by to zrobić, ale nie mogłam. Osłabiona oparłam się o jego ramię, bo kręciło mi się w głowie.

– Wypiłaś o wiele za dużo – mruknął mój były chłopak. – Obserwowałem cię całą noc, piłaś szklankę za szklanką.

Zaśmiałam się bez humoru.

– Wiele się dzisiaj wydarzyło, musiałam się wyluzować.

– Jasna cholera, Branna – odparł wkurzony, zaciskając na mnie ręce.

– A co cię to w ogóle obchodzi? – syknęłam i próbowałam znowu go uderzyć, ale mi się to nie udało. – Zerwałeś ze mną, pamiętasz?

– Pamiętam – odparł ze stęknięciem. – Ale wcale nie chciałem tego zrobić.

– Brzmiało, jakbyś chciał – odparłam.

Odpowiedziała mi cisza. Ryder szedł dalej, trzymając mnie przy swojej piersi, jakbym nic nie ważyła. Jęknęłam, kiedy usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi samochodu, a potem Ryder wsadził mnie do środka.

– Alec – odezwał się Ryder. – Ty prowadzisz.

– To zaczyna być tradycją – mruknął Alec.

– Zamknij się i jedź – syknął Ryder

– Jezu, dobra. A mam znaleźć jakąś torebkę, na wypadek gdyby zrobiło się jej niedobrze? – zapytał Alec, a ja poczułam na sobie jego zaniepokojone spojrzenie.

– Nie – odparł Ryder do brata, po czym wsiadł do samochodu i posadził mnie sobie na kolanach. – Nie mieszkamy aż tak daleko. Będę ją trzymał na kolanach. Dominic zabrał Bronagh.

Usłyszałam męski jęk, a potem szybko rzucone:

– Zamawiam przednie siedzenie.

To był Kane.

– Co to, do cholery, ma znaczyć? – warknął Damien. – Dlaczego ja mam siedzieć między kochasiami i pijanymi siostrami?

– Bo ja zamówiłem przednie siedzenie pierwszy – odparł Kane. – Jesteś głuchy, braciszku?

– Pieprz się – warknął cicho Damien, rozbawiając tym Kane’a.

Damien niechętnie zajął środkowe miejsce z tyłu i przesunął się trochę, kiedy Dominic usiadł obok niego z moją siostrą na swoich kolanach.

– Jeśli któraś z nich się na mnie zrzyga, to przysięgam, ścisnę wam fiuty w garści – ostrzegł Damien swoich braci.

Zaśmiałam się i odparłam:

– Fiut w garści. Bardzo chętnie.

To sprawiło, że bracia wybuchnęli śmiechem.

– Niegrzeczna dziewczynka. – Usłyszałam przy uchu seksowny głos Rydera. – Możesz brać mojego fiuta w garść, kiedy tylko chcesz.

– Prędzej odgryzę ci tego fiuta, jeśli się ode mnie nie odsuniesz.

Prychnął.

– Leżysz na mnie, cukiereczku, więc nie bardzo mogę się teraz odsunąć, prawda? Przecież jesteśmy w drodze.

Próbowałam usiąść, ale zniechęciły mnie do tego zawroty głowy.

– Nie powinnaś była tyle pić – westchnął Ryder, przyciskając rękę do moich pleców. Zaczął mnie masować delikatnie, co natychmiast mnie uspokoiło.

Zamknęłam oczy i oparłam się o niego.

– Nie powinieneś był ze mną zrywać. To zabolało, wiesz?

Poczułam jego usta na swoim nagim ramieniu.

– Nie chciałem – przyznał. – Cofam to.

– Za późno – stwierdziłam. – Już mi przeszło i nie mogę się doczekać mojego pierwszego wyjścia do klubu jako singielka. Odbiję sobie ten czas i będę się świetnie bawić.

Ryder ścisnął mnie mocniej.

– Tylko spróbuj, a złoję ci dupę tak, że będzie czerwona.

– Marzenie, ty zboczony draniu – syknęłam.

– Ty też byś tego chciała, ty zboczona małpo.

Straciłam cierpliwość, gdy usłyszałam śmiech braci Rydera. Znowu.

– Przestańcie podsłuchiwać! – warknęłam.

– A co mamy zrobić? – powiedział sarkastycznie Dominic. – Zatkać sobie uszy?

– Nie waż się tak do mnie mówić, gówniarzu – warknęłam niczym drapieżnik. – Bez powodu urządziłeś piekło mojej siostrze w szkole. Ona jest dobrym dzieciakiem, nigdy nikogo nie skrzywdziła, a ty zrobiłeś z niej sobie cel! Jeśli sądzisz, że ten cios, który ci wcześniej zadałam, był bolesny, to poczekaj, aż znowu położę na tobie łapy, mały gnoju!

– Ja pierdolę. – Kane zagwizdał cicho. – Na twoim miejscu bym się bał, braciszku. Z tego, co słyszę, Branna tak cię kopnie w dupę, że wylądujesz w Nowym Jorku.

– Dam sobie z nią radę – prychnął Dominic, wyraźnie niewzruszony moją agresją.

Syknęłam i wyciągnęłam rękę, by go złapać, ale siedzący między nami Damien mi to utrudnił. Próbowałam pochylić jego głowę, by dosięgnąć Dominica, ale on krzyknął i kazał mi przestać.

– Brzmisz jak mała pizda – zaśmiał się Alec z przedniego siedzenia.

Damien usiadł wyprostowany, uniósł rękę do głowy i potarł się tam, gdzie go szturchnęłam.

– Pieprz się, dupku – warknął. – Wiesz, jakie ona ma długie paznokcie?

Ryder otoczył mnie ramieniem i ścisnął mocno.

– Puszczaj.

– Nie – odpowiedział natychmiast. – Nie puszczę cię, bo zrobisz moim braciom krzywdę.

– Nie chcę skrzywdzić ich obu – warknęłam. – Tylko jednego. Tego, który zaraz będzie bez fiuta.

– Ryder – prychnął Dominic. – Kontroluj swoją kobietę.

O, co to, to nie.

– Cholera – mruknął Ryder i ścisnął mnie mocniej, gdy mi totalnie odbiło.

– Ja cię zabiję! – krzyknęłam.

Damien niemal wtopił się w Dominica i Bronagh, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami.

– To jednocześnie seksowne i przerażające – wymamrotał do swojego brata lubiącego dręczyć innych.

Dominic prychnął, ale widziałam, że skinął głową na zgodę. Już miałam rzucić w jego stronę kolejne obelgi, ale zamarłam, patrząc, jak skupia się na Bronagh, i tylko na niej. Zszokowana zauważyłam, jak na nią patrzył –

jakby była całym jego światem. Uniósł rękę i delikatnie odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy. Moja siostra chrapnęła cicho, a on się uśmiechnął. Nie mrugał powiekami, jakby chciał pochłaniać ją wzrokiem możliwie jak najdłużej. Kiedy pochylił się i pocałował ją w czoło, doznałam prawdziwego szoku.

Ona mu się podoba.

Gapiłam się na niego, ale podskoczyłam ze strachu, kiedy Ryder odezwał się tuż przy moim uchu.

– Tak – wyszeptał, poluźniając uścisk. – Jemu na niej zależy. Ale okazuje to w zabawny sposób. Mimo to się stara, Branna. Jeszcze nie rozumie, co do niej czuje, i pokazanie jej tego zajmuje mu więcej czasu, niż by chciał. Ona z nim walczy, broni się rękami i nogami, a on nauczył się atakować, gdy zostaje zapędzony w kozi róg. Jeśli ona wykazuje wobec niego wrogość, on robi to samo. To słabe, ale on ją lubi i nic nie może na to poradzić.

– On musi przestać ją zadręczać.

– Zgadzam się, ale porozmawiajmy o tym jutro. Ona jutro wytrzeźwieje, a wtedy zamkniemy ich razem w pokoju w naszym domu i wszystko sobie wyjaśnią, okej?

Niechętnie pokiwałam głową.

– Dzięki, skarbie.

Spięłam się.

– Nie jestem twoim skarbem, Ryder.

– Właśnie że jesteś, skarbie.

Nienawidziłam tego, że chciałam się uśmiechnąć.

Alec zatrzymał się przed domem i oznajmił:

– Witamy w posiadłości…

– Slaterów – dokończyli za niego bracia. – Wiemy.

– Dupki – mruknął Alec.

Prychnęłam, a Ryder uśmiechnął się, gdy wysiadaliśmy z samochodu. Trzymał mnie mocno, bo mimo że wysławiałam się dość składnie, nie mogłam złapać równowagi.

Cholerna wódka.

– No, w końcu przyjechaliście – krzyknął męski głos, a potem rozległ się śmiech i pisk opon zatrzymujących się nagle samochodów.

Rozejrzałam się, a gdy zobaczyłam wszystkich ludzi kierujących się w stronę podjazdu przed domem Rydera, przycisnęłam się mocniej do jego piersi. Otoczył mnie ramieniem i ukrył twarz w zagłębieniu między moją szyją a ramieniem.

– Nie bój się – powiedział mi do ucha. – Urządzamy imprezę, by świętować zwycięstwo Dominica w Darkness.

Domówka?

Zesztywniałam.

– Może ja i moja siostra powinnyśmy…

– Dominic z twoją siostrą są już w środku.

Wyrwałam się z uścisku Rydera i przecisnęłam przez tłum ludzi czekających, by wejść do jego domu. Słyszałam, że woła za mną i przeklina, ale nie odwróciłam się, żeby na niego poczekać. Potknęłam się w przejściu i krzyknęłam:

– Bronagh!

– Tutaj jestem! – Usłyszałam jej odpowiedź.

Podążyłam za jej głosem w stronę podnóża schodów. Stała w pełni obudzona, ale Dominic wciąż ją trzymał. Gdy do nich podeszłam, nie

oderwał ode mnie wzroku. Zobaczyłam na jego twarzy przebłysk gniewu, gdy wyciągnęłam rękę i złapałam siostrę.

– Wracamy do domu, Bronagh – powiedziałam stanowczo.

– Ona chce zostać tutaj – spierał się Dominic.

Spojrzałam na niego, mrużąc oczy.

– Mam w dupie, czego ona chce. Jeśli mówię, że wraca do domu, to wraca do domu, łapiesz?

Dominic zacisnął szczękę i szybko skinął głową, a ja ponownie skupiłam się na siostrze. Chichotała i tuliła się do piersi Dominica, więc postanowiłam ją od niego odciągnąć. Już miałam znowu złapać ją za rękę, gdy nagle ktoś objął mnie od tyłu.

– Kiedy ci mówię, że masz na mnie poczekać, to czekasz, do cholery – warknął Ryder. – Nie chcę stracić cię z oczu w tym tłumie obcych ludzi.

Zaczęłam się mu wyrywać.

– To nie trzeba było zapraszać ich do domu, ty przeklęty dupku!

– Nie ja ich zaprosiłem, tylko Alec – sprecyzował.

Jak na zawołanie Alec krzyknął:

– Impreeeezkaaa!

Rozległa się głośna, pulsująca muzyka. Obcy ludzie krzyczeli radośnie.

Dominic zaśmiał się, ale szybko skupił się na Bronagh.

– Chcę z tobą spać – wymruczała.

Jego ciało zesztywniało.

– Dominic – wybełkotała moja siostra. – Słyszysz mnie? Chcę przytulić się do ciebie w łóżku. Teraz.

Bez wahania jedną ręką otoczył Bronagh w talii, a potem pochylił się i założył drugą za jej kolana, by ją podnieść. Moja siostra pisnęła,

obejmując Dominica za szyję dla bezpieczeństwa, a on przytulił ją troskliwie do swojej piersi. Odwrócił się i ruszył schodami na górę.

– Dominic! – krzyknęłam za nim, ale zignorował mnie, przeskakując po dwa stopnie naraz. Śmiał się.

Rzuciłam się w jego stronę, ale Ryder przytrzymał mnie w miejscu.

Cała się spięłam.

– Zostaw mnie, Ryder.

Poczułam na szyi jego gorący oddech.

– Nie ma takiej opcji, cukiereczku – wymamrotał tuż przy mojej szyi i ścisnął mnie za biodra. – Zabijesz go, jeśli go dopadniesz, a ja nie mogę na to pozwolić. To wbrew kodeksowi braci.

– Cóż, pozwolenie jakiemuś obcemu, by zaciągnął ją w odosobnione miejsce na imprezie w tak wielkim domu jest wbrew kodeksowi starszej siostry!

– On jej nie skrzywdzi – powiedział z naciskiem.

Prychnęłam.

– Odkąd się poznali, krzywdzi ją cały czas!

Ryder syknął, gdy wbiłam mu paznokcie w ramiona, którymi otaczał mnie w talii.

– Dość tego – warknął.

Puścił mnie i przez krótką chwilę myślałam, że się wycofa, jednak obrócił mnie, podniósł i przerzucił sobie przez ramię, jakbym była workiem kartofli.

– Ryderze! – krzyknęłam. – Postaw mnie.

– Destiny! – Usłyszałam cichy śmiech Damiena. – Dominic jest teraz bardzo zajęty, ale ja nie jestem. Chcesz dotrzymać mi towarzystwa?

Ci bracia byli, cholera, nienormalni!

Usłyszałam śmiech Rydera, gdy biegł po schodach na górę, a ja wisiałam mu na ramieniu do góry nogami. Pisnęłam i przytrzymałam cycki, żeby nie wyleciały mi z bluzki, ale chyba nie zdążyłam, bo usłyszałam zadowolone okrzyki dobiegające z miejsca pod schodami, gdzie stała grupa młodych chłopaków.

Pokazałam im środkowy palec, ale szybko zniknęli z mojego pola widzenia. W jednej chwili wisiałam na ramieniu Rydera, a w następnej stałam na podłodze w jego sypialni. Odzyskałam równowagę i odsunęłam się, wciąż na niego patrząc.

– Nie siedzimy w zawalonym samochodzie, wiesz? Nie możesz szeptać mi do ucha i wierzyć, że zapomnę, co się dzisiaj wieczorem stało. Z nami koniec – krzyknęłam. – Pamiętam, jak wyrzuciłeś mi to w twarz, gdy odepchnąłeś mnie w klubie, jakbym była tylko śmieciem.

Mięśnie na szczęce Ridera drgnęły.

– Uderzyłaś mojego brata w twarz – przypomniał rozdrażniony. – Co niby miałem zrobić?

– Twój brat zamienił życie mojej siostry w piekło! – niemal warknęłam.

Ryder zamrugał powiekami.

– Wdał się przez nią w dwie bójki i został za to zawieszony. Nie tylko on jest tutaj winny, Branna.

Zacisnęłam ręce w pięści.

– Nic by się nie stało, gdyby po prostu zostawił ją w spokoju, kiedy prosiła go o to pierwsze pięćdziesiąt razy!

– Już ci mówiłem. On nie wie, jak się z nią obchodzić ani co robić. To nie jest nasza wina. Zostaliśmy tak wychowani.

– Co ma wspólnego wychowanie z tym, jak Dominic traktuje moją siostrę? – zapytałam.

Widziałam moment, w którym Ryder zamknął się w sobie i to mnie wkurzyło.

– Dobra – prychnęłam. – Nie musisz ze mną rozmawiać, i tak nie chcę cię słuchać.

Ruszyłam w stronę drzwi, ale zamarłam, kiedy dotarło do mnie, że Ryder stał nieruchomo przed nimi i gapił się na mnie jak drapieżnik gotowy rzucić się na ofiarę.

– O co chodzi, Branna? – zapytał, przyglądając mi się uważnie. – Połknęłaś język?

Przełknęłam ślinę zdenerwowana.

– Pie… pieprz się.

Ryder natychmiast zmniejszył odległość między nami i stanął tuż przede mną.

– Taki mam zamiar, cukiereczku – warknął. – Mam zamiar cię pieprzyć, aż zapomnisz, jak masz na imię.

– Nie! – krzyknęłam i popchnęłam go mocno. – Z nami koniec, pamiętasz? K-O-N-I-E-C! Koniec!

– Możesz to sobie mówić, literować, wypisać na czole, jak tam chcesz, ale to i tak nieprawda. Między nami nic nie jest skończone. Nigdy nie będzie skończone, rozumiesz? Nigdy.

Kolana mi zadrżały.

– Ryder…

– Branna – przerwał mi. – To nie podlega dyskusji, bo wciąż jesteśmy parą. Odpuść już.

Zacisnęłam dłonie w pięści.

– Sam to zakończyłeś. Dzięki twojemu niezdecydowaniu w końcu się obudziłam!

Westchnął głośno.

– Nie zrywamy ze sobą. Jesteś moją kobietą, a ja twoim mężczyzną. Jesteśmy parą. Na ile sposobów mam ci to jeszcze powiedzieć, żeby w końcu to do ciebie dotarło? Jesteśmy razem. Koniec dyskusji.

– Nie znoszę tego, że jesteś taki… władczy – syknęłam.

Ryder uśmiechnął się do mnie, a ja zgromiłam go spojrzeniem. Nie chodziło mi o znaczenie seksualne, bo oboje wiedzieliśmy, że w trakcie seksu był bardzo dominujący. Chodziło o każdy aspekt jego osobowości.

– Przecież wiesz, co mam na myśli – rzuciłam wkurzona. – Przy swoich braciach jesteś cichy i nigdy nie mówisz głośno o problemach. Wspominasz o tym dopiero, gdy zostajemy sami, i wtedy zachowujesz się jak jaskiniowiec.

– Jestem skryty. – Ryder wzruszył ramionami, nie oderwawszy ode mnie wzroku. – Wszystko, co nas dotyczy, zawsze będziemy przerabiać na osobności, dzięki czemu będę mógł dać ci klapsa w ten seksowny tyłek, a później go pocałować i to wszystko zostanie między nami. Jestem też cierpliwy. Możesz wkurzać mnie cały dzień, a ja będę się uśmiechać i kiwać głową… Ale gdy zostaniemy sami, twój tyłek będzie mój.

Zadrżałam.

– Nie wątpię w twoje słowa.

– I dobrze, nigdy nie powinnaś we mnie wątpić.

Zmarszczyłam brwi.

– Nigdy w ciebie nie wątpiłam.

– Przepraszam za to, co zaszło wcześniej, okej? Pożałowałem tego, co powiedziałem, w chwili, gdy te słowa opuściły moje usta. Wiedziałem o tym tak samo jak moi bracia. To Dominic powiedział mi, żebym cię znalazł i całował cię po tyłku, dopóki mi nie przebaczysz i nie przyjmiesz mnie z powrotem, wiesz?

Powiedział to brat, którego zaatakowałam?

Zamrugałam zdziwiona.

– Poważnie? Dominic?

Ryder pokiwał głową.

– Dzisiaj mu zaimponowałaś, a niewielu osobom się to udaje.

Spodobało mi się to, bo chciałam, by bracia Rydera mnie zaakceptowali. Nie chciałam jednak, by on o tym wiedział, więc wzruszyłam ramionami, jakby to nic dla mnie nie znaczyło.

– Zaimponowało mu to, że uderzyłam go w twarz?

Ryder uśmiechnął się szeroko.

– Tak.

– Wy wszyscy jesteście tacy dziwni.

– Wierz mi, wiem o tym – odparł ze śmiechem.

Pomyślałam o mojej siostrze i zapytałam:

– Myślisz, że wszystko będzie z nią dobrze?

Ryder pokiwał głową.

– Dominic wsadzi ją do łóżka i pójdą spać. Przysięgam na swoje życie. Dominic nigdy nie skrzywdziłby kobiety. Nigdy nikogo nie skrzywdził, chyba że nie miał innego wyboru. On nie jest złą osobą, Branna, po prostu musi robić złe rzeczy.

„Musi”? To słowo mnie zmartwiło.

– Powiedz mi o nim coś więcej – nalegałam. – A więc lubi moją siostrę, wielkie mi rzeczy. Miliony ludzi lubią się…

– Ona jest pierwszą osobą, którą kiedykolwiek naprawdę polubił – przerwał mi Ryder.

Zamrugałam zdziwiona.

– Jak to w ogóle możliwe? Przecież on jest boski. Na pewno wiele dziewczyn na niego leciało i któraś musiała wzbudzić jego większe zainteresowanie.

Ryder pokręcił głową.

– Dominic jest bardzo skupiony na swoich celach i uważa, że kobiety są… rozpraszające. Do pewnego stopnia ma rację. Walczy i nie może sobie pozwolić na rozproszenie w trakcie, więc izoluje się od kobiet do czasu, aż… jakiejś w końcu potrzebuje.

Zniesmaczenie musiało być widoczne na mojej twarzy, bo Ryder westchnął i potarł twarz dłońmi.

– On się pieprzy z kobietami, z wieloma kobietami. I niech cię nie zmyli jego wiek. Zaliczał kobiety starsze od ciebie.

Przełknęłam ślinę głośno.

– To okropne. Przecież on jest jeszcze dzieckiem!

– Jest jak jest – rzucił Ryder, wzruszając ramionami. – Kiedy potrzebuje seksu, znajduje chętną kobietę i uprawia seks, ale to wszystko.

– A więc o co chodzi mu z moją siostrą? – zapytałam. – Ona nie jest chętna. Ona nawet go nie lubi, więc wiem, że nie będzie chciała uprawiać z nim seksu.

Ryder strzelił palcami.

– I o to chodzi. On natychmiast się nią zainteresował, a ona od razu dała mu kosza. To jeszcze nigdy się nie zdarzyło. Nie chcę wyjść na próżnego, ale ja i moi bracia nigdy nie mieliśmy problemu, by zdobyć kobietę, którą sobie upatrzyliśmy.

Westchnęłam.

– No tak, łapię, macie bardzo dobre geny.

Jego usta drgnęły.

– Myślisz, że mamy dobre geny?

Przewróciłam oczami.

– Wszyscy jesteście boscy i doskonale o tym wiecie.

Ryder miał czelność, by się lekko zarumienić.

– Cóż, geny nie pomogły Dominicowi w zdobyciu twojej siostry.

Wzruszyłam ramionami.

– Z tego, co słyszałam od Bronagh, Dominic jest dupkiem. Dlaczego miałaby się spotykać z kimś takim?

– Byłabyś zdziwiona tym, jak wiele kobiet leci na dupków. Większość z nich uważa, że może ich zmienić w dobrego chłopaka.

Zmarszczyłam brwi.

– Ale ja i Bronagh takie nie jesteśmy. Wiemy, że jeśli jesteś dupkiem, to nie da się z tym nic zrobić. Niezależnie od tego, jak dobrze wyglądasz, nic nie przyćmi twojej chujowej osobowości.

– I dlatego Dominic ma problem z twoją siostrą. On z natury jest wymagający, więc gdy jej rozkazuje lub jest dla niej złośliwy, ona odwdzięcza mu się pięknym za nadobne, a on nie ma pojęcia, jak sobie radzić z taką kobietą. To dlatego tak się jej naprzykrza. On po prostu nie wie, co robić, gdy nie chodzi o seks.

Nachmurzyłam się.

– To trochę smutne, Ryder.

Pokiwał głową.

– Wiem, ale jest…

– Jak jest – dokończyłam.

Jego usta drgnęły. Ryder zrobił krok w moją stronę, pytając:

– Ale mnie nie masz za dupka, co?

Uśmiechnęłam się kącikiem ust.

– Zastanawiam się nad tym.

Zrobił kolejny krok w moją stronę.

– Branna – wymruczał, patrząc mi głęboko w oczy.

Zacisnęłam uda, by nogi się pode mną nie ugięły, i szybko wyciągnęłam przed siebie rękę.

– Przestań tak na mnie patrzeć, jeszcze nie skończyliśmy rozmawiać.

Położył ręce na pasku i skupił na nich wzrok.

– Naprawdę? – zapytał i rozpiął pasek.

Na ten dźwięk poczułam dreszcz przebiegający po kręgosłupie… *Nie, Branna, bądź silna!*

Odchrząknęłam i spojrzałam na Rydera, mrużąc oczy.

– Tak, to jeszcze nie koniec.

Ryder westchnął, gdy zobaczył, że nie miałam zamiaru się ugiąć. Przestał rozpinać pas i położył ręce na biodrach.

– Okej, a więc będziemy rozmawiać – zgodził się. – O czym jeszcze chcesz rozmawiać?

– Wcześniej powiedziałeś, że zachowanie Dominica nie jest jego winą, ale kwestią jego wychowania. Chcę wiedzieć, co miałeś przez to na myśli.

Ryder zacisnął szczękę, więc wycelowałam w niego palcem.

– To nie podlega dyskusji. Chcę wiedzieć, o co dokładnie ci chodzi, albo stąd wyjdę.

– Nie groź mi – powiedział ostrym tonem.

Cholera.

– Ja ci nie grożę, tylko obiecuję. Gadaj albo wychodzę.

Ryder gapił się na mnie przez długą chwilę, a ja wiedziałam, że zastanawia się, czy warto mi przekazać informacje, które tak bardzo starał

się zachować w tajemnicy. Właśnie to powiedziało mi, że to był sekret, i to bardzo istotny.

– Masz ostatnią szansę, Ryder – ostrzegłam. – Gadaj albo idę po moją siostrę i żaden z was już nigdy więcej nie będzie miał u nas szans.

Obnażył zęby sfrustrowany.

– Myślę, jak ci o tym powiedzieć, żeby cię nie wystraszyć.

Zamrugałam osłupiała.

– A dlaczego miałoby mnie to wystraszyć?

– Bo – zaczął – moje życie wygląda inaczej niż twoje. Nie masz pojęcia, co kiedyś robiłem i co robię nadal.

Zrobiłam niepewny krok w jego kierunku, a widząc to, Ryder się uśmiechnął.

– Przeraża cię to, że nie jestem tym, za kogo się podaję?

Co to, do cholery, miało znaczyć?

Moje serce zaczęło bić szybciej, gdy przypomniałam sobie liczne rozmowy, które odbyliśmy na temat jego pracy. Gdy o to pytałam, nigdy nie dostałam żadnej konkretnej informacji. Ryder uwodził mnie wtedy i zapominałam o sprawie.

– Nie przerażasz mnie – odpowiedziałam szczerze.

W jego oczach błysnęły jakieś emocje. Skulił ramiona, a groźna mina zniknęła.

– Wiem, cukiereczku, i dlatego chcę właściwie ubrać w słowa to, co mam do powiedzenia. Jesteś dla mnie bardzo ważna i nie chcę, byś zaczęła się mnie bać.

Przekrzywiłam głowę na bok.

– Więc powiedz mi o wszystkim.

Ryder prychnął.

– To nie jest łatwa rozmowa. To wszystko jest takie… trudne.

Usiadłam na jego łóżku i poklepałam miejsce obok siebie.

– Mamy całą noc.

Ryder usiadł i ujął moje dłonie.

– Zanim coś powiem, wiedz, że nie chcę robić tego, czym się zajmuję, ale nie mam wyboru.

Nie podobało mi się, jak to zabrzmiało, ale pokiwałam głową ze zrozumieniem.

– Wychowaliśmy się z braćmi w kompleksie prowadzonym przez gangsterów w Nowym Jorku.

Czekałam, aż zacznie się śmiać albo powie „mam cię!” po tym dziwnym stwierdzeniu, ale nic takiego nie nastało.

Zamrugałam powiekami oszołomiona.

– Wow.

Ryder chciał pewnie potraktować moją reakcję jako wskazówkę odnośnie do tego, co myślałam, ale chyba nic mu to nie dało, bo w tej chwili ja sama nie wiedziałam, co myśleć.

– Mój ojciec był jednym z tych gangsterów – kontynuował. – Prowadził firmę wraz ze swoim przyjacielem Markiem Milesem. Zbudowali swoje imperium od podstaw, a gdy skończyłem dwadzieścia lat, mieli w garści branże od prostytucji po narkotyki i broń. Zdziwiłabyś się, ale to był bardzo bezpieczny biznes, bo niemal wszystkie władze znajdowały się na ich liście płac. Federalni jako jedyni nie zostali tym objęci, ale gdy jakiś pojawiał się w mieście i współpracował z nielicznymi dobrymi gliniarzami, wystarczyło dać łapówkę szefowi komisariatu i sytuacja wracała do normy. Dorastaliśmy w zaskakująco bezpiecznym środowisku, ale nie było ono normalne. Dowodzi tego na przykład fakt, że ja i moi bracia

sprezentowaliśmy bliźniakom na trzynaste urodziny prostytutki, bo było nam przykro, że ciągle muszą sobie trzepać sami.

Poczułam, jak opada mi szczęka, a Ryder się skrzywił.

– Wiem. Jest to dokładnie tak złe, jak się wydaje, ale wtedy to była dla nas norma. Dziewczyny, dziewczyny i jeszcze więcej dziewczyn. Broń, narkotyki, przemoc, przekleństwa… Znaliśmy tylko takie życie, bo mieliśmy z tym do czynienia dwadzieścia cztery na siedem.

Zamrugałam powiekami, osłupiała.

– Brałeś narkotyki?

Ryder nie wyglądał na dumnego, ale twierdząco pokiwał głową.

– Tak, próbowałem wielu substancji… Pewnie każdej z tych bardziej znanych, jakie przyjdą ci na myśl. Ale nigdy nie brałem tyle, by się uzależnić. Zazwyczaj ćpałem raz na jakiś czas podczas imprez czy innych tego typu okazji. Później przestałem i byłem bardzo surowy, jeśli chodzi o moich braci. Musiałem się upewnić, że nigdy nie tkną tego gówna i nie tknęli. Dzięki Bogu.

Rozumiałam ulgę, którą poczuł, bo latami modliłam się, by wychować Bronagh tak, żeby nigdy nie brała żadnych narkotyków. Cieszyłam się, że wyrosła na dobrą dziewczynę, która trzymała się od tych rzeczy z daleka.

– Kiedy brałem narkotyki, byłem bardzo ostrożny w kwestii wybierania substancji, bo ta naturalna paranoja została mi wpojona od dziecka. Byłem świadomy wszystkiego, co działo się wokół mnie, wszystko dostrzegałem… i dlatego Marco wybrał mnie do tej roboty po śmierci moich rodziców.

Wiedziałam, że jego rodzice zmarli, ale zdawałam sobie sprawę, że Ryder nie chciał o tym mówić. Wolałam się nie wtrącać, bo wiedziałam z doświadczenia, że ten temat nie należał do przyjemnych.

– Nie musisz o nich mówić, jeśli nie chcesz.

– Muszę, po prostu nie jest mi łatwo. – Ryder potarł twarz ręką. – Dobra. Nie da się tego powiedzieć w inny sposób… Marco zabił moich rodziców.

Patrzyłam na niego, nie mogąc uwierzyć w to, co mówi, ale w jego oczach zobaczyłam, że to nie był żart. Przyjaciel rodziny zamordował jego rodziców! Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jakie to musiało być trudne.

– O mój Boże! – krzyknęłam i natychmiast ścisnęłam jego ramię. – Tak mi przykro, kochanie.

Ryder spojrzał na moją dłoń, a potem na mnie.

– To nic, nie musisz mi współczuć… moi rodzice… Po prostu powiedzmy, że nie byli tacy jak twoi.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana, a on westchnął.

– Mojej mamie zależało bardziej na rzeczach materialnych niż na własnych synach, a ojciec interesował się nami tylko wtedy, gdy trzeba było porozmawiać o dołączeniu do „rodzinnego biznesu”.

Pokręciłam głową zszokowana.

– Naprawdę mi przykro. Nie potrafię sobie wyobrazić, jakie to było dla was trudne.

Ryder wzruszył ramionami, jakby to nie było nic wielkiego.

– Gdy sytuacja się pogarszała, polegaliśmy na sobie – wyjaśnił. – Dlatego jesteśmy ze sobą tak blisko, Branna. Nie jesteśmy normalną rodziną. Bez wahania oddalibyśmy za siebie życie.

Zamrugałam powiekami, osłupiała.

– Ja też bez wahania oddałabym życie za siostrę, więc powiedziałabym, że to jednak normalne.

Jego usta drgnęły lekko.

– Niewielu ludzi tak bardzo kocha swoje rodzeństwo, ale moi bracia są dla mnie wszystkim i zrobię wszystko, by ich chronić.

Rozumiałam to.

Pokiwałam głową.

– Ja też bym to zrobiła.

– Miej to na względzie, gdy powiem ci resztę, okej?

O cholera.

– Okej – odpowiedziałam niepewnie.

– Nigdy nie myślałem, że będę musiał to komuś wyjaśniać – wymamrotał, patrząc w przestrzeń. – Moi rodzice zostali zamordowani, bo oszukali Marco. Stali się chciwi i pragnęli mieć więcej pieniędzy, niż posiadali, więc oszukali swojego partnera biznesowego i przyjaciela. A w takim życiu lojalność jest najważniejsza. W kompleksie byliśmy jedną rodziną, a rodziny nigdy się nie zdradza. Jeśli nie jesteś lojalny, jesteś nikim.

Wydawało mi się to trochę przesadzone, ale nie przeżyłam jego życia, więc tylko pokiwałam głową.

– To nie tak, że gdy umarli, ja i bracia nic nie poczuliśmy – przyznał, pocierając knykcie. – Niezależnie do tego, jak nas traktowali, wciąż byli naszymi rodzicami. Mimo to zaakceptowaliśmy ich śmierć dość łatwo, biorąc pod uwagę to, co zrobili. Wiem, że może się to wydawać nieludzkie, ale było, jak było. Jednak Damien bardzo przeżył ich śmierć. Zawsze miał nadzieję, że kiedyś się zmienią i nas pokochają. To moja wina, że on ma takie miękkie serce. Za bardzo ich rozpieszczałem, gdy byli mali, by nadrobić im brak rodzicielskiego zainteresowania.

Nie potrafiłam wyobrazić sobie, jak to jest pragnąć zainteresowania ze strony rodziców, ale to pewnie dlatego, że mnie rodzice poświęcali bardzo dużo uwagi.

– Biedny Damien. – Skrzywiłam się, gdy poczułam smutek.

Oni wszyscy byli tacy biedni.

Ryder pokiwał z miną bez wyrazu.

– Miał uroczą dziewczynę, Nalę. Jej ojciec również zaangażował się w nasz biznes, a ona była jak bliźniaki. Nienawidziła tego, co robił, ale akceptowała to, bo nie miała wyboru. Bratankowie Marca, Trent i Carter byli jedynymi dzieciakami w wieku bliźniaków w tym kompleksie mieszkalnym. Dominic i Carter nigdy nie interesowali się Nalą, ale Trent wręcz przeciwnie.

– A co się stało z ojcem Trenta i Cartera? – zapytałam, zastanawiając się, dlaczego rolę ich ojca odgrywał Marco.

– Nie mam pojęcia. Po prostu pamiętam, że Marco zawsze był dla nich jak ojciec, odkąd byli małymi dziećmi. Ich matka zmarła dość szybko po urodzeniu Cartera w wyniku przedawkowania, więc Marco się nimi zajął.

Gwizdnęłam cicho.

– To godne podziwu.

Ryder zaśmiał się bez humoru.

– Wcale nie, jeśli wziąć pod uwagę, że Marco wychował ich, by stali się tacy jak on. Byli małymi, złośliwymi dupkami, a ja wolałem, by bliźniaki trzymały się od nich z daleka i często się o to kłóciliśmy, jednak oni szybko zaczynali się nudzić, a Trent i Carter zapewniali im rozrywkę.

Odnosiłam wrażenie, że Ryder prędko stał się dla swoich młodszych braci jak rodzic, tak samo jak ja zastąpiłam rodziców mojej siostrze.

– Ile lat mieli Dominic i Damien, gdy wasi rodzice zostali zamordowani? – zapytałam.

– To się stało kilka tygodni po ich czternastych urodzinach.

– O mój Boże! – wykrzyknęłam.

Ryder pokiwał głową.

– Wiem, kiepsko.

Bardzo kiepsko.

– Nie zrozum mnie źle – powiedziałam. – Cieszę się, że tu jesteś i że cię poznałam, ale skoro jesteś taki lojalny wobec rodziny z tamtego kompleksu, to dlaczego jesteś tutaj, w Irlandii?

Ryder na chwilę odwrócił ode mnie wzrok.

– Przyjechaliśmy tu z powodu pracy. A właściwie z powodu ostatniego zlecenia Dominica.

Spojrzałam mu w oczy i oznajmiłam:

– Wyjaśnij mi to.

– Próbuję – zapewnił mnie. – Ale najpierw muszę wspomnieć o Trencie i Carterze, zanim dojdziemy do tego, dlaczego tu jesteśmy. Oni są powodem.

Pokiwałam głową i zamilkłam, by on mógł kontynuować.

– W skrócie… Trent za bardzo zbliżył się do Nali i mój brat chciał wyrównać z nim rachunki. Damien był tylko dzieckiem, ale wychowano nas w przekonaniu, że to, co nasze, włączając w to kobiety, jest tylko nasze i nikt nie może tego dotknąć. Damien był w kiepskim stanie po śmierci naszych rodziców, więc gdy Trent próbował poderwać jego dziewczynę, nie wytrzymał.

Otuliłam się ramionami w talii, bo wiedziałam, że ta historia będzie brzmiała coraz gorzej.

– Nie podoba mi się, dokąd to zmierza – wymamrotałam.

Ryder spiął się, ale kontynuował opowieść.

– Trent też nie wytrzymał i wytknął Damienowi, że zdradził naszego ojca. Powiedział, że zasłużył na to, co go spotkało. Damien potrafi się

kontrolować, ale to Dominic pękł, gdy zobaczył, że Trent uderzył Damiena. Bójka zmusiła Trenta do wyciągnięcia broni, którą ukradł wujowi. Wycelował nią w Damiena.

Sapnęłam, więc Ryder ujął moje dłonie i zaczął gładzić je kciukami, dzięki czemu natychmiast się rozluźniłam.

– Nala chciała uratować Damiena, więc wskoczyła Trentowi na plecy i wytrąciła mu broń z dłoni. Damien podniósł pistolet i wycelował w Trenta, gdy ten już zdążył odepchnąć Nalę na bok. Mój brat zignorował prośby Dominica, który nakłaniał go do odłożenia broni. Skupił się na Trencie, a gdy ten mały gnojarz znowu wspomniał o naszym ojcu, Damien nie zawahał się. Postrzelił go.

Oczy niemal wyszły mi orbit.

– Damien kogoś postrzelił? – zapytałam zszokowana.

– Tak – powiedział Ryder, obserwując moją twarz, gdy próbowałam to wszystko ogarnąć.

Wiedziałam, że tym razem również nie odgadnie, o czym myślę, bo sama tego nie wiedziałam. To, co mi powiedział, wydawało się zbyt nieprawdopodobne. Znałam Damiena – to słodki, czuły chłopak. Jego jedyną wadą było to, że za często zmieniał kobiety. Nigdy bym nie pomyślała, że mógłby postrzelić człowieka.

– I co się potem stało? – zapytałam niepewnie.

Ryder się skrzywił.

– Wiele złych rzeczy.

– Zamieniam się w słuch.

– Ale ty jesteś uparta – mruknął.

Wzruszyłam ramionami.

– Jeśli mam z tobą być, muszę o tym wszystkim wiedzieć. Jak mogę być z tobą, nie znając twojej przeszłości?

Ryder skinął głową, a następnie powiedział;

– Trent zmarł.

O mój Boże.

– A Marco się wkurzył. Nie rozpaczał po jego śmierci, po prostu był wkurzony, że zrobił się bałagan, który on musiał posprzątać.

Poczułam, że ściska mnie w żołądku.

– Co za pieprzony drań bez serca.

Ryder zaśmiał się ironicznie.

– To idealnie opisuje Marco.

– Co zrobił Damienowi? – zapytałam, bojąc się usłyszeć odpowiedź.

– Nic – odparł Ryder pewnym tonem. – Ja i moi bracia o to zadbaliśmy.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana. Ryder to zauważył.

– Marco wiedział, że chciałem wynieść się z kompleksu wraz z rodziną, znaleźć się daleko od tego starego życia. Gdy nasi rodzice zginęli, nic nas tam nie trzymało. Ale kiedy Damien zabił Trenta, wszystko się zmieniło. Marco dał nam ultimatum. Albo Damien zapłaci za zabicie Trenta, albo my zaczniemy pracować, by spłacić dług.

– Dług? – zapytałam, szczerze zdziwiona.

Ryder pokiwał głową.

– Marco przydzielił nas do różnych zadań, w zależności od naszych indywidualnych umiejętności.

Popatrzyłam na niego przerażona.

– To niemożliwe…

– Wierz mi, skarbie. To jest bardziej realne, niż ci się wydaje.

Zbliżyłam się do niego i ujęłam jego dłonie mocniej, dając mu znać, że jestem przy nim, gdyby mnie potrzebował.

Ryder uścisnął moje dłonie pokrzepiająco, a następnie oznajmił:

– Moja dbałość o szczegóły i umiejętność poruszania się niezauważonym skazały mnie na handel bronią i narkotykami. Okazało się, że jestem dobry w przewożeniu towaru i zawieraniu umów dla Marco. Kane stał się jego egzekutorem, Dominic zawodnikiem walczącym na ringu, a Alec… jego żigolakiem.

– Żigolakiem? – zapytałam zdezorientowana.

Ryder zaśmiał się cicho.

– Alec, jak zapewne wiesz, jest bardzo przyjazny wobec obu płci.

Spojrzał mi w oczy i poczekał na reakcję, a gdy zobaczył ją na mojej twarzy, uniósł brwi.

Zaśmiałam się.

– Jeśli chcesz mi powiedzieć, że jest biseksualny, to daruj sobie, już to wiem. Widziałam, jak kilka tygodni temu w Darkness całował się z facetem i z dziewczyną, a poza tym ciągle opowiada o atrakcyjnych celebrytach i celebrytkach. Raczej nie próbował ukryć tego, że gra w obu drużynach.

Ryder uśmiechnął się szeroko.

– A więc ci to nie przeszkadza?

Uniosłam brew.

– A dlaczego miałoby mi to przeszkadzać?

– Niektórzy tego nie akceptują.

– Ale ja nie jestem jak inni.

– Racja – oznajmił. – Jesteś niesamowita.

Uśmiechnęłam się.

– Niezła sztuczka, ale dokończ to, co mówiłeś, zanim zacząłeś mnie uwodzić.

Jego uśmiech zbladł.

– Dobra. A więc Alec tak naprawdę obsługiwał każdego, kogo wcisnął mu Marco.

– Przecież on nie jest kawałkiem mięsa! – krzyknęłam.

– Dla Marco jest, jak zresztą my wszyscy.

To mnie wkurzyło.

– A więc te wszystkie zadania mają zapewnić Damienowi bezpieczeństwo. A czym on się zajmuje?

– Niczym – odparł natychmiast Ryder. – To było częścią naszej umowy. On nie może się niczym zajmować.

Pokiwałam głową.

– A więc dlaczego to jest ostatnie zlecenie Dominica? A co ważniejsze, kiedy ty wykonasz ostatnie zadanie?

– Zrobiłem to kilka tygodni temu, tak samo jak Alec i Kane. Od wielu lat podróżujemy po świecie i wykonujemy zadania dla Marco. Wiemy, że nigdy mu nie zależało na Trencie, tak jak powinno zależeć wujowi. On był tylko pionkiem, a jego śmierć z ręki Damiena wyszła mu na korzyść. Dzięki temu mógł nas kontrolować i zarobić na nas masę pieniędzy. Ale już z tym skończyliśmy. Po ostatniej walce Dominica wypisujemy się.

– Tak po prostu? – zapytałam, bo nie wierzyłam, że to takie łatwe.

Ryder pokiwał głową.

– Nie może nas zmusić, żebyśmy zostali. Przez wiele lat robiliśmy to, czego od nas wymagał. Nasz dług został spłacony. Zarobił na nas więcej pieniędzy, niż kiedykolwiek zarobiłby na Trencie.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– A jeśli będzie próbował zmusić was do dalszej pracy?

Myśl, że Ryder miałby wyjechać z tego kraju, zostawić mnie, napełniała mnie przerażeniem.

– To mu się nie uda – oznajmił. – Skończyliśmy, Branna. Chcemy żyć tak, by nie mógł nas kontrolować.

Po tych słowach bardzo mi ulżyło.

– Cieszę się. – Uśmiechnęłam się. Miałam nadzieję, że nie wyglądałam, jakby kamień spadł mi z serca, chociaż tak się czułam. Nie chciałam mu pokazać, jak bardzo się obawiałam, że mógłby mnie kiedykolwiek zostawić.

Ryder ujął moją twarz w dłonie.

– Naprawdę? Po tym wszystkim, co ci właśnie powiedziałem, ty się cieszysz?

Pokiwałam głową.

– Wciąż próbuję to ogarnąć, ale teraz rozumiem ciebie i twoich braci lepiej, i cieszę się, że chcesz zostawić tamto życie za sobą, bo chyba nie potrafiłabym być jego częścią, gdybyś jednak chciał to kontynuować.

Ryder wstał i podniósł mnie, a potem przytulił.

– Skończyłem z tym – zapewnił mnie. – A ty jesteś moja. Powiedziałem ci, że nauczono mnie chronić to, co moje, więc potrafię być bardzo zaborczy.

Zamruczałam cicho, gdy on pochylił głowę i zaczął całować mnie po szyi.

– Jak bardzo zaborczy? – zapytałam niskim głosem.

Przygryzł delikatnie moją skórę.

– Pozwól, że ci pokażę.

– Ryder – wydyszałam, gdy zaczął ssać wrażliwie miejsce tuż za moim uchem.

Mocniej zacisnął ręce na moich biodrach.

– Poczekaj, to niesprawiedliwe – wydusiłam. – To bardzo wrażliwe miejsce i… och, Boże.

Gdy mówiłam, Ryder rozpiął moją sukienkę i pociągnął ją, aż opadła u moich stóp. Nie marnując czasu, rozsunął mi nogi i włożył rękę do moich majtek, natychmiast odnajdując pulsującą łechtaczkę.

– Co mówiłaś? – wymruczał, zataczając na mojej wrażliwej cipce leniwe okręgi.

Złapałam za jego ramiona i wyrecytowałam modlitwę, ale gdy uszczypnął mnie tam na dole, moje błagania w stronę niebios stały się o wiele głośniejsze.

– Jezu! – krzyknęłam i bezwstydnie wypięłam biodra, ocierając się o jego palce.

– Dlaczego tyle rozmawiasz z Bogiem, kiedy cię dotykam? – zapytał, pocierając mnie szybciej palcami. – On cię przede mną nie uratuje, nikt mnie nie powstrzyma. Dojdziesz i będziesz krzyczeć moje imię.

Jego obiecujące słowa towarzyszyły ruchom palców i zapewniły mi niebywałą ekstazę. Usłyszałam swój krzyk i zawołałam Rydera po imieniu, ale miałam wrażenie, jakby mój własny głos dobiegał z oddali. Moje ciało skupiało się na cudownej pulsującej przyjemności, która mnie przepełniała.

– Uwielbiam twoją twarz, gdy dochodzisz – wymamrotał Ryder, przygryzając zębami płatek mojego ucha.

Jęknęłam, gdy odsunął dłoń od mojej szparki. Otworzyłam oczy, gdy on zamierzał włożyć palce do ust. Zanim zlizał z nich moje soki, chwyciłam go za rękę i wsunęłam jego palce do swojej buzi. Ryder otworzył szeroko

oczy, patrząc, jak zamykam usta na jego opuszkach, i syknął, kiedy zaczęłam je ssać, oblizując językiem do czysta.

Zamruczałam i wyjęłam jego palce z buzi.

– Masz rację. – Uśmiechnęłam się. – Naprawdę słodko smakuję.

– O mój Boże – wyszeptał zszokowany Ryder.

Przechyliłam głowę na bok.

– Dlaczego ciągle rozmawiasz z Bogiem, kiedy cię dotykam? – zapytałam, naśladując jego wcześniejszy ton.

– Bo tak – warknął Ryder i przycisnął się do mnie. – Trzeba go docenić za to, że stworzył taką doskonałą osobę jak ty.

Moje usta drgnęły.

– Zawsze mówisz takie słodkie rzeczy.

– Znasz mnie. – Ryder się uśmiechnął.

Zrobiło mi się ciepło na sercu.

– Tak, znam cię.

Ryder przestał się uśmiechać i popatrzył mi w oczy, a potem pochylił głowę i mnie pocałował. Całowaliśmy się jak wygłodniali i nim się obejrzałam, leżałam w łóżku naga, a on znajdował się nade mną, również nagi. Gdy we mnie wszedł, czułam się jak w niebie, ale kiedy zaczął się poruszać, niebo zmieniło się w słodką torturę.

– Rozluźnij się, cukiereczku – wyszeptał Ryder. Jego głos pieścił mnie niczym fizyczny dotyk. – Zajmę się tobą.

– Nie mogę – powiedziałam bez tchu, szerzej rozkładając dla niego nogi. – Musisz się ruszyć.

– Ruszę się, gdy będzie mi wygodnie – zagrzmiał.

Jego ton jeszcze bardziej mnie podniecił.

– Dobijasz mnie, Slater – syknęłam. – Dobijasz.

Ryder odchylił się, wychodząc ze mnie niemal do końca, tylko po to, by zaraz wepchnąć się z głośnym plaśnięciem. Oddech ugrzązł mi w gardle wraz z okrzykiem przyjemności.

– Nie krzycz tak, bo zatkam ci usta czymś innym.

Dreszcze przebiegły po moim ciele. Uwielbiałam, gdy Ryder był taki dominujący podczas seksu. Drżałam, gdy mi rozkazywał, ostrzegał czy nawet lekko groził. Nigdy nie sądziłam, że mam tę uległą stronę, ale moja ochota, by zadowolić Rydera, gdy rzucał tymi rozkazami, i moja potrzeba, by usłyszeć je podczas seksu, paliły mnie od środka.

Były niepowstrzymane.

– Chciałabyś, żebym wepchnął ci fiuta do ust, prawda? – warknął Ryder.

Gdy wysunął się ze mnie, odniosłam wrażenie, jakby go to bolało, jednak znowu szybko zanurzył się w moim ciele.

Jęknęłam, gdy ogarnęły mnie intensywne doznania.

– Tak.

– Ale z ciebie niegrzeczna dziewczynka – wychrypiał Ryder i oparł się na łokciach, które położył po obu stronach mojej głowy.

Pocałował mnie przelotnie, a potem zaczął ssać moją dolną wargę. Zamruczał i po chwili wypuścił ją z mlaśnięciem.

– Uwielbiam twój smak – wysapał. – Smak twoich ust, twojej cipki, twojej skóry. Nigdy nie będę miał cię dosyć.

Jęknęłam w odpowiedzi, delikatnie przesuwając palcami po jego plecach, patrząc, jak się spina, gdy wbijałam mu je w ciało. Gdy podchwycił mój wzrok, uśmiechnęłam się.

– Rób tak dalej, a sam zadam ci trochę bólu, kiedy wyżyję się na tym twoim seksownym tyłeczku – ostrzegł.

Moje oczy rozbłysnęły w zachwycie w tej samej chwili, gdy ścianki mojej pochwy zacisnęły się na penisie Rydera. Jęknął głośno, wchodząc we mnie i wychodząc.

– To cię podnieca? – zapytał. – Cholera, skarbie. Trafiłem z tobą w samo sedno!

Oczy uciekły mi w głąb czaszki, kiedy poczułam ogarniającą mnie przyjemność. Otworzyłam usta, bo gorący oddech Rydera pieścił moje ucho, a potem zastąpił go jego język.

– Aaa! – krzyknęłam, próbując uciec tym doznaniom, ale nie udało mi się wyrwać z objęć Rydera.

Przygryzł moją szyję i przesunął językiem po skórze, którą trzymał między zębami. Zacisnął zęby nieco mocniej i wbił się we mnie z taką siłą, że wygięłam plecy w łuk. Wydałam z siebie płaczliwy dźwięk, gdy zalała mnie pierwsza niespodziewana fala przyjemności.

– Kurwa! – krzyknęłam.

Ryder przestał mnie gryźć i pocałował namiętnie w usta, gdy ja przeżyłam orgazm, od którego podkurczały mi się palce u stóp. Kiedy wróciłam do rzeczywistości, usłyszałam odgłos uderzających o siebie ciał, bo Ryder pieprzył mnie tak, jakby gonił go sam diabeł. Moja pochwa zacisnęła się na jego penisie, przez co musiał zmienić pozycję swoich bioder i wejść we mnie pod innym kątem, ocierając się o bardzo wrażliwą część mojego ciała. Gdy to poczułam, nie mogłam złapać oddechu.

– Jeszcze raz, cukiereczku – wydyszał Ryder. Jego ciało pokryło się cienką warstewką potu. – Jeszcze raz.

Wbił się we mnie mocniej, szybciej, brutalniej.

Krzyknęłam, gdy doznania stały się nie do zniesienia. Wtedy poczułam, jak uderza we mnie kolejny orgazm, równie intensywny, co pierwszy. Wykrzyknęłam imię Rydera i usłyszałam, jak on ciszej wypowiada moje.

Jego biodra zwolniły. Po kilku chwilach wyszedł ze mnie i położył się na materacu po mojej lewej stronie. Otoczył mnie ramieniem w talii, a ja uśmiechnęłam się kącikiem ust, próbując złapać oddech.

– Postanowiłem, że cię zatrzymam – powiedział Ryder, chociaż materac tłumił jego głos. Mimo to usłyszałam jego słowa i zaśmiałam się.

– Chcesz mnie tylko ze względu na moje ciało – rzuciłam żartobliwie.

– Nie – zaprotestował. – Twój umysł też mnie cholernie podnieca. Lubię obserwować, jak niemal natychmiast rozwiązujesz problemy. Wtedy od razu mi staje. I to wcale nie przez twoje ciało. Lubię je tylko dlatego, że jest przyczepione do twojej głowy. Ale nie martw się, za jakiś czas mi spowszechnieje.

Zaśmiałam się głośno. Ryder uniósł głowę i obrócił się na bok. Z uśmiechem na ustach obserwował moje rozbawienie. Po kilku chwilach patrzenia na jego intensywny wzrok poczułam w brzuchu motylki.

– Wyglądasz, jakbyś chciał coś powiedzieć – zauważyłam.

Przez chwilę wyglądał na zdziwionego.

– Bo tak jest.

– No to wyduś to z siebie, bo za chwilę zasnę po tych dwóch orgazmach.

– Nie ma za co – powiedział z szerokim uśmiechem.

– Daj już spokój – zaśmiałam się znowu. – Co chciałeś mi powiedzieć?

Zdjął rękę z mojej talii i przyłożył ją do mojego policzka. Przez chwilę patrzył mi w oczy, a potem na jego twarzy rozciągnął się szeroki uśmiech.

– Kocham cię, Branna.

Popatrzyłam na niego z szeroko otwartymi oczami, nie dowierzając.

Co on powiedział?!

– Proszę cię… – wyszeptałam po kilku sekundach milczenia. – Proszę cię, nie mów tego, chyba że naprawdę masz to na myśli.

Przycisnął do mnie swoje nagie ciało, kładąc się na boku.

– Kocham. Cię.

Serce biło mi w piersi jak szalone, a po kręgosłupie przebiegały mi ciarki. Czułam, że łzy zaraz spłyną po mojej twarzy.

– A skąd to wiesz? – wyszeptałam niepewnie. – Może właśnie dopadła cię jakaś choroba i nie myślisz logicznie? Słyszałam, że panuje epidemia grypy.

Ryder uśmiechnął się lekko.

– Wiem, że cię kocham, bo myślę o tobie cały czas, cały czas chcę być z tobą, a twój uśmiech rozjaśnia mi każdy dzień. Twój śmiech to mój ulubiony dźwięk. Mógłbym go słuchać na okrągło. Kocham go. I kocham ciebie. Pasujesz do mnie idealnie i wiem, że gdybym nie miał cię przy sobie przez cały czas, to bym zwariował. Jesteś tą jedną, jedyną, wiem o tym.

Jego jedyną. Byłam jedyną dla Rydera.

– O mój Boże – wyszeptałam. Dłonie zaczęły mi się pocić.

Ryder zbliżył swoją twarz do mojej.

– Nie czuj się zmuszona, by odpowiedzieć mi tym samym. Nie zamierzałem teraz zaczynać tej rozmowy, ale po tym wszystkim, co ci powiedziałem, chciałem, żebyś wiedziała, że myślę o tobie na poważnie.

Pieprzyć to.

– Ja też cię kocham – wypaliłam. – Byłam przerażona tym, co do ciebie czuję, bo stało się to tak szybko. Ale wiem, co czuję, i cię kocham.

Ryder przyciągnął swoją twarz do mojej. Przysięgam, uśmiech na jego twarzy był szerszy niż kiedykolwiek.

– Wiesz, że nigdy nie pozwolę ci odejść, tak? – wyszeptał.

I dobrze, bo ja też nigdy nie pozwolę mu odejść.

Musnęłam swoim nosem jego nos.

– Na to liczę, skarbie.

Pocałował mnie głęboko, a ja po raz kolejny się w nim zatraciłam.

***

Obudziłam się, gdy usłyszałam krzyk mojej młodszej siostry.

– Bronagh! – krzyknęłam i wygrzebałam się z łóżka Rydera, odrzucając kołdrę na bok.

– Branna, nic jej nie jest – wychrypiał Ryder. Po jego głosie poznałam, że on też dopiero się obudził. – Dominic nigdy by jej nie skrzywdził, obiecuję.

Zaczęłam pospiesznie zbierać ubrania rozrzucone po całym pokoju.

– Chcę to zobaczyć na własne oczy, Ry!

Ryder wyciągnął rękę i złapał mnie za ramię.

– Znam twoją siostrę, już to wcześniej robiła. Pewnie tylko się kłóci z moim bratem. To wszystko.

Znał moją siostrę?

Odwróciłam się i popatrzyłam na niego.

– Wiedziałeś, że Bronagh to moja siostra?

Ryder zamrugał powiekami, osłupiały.

– Nie, poczekaj chwilę…

– Wiedziałeś, kim ona jest, i spotykałeś się ze mną, wiedząc, co twój brat z nią robi? Czy Dominic też wiedział? Czy wszyscy twoi bracia wiedzieli? Śmialiście się za moimi plecami, bo nie miałam o tym pojęcia?

– Co? Cholera, nie, skarbie…

– Nie zaczynaj z tymi czułymi słówkami, dupku! – warknęłam.

Odwróciłam się i wybiegłam z sypialni Rydera. Słyszałam, jak przeklina i ubiera się, by za mną pobiec. Wbiegłam na ostatnie piętro budynku i zaczęłam walić w drzwi pokoju Dominica.

– Bronagh! – krzyknęłam, zaciskając ręce w pięści w chwili, gdy Ryder wbiegł po schodach i zatrzymał się obok mnie. Westchnął i położył mi ręce na biodrach, lecz szybko je cofnął, gdy dałam mu po łapach.

Usłyszałam zbolały jęk dochodzący z sypialni, a potem krzyk Dominica:

– Jesteśmy zajęci!

Zajęci? Ja im dam zajętych!

Usłyszałam śmiech Rydera, więc wbiłam mu łokieć z brzuch, a on stękał cicho.

– Odwal się od mojej siostry, ty zboczony skurczybyku, albo cię wykończę! – krzyknęłam.

Po kilku chwilach drzwi do pokoju Dominica otworzyły się. Ujrzałam moją osiemnastoletnią siostrę, która wyglądała, jakby miała strasznego kaca, a za nią dostrzegłam półnagiego Dominica gapiącego się na jej tyłek.

Typowy facet.

– Niczego nie pamiętam, nawet nie wiem, jak się tu dostałam, ale na pewno niczego z nim nie robiłam. Przysięgam! – wytłumaczyła siostra pośpiesznie.

Obrzuciłam ją spojrzeniem, szukając jakichś obrażeń. Na szczęście nic takiego nie zauważyłam, jednak mojej uwadze nie umknęły malinki na jej szyi. Poczułam, że robię się cała czerwona.

– Lepiej, żebyś nie dotykał mojej siostry bez jej pozwolenia…

– Nie dotknąłem! – przerwał mi wyraźnie wkurzony chłopak. – Nie jestem pieprzonym gwałcicielem!

– Oby tak było, bo sama cię, kurwa, zgwałcę, jeśli w jakikolwiek sposób ją skrzywdzisz! – warknęłam.

Dominic uśmiechnął się, a Bronagh spojrzała na niego z niezadowoleniem. Jego odpowiedź tylko to pogorszyła.

– Możesz mnie gwałcić, kiedy tylko chcesz, piękna.

Zdecydowanie był członkiem rodziny Slaterów. Nie można było temu zaprzeczyć.

– Ty dupku! – warknęła moja siostra.

Dominic spojrzał na nią i przewrócił oczami.

– Tylko żartuję, nie bądź na mnie zła. Twoja siostra to niezła laska, ale ty jesteś lepsza.

Czy on naprawdę uważał, że powiedzenie czegoś takiego było dobrym posunięciem? Zdecydowanie się mylił.

Bronagh zacisnęła szczękę i oznajmiła:

– Odwal się, Dominic! – A potem odwróciła się w moją stronę i złapała mnie za rękę. – Wychodzimy! – rzuciła.

Pokiwałam głową, w pełni zgadzając się z jej decyzją. Spojrzałam na Rydera, mrużąc oczy.

– Rusz się.

Nie zrobił tego.

– Nie puszczę cię, dopóki mnie nie wysłuchasz – oznajmił, a jego stanowczy głos przyprawił mnie o ciarki.

Bronagh prychnęła i zanim ją powstrzymałam, powiedziała:

– Nie możesz jej tu zatrzymać, ty dupku.

Bronagh ścisnęła moją dłoń, gdy Ryder przeniósł na nią miażdżące spojrzenie. Niemal poczułam, jak bardzo się go przestraszyła. Schowała się

nieco za mną, kryjąc swoje ciało przed jego spojrzeniem. Musiałam się obrócić, bo zaczęła mi wykręcać rękę pod bolesnym kątem.

– Nie patrz tak na moją siostrę, rozumiesz? – warknęłam na Rydera. – Ona się boi!

Ryder potarł twarz dłońmi.

– Bran, kochanie. Nie wiedziałem, że Bronagh to twoja siostra. Kiedy mi o niej opowiadałaś, nazywałaś ją Bee. Gdybym wiedział, kim jest, powiedziałbym ci o tym, żebyś nie patrzyła na mnie tak, jak zeszłej nocy.

Wiedziałam, o jakie spojrzenie mu chodziło. Dokładnie tak samo spojrzałam na niego chwilę temu. Jakby mnie oszukał.

– Chwila, cofnijmy się nieco. Branna… ty się z nim spotykasz? – zapytała moja siostra tonem podszytym prawdziwym szokiem.

Cholera. Kurwa.

– Nie trzymałam tego w sekrecie, kochanie – zapewniłam ją. – Nie specjalnie. Poznałam go w Darkness kilka tygodni temu, kiedy poszłam tam z Aideen. Przypadliśmy sobie do gustu i umówiliśmy się na kilka randek. Nie chciałam ci o nim mówić, dopóki nie byłam co do niego pewna. Wiem, jaki masz stosunek do ludzi, więc nie chciałam sprowadzać Rydera od razu do domu. Musiałam mieć pewność, że to coś poważniejszego. – Wtedy spojrzałam na Rydera i zauważyłam, że wbija we mnie wzrok.

Cała jego osobowość była silna, ale te oczy, gdy na mnie patrzył… Niech to szlag, uwielbiałam go.

– Jaki ty masz problem z ludźmi, Bronagh? – Odezwał się Dominic, wciąż znajdujący się po drugiej stronie pokoju. Moja siostra spięła się i ścisnęła moją rękę tak mocno, że poczułam ból.

– To nie twoja sprawa – warknęłam do Dominica, a potem znowu skupiłam się na Ryderze. – Nie zrobię jej tego. Ona cię nie lubi, a to oznacza, że między nami nie wypali.

Ból wywołany uściskiem siostry był niczym w porównaniu z dręczącym mnie w piersi bólem, który pojawił się, gdy wypowiedziałam te słowa.

Bronagh jest najważniejsza. Zawsze.

Na twarzy Rydera malował się gniew i coś jeszcze. Złapał mnie za wolną rękę i odciągnął od siostry. Chciał porozmawiać na osobności, ale Bronagh i Dominic na pewno słyszeli jego podniesiony głos.

– Nie możesz mnie tak po prostu rzucić, bo twoja siostra jest wiecznie zdystansowana, Branna. Naprawdę cię lubię i bardzo mi na tobie zależy – powiedział, patrząc mi prosto w oczy.

Znałam to spojrzenie. Chciał mi w ten sposób powiedzieć, że mnie kocha, ale wolał nie mówić tego przy Bronagh, żeby nie wystraszyć jej jeszcze bardziej, więc zamienił „kochać” na „lubić”. Naprawdę to doceniałam. Dobijało mnie to, ale musiałam go zostawić.

– Wiem, że ty czujesz do mnie to samo. Nie chcę tego kończyć. Chcę, żebyś była moją dziewczyną. Możemy zwolnić tempo. Nie będę naciskać na Bronagh i nie zamierzam wyciągać twojej siostry z jej strefy komfortu, ale proszę, nie rezygnuj ze mnie. Z nas.

Niech go szlag, pomyślałam, powstrzymując się od płaczu.

Kochałam tego mężczyznę, a on mnie, ale przecież nie mogłam ryzykować tym, że moja siostra stanie się jeszcze bardziej wycofana tylko dlatego, że ja chciałam być szczęśliwa. Rozumiałam, że postępowałam nie fair wobec siebie samej, ale Bronagh była w moim życiu najważniejsza i zawsze tak zostanie. Ryder to rozumiał, ale to nie ułatwiało sytuacji.

– Branna – odezwała się moja siostra, wyciągając mnie z zamyślenia. – Nie zrywaj z nim. Ja… bardziej się postaram. Obiecuję.

Usłyszawszy tę obietnicę, nie mogłam dłużej powstrzymywać łez.

– Kochanie, nie chcę, żebyś starała się dla mnie. – Zaczęłam płakać. – Zrób to dla siebie. Chcę, byś pozwoliła innym się do ciebie zbliżyć. Nie

możesz mieć w życiu tylko mnie. Jeśli cokolwiek by mi się stało, zostałabyś sama, a to mnie przeraża, Bee. Bardziej niż cokolwiek innego.

Bronagh milczała przez kilka chwil, rozmyślając nad tym, ale gdy w końcu na mnie spojrzała, pokiwała głową i oznajmiła:

– Okej, postaram się bardziej. Obiecuję.

Przeniosła wzrok na Rydera i zaczerwieniła się lekko.

– Przepraszam, że przysporzyłam ci kłopotów, Ryder.

Uśmiechnął się do niej.

– Myślę, że tak naprawdę właśnie mi ich zaoszczędziłaś, Bronagh.

Uśmiechnęła się do niego, a potem spojrzała na mnie:

– Nie wierzę, że mi o nim nie powiedziałaś. Zazwyczaj nie potrafisz utrzymać języka za zębami. Nie mam pojęcia, jakim cudem się nie wygadałaś.

Zaśmiałam się, pociągnęłam nosem i otarłam go ręką.

– To było straszne. Chciałam ci o tym powiedzieć wiele razy, ale musiałam zamilknąć albo zacząć mówić o jakichś bzdetach

Bronagh zaśmiała się.

– A więc jesteście prawdziwą parą? Dziewczyną i chłopakiem?

Ryder i ja spojrzeliśmy na siebie, uśmiechnęliśmy się i pokiwaliśmy głowami.

– To będzie ciekawe – wymamrotała moja siostra.

Ryder przyjrzał się jej.

– Dlaczego?

– Bo ona jest szurnięta – oznajmiła – szybko się przekonasz, że porwałeś się z motyką na słońce. Powinieneś wiedzieć na przykład, że moja siostra jest pedantką i ma wiele osobowości. Nie żartuję, w jednej chwili potrafi zachowywać się jak moja siostra, a w następnej jest jak mama i tata.

Uderzyłam Brannę żartobliwie w rękę, a Ryder się zaśmiał.

– Dlaczego miałaby zachowywać się jak wasi rodzice? – zapytał moją siostrę Dominic.

Zapomniałam, że wciąż tu był. Sadząc po minie Bronagh, ona też o nim zapomniała.

– Nasi rodzice zginęli dziewięć lat temu, Dominic – wyjaśniłam. – Odkąd skończyłam dziewiętnaście lat, jestem jej opiekunką prawną. Przejęłam ich obowiązki i wychowywałam ją, więc dla Bronagh jestem siostrą, mamą i tatą w jednym. Ma niewiele wspomnień z nimi związanych, bo odeszli, gdy była dzieckiem. I nigdy o nich nie mówi.

Zmarszczyłam brwi, patrząc na siostrę. Widziałam, jak przetwarza te słowa w umyśle. Wiedziałam, o czym myślała. Zamrugała powiekami kilkukrotnie, a po kilku chwilach ciszy odezwał się Dominic:

– I to dlatego masz problem z ludźmi? Nie zbliżasz się do nikogo w szkole ani w ogóle do innych osób, bo boisz się, że stracisz ich tak, jak straciłaś rodziców?

Bronagh wytrzeszczyła oczy.

– Dominic – warknął Ryder. – Okaż trochę współczucia!

– Ja tylko zadałem pytanie – bronił się. – Gdy nasi rodzice zostali zabici, ty również przejąłeś ich rolę, podobnie jak Branna, ale ja nigdy nikogo od siebie nie odpychałem, bojąc się, że oni też mogą odejść. To byłoby koszmarne życie.

Miałam ochotę obedrzeć tego małego gówniarza żywcem za skóry za to, że był taki bezpośredni.

– Chcę wrócić do domu – powiedziała Bronagh, a łzy wypełniły jej oczy.

– Bronagh – wyszeptałam i szybko za nią podążyłam, gdy przecisnęła się obok Rydera i skierowała w stronę schodów. Usłyszałam, jak Ryder

krzyczy na Dominica, a Dominic przeprasza Bronagh.

Przez kilka następnych minut kłóciliśmy się, a ja próbowałam spuścić Dominicowi łomot za to, że zachował się wobec mojej siostry jak skończony dupek. Moja siostra jednak miała go już dosyć i wepchnęła go do siłowni, by mogli porozmawiać na osobności.

Ja tymczasem odwróciłam się do Rydera i powiedziałam:

– Będzie ciężko, ale nie możemy wtrącać się w ich relację. I tak nas nie posłuchają i każą nam pilnować własnego nosa. Nie wtrącajmy się w ich związek czy cokolwiek ich łączy, chyba że nie będzie innego wyboru.

Ryder uśmiechnął się i otoczył mnie ramieniem, pochylając się nade mną.

– Tak, kochanie.

– O mój Boże – zaśmiałam się w tym samym czasie, gdy Alec i Kane powiedzieli: – A więc się zaczęło.

Alec zaczął klepać w ramię, wydając jednoznaczne dźwięki, co tylko rozbawiło Rydera. Czułam, że się uśmiechał, gdy mnie całował. Ja również się uśmiechnęłam. Wiedziałam, że mamy przed sobą przyszłość. Tylko nie byłam pewna, czy będzie ona dobra, czy zła. Uznałam, że Ryder utknął ze mną tak, jak ja przy nim.

Może zakochanie się w nim będzie najlepszą rzeczą w moim życiu… A przynajmniej miałam taką nadzieję.

ROZDZIAŁ 7

Obecnie…

Branna?

Zamrugałam, gdy głos siostry wyrwał mnie z moich wspomnień.

Westchnęłam i zawołałam:

– Jestem w kuchni, Bee.

Wstałam, gdy moja ciężarna siostra wtoczyła się do pomieszczenia. Rozejrzała się po pomieszczeniu zaniepokojona, ale odetchnęła z ulgą, gdy mnie ujrzała.

– Nic ci nie jest.

Uniosłam brwi.

– A dlaczego coś miałoby mi być?

Siostra zbliżyła się i przytuliła mnie, a ja uśmiechnęłam się, gdy poczułam jej wystający brzuch.

– Bałam się, że zrobisz coś głupiego.

Zmarszczyłam brwi, odsuwając się od niej.

– Przez Dominica? – zapytałam.

– Bo chcesz zerwać z Ryderem.

Och.

Przełknęłam ślinę.

– A skąd…

– Damien przyszedł do nas, zanim Dominic wyruszył szukać Rydera, i zaczął zadawać masę szalonych pytań. Dominic się wściekł i próbował przenieść się do innego pokoju, żeby mogli pogadać na osobności, Ale Damien dosłownie złapał Dominica i przycisnął go do ściany – wyjaśniła z szeroko otwartymi oczami. – Branna, niemal posikałam się ze strachu. Damien był wściekły na Dominica. Powiedział, że przekazałaś mu rzeczy, o których bracia już dawno powinni byli mu powiedzieć.

Siostra ujęła moje dłonie.

– Gdy zapytałam Dominica, nie chciał mi nic powiedzieć, ale Damien zasugerował, żebym porozmawiała z tobą.

Wielkie dzięki, Damien!

Jęknęłam rozdrażniona.

– Ja sama prawie nic nie wiem! To głównie dlatego chcę zerwać z Ryderem!

– Może zacznij od początku – błagała moja siostra. – Jestem zupełnie zaskoczona twoją decyzją i tym, co mówił Damien. Wiedziałam, że masz problemy z Ryderem, ale, cholera, naprawdę chcesz od niego odejść? Naprawdę go zostawisz?

Przełknęłam bolesną gulę narastającą w moim gardle.

– Tak, naprawdę zamierzam z nim zerwać – przyznałam. – Nie mam wyboru, Bee… On mi nie pozostawił żadnego wyboru.

– Nie rozumiem.

– Witam w klubie – mruknęłam.

– Bran – naciskała siostra.

Westchnęłam.

– Okej. Zacznę od Dominica. Pamiętasz, jak w dniu, gdy Keela i Alec wprowadzili się do swojego nowego domu, ogłosił, że wraca do walk i tym

razem będzie walczyć dla Brandona Daleya?

– Nigdy tego nie zapomnę – wymamrotała moja siostra.

Współczułam jej. Wiedziałam, że dobijało ją to, że Dominic wrócił do walk, ale on dotrzymał danej jej obietnicy: nie było tak jak kiedyś, po prostu walczył i dostawał za to pieniądze.

– A pamiętasz, jak oznajmił, że jego pieniądze, wasze pieniądze, się skończyły?

Bronagh pokiwała głową.

– Cóż, nie jest jedynym bratem, który nagle stracił pieniądze. To samo przytrafiło się Alecowi i Ryderowi. To z powodu jakiejś inwestycji związanej z Brandonem Daleyem. Powinni być mądrzejsi, skoro on jest jedynym podejrzanym typem, z którym się zadają.

Siostra popatrzyła na mnie zaskoczona.

– W zeszłym roku zapytałam Dominica, gdzie zniknęły jego pieniądze, a on powiedział, że stracił je w wyniku kiepskiej inwestycji.

– A wiesz, o jaką inwestycję chodziło? – zapytałam.

– Nie mam pojęcia. Przeprosił mnie i obiecał, że walczy w Darkness tylko po to, by szybko zarobić pieniądze, żebyśmy nie mieli z nimi problemów. Minął rok, odkąd wrócił do walk, a ostatnio powiedziałam mu, że mogę znaleźć jakąś pracę, by mu pomóc, jednak on nie chce, żebym pracowała. Woli, żebym została w domu, gdy dziecko się urodzi.

Wpatrywałam się w siostrę, oszołomiona.

– Nie chciałam się z nim o to kłócić – kontynuowała. – Skończyłam terapię dotyczącą panowania nad gniewem i wydoroślałam mentalnie na tyle, że nie chcę o nic się kłócić, bo aktualnie w naszym związku wszystko jest dobrze. Z tego, co wiem, pieniądze Dominica pochodziły z nielegalnych interesów i cieszyłam się, że zniknęły, więc o to nie pytałam. Po prostu to zaakceptowałam.

Pokiwałam głową w zrozumieniu.

– Ale teraz zaczynam się nad tym zastanawiać – odparła, marszcząc czoło.

Skrzywiłam się.

– Przepraszam. Nie powinnam była nic mówić Damienowi.

– Nie – odparła Bronagh. – Masz rację. Powinnyśmy wiedzieć, gdzie zniknęły nasze pieniądze, bo w końcu jesteśmy ich narzeczonymi, a co ich, to nasze, prawda?

Zaśmiałam się bez humoru.

– Po dzisiejszym wieczorze będę tylko jego byłą.

Moja siostra skinęła głową.

– Powiedz mi, co się dzieje między tobą a Ryderem.

– Nie wiem, co się między nami dzieje, Bee. W tym problem. Nie wiem już nic.

Bronagh zamrugała powiekami, więc westchnęłam i opowiedziałam jej skróconą wersję tego, co przekazałam Damienowi na temat mojego związku. Gdy skończyłam, siostra zaczęła płakać, a ja miałam ochotę sobie przyłożyć.

– Bee – powiedziałam łagodnie. – Nie płacz, skarbie. Wszystko będzie dobrze, obiecuję.

– Nie będzie. – Pociągnęła nosem. – Nasza rodzina się rozpadnie.

Nie mogłam powiedzieć nic, co poprawiłoby jej samopoczucie, bo miała rację. Gdy tylko Ryder i ja zerwiemy, nasza rodzina się rozpadnie. Na zawsze. Ale upewnię się, by ta zmiana wpłynęła na nią jak najłagodniej.

– Wszystko będzie dobrze – powtórzyłam pewniejszym głosem. – Zaufaj mi. Nie pozwolę, by moje życie negatywnie wpłynęło na twoje.

Specjalnie dla ciebie rozpracuję tę sytuację z Ryderem najspokojniej, jak się da.

Bronagh otarła łzy i powiedziała:

– Przestań.

– Co mam przestać? – zapytałam.

Nie odpowiedziała mi, ale zamiast tego usłyszałam:

– Jak możesz żyć w ten sposób?

– W jaki?

– Wszystko, co dotyczy ciebie, spychasz na drugi plan. Dlaczego?

Spojrzałam na swoje dłonie.

– Nie wiem. Po prostu tak robię.

– Cóż, to przestań, bo nie możesz dłużej żyć w ten sposób.

– Egzystować.

– Co?

– Ja egzystuję, nie żyję, jest różnica.

Moja siostra zamarła.

– Nie czujesz, że żyjesz?

– Bronagh, jestem tu, ale jednocześnie mnie nie ma – przyznałam. – Po prostu już na niczym mi nie zależy.

– Myślę, że masz depresję, Branna.

– Myślę, że to coś gorszego – oznajmiłam, marszcząc brwi. – Żeby mieć depresję, trzeba cokolwiek czuć, tak? A ja już nic nie czuję.

W oczach mojej siostry zebrały się łzy.

– Bran.

Uśmiechnęłam się i poklepałam ją po dłoni.

– Nic mi nie będzie, nie martw się.

– Przestań. – Bronagh zaczęła płakać. – Nie umieszczaj siebie na końcu listy priorytetów, robiłaś to całe życie i mam już tego dosyć. Twoje zdrowie psychiczne ma znaczenie. Ty masz znaczenie, do cholery!

Odchyliłam się, jakby mnie uderzyła.

– Nie mogę tak po prostu wyłączyć instynktu, który każe mi cię chronić, Bronagh – odparłam obronnie.

Siostra rozpłakała się jeszcze bardziej.

– Wiem, że nie możesz, ale nie proszę cię, żebyś przestała mnie chronić. Proszę cię, żebyś nie przedkładała moich potrzeb nad swoje!

Nie mogłam się na to zgodzić.

Pokręciłam głową.

– Ty zawsze będziesz na pierwszym miejscu.

– Jestem już dorosła!

Uniosłam brew.

– To niczego nie zmienia. Zawsze będziesz moją młodszą siostrą. Wiem, że cię nie urodziłam, ale cię wychowałam. I jesteś moja.

Bronagh była moja, niezależnie od wszystkiego.

– Tak – zgodziła się. – Jestem, ale nawet młodsze siostry dorastają i uczą się odpowiedzialności. Wiem, że zawsze się o mnie troszczysz, ale wszystko, czym się martwisz, jest też problemem Dominica. W podobny sposób jestem też jego, więc to sprawiedliwe, że on jest za mnie po części odpowiedzialny. Zgodził się na to.

Stłumiłam szloch, który chciał się wydostać z mojego gardła.

– Kocham cię, ale musisz przestać stawiać mnie na pierwszym miejscu i zapominać o własnych potrzebach – naciskała moja siostra. – Ty jesteś najważniejszą osobą w swoim życiu i tak zawsze powinno być.

Zamrugałam osłupiała.

– Łatwo ci to mówić, ale poczekaj, aż będziesz mieć dziecko. Wtedy to ono będzie dla ciebie najważniejsze.

– Ale to będzie moje dziecko.

– A ty prawie jesteś moim – odparłam.

Bronagh skuliła ramiona.

– Co racja, to racja.

– Rozumiem, co do mnie mówisz i kocham cię za to. Popracuję nad tym, okej? Wiem, że teraz jesteś pięknym motylem, który potrzebuje przestrzeni, by rozwinąć skrzydła, i że nie potrzebujesz mnie przez cały czas. – Uśmiechnęłam się, chociaż miałam ochotę się rozpłakać.

– Zawsze będę cię potrzebować, ale nie chce cię obarczać swoimi problemami.

Pokiwałam głową.

Bronagh puściła moją dłoń i otarła nos wierzchem dłoni.

– Od teraz, gdy Dominic mnie wkurzy, będę mu powtarzać, że jestem „motylem, który musi rozwinąć swoje skrzydła”.

Zaśmiałam się. To było miłe uczucie.

Bronagh oparła się o krzesło i położyła ręce na brzuchu.

– A więc kiedy zamierzasz to zrobić? – zapytała, gdy przestała pociągać nosem. – Wspominałaś, że dzisiaj wieczorem, ale czy naprawdę to zrobisz?

Pokiwałam głową ponuro.

– Tak. Muszę mieć to z głowy, bo już się zdecydowałam. Jeśli tego nie zrobię, problem zacznie narastać i w końcu nigdy nie zbiorę się na odwagę.

– A dasz radę to znieść? – zapytała.

– Co? Zerwanie?

Siostra pokiwała głową.

Wzruszyłam ramionami.

– Kiedyś się z tym pogodzę. Kiedyś wszystko będzie dobrze.

– Naprawdę? – zapytała, unosząc brew. – Nie będzie ci przeszkadzało przychodzenie na obiady i patrzenie, jak całuje go inna kobieta, jak trzymają się za ręce, jak on będzie się dzięki niej uśmiechał?

Zgromiłam ją wzrokiem, bo ścisnęło mnie w żołądku, gdy wyobraziłam sobie to wszystko.

– Nie – niemal warknęłam.

Siostra pokręciła głową.

– Jesteś kiepską kłamczuchą. Wyglądasz tak, jakbyś chciała mi oderwać głowę za to, że w ogóle zasugerowałam, że Ryder mógłby być z inna kobietą.

Odwróciłam wzrok.

– To dlatego, że nie miałam czasu, by przeżyć własne życie bez niego, ale jestem pewna, że przeboleję to rozstanie i będzie dobrze. Czas leczy rany.

– Bran?

– Co?

– Nie żartowałam, kiedy mówiłam, że jesteś kiepską kłamczuchą.

Zaśmiałam się, ale tylko po to, by nie skupić się na łzach, które nagle zaczęły płynąć po moich policzkach.

– Hej – wyszeptała moja siostra. – Chodź tutaj.

Odwróciłam się do niej, a ona otoczyła mnie ramionami.

– Nic mi nie będzie. – Pociągnęłam nosem. – Nie może być gorzej, niż jest aktualnie. Bycie z nim, ale nieposiadanie go tak naprawdę, jest gorsze niż niebycie z nim w ogóle.

– Och, Bran – wyszeptała siostra. – Nienawidzę siebie za to, że nie zauważyłam, jak źle jest między wami.

Odsunęłam się od niej.

– A skąd miałabyś to wiedzieć? – zapytałam, ocierając twarz. – Ukrywałam to przed wszystkimi. Nie chciałam nikogo tym obarczać.

– Jak w ogóle mogłaś pomyśleć, że byłabyś dla mnie ciężarem? Jesteśmy siostrami, a to oznacza, że wszystko, co dotyczy ciebie, nawet najmniejsza pierdoła, jest dla mnie ważne.

Poczułam, jak drży mi dolna warga.

– Dzięki, skarbie.

– Nie dziękuj mi, głupolu – oznajmiła siostra. – Kocham cię, a to oznacza, że mogę cię chronić.

Pokiwałam głową.

– Od teraz będę bardziej otwarta wobec ciebie.

– I dobrze – oznajmiła Bronagh twardo. – Właśnie tego oczekuję. Gdy zrobi się ciężko, każda z nas będzie mogła wygadać się tej drugiej i wypłakać w rękaw, jeśli zrobi się jeszcze gorzej.

Pokiwałam głową na zgodę.

– Umowa stoi.

Bronagh oparła się o krzesło z westchnieniem.

– A co zrobimy z wiedzą o inwestycji chłopców?

Wzruszyłam ramionami.

– Pewnie wspomnę o tym Ryderowi, a ty możesz pogadać o tym z Dominikiem.

– Albo możemy zwołać rodzinne zebranie, na którym będą musieli się pojawić wszyscy chłopcy i wszystkie dziewczyny, i wtedy będą mieli zacząć gadać. Skoro my nic na ten temat nie wiemy, to idę o zakład, że Aideen i Keela też nie.

– Brzmi nieźle, ale będzie trzeba to zrobić w naszym domu. Ryder pewnie rozwali dzisiaj sporo przedmiotów… A skoro już o tym mowa, to czy mogę na jakiś czas zatrzymać u ciebie i Dominica, dopóki się nie pozbieram i nie znajdę mieszkania?

Bronagh wyglądała na zszokowaną.

– Wkurza mnie samo to, że pytasz o coś takiego. Do cholery, jasne, że możesz, to wciąż jest też twój dom. I zawsze nim będzie.

Uśmiechnęłam się.

– Dziękuję.

– Czy mogę zdradzić ci sekret? – zapytała siostra.

– Jasne – odparłam.

– Ja, Keela i Aideen planowałyśmy urządzić interwencję w waszej sprawie.

Wyprostowałam się, zdziwiona.

– Nie rozumiem.

Bronagh podrapała się po szyi.

– Zauważyłam, że Ryder dziwnie się przy tobie zachowywał, ale nie wiedziałam, jak bardzo jest źle. Jesteś naprawdę dobra, jeśli chodzi o sekrety.

– A jaka to miała być interwencja? – dopytywałam.

Bronagh uśmiechnęła się lekko.

– Zeszłego wieczoru, gdy byliśmy u Aideen i Kane’a, planowałyśmy wykorzystać Asha Wade’a jako pewnego rodzaju… pionek. Wiem, że się z nim przyjaźnisz, i dlatego planowałam poprosić go, by zaczął z tobą flirtować w obecności któregoś z braci. Myślałyśmy, że Ryder się ogarnie i rozbudzi się w nim instynkt Slatera, a dzięki temu znowu zacznie się starać.

Patrzyłam na siostrę przez dłuższą chwilę, a potem wybuchnęłam śmiechem.

– Instynkt Slatera? – powtórzyłam. – Czy oni są zwierzętami?

Bronagh też się zaśmiała.

– Bywają. Są bardzo zaborczy i chciałam to wykorzystać, ale trochę mi nie wyszło. Nie rozmawiałam o tym z Ashem, a Dominic myślał dzisiaj, że flirtujesz z kolegą z pracy i opowiedział Ryderowi przekręconą historię.

Pokręciłam głową, chichocząc.

– Przyznam ci kilka punktów za stworzenie tego planu – oznajmiłam. – Wiedziałam, że we trójkę coś knujecie, gdy tylko zobaczyłam, jak uśmiechacie się z zadowoleniem wczoraj wieczorem. Moja intuicja jest bezbłędna.

Bronagh złapała się za bok, śmiejąc się, ale przestała niemal natychmiast, gdy usłyszałyśmy dźwięk otwieranych drzwi do domu.

– Branna?

O cholera.

– Ja pierdolę – wyszeptałam i zerwałam się na równe nogi w tej samej chwili co siostra.

– Nie wtrącaj się, gdy będę z nim rozmawiać – nakazała Bronagh i gdy tylko Ryder wpadł do kuchni, zgromiła go wzrokiem.

– Ty pieprzony dupku! – krzyknęła. – Nienawidzę cię za to, co jej zrobiłeś. Zmiażdżyłeś mojej siostrze serce, ty skurwielu!

Cholera do kwadratu.

Ryder spojrzał na nią, a ja ujrzałam w jego oczach ból.

– Bee…

– Nie! – przerwała mu, trzęsąc się na całym ciele. – Nie waż się mnie tak nazywać, Ryder.

Wyglądał na zdenerwowanego, ale zrobił krok w jej stronę.

– Młoda, proszę cię. Naprawię to wszystko. Przysięgam na swoje życie.

Bronagh warknęła, a jej twarz poczerwieniała z gniewu.

– Gdy Aideen leżała w szpitalu po pożarze, powiedziałam ci, że Branna cię zostawi przez to, jak ją traktujesz. I miałam rację.

– Wiem – odparł Ryder niemal natychmiast.

– A pamiętasz, co jeszcze mówiłam? – zapytała.

Ryder odpowiedział bez wahania:

– Powiedziałaś, że gdy w końcu zbierze się na odwagę i mnie zostawi, dotrze do mnie, jaka jest niesamowita.

Nie mogłam pozwolić im rozmawiać tak, jakby nie było mnie w tym pokoju.

– Bronagh, uspokój się w tej chwili – zażądałam. – To nie wpłynie dobrze ani na ciebie, ani na twoje dziecko. Odpuść, do cholery.

– Wracam do domu, żeby on mógł to wszystko naprawić.

Wiedziała, że między mną a Ryderem niczego nie dało się już naprawić, przed chwilą z nią o tym rozmawiałam. Nie protestowałam, gdy oznajmiła, że wychodzi, bo nie chciałam, by się bardziej stresowała. Wolałam, by nie przebywała teraz w obecności Rydera.

– Bee – odezwał się Ryder. – Naprawię to wszystko.

Zignorowała go i powiedziała do mnie:

– Zadzwonię do ciebie później. Jeśli będziesz potrzebowała czegokolwiek, daj znać, zrobię dla ciebie wszystko.

Odwróciła się i wyszła, poruszając się jak kaczka, zatrzaskując za sobą drzwi.

– Ona mnie nienawidzi – oznajmił Ryder, kuląc ramiona.

Czułam potrzebę, by go pocieszyć, chociaż to była ostatnia rzecz, o jakiej powinnam teraz myśleć. Mimo to ten mężczyzna znaczył dla mnie wszystko i nie lubiłam patrzeć, jak cierpi. Nieważne, jak usilnie wmawiałam sobie, że nie kocham tej wersji Rydera, wiedziałam, że to nie była prawda, i to mnie bolało. Kochałam Rydera mocno na każdy z możliwych sposobów.

– Nie nienawidzi cię – mruknęłam. – To wszystko przez jej hormony. Jest zła, bo ja jestem zła. Nie martw się tym, jutro znowu będzie się do ciebie odzywać.

– Dlaczego to robisz? – zapytał Ryder, patrząc na mnie wzrokiem, którego nie potrafiłam odczytać.

Jego pytanie mnie zaskoczyło.

– Co takiego robię? – zapytałam.

– Próbujesz poprawić mi samopoczucie, bo powiedziałem, że Bronagh mnie nienawidzi. Próbujesz uchronić mnie od krzywdy, mimo że jesteś na mnie wściekła.

Zagryzłam wnętrze policzka.

– Bronagh mówi, że robię to dlatego, że ją chronię. I dla ciebie robię to samo.

Ryder zrobił krok w moją stronę.

– Przepraszam za to, co powiedziałem wcześniej.

Wyprostowałam się.

– Zraniłeś mnie – powiedziałam. – Nigdy bym nie pomyślała, że oskarżysz mnie o zdradę.

Zrobił w moją stronę kolejny krok.

– Przepraszam, nie mówiłem tego na poważnie. Po prostu wyobraziłem sobie, jak ten Ash cię dotyka, i tak się wkurzyłem, że wyładowałem się na

tobie.

Wzruszyłam ramionami.

– Przywykłam do tego, że się na mnie wyżywasz.

Ryder wyglądał, jakbym uderzyła go w twarz.

– Proszę cię, nie mów tak – powiedział niskim głosem.

Oblizałam suche usta.

– Krzywdzę ciebie, a ty mnie. Tak to teraz między nami działa.

Ryder spojrzał mi w oczy, a to, co w nich zobaczył, sprawiło, że spuścił głowę.

– Nie wiem, jak znaleźliśmy się w tym miejscu, Branna.

Moje serce zaczęło bić szybciej.

– Ja też nie.

Ryder przełknął ślinę.

– Myślę, że… powinniśmy pogadać.

Ja też tak uważałam i raniło mnie to, bo nie chciałam mówić tego, co należało powiedzieć, jednak musiałam to zrobić. Dla naszego dobra.

Ryder oparł się o ścianę.

– Mam przeczucie, że wynik tej rozmowy mnie zniszczy.

Zniszczy? Jego?

Popatrzyłam na niego zdezorientowana.

– Nie wiem. To zależy od tego, jak zareagujesz na to, co mam ci do powiedzenia.

Ryder zacisnął szczękę.

– Powiedz to.

A więc to już.

– Myślę, że wiesz, co mam do powiedzenia.

Pokiwał głową.

– Chyba wiem, ale chcę usłyszeć, jak to mówisz.

Moje ręce zaczęły się kleić od potu.

– Ja już tak dłużej nie mogę, Ryder.

– Powiedz to, Branna.

Ostatnio ciągle mówił do mnie Branna lub Bran, ale nigdy „cukiereczku”. To było żałosne, ale tęskniłam za tym pieszczotliwym zwrotem. Łzy, które zbierały mi się pod powiekami, w końcu wypłynęły i zalały moje policzki. Poczułam w piersi pulsujący ból. To się działo naprawdę. To naprawdę koniec naszego związku.

– Czujesz to samo, co ja. Wiem o tym. – Pociągnęłam nosem i szybko otarłam łzy. – Już się nie uszczęśliwiamy.

Odepchnął się od ściany i podszedł do mnie.

– Powiedz to.

Zaczęłam płakać.

– Nie wiem, co jeszcze mam ci powiedzieć!

– Wypowiedz te pieprzone słowa – zażądał. – Jeśli chcesz ze mną zerwać, musisz to powiedzieć na głos, chcę to usłyszeć.

Przełknęłam ślinę, utkwiłam wzrok w drzwiach i z ciężkim sercem oznajmiłam:

– Ryder… zrywam z tobą.

– Nie.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Co masz na myśli? Jak to „nie”?

– Nie zrywamy ze sobą – oznajmił z poczerwieniałą twarzą. – Nie poddamy się tylko dlatego, że sytuacja jest ciężka. Będziemy walczyć.

On mnie dobijał.

– Przecież walczymy ze sobą od…

– Nie ze sobą. O siebie.

Patrzyłam na niego w milczeniu, więc kontynuował:

– Zaczniemy od początku. Nie wiem, gdzie się zagubiliśmy, ale jeśli zaczniemy od początku, odnajdziemy właściwą drogę. Wiem, że nam się uda.

Czułam się bezradna.

– A więc wrócimy do początków naszego związku? – zapytałam, kręcąc głową.

– Tak – odpowiedział stanowczo. – Właśnie tak zrobimy.

Otarłam policzki wierzchem dłoni, gdy spłynęło po nich jeszcze więcej łez.

– Dlaczego?

– Bo chcę sprawić, żebyś zakochała się we mnie od nowa.

– Nie mów mi takich rzeczy! – krzyknęłam. – Nie możesz tak mówić i oczekiwać, że ci uwierzę. Gdy zaczęliśmy się spotykać, obiecałeś mi cały świat, obiecałeś, że zawsze będziesz się o mnie troszczyć, że zawsze przy mnie będziesz i zawsze będziesz okazywać mi miłość. Obiecałeś, że się razem zestarzejemy, ale ostatnio tylko się od siebie oddalamy.

– Nie wierzę w to – odparł Ryder, a żyły na jego ramionach stały się bardziej widoczne, gdy napiął mięśnie.

– Nie wiem, co mam ci powiedzieć! – warknęłam. – Skoro nie widziałeś, co się działo przez ostatni rok, to zwykłe wyjaśnienie z mojej strony nie dotrze do twojego cholernego umysłu!

– Musisz mi zaufać, Branna – powiedział Ryder. Byłam w szoku.

– Zaufać ci? – powtórzyłam. – Mam ci, kurwa, zaufać? A co z twoim zaufaniem wobec mnie? Gdzie się podziało to zaufanie, kiedy błagałam cię, żebyś powiedział mi, gdzie znikasz każdej nocy albo dlaczego ciągle

piszesz coś w telefonie, albo dlaczego zawsze idziesz pod prysznic, gdy wracasz do domu? Co się stało ze zwykłym zaufaniem, kiedy trzeba odpowiedzieć na takie pytania?

– Dostaniesz wszystkie odpowiedzi w ciągu czterdziestu ośmiu godzin, po prostu musisz mi dać czas. A gdy nadejdzie pora, wszystko ci wyjaśnię, odpowiem na każde pytanie, które mi zadasz. Proszę cię.

Zdezorientowanie przyprawiało mnie o tak silny ból głowy, że musiałam zamknąć oczy i przyłożyć rękę do czoła, by jakoś go ukoić.

– Nie rozumiem – wyszeptałam, opuszczając rękę i otwierając oczy. – Dlaczego czterdzieści osiem godzin? Dlaczego nie teraz?

– Bo za czterdzieści osiem godzin będę mógł ci o wszystkim powiedzieć.

Przechyliłam głowę na bok.

– A teraz nie możesz?

Ryder skinął szybko głową.

– Ale dlaczego? Dlaczego, dlaczego? Kurwa, dlaczego? Tylko to chcę wiedzieć. – Mój głos stawał się donośniejszy z każdym słowem.

– Branna – powiedział stanowczo. – Zaufaj mi.

W tej chwili dopadło mnie skrajne zmęczenie.

– Nie mogę, Ryder. Wykańczasz mnie.

– Posłuchaj mnie uważnie – powiedział, robiąc krok w moją stronę. Nasze ciała zetknęły się, a ja przypomniałam sobie, jakie doznanie towarzyszyło temu, gdy się kiedyś dotykaliśmy. – Kocham cię. Wiem, że między nami nie jest teraz idealnie i że w ciągu ostatniego roku nie dałem ci żadnego powodu, żebyś mi wierzyła, gdy to mówię, ale naprawdę cię kocham. Nigdy wcześniej nie powiedziałem tego żadnej innej kobiecie. Pamiętaj o tym i o tym, że za czterdzieści osiem godzin wszystko sobie wyjaśnimy.

Powoli pokiwałam głową, bo chciałam, by przestał gadać.

– Wiem, że mnie kochasz, albo raczej kocha mnie mężczyzna, w którym kiedyś się zakochałam, ale teraz to już chyba nie wystarczy, Ry.

– Wystarczy i mam zamiar ci to udowodnić.

Chciałam mu ufać. Bóg jeden wie, jak bardzo. Ale nie mogłam pozwolić, by znowu zrodziła się we mnie nadzieja. Ból serca, który czułam, gdy nasz związek się rozpadał, był zbyt silny.

– To koniec, Ryder.

– Nie, Branna. Nie zgadzam się. Pięć lat temu powiedziałem ci, że nigdy się nie rozstaniemy i mówiłem, kurwa, szczerze. Jesteś całym moim światem, a ja nie chcę, by ten świat się zawalił . Żebyś ty się załamała. Po prostu na to nie pozwolę. Naprawię to, obiecuję.

Odwrócił się i bez słowa wyszedł z domu. Gdy usłyszałam, jak wejściowe drzwi się zatrzaskują, upadłam na kolana i pozwoliłam sobie na płacz, który tak długo wstrzymywałam. Otoczyłam się ramionami w talii, kołysząc się w przód i w tył.

Zrobiłam to. Zerwałam z Ryderem, ale on nie chciał mi odpuścić.

Spora część mnie trzymała się tej myśli, wierząc, że może da się jeszcze uratować nasz związek, jednak strach zasłonił ten promyk światła przytłaczającą ciemnością. Nie mogłam pozwolić sobie na to, by złapać ten promień. Nie mogłam pozwolić sobie na to, by uważać to za coś innego niż zerwanie, bo jeśli pozwolę myślom błądzić, wymyślę wiele scenariuszy, które różnie się skończą, a to mnie przerażało. Bałam się, że jeśli pozwolę Ryderowi wrócić, on znowu się ode mnie odsunie i wtedy już zupełnie przestanę funkcjonować.

Bałam się, że on znowu mnie zrani.

ROZDZIAŁ 8

Pięć lat temu…

Dominic i Bee albo już się ze sobą spotykają, albo zaraz zaczną.

Ryder zdjął nogę ze sprzęgła, a silnik wydał okropny dźwięk, od którego się skrzywiłam. Szybko zmienił biegi i samochód znowu zamruczał przyjemnie.

– Chcesz mi to wyjaśnić? – zapytał, na chwilę oderwawszy wzrok od drogi, by na mnie spojrzeć. – Bo jedziemy do szpitala, by zobaczyć się z twoją siostrą, która została ranna, bijąc mojego brata, który wcześniej pobił chłopaka, z którym ona się umówiła.

Nie musiał mi o tym przypominać. Dopiero co skończyłam rozmowę z Aideen, której zapowiedziałam, że Dominic zapłaci mi za to, że rzucił się na jej młodszego brata Gavina. Przekonała swoich starszych braci, by nie próbowali odnaleźć Dominica, żeby mu nakopać. A ja przekonałam ją, by go nie zabijała. To ostatnie było najtrudniejsze, jednak obiecałam, że dopilnuję, aby Dominic za to zapłacił. Chociaż jeszcze nie wiem jak.

– Słyszałaś, co Kane powiedział nam w ciągu dwudziestosekundowej rozmowy, gdy zadzwonił do mnie po tym, jak Bronagh zadzwoniła do ciebie – kontynuował Ryder, a ja znowu skupiłam na nim uwagę. – Więc jakim cudem doszłaś do wniosku, że oni są o krok od bycia razem?

Czy wszyscy mężczyźni mieli takie małe móżdżki? Czy tylko mój miał takie „szczęście”?

– Nie zaprzeczam temu, że Bee lubi Gavina Collinsa. Gdyby mieli szansę, byliby świetną parą. Bardzo bym chciała, by spotykała się z bratem mojej najlepszej przyjaciółki.

– Wyczuwam jakieś „ale” – westchnął Ryder.

– Ale – uśmiechnęłam się – mimo że poszła na randkę z Gavinem, bardziej lubi Dominica, chociaż odkąd się poznali, jest dla niej prawdziwym wrzodem na dupie. Poszła na randkę z tamtym, bo w ten sposób chciała zapomnieć o Dominicu, ale to nic nie da. Z jakiegoś powodu ciągnie ją do tego chłopaka i na odwrót. Rozumiesz?

– Nie, zupełnie nic nie rozumiem – westchnął Ryder. – To wszystko przez twój akcent. Czasem nie łapię niektórych słów.

Założyłam ręce na ramionach.

– Nie czas na kłótnię o wymowę. Co zrobimy z naszym rodzeństwem?

– Będziemy się modlić, by nie zostali aresztowani?

– Bądź poważny – warknęłam.

– Jestem – powiedział z napięciem. – Dominic stąpa po cienkim lodzie. Mógł zostać aresztowany za bójkę z Gavinem w szkole, ale uniknął kary. Mógł zostać też aresztowany, gdy bił się z innym dzieciakiem, Jasonem. A ochrona mogła go zatrzymać w McDonald’s do przyjazdu glin. Pakuje się w kłopoty, bo nie wie, jak sobie poradzić z twoją siostrą.

Potarłam twarz dłońmi.

– Możesz z nim o tym porozmawiać? – zapytałam. – Może daj mu kilka wskazówek? On wciąż myśli tak, jak kiedyś, że jeśli powie: „skacz”, to kobiety zapytają: „jak wysoko?”. To już tak nie działa. Bee się buntuje w odpowiedzi na jego apodyktyczne i opresyjne zachowanie.

Ryder prychnął.

– Powiedz mi coś, czego nie wiem. Mieszkałem w wielu krajach, ale nigdzie nie widziałem kobiet jak ty, twoja siostra czy Aideen. Irlandzkie

kobiety potrafią być przerażające. Cieszę się, że moi bracia jeszcze nie poznali Ado, bo tego by chyba nie przeżyli.

To stwierdzenie bardzo mnie rozbawiło.

– Powiedz to swojemu bratu.

– Po dzisiejszym wieczorze na pewno już to wie – prychnął Ryder.

Odwróciłam wzrok i uśmiechnęłam się kącikiem ust.

– Kocham cię – powiedział Ryder, zaskakując mnie tym.

Obróciłam głowę i spojrzałam na niego czule.

– Ja też cię kocham, skarbie.

Uśmiechnął się, wciąż patrząc na drogę.

– Nie żebym nie lubiła, gdy to mówisz, ale dlaczego akurat teraz?

Ryder wzruszył ramionami.

– Kiedy przebywamy z Dominikiem i Bronagh, zaczynamy się kłócić, bo oni ciągle się kłócą i czujemy potrzebę bronienia młodszego rodzeństwa. Chciałem ci powiedzieć, że cię kocham, w razie gdybyśmy za godzinę skakali sobie do gardeł.

Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu.

– Jesteś naprawdę słodki, wiesz?

Ryder zerknął na mnie i uśmiechnął się, a potem znowu skupił wzrok przed sobą.

– Czasem mi się zdarza – przyznał.

– Rzadko i w długich odstępach czasu – odparłam z uśmiechem.

– I dlatego dbam o to, by te wyjątkowe chwile były warte zapamiętania.

Zaśmiałam się.

– Wszystko będzie dobrze – zapewniłam go. – Co złego może się stać?

***

– Czy rozumie pani, że jeśli dzieciak, którego pani zaatakowała, wniesie zarzuty, to zostanie pani aresztowana za napaść?

Stało się najgorsze.

Kiedy Ryder i ja zjawiliśmy się na oddziale ratunkowym, byłam bardzo spokojna. Cholernie spokojna. Kiedy moja siostra zadzwoniła do mnie i powiedziała, co się stało, byłam gotowa zakończyć życie Dominica Slatera, ale podczas jazdy samochodem rozluźniłam się dzięki Ryderowi i poczułam, że mogę się z nim zobaczyć i zachować jak normalna osoba… A potem weszłam do sali i zobaczyłam Bronagh przyciskającą ranną rękę do piersi i Dominica znajdującego się zdecydowanie za blisko niej. Nie da się inaczej tego opisać – po prostu nie wytrzymałam.

Rzuciłam się na niego. Nie należałam do najsilniejszych osób i nie wiedziałam, jak walczyć, więc ciągnęłam go za włosy, rwałam jego koszulkę, uderzałam po głowie i nawet udało mi się przyłożyć mu solidnie w twarz, zanim Ryder mnie od niego odciągnął.

Wtedy sytuacja stała się poważna. Zjawiła się ochrona szpitala, wezwano policję. Byłam wściekła na Dominica, ale siebie winiłam jeszcze bardziej za swoje irracjonalne zachowanie. Jeśli mnie aresztują, to mam przerąbane. Nie mogłam być pewna, czy zarząd szpitala pozwoli mi dalej być wolontariuszką na oddziale położniczym, a tym bardziej czy zaoferują mi stałą posadę po ukończeniu studiów za kilka miesięcy, jeśli dowiedzą się o tym, co dzisiaj zrobiłam. Nie miałam pojęcia, czy postawią mi zarzuty, ale naprawdę nie chciałam się dowiedzieć.

– Czy na pewno dobrze zrozumiałem? – przesłuchujący mnie policjant westchnął zmęczony. – Zaatakowała pani chłopaka siostry, który jest jednocześnie bratem pani chłopaka. Tak?

Ja i Ryder jednocześnie pokiwaliśmy głowami.

Policjant znowu westchnął.

– Za mało mi za to wszystko płacą.

Ryder prychnął, ale ukrył to wymuszonym kaszlem.

– No dobrze, a więc dlaczego zaatakowała pani…

– Dominica – podpowiedziałam.

– Dominica. – Policjant skinął głową. – Dlaczego go pani zaatakowała?

– Cóż, widzi pan, odkąd przeprowadził się tu kilka miesięcy temu, nieustannie dręczy moja siostrę. Dokucza jej w szkole i jest wobec niej bardzo bezpośredni, bo ona mu się podoba, ale nie wie, jak obchodzić się z taką waleczną introwertyczką jak ona. Są swoimi zupełnymi przeciwieństwami, jednak z jakiegoś nieznanego mi powodu ona też go lubi, chociaż nie chce. Poszła dzisiaj na randkę z miłym chłopakiem z klasy, by się zabawić, rozumie pan? Ale zjawił się Dominic i zaczął bić tego chłopaka, jednocześnie rujnując jej randkę. Siostra chciała obronić kolegę, więc rzuciła się na Dominica i zaczęła go bić, przez co zraniła się w rękę. I tak skończyła tutaj. Zadzwoniła do mnie, powiedziała, co się stało, a ja się wściekłam. W końcu to moja młodsza siostra. Więc gdy zobaczyłam Dominica, ogarnęła mnie potrzeba, by mu przyłożyć, a potem zadzwoniono po pana i pana partnerkę i cóż… Tak to było.

Kiedy skończyłam, policjant gapił się na mnie przez chwilę, nawet nie mrugnąwszy. Otrząsnął się, popatrzył na mnie jeszcze przez dziesięć sekund, aż w końcu pokręcił głową i powiedział:

– Zdecydowanie za mało mi płacą.

– Jeśli sądzi pan, że pana praca to wyzwanie, to niech spróbuje pan z nami pomieszkać pod jednym dachem – odparłam, krzywiąc się.

Policjant szybko potrząsnął głową.

– Nie, dziękuję.

Jego natychmiastowa odmowa rozbawiła Rydera, a ja uśmiechnęłam się lekko.

Kiedy mężczyzna skończył zapisywać coś w notatniku, spojrzał na mnie, a potem na Rydera.

– Chłopak nie wniesie zarzutów przeciwko pańskiej lubej, zgadza się?

– Mojej lubej? – zapytał Ryder, wyraźnie zdezorientowany.

Policjant westchnął.

– Mówię o pańskiej dziewczynie. O pani Murphy.

Uśmiechnęłam się i złapałam Rydera pod ramię.

– On wciąż się przyzwyczaja do naszego sposobu mówienia, więc proszę nie chować wobec niego urazy. Ale rozumie coraz więcej.

– Nie śmiałbym chować urazy – mruknął policjant. – A więc pana brat nie wniesie oskarżeń względem pani Murphy, prawda?

– Nie, nie wniesie – odparł Ryder niemal natychmiast. – Właśnie mówi pańskiej partnerce, że to tylko nieporozumienie. Gwarantuję.

Policjant westchnął chyba po raz dwudziesty.

– Tyle to sam wiem, panie Slater. Ale dopóki moja partnerka nie wróci i sama mi o tym powie, muszę zadawać te pytania i zapisywać odpowiedzi. W porządku, pani Murphy?

Pokiwałam głową ze zrozumieniem. Policjant zadał jeszcze kilka standardowych pytań, a gdy skończył, schował do kieszeni notes i długopis.

– Idę zapalić na zewnątrz, chociaż nie powinienem opuszczać posterunku, którym w tej chwili są dla mnie państwo. Też sądzę, że pan Slater nie wniesie oskarżeń i gdy moja partnerka wróci, po prostu odjedziemy. Jednak pani musi tu poczekać, dopóki nie zostanie odprawiona – powiedział i zgromił mnie spojrzeniem. – Musi tu pani zostać. Jeśli będę zmuszony pani szukać, to gdy już znajdę, aresztuję panią i zostawię w celi na komisariacie aż do rana. Czy to jasne?

– Jak słońce – odpowiedziałam stanowczo.

Dziesięć sekund po tym, jak policjant wyszedł na zewnątrz i zapalił papierosa, odwróciłam się i udałam się do pomieszczenia za dwuskrzydłowymi drzwiami, gdzie czekali Bronagh i Dominic.

– Branna – syknął Ryder. – Cholera, glina powiedział, że masz poczekać tutaj.

– Słyszałam – odparłam, wciąż idąc w stronę sali.

– No to dlaczego tam idziesz? – zapytał Ryder. Brzmiał tak, jakby chciał mnie udusić.

– Chcę sprawdzić, jak się czuje moja siostra.

– Branna…

– Wrócę za chwilę, obiecuję.

Przeszłam przez próg sali i po kilku sekundach poczułam za plecami jego obecność.

– Jeśli nas aresztują, to będzie wyłącznie twoja wina.

Przynajmniej pójdziemy siedzieć razem.

Uśmiechnęłam się.

– Przyjęłam do wiadomości.

– A więc dokąd idziemy? – zapytał Ryder z westchnieniem, idąc obok mnie.

Wzruszyłam ramionami.

– Szukamy sali badań. Słyszałam, jak pielęgniarka mówiła, że zabierają tam Dominica, żeby założyć mu szwy, a Bee musi przejść jeszcze jedno prześwietlenie. Mam przeczucie, że twój brat zadbał o to, by znaleźć się w tym samym pokoju, co moja siostra.

– On oszalał na jej punkcie, choć nie są parą.

– Jeszcze nie są – poprawiłam.

– Zobaczymy – odparł Ryder, gdy zajrzeliśmy do sali, którą właśnie mijaliśmy.

Rozejrzałam się i zamarłam. Zobaczyłam, że Bronagh i Dominic rzeczywiście znajdowali się w pokoju, w którym spodziewałam się ich znaleźć… ale nie sądziłam, że będą się całować. Naprawdę się całowali! Złapałam Rydera za ramię i ostrożnie zamknęłam drzwi, a potem pociągnęłam go na korytarz.

– Szczypiesz mnie w rękę, wiesz?

– Oni tam są! – powiedziałam i puściłam go. – I się całują!

– Dominic i Bronagh? – zapytał zaskoczony Ryder.

– Nie, Adam i Ewa – odparłam sarkastycznie. – Jasne, że Dominic i Bronagh! A niby kto?

Ryder przyjrzał się mi.

– Jesteś pewna, że to był mój brat i twoja siostra?

– Tak, na milion procent – powiedziałam ostro.

– I się całowali? W usta?

– Której części nie rozumiesz? – zapytałam, gdy zaczęliśmy wracać do recepcji oddziału, gdzie nie było jeszcze żadnego policjanta. – Dominic i Bronagh, twój brat i moja siostra, namiętnie całowali się w usta. A on trzymał ręce na jej tyłku!

Ryder wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Nieźle, braciszku. W końcu wspiął się po obronnym murze, który ona wokół siebie wybudowała.

Uderzyłam go w ramię.

– Bądź poważny! Jak my zniesiemy to, że są w związku? Przecież już zdążyli wpaść w tarapaty, a nie byli nawet parą!

Ryder podszedł do mnie, a jego uśmiech zbladł.

– Posłuchaj mnie uważnie. Sama powiedziałaś, że nie będziemy się mieszać w ich związek, chyba że nie będzie innego wyboru. Więc zachowujemy się jak Szwajcaria, chyba że któreś z nich będzie chciało zabić to drugie, jasne?

– Ale…

– Żadnego ale – przerwał mi Ryder. – Problemy Dominica i Bronagh są wyłącznie ich i nie możemy brać tego na siebie. Okej?

Westchnęłam i pokiwałam głową.

– Okej.

– Wiem, że to nie będzie dla ciebie łatwe, bo jesteś zaangażowana w każdy aspekt życia swojej siostry, ale wyjdzie ci to na dobre. Bronagh wejdzie w ten związek i nauczy się, jak to działa, tak samo jak robią inni ludzie. A ty możesz być dumną matką patrzącą, jak ona dorasta.

Zmrużyłam oczy.

– Zjem twojego brata żywcem, jeśli ją skrzywdzi w jakikolwiek sposób.

– Przytrzymam go, gdy będziesz się nad nim znęcać, okej?

Wybuchnęłam śmiechem.

– Jasne, skarbie.

Ryder uśmiechnął się i pocałował mnie lekko. Odsunęliśmy się od siebie, gdy ktoś chrząknął. Ze zdziwieniem zauważyłam, że obok nas stoją policjant i policjantka, która przesłuchiwała Dominica i moją siostrę.

– Hej – przywitałam się krótko.

Oboje skinęli głowami w odpowiedzi.

– Miał pan rację – powiedział policjant do Rydera. – Pański brat nie wniesie zarzutów. – Skupił wzrok na mnie i powiedział: – Zostawię panią z upomnieniem, pani Murphy. Jeśli coś takiego znowu będzie miało

miejsce, wpiszemy to do kartoteki i sprawa pójdzie do sądu, czy wyraziłem się jasno?

– Jak słońce – odparłam.

Policjant i policjantka jednocześnie pokiwali głowami.

– Życzę miłego wieczoru – rzuciła kobieta. Brzmiała szczerze, chociaż wyglądała na wkurzoną.

Gdy policjanci zostawili nas w spokoju i wyszli ze szpitala, usiadłam w poczekalni naprzeciwko dwuskrzydłowych drzwi, które prowadziły do sali badań. Czekaliśmy na Dominica i Bronagh. W końcu się otworzyły i zakochana para weszła do recepcji. Wyglądali podejrzanie dobrze, zważywszy na okoliczności.

– Dlaczego oni tak na siebie patrzą? – mruknął do mnie Ryder.

– Sądzę, że Dominic chce powiedzieć wszystkim o ich związku, ale Bee jest przeciwna i woli trzymać to w tajemnicy, dopóki się nie przyzwyczai do tej sytuacji. Widzisz, jak próbuje zachować między nimi dystans, żeby sprawy nie były zbyt oczywiste?

– I wywnioskowałaś to tylko na podstawie tego, jak oni na siebie patrzą? – zapytał Ryder.

Zerknęłam na niego.

– A ty tego nie zauważyłeś?

Ryder potarł skronie.

– Tylko kobiety mają takie umiejętności.

– Co?

– Tak – odparł Ryder. – Wy wszystkie macie szósty zmysł w kwestii takich rzeczy, więc po prostu przyznam ci rację.

Prychnęłam.

– To najmądrzejsza rzecz, jaką powiedziałeś w ciągu całego dnia.

Kiedy moja siostra nas zauważyła, zerwałam się na równe nogi i pobiegłam w jej stronę. Miała zabandażowany nadgarstek – na sam ten widok zrobiło mi się niedobrze.

– Złamany? – zapytałam, bojąc się usłyszeć odpowiedź.

– Nie, tylko skręcony. Muszę się oszczędzać przez dwa tygodnie. Jeśli mięśnie nie wrócą do normy po dwóch tygodniach, będę musiała tu jeszcze wrócić, ale do tego czasu ręka powinna zostać nieruchomo – wyjaśniła Bronagh.

Ryder spojrzał na Dominica, pokręcił głową, widząc jego nagą klatę, a potem skupił się na rozcięciu na brwi brata.

– Ile szwów? – zapytał.

– Osiem – odparł Dominic i utkwił we mnie spojrzenie.

Uniosłam ręce.

– Nie będę cię przepraszać. Mojej siostrze stała się przez ciebie krzywda, i to nie tylko fizyczna.

Policzki Bronagh się zaczerwieniły.

– Branna, to już koniec, więc zapomnij o tym.

Przypomniałam sobie rozmowę z Ryderem, która odbyliśmy wcześniej. Postanowiłam wtedy pozwolić siostrze podejmować własne decyzje, więc zamknęłam buzię. Chociaż raz.

– Chodź – powiedziałam. – Zabiorę cię do domu. Ryder i Dominic wrócą swoim samochodem.

Widziałam, że Dominic położył rękę na plecach Bronagh, bo chciał ją zabrać do siebie. Ona jednak powiedziała cicho:

– Porozmawiamy jutro, okej?

Nie wyglądał na zadowolonego, ale pokiwał głową i dał jej odejść bez walki. Chociaż raz. Odprowadził ją do naszego samochodu, a ja zostałam

w tyle, w razie gdyby potrzebowali chwili dla siebie, by się pożegnać i pocałować. Wtuliłam się w Rydera, kiedy stanął przede mną, zasłaniając mi widok na świeżo upieczoną parę.

– Mówiłam ci, że są parą – powiedziałam cicho. – Ty też potrafisz wyczuć w nich jakąś zmianę, prawda?

Pokiwał głową i zadrżał:

– To straszne, że zawsze masz rację.

Nawet nie miał pojęcia…

– Widzisz? Milczałam. – Uśmiechnęłam się. – Chciałam pogadać o tym, co zrobił Dominic, ale Bronagh mnie uciszyła i nie zignorowałam tego.

– Dobrze sobie poradziłaś.

Uśmiechnęłam się promiennie.

– Dzięki, skarbie.

– Czy mogę zadać ci pytanie, które dręczy mnie cały dzień?

– Dawaj. – Odchyliłam się i pokiwałam głową.

– Wyjdziesz za mnie?

Zmrużyłam oczy i milczałam przez chwilę.

– Przepraszam, ale czy możesz powtórzyć? Chyba źle cię usłyszałam.

Ryder uśmiechnął się lekko.

– Zapytałem, czy za mnie wyjdziesz.

Zamrugałam szybko powiekami, a potem włożyłam palce do uszu, by udrożnić kanaliki słuchowe. Gdy opuściłam ręce, oznajmiłam:

– Wybacz. Powiedz to jeszcze raz.

Ryder wybuchnął śmiechem.

– Czy wyjdziesz za mnie? – zapytał, podkreślając każde słowo.

Otworzyłam usta, by odpowiedzieć, ale Ryder mi przerwał, mówiąc:

– Dobrze słyszałaś. Naprawdę pytam o to, czy za mnie wyjdziesz. Przyklęknąłbym na jedno kolano i zrobił to jak należy, ale Dominic i Bronagh chyba dostaliby zawału serca, gdyby to zobaczyli.

– Ryder? – wyszeptałam. – Co to ma, do cholery, znaczyć?

Znowu się zaśmiał.

– A więc twoja odpowiedź brzmi nie?

– Wręcz przeciwnie – odparłam natychmiast. – Jeśli pytasz poważnie, to tak.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech podobny do tego, którym błysnął, gdy po raz pierwszy powiedziałam mu, że go kocham.

– Jestem poważny jak diabli. Chcę, żebyś została moją żoną.

– O mój Boże.

– A więc wyjdziesz za mnie? – zapytał cicho.

– Tak – odparłam z zachwytem. – Tak, wyjdę za ciebie.

Pocałowaliśmy się, a po chwili odsunęliśmy od siebie, gdy zaczęłam podskakiwać z radości.

– Jutro kupię pierścionek. Nie planowałem tego, po prostu się stało. Myślałem o tym, jak bardzo cię kocham, wyobraziłem sobie życie bez ciebie i zrozumiałem, że to niemożliwe.

– Skarbie – powiedziałam bez tchu. – Tak bardzo cię kocham.

– Ja ciebie też.

Zerknęłam przelotnie na Dominica i Bronagh i zauważyłam, że byli zbyt sobą pochłonięci, by poświecić nam choćby odrobinę uwagi.

– Powiemy im, gdy będziemy mieć pierścionek. Inaczej Bronagh mi nie uwierzy.

Ryder skinął głową.

– Wszystko się ułoży, kochanie.

Uśmiechnęłam się.

– Damy radę.

– Tak, cukiereczku, zdecydowanie. – Ryder uśmiechnął się, gdy otoczyłam go ramionami. – Jesteśmy rodziną, poradzimy sobie ze wszystkim.

Jesteśmy rodziną, poradzimy sobie ze wszystkim.

Gdybym wiedziała, że w ciągu następnych lat nasza rodzina przejdzie próby, w których okaże się, ile jesteśmy w stanie przetrwać, tuliłabym Rydera trochę dłużej i kochała go o wiele mocniej. A może nigdy bym go nie puściła.

ROZDZIAŁ 9

Obecnie…

A on tak po prostu wyszedł z domu?

Pokiwałam głową, chociaż moja siostra nie mogła tego zobaczyć.

– Tak – westchnęłam i poprawiłam telefon przy uchu. – Powiedział, że ze sobą nie zrywamy i że nigdy się nie rozstaniemy.

– Cholera – wymamrotała Bronagh. – Ryder jest bardziej zaborczy, niż mi się wydawało.

Nawet sobie nie wyobrażasz, siostrzyczko.

– Ale ze mnie szczęściara – jęknęłam.

– Może to wam wyjdzie na dobre – oznajmiła moja siostra podekscytowanym, podniesionym głosem. – Powiedział, że odpowie na wszystkie twoje pytania za dwa dni, tak? Więc gdy to zrobi, możecie popracować nad waszym związkiem.

Skuliłam ramiona.

– To nie jest takie proste, Bee. On od dłuższego czasu miażdżył mi serce. Na okrągło. Jestem cieniem osoby, którą kiedyś byłam, a wszystko przez to, jak od półtora roku wygląda nasz związek. Chyba nie mam siły, by zbierać to, co z nas zostało. Jestem wykończona.

Moja siostra milczała przez chwilę, a potem odparła:

– Jeśli uważasz, że odejście jest dla ciebie najlepsze, to w pełni cię poprę. Bez dodatkowych pytań.

Oblizałam dolną wargę, która drżała lekko.

– Dzięki, Bee.

– Nie dziękuj mi. Jesteś moją siostrą, zawsze będę cię wspierać.

Każdego dnia dziękowałam za to Bogu.

– Nie mogę usiedzieć w miejscu – przyznałam. – Chciałabym, żeby wrócił, wtedy mogłabym mieć tę rozmowę z głowy… Doprowadza mnie to do szaleństwa. Po prostu chcę się już stąd wydostać i zacząć zapominać.

– To rozstanie nie pójdzie łatwo, Bran. Wiesz o tym, prawda?

Pokiwałam głową, chociaż Bronagh nie mogła mnie zobaczyć.

– Wiem, Bee, ale muszę to zrobić.

– Rozumiem.

– Czy Damien wciąż jest w twoim domu? – zapytałam.

Było już po siódmej wieczorem, a na zewnątrz panowały egipskie ciemności.

– Wyszedł z Dominikiem jakieś dwadzieścia minut temu – odparła siostra. – Kane zadzwonił do nich i powiedział, że wraz z Alekiem rozmawiali z tobą i poszli szukać Rydera.

Z jakiegoś powodu martwiłam się o niego, chociaż powinnam być zła za to, że wypadł z domu tak nagle w środku bardzo ważnej dyskusji.

Przełknęłam ślinę.

– Mam nadzieję, że nic mu nie jest.

– Na pewno nic mu nie jest – zapewniła mnie Bronagh. – Och, Dominicowi podoba się mój pomysł. Możemy usiąść wszyscy razem i o tym pogadać.

– Naprawdę? – zapytałam zaskoczona.

– Tak, stwierdził, że bracia zmuszą Rydera, by powiedział ci, co robi każdej nocy i dlaczego tak bardzo się zmienił w ciągu ostatnich szesnastu

miesięcy, jeśli nie będzie chciał gadać dobrowolnie.

Zmarszczyłam brwi.

– To oni wiedzą, co on robi każdej nocy i dlaczego się zmienił?

– Tak – odparła Bronagh.

– I żaden z nich nigdy mi nie powiedział? – wyszeptałam.

– Wierz mi, ja też nie mogę w to uwierzyć. Dominic nigdy nie dał po sobie poznać, że wie, z czym Ryder ma problem i dlaczego zachowuje się tak dziwnie. Nie mogłam na niego patrzeć, gdy mi o tym powiedział.

– Nie mogę w to uwierzyć – powiedziałam ściszonym głosem.

Poczułam się zdradzona. Miałam tych mężczyzn za swoich braci.

– Ja też nie. Ale jestem zaskoczona też z powodu Aideen.

Moje serce stanęło.

– Co masz na myśli?

– Jak mówi Dominic, dowiedziała się, że Kane znika nocami z Ryderem i pod koniec ciąży kazała mu to wyjaśnić. Ponoć nie wdawał się w szczegóły, ale tylko tyle wiem.

– Jesteś pewna? – zapytałam, czując szok, przerażenie i gniew ściskające mnie w żołądku.

– Tak…

Ogarnęło mnie zupełnie inne poczucie zdrady, które uderzyło mnie niczym błyskawica.

– Oddzwonię do ciebie – wychrypiałam i rozłączyłam się, nie czekając na odpowiedź siostry. Natychmiast wybrałam numer Aideen. Odpowiedziała po piątym sygnale.

– Hej, Bran.

– Gdy byłaś jeszcze w ciąży, dowiedziałaś się, że Kane wychodzi gdzieś z Ryderem za moimi plecami i nigdy mi o tym, kurwa, nie powiedziałaś? –

warknęłam.

Aideen milczała przez chwilę, a potem odparła:

– Przepraszam.

Miałam ochotę krzyczeć.

– Przepraszasz? – syknęłam. – Przepraszasz mnie? Wiedziałaś, że wychodził gdzieś nocami z Ryderem i nawet mi o tym mnie wspomniałaś! Kane wie, dokąd on łazi, tak samo jak Dominic i Alec, i żaden z nich mi o tym nie powiedział!

– Ale ja nic nie wiem – powiedziała spięta Aideen. – Wiem tylko, że Kane z nim wychodził, ale nigdy nie powiedzieli mi, co robili, a ja nie dopytywałam. Do czasu. Jednak po ataku byłam taka przerażona, że nawet nie pomyślałam, by ci o tym powiedzieć. Tak bardzo cię przepraszam.

Przełknęłam gulę w gardle i moja nagła złość zniknęła, gdy usłyszałam szczerość w słowach przyjaciółki. Milczałam przez chwilę, a potem zamknęłam oczy i przyznałam:

– Zerwałam z Ryderem.

Aideen nie odzywała się kilka sekund.

– Co? – niemal krzyknęła, gdy odzyskała głos. – Jaja sobie robisz?

– Nie – odparłam i otworzyłam oczy. – Zerwałam z nim, ale on nie chce przyjąć tego do wiadomości i, niespodzianka, niespodzianka, wypadł z domu i nie wiem, dokąd się udał. Chłopaki go szukają, bo nawet nie odbiera telefonu.

– Nie mogę w to uwierzyć.

W jej głosie usłyszałam prawdziwy szok.

Zaśmiałam się bez humoru.

– To witaj w klubie.

– Ale dlaczego? – zapytała Aideen po dłuższej chwili. – Dlaczego z nim zerwałaś?

To było najważniejsze pytania tego dnia. Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

– Bo nie mogę żyć tak, jak teraz. Jestem na skraju załamania nerwowego. Jestem bardzo nieszczęśliwa.

– Branna – powiedziała Aideen bez tchu. – Nie miałam pojęcia, że sytuacja jest aż tak kiepska. Wiedziałam, że mieliście jakieś problemy, ale nigdy nie pomyślałabym, że do tego stopnia.

– Bronagh i Damien powiedzieli to samo – wymamrotałam.

– Dlaczego ze mną nie porozmawiałaś? – zapytała nagle rozdrażniona. – Dlaczego, do cholery, męczysz się z tym sama? To nie jest zdrowe!

– Kiedy sytuacja naprawdę zaczęła się pogarszać, ty miałaś na głowie swoją niespodziewaną ciążę, potem zaatakował cię Duży Phil, a następnie leżałaś w szpitalu ranna. A teraz znowu jesteś w ciąży. Nie chciałam zadręczać cię swoimi problemami, a już na pewno nie wtedy, gdy urodziłaś swojego pięknego chłopca.

– Kurwa, chętnie bym ci teraz przyłożyła! – krzyknęła Aideen. – Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, a to oznacza, że jesteś dla mnie priorytetem. Doskonale o tym wiesz, Branna!

Skuliłam ramiona.

– Po prostu nie chciałam nikogo obarczać swoimi problemami – powiedziałam napiętym głosem pełnym emocji. – Chyba sądziłam, że jeśli nie będę o tym rozmawiać, to uwierzę, że to się nie dzieje naprawdę… Rozumiesz, chodzi o Rydera, więc nie chcę go zostawiać, jeśli coś można jeszcze z tym zrobić. Kocham go. Ale nie umiem żyć tak, jak dotychczas. To mnie dobija, Ado.

– Kochanie – powiedziała, wzdychając. – Tak mi przykro. Daj mi pół godziny. Sprowadzę Kane’a do domu i przyjadę do ciebie.

Otarłam łzy, które spływały po moich policzkach.

– Nawet się nie waż. Wszystko ze mną w porządku – skłamałam, pocierając nos wierzchem dłoni. – Po prostu miałam stresujący dzień w pracy. Najpierw czerwony alarm, a potem przyjechał po mnie Dominic i uwziął się na Asha. Później, już w domu, rozmawiałam z Ryderem o zerwaniu, ale wszystko poszło nie po mojej myśli. Po prostu chcę położyć się spać. Pomyślę o tym wszystkim jutro.

– Przyjeżdżam do ciebie, choćby tylko po to, by spać z tobą w jednym łóżku. Nie zostawię cię samej z tym problemem, nie ma takiej opcji!

Postanowiłam się nie sprzeciwiać. Miała rację, potrzebowałam jej. Bycie ze sobą sam na sam mi nie pomoże, a obecność kogoś, kogo kochałam, zdecydowanie wyjdzie mi na dobre.

– Okej – powiedziałam, powstrzymując potok łez. – Masz klucz, więc przyjdź do dawnego pokoju Dominica, gdy już przyjedziesz. Śpię tam od kilku miesięcy.

Aideen zaklęła pod nosem.

– Okej, jak tylko Kane wróci, to do ciebie przyjadę. Pewnie spakuje rzeczy Jaxa i przyjedzie ze mną. Nie pozwoli mi być samej po tym, co się kiedyś stało. Dante jest teraz w salonie i pilnuje dziecka, dopóki Kane nie wróci.

Aideen i Jax byli dla Kane’a wszystkim. Nic dziwnego, że tak ich chronił po tym, jak jakiś chory szaleniec próbował mu ich odebrać. Gdy sam nie mógł ich pilnować, robili to bracia Aideen. Nie było nikogo lepszego do tej roboty.

– Nie dziwię mu się – powiedziałam, skinąwszy głową. – Jest tu wystarczająco dużo miejsca, a jego pokój wciąż należy do niego. Nic w nim

nie zmienialiśmy.

– I dobrze. A teraz idź do łóżka, przyjadę, zanim się obejrzysz. Kocham cię.

– Też cię kocham. I przepraszam, że na ciebie nakrzyczałam. Po prostu nie jestem teraz sobą.

– Masz prawo być wkurzona. Nie powiedziałam ci o czymś i to nie było fair z mojej strony. Ale nie myśl o tym, dopóki do ciebie nie przyjadę.

– Postaram się. Do zobaczenia wkrótce.

– Na razie, skarbie.

Oparłam się o krzesło, na którym siedziałam, i odchyliłam głowę, by spojrzeć w sufit. Cisza w moim domu była ogłuszająca, ale moje myśli musiały być bardzo głośne, bo nie mogłam od nich uciec.

Podskoczyłam, gdy usłyszałam dźwięk zatrzaskiwanych drzwi samochodowych. Natychmiast zerwałam się na równe nogi i pobiegłam korytarzem do wejścia. Serce biło mi jak szalone, gdy wyjrzałam przez judasza. Miałam nadzieję, że to Ryder i jego bracia. Mogłabym spróbować zerwać z nim raz jeszcze, a bracia pomogliby go przekonać, że nie ma nic do powiedzenia w kwestii mojej decyzji.

Ale to nie był Ryder… tylko bliźniaki.

Szybko zamknęłam drzwi od środka i przesunęłam zasuwę. Gdy jeden z bliźniaków spróbował otworzyć drzwi kluczem i dotarło do niego, że nie chcą się otworzyć, zaczął dobijać się głośno.

– Idźcie sobie!

– Branna? – zawołał Damien. – Co ty wyprawiasz? Wpuść nas.

– Ciebie wpuszczę, ale jego nie!

Znowu rozległo się pukanie.

– Musimy porozmawiać, Branna – powiedział Dominic.

– Trzymaj się ode mnie z daleka.

Usłyszałam, jak wzdycha.

– Branna, proszę…

– Nie! – warknęłam. – Nie będę słuchać, co masz do powiedzenia. Jesteś manipulantem i wrzodem na dupie i już nigdy więcej nie chcę przebywać w twojej obecności. Dla mnie jesteś martwy.

Usłyszałam, jak Dominic głośno wciąga powietrze do płuc.

– Cofnij to, co powiedziałaś, Branna.

Serce mnie bolało, bo chociaż byłam wkurzona na tego małego gówniarza, to kochałam go nad życie. Był dla mnie jak rodzony brat, którego nigdy nie miałam. Nie chciałam mu tego mówić – byłam zbyt wściekła, by przeprosić.

– Nie – odparłam stanowczo. – Nie zrobię tego.

– Nie mówiłaś tego na poważnie, więc cofnij te słowa. Ale już.

Uderzyłam ręką w drzwi, ignorując ból.

– Nie mów mi, co mam robić. Okłamałeś Rydera i zasiałeś w nim wątpliwość. Przez ciebie myśli, że go zdradzam!

– Nawaliłem, okej? – powiedział. – Chciałem, żeby przyłożył Ashowi i zadbał, by ten gość się do ciebie nie przystawiał. Sądziłem, że jeśli Ryder pomyśli, że leci na ciebie inny facet, to się otrząśnie i zareaguje tak, jak zareagowałby każdy z nas, ale tego nie zrobił. Przepraszam cię.

Byłam na niego wściekła, ale z drugiej strony rozumiałam go. Logika Dominica różniła się od mojej. On i jego bracia zostali wychowani inaczej, w innym środowisku i dla nich normalne było to, co mi wydawało się szalone. Wiedziałam, że w głowie Dominica to był jedyny sposób, by zmusić Rydera do jakiejś reakcji.

Myślał, że mi pomaga.

Westchnęłam i otworzyłam drzwi na oścież. Odsunęłam się, by wpuścić bliźniaków do środka. Damien pocałował mnie w policzek, przechodząc obok, a Dominic zatrzymał się przede mną.

– Tak bardzo cię przepraszam – powtórzył, wbijając we mnie wzrok. – To było głupie z mojej strony. Nie powinienem był drażnić Rydera, gdy wiedziałem, w jakim żyje stresie.

W jego szarych oczach dostrzegłam szczerość i musiałam walczyć ze sobą, by nie wybuchnąć płaczem i nie rzucić się mu w objęcia. Miałam już dosyć płaczu.

Zamiast tego uśmiechnęłam się do niego czule i powiedziałam:

– Wiem, młody.

Popatrzył na mnie z góry, nie ruszając się i nawet nie mrugając.

– No co? – zapytałam.

Dominic przestąpił nerwowo z jednej nogi na drugą, a potem odetchnął z trudem.

– Cofnij to, co powiedziałaś… Proszę.

Żałowałam swoich słów. Widziałam w jego oczach strach. Naprawdę uwierzył, że mówiłam szczerze, i będzie tak myśleć, dopóki tego nie cofnę…

W moim gardle narosła gula, która utrudniała mówienie.

– Cofam, co powiedziałam. Nie mówiłam szczerze. Przysięgam. Tak mi przykro, złotko. Jesteś moim bratem i kocham cię mocno, tak samo jak moją siostrę. Nic tego nigdy nie zmieni, okej?

Odetchnął z ulgą.

– Dziękuję.

Powiedział to, po czym przytulił mnie mocno i pocałował w czubek głowy.

– Wszystko będzie dobrze – wymamrotał. – Naprawimy to.

Odwzajemniłam uścisk, a gdy się od siebie odsunęliśmy, zamknęłam drzwi wejściowe. Patrzyłam, jak Dominic zostawia klucze do samochodu na stoliku w korytarzu, a potem poszłam za chłopakami do kuchni i odruchowo napełniłam czajnik wodą.

Trzeba się napić herbaty.

– Wiem, że to głupie pytanie – zaczął Damien – ale dobrze się czujesz?

– Nie – odparłam i wyjęłam z szafki filiżanki. – Nie jest dobrze. Jestem zmęczona. Chcę po prostu iść do łóżka i rozwiązać to wszystko jutro.

– To dobry pomysł – powiedział szybko Dominic. – Może pójdziesz się położyć, a herbatę wypijemy później?

Zawahałam się.

– Bronagh powiedziała mi, że poszliście pomóc Kane’owi i Alecowi szukać Rydera. Dlaczego jesteście tutaj, a nie z nimi?

– Oni wiedzą, gdzie jest Ryder – oznajmił Damien. – Po prostu muszą poczekać, aż skończy coś robić.

Popatrzyłam na Damiena, zszokowana.

– Mówisz bardzo ogólnikowo… Serio? Jeszcze kilka godzin temu byłeś na moim miejscu i nie wiedziałeś o niczym, a teraz, gdy już wiesz, nic mi nie chcesz powiedzieć?

Damien przełknął ślinę.

– To jest coś, co Ryder musi sam ci wyjaśnić, Bran.

Nie mogłam na niego patrzeć.

– Nie mówicie mi niczego i to mnie bardzo rani – powiedziałam i odwróciłam się. – Idę do łóżka. Niedługo przyjadą Aideen z Jaxem i Kane’em.

– Branna…

– Dobranoc – przerwałam Damienowi i wyszłam z kuchni, zamykając za sobą drzwi.

Ruszyłam korytarzem i już miałam wejść po schodach na górę, gdy usłyszałam, jak ktoś otwiera drzwi kluczem. Z jakiegoś nieznanego mi powodu pobiegłam do siłowni i schowałam się za drzwiami.

Wiedziałam, że przyszedł Ryder. Wyczuwałam go. Moje podejrzenia potwierdziły się, gdy usłyszałam jego szept.

– Nie, nie mogę… Bo, kurwa, właśnie wszedłem do domu i muszę naprawić sytuację z moją dziewczyną, doskonale o tym wiesz… Do kurwy nędzy, po co? Dzisiejszej nocy skończyłem z tym gównem. Cholera, dobra. Zaraz tam będę.

Usłyszałam jakiś ruch, a potem cichy dźwięk zamykanych drzwi. Wyjrzałam z siłowni i zobaczyłam, że korytarz był pusty, a drzwi zamknięte. Kilka chwil później usłyszałam, jak Ryder uruchamia silnik w samochodzie. Serce podeszło mi do gardła.

Znowu zniknął. W ułamku sekundy podjęłam decyzję.

Poprosił mnie, bym mu zaufała, żebym dała mu czterdzieści osiem godzin, a potem powie mi o wszystkim, co przede mną ukrywał, ale nie mogłam tego zrobić. W tej chwili po prostu nie mogłam. Czekałam cały rok, by dowiedzieć się, co on kombinował, i nie mogłam czekać ani minuty dłużej. Zanim dotarło do mnie, co robię, wzięłam ze stolika kluczyki Dominica i ruszyłam za Ryderem, zachowując bezpieczną odległość. Zrobiłam to, co powinnam była zrobić dawno temu. Sama się dowiem, co on knuje. Modliłam się tylko, żeby to nie było nic tak złego, jak sobie wyobrażałam.

Boże, proszę. Oby mnie to nie zniszczyło.

ROZDZIAŁ 10

Trzy lata temu…

Zestarzeję się z tobą.

Uśmiechnęłam się, ale nie otworzyłam oczu.

– Wiesz, że to dość dziwne, że patrzysz na mnie, jak śpię, i mówisz do mnie takie rzeczy, gdy jestem nieświadoma, prawda?

Poczułam, jak Ryder kładzie swoją ciepłą dłoń na moim brzuchu i zbliża się do mnie.

– Ty twierdzisz, że to dziwne – wyszeptał. W jego głosie słyszałam rozbawienie. – A inni, że to romantyczne.

Zachichotałam.

– Przepraszam, to było dziwnie romantyczne. Pasuje?

– Brzmi trochę lepiej.

Otworzyłam oczy i zmrużyłam powieki, bo musiałam przywyknąć do światła w sypialni. Uniosłam ręce za głowę i przeciągnęłam się. Kiedy wydałam z siebie dźwięk podobny do pisku małego dinozaura, Ryder zaśmiał się i dźgnął mnie w bok.

– Zawsze wydajesz taki dźwięk, jakbyś po prostu uwielbiała to przeciąganie się z samego rana.

– Bo to uwielbiam – przytaknęłam. – Dzięki temu się rozbudzam, a poza tym to takie miłe uczucie.

Spojrzałam na Rydera, a on przewrócił się na bok i pochylił nade mną głowę, muskając ustami mój policzek. Rozwarł usta i delikatnie przesunął językiem po moim ciele, na którym szybko pojawiła się gęsia skórka.

– A wiesz, co jeszcze jest przyjemne z samego rana? – zapytał, całując mnie po szyi, a potem w najwrażliwszym miejscu za uchem.

Oblizałam usta.

– Masaż stóp?

– A może jednak masaż myszki? – zapytał Ryder. Jego gorący oddech owiał moją twarz, a potem jego utalentowane usta znowu odnalazły moje.

Wybuchnęłam śmiechem, gdy odsunął ode mnie usta i potarł swoim nosem o mój.

– Nie możemy – powiedziałam z naciskiem, próbując brzmieć stanowczo. – Słyszałam, jak wyłączasz budzik. Muszę wziąć prysznic, ubrać się i lecieć do pracy.

– Zawiozę cię do pracy na czas – powiedział miękko. – Obiecuję.

Cóż, może, jeśli się pospieszymy i… nie! Nie bądź słaba, Branna. Nie możesz się spóźnić do pracy.

Jęknęłam.

– Nie utrudniaj mi tego bardziej niż to konieczne. Wczoraj wstrząsnąłeś moim światem, nie możesz poczekać, aż wrócę do domu późn…

– Nie – przerwał mi. – Muszę się znaleźć w tobie. Teraz.

Wiedziałam, że rozmowa do niczego mnie nie zaprowadzi, więc musiałam od niego odejść. Odsunęłam kołdrę i zadrżałam, gdy chłodne poranne powietrze owiało moje nagie ciało. Próbowałam usiąść, ale kiedy tylko Ryder ujrzał mnie w stroju Ewy, zachował się jak nastolatek z pulsującą erekcją. Tylko że on był dorosłym mężczyzną z pulsującą erekcją.

– Odmawiasz mi, a potem pokazujesz to boskie ciało. Nie. To nie fair. Tak nie można.

Zaśmiałam się, gdy objął mnie ramionami, przetoczył się, a ja znalazłam się nad nim, siedząc okrakiem na jego brzuchu. Spojrzałam na niego i pokręciłam głową, gdy zobaczyłam, że wpatruje się w moje piersi.

– Ale z ciebie typowy mężczyzna.

Ryder nawet nie mrugnął powieką.

– Dziękuję.

Przewróciłam oczami.

– Spóźnię się do pracy.

– Nie spóźnisz – zapewnił mnie mój ogarnięty żądzą narzeczony. – Twój budzik zacznie dzwonić dopiero za półtorej godziny. Ten, który słyszałaś, był mój. Za dwadzieścia pięć minut powinienem iść biegać z Dominikiem.

Słowa Rydera dotarły do mnie po chwili i wtedy spojrzałam na niego morderczym wzrokiem.

– Jest dopiero piąta trzydzieści?

Ryder pokiwał głową, wciąż nie oderwawszy spojrzenia od moich piersi. Wyjrzałam przez okno. Promienie słoneczne już przeciskały się przez zasłony. Lato w Irlandii oznaczało, że słońce wstawało w nocy, o nieludzkich godzinach. Tak, uważałam, że piąta rano to jeszcze noc. Zazgrzytałam zębami i spojrzałam na Rydera. Wykurzyłam się, gdy zauważyłam, że oblizywał wargi i wpatrywał się we mnie głodnym wzrokiem.

Wyciągnęłam rękę i uszczypnęłam go w sutek, by przyciągnąć jego uwagę.

– Auć.

– Przestań piszczeć – zganiłam go. – Dlaczego w ogóle mnie budzisz, jeśli nie muszę jeszcze wstawać?

Uśmiechnął się szeroko.

– Przesuń tyłek niżej i poczujesz dlaczego.

Warknęłam.

– Sen jest zawsze lepszy od seksu. Myślałam, że już ci to mówiłam!

Ryder uśmiechnął się.

– Chyba cię nie słuchałem, gdy to mówiłaś.

Jakoś mnie to nie dziwiło.

Zeszłam z Rydera i opadłam na swoją stronę łóżka, odwrócona do niego plecami.

– Wracam do spania, trzymaj swojego fiuta i łapy przy sobie.

Milczał przez kilka chwil i już myślałam, że zaakceptował to, co powiedziałam, jednak niedługo potem poczułam, jak coś przyciska się do mojego biodra.

– Co ja ci powiedziałam? – zapytałam, próbując zachować spokojny ton głosu.

– Powiedziałaś, że mam trzymać przy sobie fiuta i ręce, nie wspominałaś nic o języku – wymamrotał Ryder.

Wspomniany język przesunął się po moim biodrze i po boku mojego ciała. Wciągnęłam ostro powietrze do płuc.

Bądź silna, kobieto.

– Ryderze – udało mi się wydusić. – Odsuń się.

Odsunął się niemal natychmiast, a gdy się odezwał, usłyszałam w jego głosie niezadowolenie.

– Cholera. Naprawdę nie jesteś w humorze?

Pokręciłam głową.

– Jestem zmęczona. Uprawiamy seks niemal codziennie, a przez większość dni nawet po kilka razy. Jestem tylko kobietą, a nie maszyną.

– Czy ty narzekasz?

– Nie. – Zaśmiałam się, bo brzmiał na zdegustowanego. – Zdecydowanie nie narzekam, ale potrzebuję czasu, by odpocząć, bo inaczej nigdy za tobą nie nadążę.

Myślałam, że temat seksu wygasł samoistnie, jednak po chwili Ryder otworzył usta, a ja musiałam przewrócić oczami.

– A czy zamiast pieścić moje ego, możesz pieścić mojego penisa? – zapytał, a potem zaśmiał się, kiedy na oślep próbowałam go kopnąć.

– Dobranoc, Ryder.

Poczułam, jak całuje mnie w ramię.

– Dobranoc, skarbie.

Uśmiechnęłam się, gdy ułożył się za mną i objął mnie ramieniem, a następnie przykrył nasze ciała kołdrą. Wtuliłam się w poduszki i westchnęłam, bo moje ciało zaczęło się rozluźniać coraz bardziej. Kilka minut później otworzyłam powieki, kiedy mój umysł nie chciał się wyłączyć. Odwróciłam się w stronę Rydera i rzuciłam mu wściekłe spojrzenie, patrząc w jego błyszczące szare oczy.

– Nie mogę teraz zasnąć, ty draniu.

Uśmiechnął się.

– No to pogadajmy. Przecież nie mamy nic innego do roboty.

– A może lepiej idź pobiegaj? – zapytałam.

Ryder wzruszył ramionami.

– Ubiorę się w dwie sekundy, więc masz dwadzieścia minut, by zrobić to, o co tak zawsze trujesz mi dupę.

Jęknęłam.

– O co ci truję dupę?

– Zawsze mówisz, że nie rozmawiamy wystarczająco dużo, więc pogadajmy.

Zgromiłam go spojrzeniem.

– Stresuję się przez ciebie.

– No i?

– No i nie wymyślę niczego na siłę.

– Ale ja mam pomysł.

– No to dawaj.

– Kiedy się pobierzemy?

Poczułam, jak szczęka mi opada. Ryder wybuchnął śmiechem.

– No co? – zapytał. – Wyglądasz tak, jakbyś nie wiedziała, że kiedyś w końcu przestaniemy być narzeczeństwem i się pobierzemy.

Zaschło mi w ustach, oblizałam wargi.

– Wiem o tym, oczywiście, po prostu nie sądziłam, że ty o tym myślisz.

Ryder uśmiechnął się lekko.

– Wiedziałem, co robię, gdy dwa lata temu poprosiłem cię o rękę przed szpitalem, Branna. Wyobraziłem sobie wtedy moje życie bez ciebie i dotarło do mnie, że nie chcę, by do tego doszło. Kocham cię, skarbie.

Bez namysłu podniosłam się i usiadłam na nim okrakiem, a pochylając się, powiedziałam:

– Ja też cię kocham. Możemy się pobrać, kiedy tylko chcesz. Jestem gotowa.

Ryder uśmiechnął się.

– Jakoś to ogarniemy.

– Zawsze znajdujemy rozwiązanie… A skoro już mamy ten problem z głowy, to teraz ja pomogę ci z twoim.

– Co ty… och!

Stłumiłam chichot.

– Tak – wyszeptał Ryder, gdy przesunęłam się niżej i objęłam ustami jego twardą męskość. – Zdecydowanie się z tobą zestarzeję.

ROZDZIAŁ 11

Obecnie…

Dokąd jedziesz, Ry? – wymamrotałam do siebie, kiedy jadący kilkaset metrów przede mną Ryder zjechał w prawo, w kierunku odosobnionego miejsca na zboczu góry, gdzie nie sposób było uświadczyć świateł, domów ani ludzi.

Cholera, tam w sumie nie było nawet porządnej drogi.

Jechałam za nim tylko przez dziesięć minut, ale czułam, że jesteśmy już blisko celu. Po raz dziesiąty zignorowałam wibrujący w kieszeni telefon, bo wiedziałam, że dzwonią do mnie bliźniaki.

Wyłączyłam światła i skręciłam w ten sam zjazd, co on. Zrobiłam to wyjątkowo powoli, żeby się nie rozbić, a ponadto nie chciałam, by Ryder mnie zauważył. Nie bałam się, że go zgubię, bo jego samochód wciąż był jedynym na drodze, a światła dalej świeciły jasno jak latarnia.

Podskoczyłam, gdy przejechałam po dziurze w asfalcie, a samochód się zatrząsnął. Mocno chwyciłam za kierownicę i odetchnęłam. Byłam zdenerwowana i nie potrafiłam kontrolować odruchów ciała, bo nagle zaczęłam drżeć. Trzęsłam się ze strachu i w oczekiwaniu, co się stanie w trakcie mojej misji.

Nie musiałam długo czekać, by się dowiedzieć, bo Ryder zatrzymał samochód i zaparkował przed białym range roverem. Widziałam kolor i markę, bo gdy Ryder wysiadł z samochodu, nie wyjął kluczyków ze

stacyjki i reflektory wciąż świeciły. Zatrzymałam się. Wysiadłam z samochodu, cicho zamykając za sobą drzwi, i podziękowałam Bogu, że kryje mnie ciemność.

Zmówiłam cichą modlitwę i zaczęłam iść na chwiejnych nogach.

Schyliłam się i poszłam przed siebie, aż znalazłam się całkiem niedaleko miejsca, w którym stał Ryder. Schowałam się za krzakiem niecałe dwadzieścia metrów od niego i białego range rovera. Nie znajdowałam się na tyle blisko, by usłyszeć rozmowę. Rozpoznawałam tylko głos Rydera i jeszcze jeden.

Kobiecy głos.

Krew zastygła mi w żyłach, gdy dotarło do mnie, że Ryder jechał taki kawał, by się tu spotkać z kobietą. Miałam mętlik w głowie, nie mogłam się skupić. Czułam, że oczy mnie zwodzą i że to, czego jestem świadkiem, nie dzieje się naprawdę.

– Ty kłamco – wyszeptałam, patrząc, jak Ryder pochyla się w stronę okna range rovera.

Ścisnęło mnie w piersi, gdy usłyszałam kobiecy śmiech dobiegający z miejsca pasażera. Nie wiedziałam, z czego ona się śmiała albo co takiego Ryder zrobił, ale nie miałam wątpliwości, że wsunął do samochodu głowę, ramiona i ręce, i rozbawił tę kobietę.

Zrobiło mi się niedobrze. Słabo. Byłam jak otępiała.

Nie chciałam zostać, by dowiedzieć się, co takiego robił, że się śmiała, bo bałam się, że zrobię coś, przez co ja sama ucierpię na dłuższą metę. Pochyliłam się znowu i chwyciłam za krzew, za którym się chowałam, a następnie kilka razy głęboko odetchnęłam.

Zaraz zemdleję.

Zacisnęłam mocno powieki i zmusiłam się do kolejnych głębokich oddechów. Kiedy przestało mi być słabo, skupiłam się na tym, by się nie

porzygać. Ściskało mnie w żołądku, a w mojej piersi pojawił się taki ból, jakiego jeszcze w życiu nie czułam. Był podobny do bólu, który czułam po śmierci moich rodziców, ale z jakiegoś powodu wydawał mi się nawet gorszy.

Ryder… mnie zdradzał.

Zdradzał i miałam dowód, ale wciąż nie mogłam uwierzyć w to, co miałam tuż przed nosem. Nie rozumiałam tego i nie chciałam rozumieć. Po prostu pragnęłam wymazać z głowy obraz Rydera i roześmianej kobiety. Nie chciałam myśleć o tym, że się uśmiechał, bo wtedy przypominałam sobie, jak kiedyś uśmiechał się do mnie.

Muszę wracać do domu.

Silna kobieta skonfrontowałaby się z Ryderem i pewnie przejechałaby go jego ulubionym samochodem na oczach suki, z którą miał romans, ale ja nie byłam silna. Byłam wrakiem człowieka, a to, co widziałam, zostanie ze mną już na zawsze.

Byłam załamana.

Otępiała wróciłam do samochodu Dominica. Gdy usiadłam za kierownicą, czułam, że wszystko jest nie tak. Cisza była nie do zniesienia, ale nie chciałam słyszeć niczego więcej. Moje serce biło dziko w piersi, a ból towarzyszący każdemu uderzeniu jako jedyny przypominał mi, że wciąż żyję. Ale jak żyć, gdy czujesz się martwy w środku?

Niesmak w ustach po przyprawiającej o mdłości zdradzie zmusił mnie do uruchomienia samochodu Dominica. Szybko go wycofałam i wróciłam na główną drogę, gdzie włączyłam światła. Nienawidziłam tego, jak się teraz czułam. Byłam otępiała, ale czułam ból w piersi. Nie mogłam płakać, chociaż wiedziałam, że powinnam.

Moje ciało rozumiało, że dzieje się coś niedobrego, ale mózg jeszcze nie nadawał na tych samych falach. Rozumiałam, co zobaczyłam,

i wiedziałam, co to oznacza, ale nie potrafiłam tego pojąć. Nie mogłam pojąć, że to się dzieje naprawdę.

Zaczęłam się śmiać histerycznie niczym wariatka, gdy przypomniałam sobie, że jeszcze kilka godzin wcześniej Ryder pytał mnie, czy go zdradzałam, gdy tymczasem to on zdradzał mnie.

Pojechałam do domu Bronagh i Dominica. Nie wiem dlaczego, ale ominęłam mój dom szerokim łukiem i po prostu pojechałam do nich. Zaparkowałam za samochodami należącymi do Kane'a i Aleca. Ucieszyłam się na myśl, że oni też tu przyjechali. Nie chciałam widzieć teraz nikogo, więc postanowiłam wrócić do siebie i spędzić trochę czasu sam na sam.

Podeszłam cicho do drzwi domu Dominica i Bronagh. Usłyszałam płacz dziecka i rozmowę mężczyzn. W tle słyszałam Damiena, który wołał Dominica – a więc oni również opuścili mój dom. Kiedy dotarło do nich, że zniknęłam i zabrałam samochód Dominica, to pewnie najpierw przyjechali tutaj, by mnie poszukać.

Nie chciałam, by którekolwiek z nich wyszło na zewnątrz i mnie przyłapało, więc po cichu odłożyłam kluczyki do skrzynki na listy, by nie przyciągać ich uwagi. Otępiała wróciłam pieszo do domu. Byłam całkowicie świadoma, że pustka, którą czułam, niedługo zniknie i zastąpi ją okropny ból, ale zanim to nastąpi, musiałam spakować wszystkie swoje rzeczy.

Powinnam wyprowadzić się przed powrotem Rydera. Nie chciałam się z nim spotykać i bałam się, że zrobię coś niewłaściwego, jeśli skłamie mi w twarz, chociaż na własne oczy widziałam, że był z inną kobietą.

Ryder mnie zdradzał.

Otworzyłam drzwi i weszłam do domu. Spojrzałam na kieszeń, gdy mój telefon zawibrował. Bez namysłu włożyłam rękę do środka i odebrałam telefon, nawet nie patrząc, kto dzwoni.

– Halo?

– Bran? – zapytał wesoło Ash. – Hej, aniele. Masz minutkę? Właśnie opowiadam siostrze o dzisiejszym czerwonym alarmie, ale zapomniałem, ile wynosił nasz wynik. Dziewięćdziesiąt jeden sekund czy dziewięćdziesiąt pięć?

– Dziewięćdziesiąt jeden – odparłam bez wahania tonem pozbawionym emocji.

– Bran? – zapytał Ash. – Czy wszystko w porządku, skarbie?

– Nie, Ash.

– A co się stało? – zapytał. Słyszałam, że się przemieścił.

– Chodzi o Rydera – wyznałam. – On mnie zdradza.

– O kurwa – wysyczał Ash. – Ja go dosłownie zabiję!

Nie odpowiedziałam. Zamiast tego ruszyłam korytarzem do kuchni.

– Gdzie jesteś? – chciał wiedzieć Ash. – Zaraz tam będę!

– Jestem w moim domu. Właśnie weszłam…

– Hej, Branno.

Odwróciłam się, gdy przerwał mi nieznany głos i wbiłam spojrzenie w ciemne pomieszczenie. Byłam zbyt daleko włącznika światła, by je zapalić. A poza tym nie byłabym w stanie zrobić kroku, nawet gdybym chciała. Nogi przywarły mi do podłogi, kiedy usłyszałam obcy męski głos. Strach ogarnął całe moje ciało.

– Branna? – Rozbrzmiewał zaniepokojony głos Asha. – Kto to jest?

– Ktoś… ktoś jest w moim domu – odparłam, czując się dziwnie spokojna, jednak to uczucie zniknęło chwilę później.

Usłyszałam jakiś ruch i krzyknęłam, kiedy wysoki mężczyzna wyszedł z cienia i ruszył w moją stronę. Upuściłam telefon i próbowałam uciec z kuchni, ale on dopadł mnie, zanim zdążyłam się ruszyć. Z hukiem

upadliśmy na podłogę i niemal natychmiast poczułam tępy ból rozchodzący się po moim ciele. Wrzasnęłam głośno.

– BRANNA?! – usłyszałam krzyk Asha dobiegający z telefonu znajdującego się tuż koło mojej głowy.

Spadłam na podłogę jako pierwsza, a mężczyzna podążył za mną. Jego ciężar tylko spotęgował mój ból. Wykorzystał mój bezruch i szybko unieruchomił mi ręce nad głową, a ciężar jego ciała wbił mi nogi i tułów w podłogę. Zapomniałam o szamotaninie, kiedy walka o powietrze stała się dla mnie priorytetem.

– Ciii, skarbie – wyszeptał mężczyzna z amerykańskim akcentem. – Wszystko będzie dobrze, Branno. O nic się nie martw, złotko. Naprawdę dobrze się tobą zajmę.

Zaczęłam sapać, desperacko próbując złapać oddech, ale nagle moje ciało zwiotczało, gdy poczułam ukłucie na szyi. W jednej chwili ogarniały mnie panika i ból, a w następnej tonęłam w nieświadomości.

Moją ostatnią myślą był Ryder i kobieta z białego range rovera, a także to, jak moje życie się zakończyło, zanim ten obcy zdołał mi je odebrać.

ROZDZIAŁ 12

Rok temu…

Byłam zmęczona.

Nie fizycznie, ale psychicznie.

Miałam wrażenie, że nasz związek z Ryderem to kolejka górska. Nasze głupie kłótnie nasiliły się i dochodziło do nich raz lub dwa razy dziennie, a nie raz lub dwa na tydzień, jak kiedyś. Albo się ze sobą kłóciliśmy, albo się ignorowaliśmy. Męczyło mnie to.

Wszystko zaczęło się sześć tygodni temu, niedługo po tym, jak Dominic zaczął znowu walczyć w Darkness dla Brandona Daleya. Ryder znikał na kilka godzin, a gdy go pytałam, dokąd szedł, zaczynał na mnie krzyczeć. Szybko jednak o tym zapomniałam, wyczerpana po długich zmianach w szpitalu i nie zauważałam jego nocnych eskapad. Pewnie przymknęłabym na to oko, gdyby zbywał mnie wymijającymi odpowiedziami, lecz on w mojej obecności zachowywał się jak dupek i rzucał sarkazmem, co w końcu doprowadzało do kłótni.

To był początek naszej równi pochyłej, a teraz, sześć miesięcy później, wszystko stanęło w miejscu. Nie wiedziałam, co zrobić w tej sytuacji i nie chciałam o tym rozmawiać z przyjaciółkami czy braćmi Rydera, bo oni mieli własne problemy. Nie chciałam obarczać ich jeszcze moimi.

Mogłam co najwyżej zignorować sytuację, a to oznaczało ignorowanie Rydera. Wiedziałam, że nie należy zamiatać naszych problemów pod

dywan, ale wolałam milczeć, bo każda próba rozmowy z nim kończyła się krzykami.

Raniło mnie to wszystko. Nie wiedziałam, co takiego musiało się stać, że Ryder przestał się do mnie odzywać i mi ufać, ale cokolwiek to było, zmieniło go. Nie był już mężczyzną, którego kiedyś znałam, i to łamało mi serce.

Potrząsnęłam głową, by oczyścić myśli, i wzięłam swoją torbę z rzeczami potrzebnymi pod prysznic. Spałam w dawnym pokoju Dominica, kiedy kłótnie z Ryderem stawały się ostrzejsze, i dziś był jeden z tych dni. Zazwyczaj brałam prysznic w jakiejkolwiek łazience w domu, która była wolna, jednak wolałam tę w naszej sypialni. Była większa, a słuchawka prysznicowa została tak zamontowana, że woda lała się na mnie niczym wodospad, a nie tylko słabe strumienie.

Zeszłam po schodach i udałam się do swojego pokoju. Był pusty, tak jak się spodziewałam. Nie wiedziałam, gdzie Ryder się znajdował. Pewnie nie wrócił do domu po tym, jak zniknął na noc. Czasami tak robił. Miałam dwie godziny, zanim zacznę pracę, więc chciałam spędzić pod prysznicem więcej czasu i rozluźnić się po ostatniej kłótni.

Dawno tego nie robiłam.

Udałam się do łazienki i z zaskoczeniem zauważyłam, że była zaparowana. Zamknęłam za sobą drzwi i ruszyłam pod prysznic. I wtedy wpadłam na twardą, mokrą klatkę piersiową.

Sapnęłam i uniosłam głowę. Kiedy go zobaczyłam, przełknęłam głośno ślinę.

– Przepraszam, nie wiedziałam, że tu jesteś.

Nie wiedziałam, że w ogóle wrócił do domu.

Ryder spojrzał na mnie z uniesioną brwią.

– To też twoja łazienka. Nie przepraszaj.

Pokiwałam powoli głową.

– Wciąż się do mnie nie odzywasz? – zapytał, wzdychając.

– A dalej zamierzasz się zachowywać jak dupek, który nie potrafi odpowiedzieć na kilka prostych pytań? – odparłam.

– Tak – warknął. – Na to wygląda.

Machnęłam ręką, by zszedł mi z drogi. To była moja odpowiedź na jego słowa.

– Tylko ty gestem i milczeniem potrafisz powiedzieć człowiekowi, żeby spieprzał.

Przewróciłam oczami i próbowałam przecisnąć się obok niego.

Ryder ani drgnął, po prostu dalej na mnie patrzył. Nie podobało mi się to, jak obrzucał moje ciało spojrzeniem – jakbym była kawałkiem mięsa. Postanowiłam zrobić to samo. Zemściło się to na mnie dość szybko, bo spodobało mi się to, co widziałam.

Bardzo powoli przesunęłam wzrokiem po wyrzeźbionym, wytatuowanym ciele Rydera. To sprawiło, że poczułam ucisk pożądania w dole brzucha. Oblizałam wargi, obserwując, jak kropelki wody spływają po jego klacie, po pięknie wyrzeźbionych mięśniach brzucha, aż do bioder.

Kurwa.

Wyglądał seksowniej niż kiedykolwiek, a dodatkowe godziny treningu, jakie wyrabiał w ciągu ostatnich miesięcy, najwyraźniej się opłaciły. Moje oczy pochłaniały teraz owoce tej pracy. Rozpaczliwie pragnęłam przesunąć językiem i rękoma po jego ciele, ale przypomniałam sobie, jak wyglądała sytuacja między nami i to obniżyło temperaturę mojego ciała.

– Podoba ci się to, co widzisz? – zapytał Ryder tak niskim głosem, że stwardniały mi sutki.

Natychmiast spojrzałam mu w oczy i zobaczyłam, że uśmiechał się kpiąco.

– A co, jeśli tak? – zapytałam wyzywająco, zrywając tym samym moją przysięgę milczenia.

Sapnęłam, gdy złapał mnie nagle za ramiona i popchnął w tył. Uderzyłam plecami o drzwi do łazienki. Niemal jęknęłam na głos, kiedy przycisnął biodra do mnie, bo poczułam jego twardego penisa.

Cholera.

– Ostrożnie, Branno – powiedział niskim i zachrypniętym głosem. – Bo widząc ogień w tych twoich pięknych oczach, jeszcze sobie pomyślę, że mnie naprawdę pragniesz.

Zmrużyłam oczy.

– Przecież i tak nic z tym nie zrobisz.

Ryder zacisnął ręce na moich ramionach.

– Słucham? – zapytał przez zaciśnięte zęby

Odchrząknęłam i wyjaśniłam:

– Nie uprawialiśmy seksu od wielu miesięcy. Najwyraźniej przestałeś mnie pragnąć, więc wątpię, że coś z tym zrobisz tylko dlatego, że mam ogień w oczach… lub majtkach.

O cholera.

Jeśli sądził, że mnie zastraszy tym mocnym uściskiem, to się mylił. Nie dotykał mnie od dłuższego czasu, więc cieszyłam się każdym jego dotykiem. Wiedziałam, że gdy opuścimy tę łazienkę, znowu nie zrobi tego przez kilka kolejnych miesięcy.

– Myślisz, że już mi się nie podobasz? – zapytał Ryder wyraźnie zszokowany.

Wzruszyłam ramionami.

– A co mam sobie myśleć? Kiedyś nie mogłeś oderwać ode mnie rąk, a teraz rzadko się zdarza, byś chociaż stał obok mnie.

Ryder warknął, pochylił głowę i wbił we mnie biodra.

Zadrżałam, czując jego erekcję.

– Nadal sądzisz, że mi się nie podobasz? – huknął.

Odwróciłam wzrok i milczałam.

– Branna – krzyknął. – Spójrz na mnie, gdy do ciebie mówię.

Gdy usłyszałam jego apodyktyczny ton, moje ciało przeszyła czysta przyjemność, która skupiła się w cipce i zapulsowała. Oblizałam wargi, obróciłam głowę i spojrzałam na niego. Rozwarłam usta, dysząc lekko. Ryder zaskoczył mnie, gdy pochylił się i przesunął językiem po mojej dolnej wardze. Zamknęłam oczy i niemal zamruczałam, kiedy zaczął ssać moje usta.

Moja kontrola się skończyła. W jednej chwili pozwalałam mu ssać moje usta, a w drugiej wspięłam się na niego jak na drzewo. Dotykał mnie wszędzie, a ja dotykałam jego. Zachowywaliśmy się jak zwierzęta, byliśmy brutalni, jakbyśmy chcieli upewnić się, że to wszystko dzieje się naprawdę i nie jest tylko wytworem wyobraźni.

– Ryder – wydyszałam tuż przy jego ustach. Próbowałam się od niego odsunąć, lecz on trzymał mnie mocno w miejscu,

Zaczął całować mnie po szyi i warknął:

– Zaraz cię zerżnę.

Moje ciało niemal zapiało z zachwytu, ale serce ścisnęło się boleśnie, bo wiedziałam, że nie będzie w tym intymności. To była tylko zwierzęca potrzeba. Natychmiast pomyślałam o odrzuceniu zalotów Rydera, ale byłam przecież tylko kobietą i tęskniłam za nim tak bardzo, że chciałam wykorzystać każdą szansę na bliskość, tym bardziej że prawdopodobnie potem przez długi czas się do siebie nie zbliżymy.

Oblizałam usta.

– No to mnie zerżnij.

– Ostrożnie – ostrzegł mnie przez zaciśnięte zęby. – Nie brałem cię od dłuższego czasu, więc skoro dajesz mi zielone światło, to nie przestanę, dopóki oboje nie będziemy zaspokojeni. A to oznacza, że przez resztę dnia będziesz bardzo obolała, rozumiesz?

Uśmiechnęłam się.

– Obiecanki cacanki.

Ryder ścisnął mnie mocniej.

– Wątpisz we mnie, skarbie?

Próbowałam strzepnąć z siebie jego ręce.

– Chyba ci mówiłem, że masz nigdy we mnie nie wątpić.

Zmarszczyłam brwi.

– To było dawno temu.

– Te słowa nie miały żadnej daty ważności.

Westchnęłam.

– Dobra, skoro tak mówisz.

– Do kogo ty to mówisz? – warknął Ryder.

Zamrugałam, oszołomiona.

– Do ciebie.

– Jesteś pewna, że do mnie? Bo gdy ja mówię, że zerżnę cię aż do bólu, to dotrzymam słowa. Zachowujesz się tak, jakby ktoś inny ci to obiecywał, a nie ja. A wiesz, że ja dotrzymuję słowa, gdy mówię coś komuś, kto należy do mnie.

Przekrzywiłam głowę.

– Minęło wiele miesięcy od ostatniego razu. Może już o tym zapomniałam.

– Zapomniałaś, jakie to uczucie, gdy cię pieprzę, czy zapomniałaś, jak to jest być moją?

– Jedno i drugie – odparłam bez wahania.

W oczach Rydera zapłonął ogień, a ja odsunęłam się od niego. Jednak on, niczym prawdziwe zwierzę, podążył za ofiarą.

– Chyba wyraziłem się jasno, gdy mówiłem, że jesteś moja, Branna.

Przełknęłam nerwowo ślinę i dalej się od niego odsuwałam, mimo że on wciąż powoli do mnie podchodził.

– Odwróć się i pochyl – nakazał. – Teraz.

Mój puls przyspieszył, gdy ekscytacja wypełniła żyły.

– D-dlaczego? – zapytałam z drżeniem w głosie, którego nie potrafiłam ukryć.

– Bo – warknął i rozpiął pasek – zaraz ci przypomnę, do kogo należysz, a gdy skończę, nigdy więcej nie będziesz mieć wątpliwości. A teraz się odwróć i pochyl.

Jasna. Cholera.

Odwróciłam się tak szybko, że na chwilę straciłam oddech.

– Hmm… – wymamrotał Ryder. – Jesteś pewna, że nie pamiętasz, jakie to uczucie, gdy wypełniam tę twoją słodką cipkę?

– Jestem pewna – wydyszałam.

Moja cipka zapulsowała tak mocno, że poczułam ból.

Ryder złapał za gumkę moich spodenek od piżamy i ściągnął je jednym ruchem wraz z majtkami. Syknęłam, kiedy zadrapał mnie paznokciami, lecz po chwili w tym miejscu poczułam jego ciepły, mokry język, którego delikatne liźnięcia łagodziły mój ból.

Otworzyłam oczy, gdy pociągnął mnie za włosy. Wyciągnęłam rękę, by zetrzeć parę z lustra, i popatrzyłam na Rydera, który stał za mną, wpatrzony w moje odbicie. Włosy rozsypały mi się po ramionach i wtedy dotarło do mnie, że Ryder pociągnął mnie za nie, by zdjąć gumkę.

– Nie masz pojęcia, co bym z tobą zrobił, gdybyś nie musiała iść dzisiaj do pracy – wymamrotał z płonącym wzrokiem. – Nie mogłabyś usiąść na tyłku.

Mimowolnie wytrzeszczyłam oczy, a Ryder uśmiechnął się szeroko.

– Branna, Branna, Branna – zanucił. – Co ja z tobą zrobię?

Przełknęłam ślinę.

– Spraw, bym krzyczała.

– To da się zrobić – prychnął.

Podskoczyłam, gdy przycisnął się do mnie i ostrożnie rozsunął mi nogi kolanem tak szeroko, jak tylko się dało, bo majtki i spodenki wciąż leżały u moich kostek. Kiedy już zadowolił się tym, jak szeroko rozłożyłam nogi, spojrzał mi w oczy w odbiciu i wsunął rękę między moje uda.

– Ale ty jesteś mokra – wyszeptał, a jego źrenice rozszerzyły się, kiedy umoczył palce w moich sokach.

Przymknęłam powieki, ciesząc się jego dotykiem. Złapałam się szafki i jęknęłam, kiedy Ryder wsunął palce w moją pulsującą szparkę.

– Jeden dotyk i już krzyczysz – zaśmiał się tuż przy moim uchu.

Miałam gdzieś to, że się teraz ze mną droczył. Interesowały mnie tylko jego palce i to, co mógłby nimi zrobić.

– Pocierasz nocami tę piękną cipkę i myślisz o mnie, Branno?

Co to miało, do cholery, znaczyć?

– Ryder…

– Odpowiedz albo przestanę – powiedział i zaczął pocierać mnie szybciej. Krzyknęłam znowu.

– Tak! – odparłam głośno. – Udaję, że mnie dotykasz.

– To dobrze – warknął.

Szczęka mi opadła, a oddech ugrzązł w gardle, gdy pieścił mnie tam na dole. Wygięłam plecy w łuk, zatracając się w przyjemności, a moje serce stanęło na krótką chwilę.

– Twoja twarz, gdy dochodzisz, to mój ulubiony widok – oznajmił Ryder zachrypniętym głosem, który z trudem przeniknął przez mgłę otaczającą mój umysł. – Ale doświadczanie tego, gdy dochodzisz, kiedy jestem w tobie, jest nawet lepsze.

I wtedy pochylił mnie i wszedł w moją cipkę jednym płynnym ruchem. Jęknął, a ja zawyłam cicho, gdy ogarnęło mnie uczucie wypełnienia i zachwytu.

Jego dotyk znaczył dla mnie wszystko.

Ryder wyszedł ze mnie powoli, syknąwszy, a potem wbił się brutalnie z powrotem.

– O mój Boże – krzyknęłam i wygięłam plecy w łuk.

Ryder wbił palce w moje biodra i zaczął pieprzyć mnie rytmicznie. Właśnie to robił – pieprzył mnie. To nie było uprawianie miłości.

– Kurwa! – warknął. – Tęskniłem za pieprzeniem tej cipki. – Jęknęłam, gdy jego ruchy stały się gwałtowniejsze. – Tak – pchnięcie – cholernie – pchnięcie – bardzo.

Nie byłam w stanie myśleć, a tym bardziej odpowiedzieć na ten nieokrzesany komentarz.

Złapałam za blat szafki łazienkowej i próbowałam sformułować składną myśl, jednak nie mogłam tego zrobić, bo moje ciało ogarniały oszałamiające doznania. Jeśli to w ogóle możliwe, był to najlepszy seks w moim życiu i trochę mi to przeszkadzało, bo pieprzyliśmy się jak zwierzęta i nie było w tym więzi czy czułego dotyku.

Jednak zaakceptowałam taki stan rzeczy. To był seks tego rodzaju. I był zajebisty.

– Branna – jęknął Ryder. – Jesteś doskonała.

– O tobie mogę powiedzieć to samo – wysapałam, wypinając biodra, by zaraz napotkać jego pchnięcie, od którego poczułam ciarki przebiegające po kręgosłupie.

Tak.

Krzyknęłam, kiedy zapiekł mnie pośladek. Usłyszałam trzaśnięcie i poczułam ból, jednak dopiero po kilku chwilach dotarło do mnie, że Ryder dał mi klapsa.

– Czy ty jesteś poważny? – wysapałam, opierając się o niego tyłkiem.

Zaśmiał się i znowu mnie uderzył.

– Ryder! – krzyknęłam.

Chciałam, by mój głos zabrzmiał stanowczo, ale załamał się, gdy jęknęłam, bo Ryder poruszył biodrami i odnalazł TEN punkt w mojej cipce, a wtedy zobaczyłam gwiazdy przed oczami.

– O, tutaj – westchnęłam.

Kiedy wypowiedziałam te słowa zachęty, Ryder zamarł.

– Nie – zawyłam i wypięłam się, próbując doprowadzić do mojego orgazmu, ale Ryder trzymał mnie mocno za biodra, więc nic nie mogłam zrobić.

– Kto cię pieprzy? – zapytał zduszonym głosem.

– Co ty wypra…

– Kto cię pieprzy? – przerwał mi podniesionym głosem.

– Ty – odpowiedziałam, zszokowana tym, że jego wkurzony ton mnie podnieca.

Nagrodził mnie głębokim pchnięciem, a ja jęknęłam w odpowiedzi.

– Czyja to cipka? – zapytał Ryder ostro.

– Proszę, po prostu…

Przerwał mi klapsem w tyłek, od którego jęknęłam zaskoczona.

– Pożałujesz, jeśli mi nie odpowiesz.

Część mnie chciała się dowiedzieć, co to oznaczało, ale pieczenie, które czułam na pośladku, gdy Ryder mnie po nim głaskał, skutecznie mnie powstrzymywało.

– Jest twoja – powiedziałam, próbując zachować spokojny głos.

Znowu wszedł we mnie głęboko.

Jęknęłam.

– Tak…

– Ostatnie pytanie – wymamrotał i pochylił się, by przyłożyć mi usta do ucha. – Do kogo należysz?

To było najłatwiejsze pytanie, jakie w życiu mi zadał.

– Do ciebie, Ryderze – odparłam, wyobrażając sobie, że mówię do mężczyzny, którego kiedyś poznałam w Darkness. – Należę do ciebie. Na zawsze.

– Masz rację.

I wtedy mi to udowodnił. Pieprzył mnie mocno i tak przypomniał mi, że naprawdę należę do niego. Ciałem, sercem i duszą. Szkoda tylko, że nie wiedział o najważniejszym – że łamał mi tę duszę i to serce.

Pieprzył mnie długo i nie przestawał. Dotrzymał obietnicy, doprowadzając mnie do intensywnej satysfakcji. Bez ostrzeżenia zatraciłam się w orgazmie po raz drugi. Gdyby nie to, że pode mną znajdowała się szafka, a Ryder trzymał mnie za biodra, to upadłabym na podłogę. I nawet gdybym upadła, to leżałabym na podłodze zadowolona.

– Wszystko w porządku? – zapytał, kiedy minął mi haj.

Pokiwałam głową, którą opierałam o marmurowy blat.

– Tak, potrzebowałam tego.

Prychnął i wyszedł ze mnie, ale nie powiedział nic więcej. Usłyszałam, jak wyrzuca zużyty kondom do kosza. Nawet nie zauważyłam, kiedy go włożył. Gdy się ode mnie odsunął, chłodne powietrze owiało mój tyłek i nogi, i zadrżałam. Wyprostowałam się, wkładając majtki i spodenki. Unikałam patrzenia w lustro, bo nie chciałam zobaczyć, co Ryder robił w tym czasie. A przede wszystkim nie chciałam, by ujrzał łzy w moich oczach.

Nienawidziłam tego, że tak się zdenerwowałam. Nie chciałam już więcej płakać.

– Muszę wyjść na cały dzień – powiedział z wahaniem – ale możemy to powtórzyć wieczorem. Co ty na to?

Zamrugałam osłupiała. Odkręciłam wodę i nabrałam na dłonie trochę mydła. Musiała je umyć tylko po to, by się czymś zająć.

– A dokąd się wybierasz? – zapytałam, chociaż wiedziałam, że nie otrzymam szczerej odpowiedzi.

Ryder odchrząknął i podszedł mnie od tyłu, by otoczyć mnie w talii ramionami i przyłożyć usta do mojego nagiego ramienia.

– Po prostu wychodzę. To nic ważnego.

Próbowałam nie skupiać się na jego dotyku, bo czułam, że łzy popłynęłyby mi po twarzy strumieniami.

– Och, rozumiem – wymamrotałam.

Ryder potarł nosem wrażliwe miejsce na mojej szyi, a potem pocałował mnie za uchem. Łzy spłynęły mi po policzkach, a szloch utknął w gardle. Zawsze mnie tam całował tuż przed tym, gdy mówił, że mnie kocha.

Ale tym razem „kocham cię” nie padło.

– A więc – kontynuował Ryder, przyciągając moją uwagę. – Będziemy dzisiaj uprawiać seks? Chcę cię jeszcze dotknąć.

Pewnie chciał jeszcze kilka razy dojść.

– Jasne, możemy uprawiać seks jeszcze raz – odparłam mechanicznym głosem, niczym robot.

Seks z nim tylko jeszcze bardziej mnie ranił, ale każda forma jego dotyku była lepsza niż nic. Mimo że mieliśmy poważne problemy, wciąż go pragnęłam.

Ryder uścisnął mnie lekko.

– Świetnie, będę odliczał godziny do powrotu.

Moja dolna warga zadrżała.

– Ja też, Ry.

Pocałował mnie w głowę, klepnął lekko w tyłek, a potem niemal wypadł z łazienki i udał się do pokoju, by się ubrać.

– Idę pod prysznic – zawołałam. Łzy płynęły mi po twarzy.

– Okej, skarbie. Zdążę wyjść, zanim skończysz – odkrzyknął.

Zakryłam nos i usta dłonią, by stłumić szloch. Odwróciłam się w stronę prysznica, rozebrałam do naga i weszłam pod gorący natrysk. Przycisnęłam się plecami do chłodnych płytek i powoli osunęłam się na podłogę, gdzie zwinęłam się w kłębek nieszczęścia.

Właśnie tym się stałam. Właśnie to nieświadomie zrobił mi Ryder.

Złamał mi serce.

Zniszczył mnie.

ROZDZIAŁ 13

Obecnie

Znacie to uczucie, gdy powoli się budzicie, ale jeszcze nie otwieracie oczu? Gdy jesteście świadomi wszystkiego, co dzieje się wokół, lecz wciąż znajdujecie się na granicy snu? Właśnie tego doświadczałam.

Przez kilka chwil nawet nie próbowałam się ruszyć ani otwierać oczu. Nie mogłam myśleć racjonalnie, ale czułam w piersi tępy ból i ucisk w żołądku, który podpowiadał mi, że coś jest nie tak. Jednak nie potrafiłam odgadnąć, o co chodzi.

Kiedy moje kończyny drgnęły mimowolnie, przeszył mnie ostry ból i nagle głowa zaczęła mi pulsować tak, jakby ktoś uderzał w nią jak w bęben. Jęknęłam cicho, jednak kosztowało mnie to zbyt wiele energii.

Powoli otworzyłam oczy i z zaskoczeniem dotarło do mnie, że otacza mnie czerń. Zamrugałam kilkukrotnie, ale nic się nie zmieniło. Przez chwilę myślałam, że jest środek nocy, ale gdy uniosłam głowę i poczułam na oczach jakiś materiał, wiedziałam już, że to nieprawda. Stwierdziłam, że to musiała być moja kołdra, chociaż w takim wypadku powinnam czuć ją na całej twarzy.

Wiedziałam, że coś jest zdecydowanie nie w porządku, bo nie pamiętałam niczego strasznego. Nagle moje zmartwienia zostały odepchnięte na bok, gdy poczułam przeszywający ból w szyi. Powoli pokręciłam głową i skrzywiłam się, kiedy usłyszałam strzyknięcie kręgów.

Nie podobało mi się, że miałam takie napięte mięśnie. Głowa mi ciążyła, jakbym nie miała siły utrzymać jej prosto.

Powoli kręciłam głową i dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że nie ogranicza mnie żadna poduszka. Niemal natychmiast zrozumiałam, że nie znajduję się w swoim łóżku. Właściwie w ogóle nie leżałam. Siedziałam na twardym krześle, sądząc po bólu nóg i pleców.

Kręgi szyjne znowu chrupnęły nieprzyjemnie – musiałam spać z głową opartą o pierś. Nie rozumiała tego. Nigdy w życiu nie zasnęłam na siedząco i nie przypominałam sobie, bym ostatniego wieczoru siedziała i zasypiała w ten sposób.

Co ja, do cholery, robiłam wczoraj w nocy?

Wkurzyłam się na siebie za to, że zasnęłam w ten sposób, ale gdy próbowałam wyprostować plecy i unieść ręce, by się przeciągnąć, okazało się, że nie mogę tego zrobić. Zaczęłam panikować. Starałam się poruszyć dłońmi raz jeszcze i zszokowana zrozumiałam, że nie znajdują się po bokach mojego ciała, lecz z tyłu, i zostały związane czymś ciasnym wokół nadgarstków.

Zaczęłam szarpać dłońmi, by pozbyć się więzów, przez co przy okazji poruszyłam nogami. Jęknęłam, gdy dotarło do mnie, że nimi również nie mogę ruszać. Poczułam ucisk na każdej kostce, gdy próbowałam uwolnić nogi. Cokolwiek to było, sprawiało wrażenie wytrzymałego i dobrze mocowało moje kostki do nóg krzesła, na którym siedziałam.

Co się dzieje? Gdzie ja jestem?

Nie znałam odpowiedzi na pytania, które pojawiły się w moim umyśle, ale to nie powstrzymało mnie od prób uwolnienia się. Szukałam w głowie wyjaśnienia, jednocześnie szukając sposobu, by rozerwać więzy, które odbierały mi wolność.

– Otrzesz sobie skórę, jeśli będziesz się tak rzucać.

Krzyknęłam przerażona i zaczęłam potrząsać głową na wszystkie strony, rozpaczliwie próbując się pozbyć opaski, ale to nic nie dało. Ciasny materiał zasłaniał zupełnie wszystko.

Moje przyspieszone bicie serce przeszło w szaleńczy łomot, a strach, który mnie ogarnął, był tak potężny, że poczułam mdłości. Próbowałam uspokoić oddech, zachować spokój, ale było to niezmiernie trudne, bo strach przejmował nade mną kontrolę.

Próby zachowania spokoju zdały się na nic, gdy zamknęłam oczy i usiłowałam sobie przypomnieć, jakim cudem zostałam przywiązana do krzesła i znalazłam się w tym pomieszczeniu z obcym, który najwidoczniej mnie więził. Mój umysł przez kilka chwil był zupełnie pusty, a potem jak obrazy powróciły do mnie nagle jeden po drugim.

Ryder mnie zdradzał.

Jego bracia wiedzieli, co robił, i żaden mi o tym nie powiedział.

Jakiś mężczyzna zaatakował mnie w kuchni i udało mu się pozbawić mnie przytomności. Wciąż znajdował się tu ze mną, gdy ja siedziałam przywiązana do krzesła z zasłoniętymi oczami, całkowicie zdana na jego łaskę… Zachowanie spokoju przestało być moim pieprzonym priorytetem.

– Kim jesteś? – zapytałam, oddychając z trudem.

To musi być jakiś koszmar.

– Przyjacielem rodziny – odparł z rechotem.

Jego akcent bardzo przypominał wymowę Rydera i jego braci, a to strasznie mnie przeraziło. Jedyni Amerykanie, jakich znałam, byli albo naprawdę cudowni, albo uchodzili za wcielenie zła. Nic pomiędzy.

Poczułam, że zaraz posikam się ze strachu, gdy zapytałam:

– Czego chcesz?

Mężczyzna zamruczał, jakby zamyślony.

– Spłaty długu.

Jakiego długu?

– To jakieś nieporozumienie – wypaliłam. – To na pewno pomyłka. Moja rodzina nie ma długów. Przysięgam. Musiałeś porwać niewłaściwą osobę!

Mój porywacz westchnął.

– Wszystko ci wyjaśnię, gdy nadejdzie odpowiednia chwila. Jesteś Branna Murphy, prawda?

Poczułam przypływ paniki. To nie był żaden błąd. Ten człowieka znał moje imię, co oznaczało, że celowo przyszedł do mojego domu i miał ku temu powód.

– T-tak – wyjąkałam.

– Więc nie ma mowy o żadnej pomyłce, jesteś właściwą osobą – odparł głęboki głos. – Czekałem kilka miesięcy, by cię dorwać.

– Ale dlaczego? – Z trudem przełknęłam gulę w gardle. – Kim jesteś? Czego ode mnie chcesz?

– Na które pytanie mam odpowiedzieć najpierw? – zapytał. Brzmiał na znudzonego.

Zlała mnie fala przerażenia.

– Na drugie – wyszeptałam.

– Cóż, Branno – zaczął – mam na imię Philip, ale na pewno znasz mnie jako Dużego Phila. Miło mi cię poznać.

Świat stanął w miejscu. Wtedy dotarło do mnie, że jeszcze nigdy w życiu nie czułam się tak przerażona i samotna, jak w tej chwili. Żadne wydarzenie nawet nie przypominało tej sytuacji. Byłam absolutnie wystraszona. Niemal natychmiast zaczęłam stękać i próbować się uwolnić,

bo ten mężczyzna… próbował zabić moją najlepszą przyjaciółkę i jej syna, a kiedyś nawet Kane’a… a teraz… teraz zabije mnie.

– O mój Boże. – Zaczęłam płakać. – Proszę cię, nie zabijaj mnie.

Usłyszałam jakiś ruch i każdy mięsień w moim ciele spiął się, gdy poczułam, że potwór się zbliża.

– A dlaczego miałbym cię zabić? – zapytał Duży Phil. W jego głosie słyszałam uśmiech.

Temu choremu pojebowi podobało się to, że byłam przerażona.

– Po co mnie porwałeś? – zapytałam, łkając.

– By zwabić tu Kane’a – odparł. – A niby dlaczego?

Stłumiłam strach, co wcale nie było łatwym zadaniem, i zapytałam:

– D-dlaczego Kane miałby po mnie przyjść? Nie jestem jego… Nie jestem już n-nawet z jego b-bratem. Ryder i ja z-zerwaliśmy ze sobą.

– To musi być dla ciebie bardzo przykre… – odparł Duży Phil. Brzmiał tak, jakby zupełnie go to nie obchodziło.

Zaczęłam się trząść, gdy mój strach się nasilił.

– A więc rozumiesz. – Pociągnęłam nosem. – Kane po mnie nie przyjdzie, bo…

– Jeśli on po ciebie nie przyjdzie, to okażesz się zupełnie niepotrzebna. Sugeruję, żebyś się lepiej zamknęła.

Natychmiast zamilkłam.

– Lubię cię – zarechotał. – Jesteś posłuszna, nie tak jak tamta suka Aideen. Ona lubiła gadać.

Nawet nie potrafiłam sobie wyobrazić, jak Aideen mogła mu pyskować, gdy ją złapał. Byłam zbyt przerażona, by w ogóle oddychać. Bałam się, że wtedy by mnie skrzywdził.

– Wtedy popełniłem błąd. Chciałem, by cierpiała, jak cierpiał mój chłopak, ale tak naprawdę powinienem był strzelić jej w głowę i brzuch. To by naprawdę zraniło Kane’a.

– Ty draniu! – krzyknęłam, nim się zorientowałam, co robię.

Duży Phil się zaśmiał.

– Święta prawda.

Nie przestawałam płakać, co tylko go rozdrażniło.

– Przestań ryczeć. Nie mam na to cierpliwości. Wyczerpała się do końca przez twoją pieprzoną rodzinę.

Zamknęłam usta, próbując kontrolować moje szlochy, jednak nie było to łatwe. Czułam się tak, jakby wszystkie siły opuściły moje ciało, a ja po prostu musiałam zaakceptować to, że jestem tchórzem. Chciałam być silna, ale bolały mnie ciało, głowa i serce… Szczerze mówiąc, nie wiedziałam, jakim cudem jeszcze bije.

Po tym, gdy zobaczyłam Rydera z jego… przyjaciółką, sądziłam, że moje serce nigdy więcej nie zabije. Byłam pewna, że umrę z powodu tego szoku.

Nie byłam głupia. Gdzieś z tyłu mojej głowy ciągle czaiła się myśl, że Duży Phil wciąż stanowił zagrożenie. Człowiek próbujący zemścić się na ciężarnej kobiecie nie znika tak nagle tylko dlatego, że mu się nie udało. Nie, Duży Phil miał plan i wiedziałam, że za wszelką cenę spróbuje go zrealizować.

To niewiarygodne, ale zagrożenie z jego strony przestało być dla mnie problemem, gdy zaczął się psuć mój związek, choć wiedziałam, do czego był zdolny.

Jeśli mam być szczera, to nie tylko Duży Phil mnie nie obchodził, kiedy myślałam o tym, co zrobił mi mój tak zwany partner. Nie obchodziło mnie

nic – tak bardzo byłam skupiona na Ryderze i na tym, jak zmienił się on i nasz związek.

Właśnie wtedy zaczęłam się zastanawiać, dlaczego tak się boję. Duży Phil – do pewnego stopnia – wyświadczał mi przysługę. Jeśli mnie zabije, zaznam spokoju. Nie będę już smutna, nie będę rozpaczać z powodu Rydera i miłości, która nas kiedyś łączyła. Nic już nie będzie. Jeśli mnie pobije, to może uderzy tak mocno, że wymaże z mojej głowy wspomnienie tamtej kobiety i Rydera. Może wystarczy jeden solidny cios w głowę i zapomnę o całym bólu, który nosiłam w sercu, i zacznę nowe życie z czystym kontem.

Nagle poczułam ochotę, by zachęcić go do zrobienia mi krzywdy.

– Już się nie trzęsiesz – zauważył Duży Phil, przykuwając moją uwagę.

Miał rację. Nie drżałam. Jeśli miałam być zupełnie szczera, to już nawet nie czułam strachu. Raczej ciekawość. Ten człowiek mógł pomóc mi w pozbyciu się mojego bólu, więc czego miałam się obawiać?

– Bo już nie boję – odparłam stanowczym głosem.

To go rozbawiło.

– Gdzie jesteśmy, Branno?

A skąd ja miałam to, do cholery, wiedzieć? Miałam przecież zasłonięte oczy, na miłość boską.

– W Darkness? – strzeliłam.

– A dlaczego miałbym cię zabierać do klubu? – zapytał z ciekawością w głosie.

Wzruszyłam ramionami.

– Bo tam zostały zabrane moje przyjaciółki i siostra, gdy je porwano. Stwierdziłam, że skoro wy, amerykańscy idioci aspirujący na kiepskich gangsterów, wszyscy jesteście tacy sami, to mnie tam zabierzesz. To nieoryginalny pomysł, a więc najlepszy.

Duży Phil roześmiał się głośno. Skrzywiłam się, gdy poczułam pieczenie na policzku. Uderzył mnie.

Drań.

– Jeden z tych amerykańskich idiotów, o których mówisz, był moim przyjacielem, więc lepiej nie mów o nim źle, bo pożałujesz.

Kto by pomyślał – te szumowiny miały jakieś zasady.

Chciałam powiedzieć to na głos, ale zamiast tego jęknęłam i postanowiłam trzymać buzię na kłódkę, bo nie chciałam zacząć krwawić.

– Jesteś w wynajętym przeze mnie mieszkaniu – powiedział w końcu.

To mnie zaskoczyło.

– Zabrałeś mnie do siebie? – zapytałam. – Ale dlaczego?

Usłyszałam, jak porusza się po pomieszczeniu.

– Bo chciałem spędzić z tobą trochę czasu w komfortowych warunkach.

Czy to oznaczało, że mnie nie zabije? Zaskoczyło mnie to, że ta myśl mnie zasmuciła.

– Jak długo chcesz mnie tu trzymać? – zapytałam, mając nadzieję, że nie wyczuł w moim głosie strachu, który nagle znów mnie opanował. Gdyby jednak go wychwycił, pewnie i tak by stwierdził, że boję się śmierci.

– Tyle, ile potrzeba – zanucił.

Zmarszczyłam brwi. *Tyle, ile trzeba?*

– O czym tym mówisz? – zapytałam sfrustrowana.

Zamarłam, kiedy usłyszałam ruch niedaleko i poczułam, że się do mnie zbliżył. Podłoga skrzypiała pod jego ciężarem. Skrzywiłam się i spięłam, gdy poklepał mnie brutalnie po głowie.

– Zadajesz zbyt wiele pytań jak na zakładniczkę.

Uśmiechnęłam się, mówiąc:

– Trzeba było mnie zakneblować.

Na chwilę w pokoju zapadła cisza, a potem Duży Phil zarechotał. Przestałam się uśmiechać i zmarszczyłam brwi. Był irytujący.

– Naprawdę mnie bawisz.

Zacisnęłam szczękę.

– Niezmiernie się cieszę.

Znowu zarechotał.

– Zamilkniesz na tyle, bym mógł odpowiedzieć na twoje pozostałe pytania?

Zawahałam się.

– Już zapomniałam, o co pytałam.

– Chciałaś wiedzieć, gdzie jesteśmy i czy cię zabiję. Jestem gotowy odpowiedzieć.

To chore, ale podekscytowałam się tym, że miałam poznać mój los. Czeka mnie albo wolność, albo śmierć – w idealnym świecie wygrałoby to drugie.

– Och, jasne – powiedziałam. – No dalej, zamieniam się w słuch.

– Dziękuję – odparł sarkastycznie.

Prychnął i po chwili zaczął mówić. Szumowina.

– Na początku mój plan nie obejmował porwania ciebie czy Aideen. Zawsze chciałem tyko Kane’a. Ale kogoś takiego jak on nie można zaskoczyć. Stworzyłem go i wiem dokładnie, do czego jest zdolny, jeśli zapędzi się go w kozi róg.

Zacisnęłam zęby zirytowana. Mówił o Kanie jak o jakimś wytresowanym zwierzątku… Pewnie kiedyś nim był, ale te czasy minęły!

– A potem zacząłem się zastanawiać… – kontynuował Duży Phil. – Kogo zranię, jeśli uda mi się zabić Kane’a? Wtedy jeszcze myślałem, że tylko jego braci. Poza tym chciałem, by to on cierpiał. Kiedy przyjechałem

tu w zeszłym roku, obserwowałem go przez jakiś czas, by sprawdzić, czy jest w jego życiu ktoś ważny, kto nie należy do rodziny. I wtedy dowiedziałem się o Aideen i ciąży. Zupełnie jakby sam Bóg zesłał mi te dwa życia, które mogłem zakończyć i dzięki temu skrzywdzić Kane'a i sprawić, że będzie żył z takim bólem, z jakim mi przyszło się mierzyć.

Zrobiło mi się niedobrze, musiałam powstrzymać się od odruchu wymiotnego.

– Ty pieprzony, chory pomyleńcu.

– Mój syn został zamordowany. Oczywiście, że jestem pomyleńcem – rzucił sarkastycznie Duży Phil. – Myślisz, że człowiek zostaje przy zdrowych zmysłach, gdy jego dziecko umiera?

Kane wspominał coś, że ukochany synek Dużego Phila molestował dziewczynkę. Kane zasługiwał na medal za to, że zakończył życie takiego śmiecia.

Pokręciłam głową.

– Twój syn był pojebanym pedofilem, który krzywdził dzieci, i zasłużył sobie na to, co go spotkało. Osobiście uważam, że jego kara była zbyt łago…

Duży Phil przerwał mi, uderzając mnie w twarz. Cios był tak silny, że krzesło odchyliło się i spadłam na podłogę wraz z nim. Krzyknęłam, gdy ogień rozprzestrzenił się po moim policzku, a w głowie eksplodował ból.

– Zabiję cię bez wahania, jeśli jeszcze raz powiesz tak o moim synu. Zrozumiano?

Śmierć – zniknięcie z tej ziemi – była tym, czego pragnęłam, ale nie mogłam się zmusić, by o nią poprosić. Nie skomentowałam ostrzeżenia Dużego Phila, tylko jęczałam z bólu.

– Właśnie dlatego tu jesteś – wyjaśnił. – Nie mogę dorwać Aideen, a twoja siostra zawsze jest z Nikiem. Alec i jego kobieta też są nieustannie

razem. Ta ostatnia dziewczyna z grupy jest sama, a Damien nie ma nikogo, więc zostałaś tylko ty. Myślałem, że nie będzie łatwo cię porwać, ale szybko nauczyłem się, jak wygląda wasz rozkład dnia, twój i Rydera. Kiedy nie jesteś w szpitalu, często zostawia cię z Damienem. To było słabe ogniwo w tym waszym łańcuchu, więc wykorzystałem to.

Poczułam dreszcz przebiegający po kręgosłupie, gdy dotarło do mnie, ile wie o nas obcy. To było uczucie, którego nie potrafiłam opisać. Zemdliło mnie jeszcze bardziej niż przed chwilą.

– A więc to jest odpowiedź na moje pytanie – powiedziałam ostrym tonem. – To dlatego mnie wybrałeś.

Krzyknęłam, kiedy złapał za krzesło i postawił je na podłodze. Gwałtownym szarpnięciem ściągnął mi z oczu przepaskę. Moją pierwszą reakcją było zaciśniecie powiek, dopóki oczy nie przyzwyczają się do światła. Nie potrzebowałam dużo czasu, bo pokój był słabo oświetlony, a dzięki zasłonom znajdującym się naprzeciwko mnie widziałam, że na zewnątrz było ciemno.

Jak długo tu siedziałam?

Poczułam obok siebie jego obecność, więc się odwróciłam. Mężczyzna był wyższy niż bracia, miał przeciętną budowę ciała, jednak jego twarz była widocznie pokiereszowana. Przypominał mi Freddy’ego Kruegera i wcale nie byłam tym widokiem zachwycona. Nie chciałam jednak tego okazywać.

– Cóż za radość dla moich oczu.

Uderzył mnie w twarz i zaśmiał się.

– Chyba jednak jesteś bardziej wkurzająca niż Aideen.

Skrzywiłam się z bólu, a następnie odwróciłam głowę i przyjrzałam mu się.

– Uznam to za komplement.

– A nie powinnaś – odparł. – Takie wyszczekane suki jak ty przyprawiają mnie o migrenę, a ty i Aideen jesteście ponadprzeciętne. Doprawdy, nie wiem, co Kane i Ryder w was widzą.

Nie ruszyła mnie ta obraza.

– Nie chciałbyś spotkać Bronagh czy Keeli, one są jeszcze gorsze.

Duży Phil uśmiechnął się lekko, a potem podszedł do kominka znajdującego się po drugiej stronie pokoju. Otworzył małą torbę węgla i wrzucił kilka kawałków wraz z suchymi patykami do już płonącego ognia. Wziął pogrzebacz ze stojaka i przesunął zawartość kominka.

Wykorzystałam jego nieuwagę, by się rozejrzeć. Otoczenie mnie zaskoczyło, bo gdy powiedział mi, że przyprowadził mnie do wynajętego mieszkania, wyobraziłam sobie ciasną, brudną, ciemną klitkę, ale było wręcz przeciwnie. Salon był bardzo duży i nawet przy przygaszonym świetle doskonale wszystko widziałam. Wystrój prezentował się cudownie. Nie spodziewałam się, że taki męt może mieszkać w takim ładnym miejscu.

– Dlaczego wybrałeś takie ładne miejsce? – zapytałam, wciąż się rozglądając.

– Bo mam swoje standardy – powiedział takim tonem, jakby to było oczywiste.

Przewróciłam oczami.

– Ale nie było tu tak ładnie, gdy się wprowadziłem – kontynuował. – Urządziłem to miejsce, bo gdy Kane zginie, planuję zakończyć też swoje życie. Mój syn nie żyje, więc gdy go pomszczę, nie będę miał po co żyć. Chciałem umrzeć w komfortowym miejscu…

Nie wiem, jak wielkim gnojem czy potworem był jego syn, ale on sam wydawał się całkiem niezłym ojcem.

– Nie zabiję cię – powiedział nagle, przyciągając moją uwagę.

Wciąż pochylał się nad kominkiem, ale pogrzebacz, którego używał kilka chwil wcześniej, dalej leżał w ogniu. A przynajmniej jego koniec.

– Dlaczego nie? – zapytałam zaciekawiona.

Nie byłam zadowolona z jego odpowiedzi. Jeśli mnie nie zabije, to będę musiała wrócić do swojego pustego życia.

– Czyżbyś była z tego powodu smutna?

Wzruszyłam ramionami.

– Wolę umrzeć niż słuchać twojej paplaniny. Nie możesz mnie za to winić.

Nie miałam zamiaru opowiadać mu o szczegółach dotyczących mojego życia. Wiedział wystarczająco dużo.

– Mądrala – zaśmiał się Duży Phil.

Odwróciłam od niego wzrok i jeszcze raz przyjrzałam się pomieszczeniu. Musiałam wymyślić, jak się stąd wydostać, na wypadek gdybym jednak nie umarła. Drzwi w salonie były zamknięte, a jedynym wyjściem oprócz nich były okna. Nie wiedziałam, na którym piętrze się znajdujemy, ale nie zauważyłam za oknem schodów przeciwpożarowych, więc nawet gdyby udało mi się je otworzyć, nie miałabym jak zejść na dół.

– Skoro nie chcesz mnie zabić – powiedziałam, znowu skupiając się na Dużym Philu – to co masz zamiar ze mną zrobić?

Uśmiechnął się, ale to wcale nie sprawiło, że jego twarz wyglądała przyjemniej. Wręcz była teraz jeszcze bardziej przerażająca.

– Jesteś przynętą.

Zamrugałam zdziwiona.

– Ale ze mnie szczęściara.

– Skontaktuję się z Kane’em, powiem mu, że cię mam, a potem ustawię wymianę. Nie mam zamiaru dłużej ciągnąć tej zabawy. Odebrał mi kogoś,

a ja się odwdzięczę, odbierając jego życie.

Słysząc te bzdury, poczułam się jak w bardzo kiepskiej, niefantastycznej wersji *Avengers*.

– On nie zostawi swojej narzeczonej i syna.

– Gówno prawda – warknął Duży Phil. – Znam Kane’a i wiem, że uważa cię za część swojej rodziny. Przyjdzie po ciebie, jeśli poproszę. Jeśli będzie wiedział, że twoje życie jest w moich rękach.

Zacisnęłam szczękę.

– Dobra, powiedzmy, że przyjdzie. Ale nie będzie sam, i dobrze o tym wiesz.

– Mam więcej niż jedną kulę, Branna. Kane na pewno dzisiaj umrze, a jeśli jeden czy dwóch Slaterów więcej zginie w trakcie, to niech tak będzie.

– Ty obrzydliwy skurwielu! – krzyknęłam, gdy ogarnął mnie strach. – Trzymaj się z dala od mojej rodziny!

Zaśmiał się, a potem wyjął swój telefon.

– Podaj mi jego numer.

– Pierdol się!

W sekundę znalazł się przy mnie i złapał mnie za włosy. Ciągnął z taką siłą, że poczułam, jak wyrywa mi kilka kosmyków wraz z cebulkami. Krzyknęłam. Próbowałam nie dać się jemu czy bólowi, ale za bardzo cierpiałam.

Z płaczem wyrecytowałam numer Kane’a, żeby Duży Phil mnie wypuścił. Potem wykręcił numer i przyłożył telefon do ucha. Pogładził moją twarz, gdy ja płakałam z powodu pulsującej głowy. Stojąc przede mną, powiedział do telefonu:

– Zgadnij, kto to – zaśmiał się szyderczo.

Zamknęłam oczy. Pragnęłam znaleźć sposób, by się uwolnić, żebym mogła wepchnąć tego śmiecia w ogień po drugiej stronie pokoju i dokończyć to, co Kane zaczął wiele lat temu.

– Wiesz, dlaczego do ciebie dzwonię. Brakuje kogoś z tej twojej zżytej grupki, prawda? – zaśmiał się Duży Phil po kilku chwilach. – Zawsze byłeś wyjątkowo inteligentny.

Usłyszałam krzyk w słuchawce.

– Nie musisz tak przeklinać ani krzyczeć. Rozmawiamy przez telefon, nie znajdujemy się tysiąc mil od siebie. Doskonale cię słyszę.

Ale z niego kutas.

Podskoczyłam i otworzyłam oczy, gdy przycisnął telefon do mojego ucha.

– Potwierdź, że tu jesteś.

Oblizałam usta i zapytałam:

– Kane?

Usłyszałam głośne sapnięcia i kilka jęków. Duży Phil zabrał ode mnie telefon i włączył głośnik, żeby słyszeć, co do mnie mówią.

– Jestem tu – powiedział Kane. – Wszyscy jesteśmy.

Usłyszałam echo w telefonie – on też włączył mnie na głośnik.

Moje oczy natychmiast wypełniły się łzami.

– Niech mnie zabije, okej? Nie przychodźcie po mnie, on planuje was wszystkich zabić, byle tylko się do ciebie dobrać, Kane…

Duży Phil odsunął ode mnie telefon i uderzył mnie w brzuch. Sapnęłam i zakrztusiłam się powietrzem, gdy ogarnął mnie oślepiający ból. Uderzył mnie raz jeszcze, tym razem w głowę, ale ledwo to poczułam, bo wszystko przyćmiewał ból brzucha. Pociągnął mnie boleśnie za włosy. Dopiero po

minucie udało mi się skupić na czymś innym niż ból i wtedy usłyszałam krzyki dobiegające z telefonu, który trzymał Duży Phil.

– Przestań – błagała moja siostra. – Proszę, nie krzywdź jej. Ona nie zrobiła nic złego! Proszę.

– Zabiję cię za to, Phil – wtrącił Ryder pełnym gniewu głosem. – To, co jej zrobisz, będzie niczym w porównaniu do tego, co ja zrobię tobie.

Moje serce drgnęło, gdy tylko usłyszałam jego głos. Zszokowało mnie to, że natychmiast się na niego wkurzyłam, jednak mimo to pragnęłam być w jego ramionach.

– Pewnie tak, ale ja planuję również zabić twojego brata. Zobaczmy, kto dotrzyma swoich obietnic.

Zanim Ryder odpowiedział, Duży Phil podszedł do kominka i wyciągnął coś ze stojaka, a potem wrócił do mnie. Już i tak jęczałam z bólu, ale krzyknęłam, gdy tylko zobaczyłam, co trzyma.

– Nie! – błagałam. – Trzymaj się ode mnie z daleka.

Trzymał jakieś długie ostrze. Wiedziałam, że niedługo znajdzie się ono w którejś części mojego ciała. Zaczęłam się szarpać, gdy to do mnie dotarło. Bez słowa, nie zważając na moje błagania, przyklęknął przede mną i wbił ostrze w moje udo, a potem szarpnął, rozrywając ciało.

Krzyk, jaki wydobył się z mojego gardła, przypominał wrzaski rodem z horroru.

– Branna! – Usłyszałam głos Rydera, lecz tym razem był jakby odleglejszy.

Kane też krzyczał, jednak wszystko mieszało się ze sobą. Czułam tylko ból. Pochłaniał mnie. Z każdym uderzeniem mojego serca stawał się bardziej rozdzierający.

Duży Phil skłamał. On naprawdę chciał mnie zabić. Moje ciało nie mogło tego znieść.

Nagle poczułam ostry ból w ramieniu, a gdy skupiłam wzrok na tym miejscu, zobaczyłam, że tkwi w nim ostrze, które przed chwilą wbijało się w moje udo. Duży Phil wyciągnął je szarpnięciem, a ja popatrzyłam na krwawiącą ranę i zrobiło mi się słabo.

Znowu mnie dźgnął.

– O mój Boże – wyszeptałam, wciąż patrząc na rozszarpaną skórę.

O dziwo nie ruszyłam ani jednym mięśniem. Siedziałam nieruchomo, czując, jak krew wysiąka z rany na ramieniu.

Zrobiło się cicho i dziwnie spokojnie, lecz nagle minął mi szok i ogarnęła mnie agonia. Zaczęłam płakać, bo ramię płonęło od bólu, a udo pulsowało tak, że czułam mdłości. To wszystko przypominało mi, że to nie był jakiś chory koszmar.

Naprawdę ktoś mnie porwał i naprawdę mnie zabije.

– Przestań krzyczeć – syknął Duży Phil. – To tylko powierzchowne rany. Nie wykrwawisz się.

Och, no tak, tylko powierzchowne rany. To wcale nie boli.

– Ryder? – zapytał nagle i stuknął w ekran telefonu, po czym przyłożył urządzenie do ucha. – Wciąż tam jesteś?

Wstrzymałam oddech, gdy Duży Phil się odezwał, chociaż pulsowanie w ramieniu i udzie doprowadzało mnie do krzyku. Ból potrzebował ujścia.

– Przejdę do rzeczy. Oddam Brannę za Kane’a.

Cisza.

– Chcesz mnie teraz sprawdzić? – zaśmiał się ten chory pojeb. – Znowu przełączam cię na głośnik. Chcę, żebyś usłyszał ją jeszcze wyraźniej. Może wtedy w końcu dotrze do ciebie, że nie żartuję.

Odłożył telefon na stolik i podszedł do mnie, uśmiechając się złowieszczo.

– Odejdź ode mnie – błagałam, a potem krzyknęłam przeraźliwie, kiedy złapał mnie za ranne ramię i wcisnął kciuk do rany.

– Ja cię zabiję! – krzyknął Ryder.

Duży Phil się zaśmiał, odsunął i podszedł do kominka, by wziąć pogrzebacz. Zaczęłam szlochać, łzy płynęły mi po policzkach strumieniami.

– Proszę – załkałam. – Proszę cię, nie rób tego. Błagam cię.

Moje prośby tylko bardziej go zachęciły. W sekundzie znalazł się przy mnie, trzymając rozpalony do czerwoności pogrzebacz tuż przy mojej skórze. Czułam promieniujący od metalu żar. Jęknęłam ze strachu.

– Powiedz Ryderowi, co mam w ręce, Branna.

– Rozgrzany p-pogrzebacz – odparłam drżącym głosem,

Duży Phil skinął głową.

– I co zamierzam z nim zrobić?

– Proszę, nie… – zapłakałam.

– Krwawisz bardziej, niż mi to odpowiada, więc muszę to zrobić – powiedział to tak, jakby wyświadczał mi przysługę.

– Nie trzeba było mnie dźgać! – krzyknęłam.

Duży Phil zignorował mnie i przycisnął rozgrzany pogrzebacz do mojej rany na kilka sekund. Ogarnęła mnie ciemność. Wtedy ten sam parzący ból ogarnął moją nogę i znowu straciłam świadomość. Moje ciało przechyliło się na bok i z hukiem uderzyło o podłogę.

– Branna? – krzyknął Ryder. – BRANNA?

– Przestań się, kurwa, drzeć! – warknął Duży Phil i podniósł krzesło wraz ze mną. – Nic jej nie jest. Tylko na chwilę zemdlała. Przyłożyłem rozpalony pogrzebacz do jej ran, by powstrzymać krwawienie. Nie ma za co.

– Kiedy, kurwa, położę na tobie łapy – przysiągł Ryder – to zacznę zabijać cię bardzo powoli. Będziesz błagał o śmierć!

– Nie boję się śmierci – odparł oschle Duży Phil. – I tak jestem od niej o krok.

Zmusiłam się, by zachować świadomość, chociaż moje ciało chciało zapaść się w błogą ciemność. Udało mi się otworzyć oczy na czas, by zobaczyć, że Duży Phil rozciął moje więzy. Poleciałam do przodu, jednak on mnie złapał i zaciągnął do dużej sofy stojącej niedaleko kominka. Rzucił mnie na nią, a wtedy pomyślałam coś głupiego, zważywszy na okoliczności – sofa była taka miękka, jakbym spadła na chmurę. Poczułam się jak w niebie.

– Jeśli się ruszysz, to pożałujesz.

Nie odpowiedziałam Dużemu Philowi, byłam zbyt słaba. Wszystko mnie bolało i odnosiłam wrażenie, że już nigdy się nie ruszę. Usłyszałam jeszcze więcej rozmów i krzyków dobiegających z telefonu, ale nie zwracałam na to dłużej uwagi. Zatraciłam się w słodkiej, słodkiej ciemności.

***

– Obudź się.

Te dwa słowa były pierwszą rzeczą, jaką usłyszałam. Drugą było bicie mojego serca, a trzecią krzyk, który wydobył się z mojego gardła. Ból. Tyle cholernego bólu. Przepełniał mnie od stóp do głów i nie ustępował.

Otworzyłam oczy i jęknęłam, gdy dotarło do mnie, że wciąż znajdowałam się w piekle.

– Proszę – błagałam, nie wołając do nikogo konkretnego. – Proszę, pomóż mi.

Głos miałam zachrypnięty. Czułam, że potrzebuję dużej szklanki wody, by ukoić ból.

– Są już w budynku – wymamrotał Duży Phil. – Właśnie ich wpuściłem.

Nie miałam pojęcia, do kogo mówił. Spojrzałam na niego. Wyglądał przez okno z bronią w ręku i szklanką brązowego płynu w drugiej. Na chwilę skupiłam wzrok na broni, modląc się, by jej nie użył.

– C-co powiedziałeś? – zapytałam. Uniosłam prawą rękę, by przycisnąć ją do rany na lewym ramieniu i ukoić pulsujące pieczenie.

– Slaterowie – odpowiedział Duży Phil. – Wpuściłem ich do budynku. Będą tu niedługo. Otworzyłem im drzwi.

Co?

– Dlaczego? – zapytałam, próbując zapanować nad szlochem. – Dlaczego tu przyszli?

– Po ciebie – odpowiedział i wziął łyk trunku ze szklanki. – Mówiłem ci, że przyjdą.

– Nie możesz ich skrzywdzić. Proszę, po prostu…

– Siedź. Cicho – warknął. – Tu już nie chodzi o ciebie. Możesz stąd wyjść, kiedy tylko chcesz. Odegrałaś swoją rolę.

Próbowałam usiąść, ale palący ból w nodze mi na to nie pozwolił. Drgnęłam gwałtownie w odpowiedzi na to cierpienie i z okropnym trzaskiem spadłam z sofy na podłogę.

– Branna?

Kane.

– Nie! – krzyknęłam. – Odejdź!

Usłyszałam szybkie kroki, a potem głośny huk, gdy drzwi do salonu otworzyły się na oścież i uderzyły w ścianę.

– O mój Boże – usłyszałam zachrypnięty głos Kane’a.

Próbowałam odwrócić się, by na niego spojrzeć, ale nie mogłam. Byłam taka słaba i cierpiałam tak bardzo, że miałam trudności z oddychaniem.

– Kane – jęknęłam. – Wynoś się stąd.

Póki jeszcze możesz.

– Co ty jej, kurwa, zrobiłeś? – zapytał dudniącym głosem.

– Wygląda gorzej, niż rzeczywiście się ma – odparł Duży Phil i odwrócił się. – Jeśli mam być szczery, to sama prosiła się o większość obrażeń.

– Kane – wychrypiałam i z trudem przewróciłam się na plecy. – Uciekaj, on ma broń!

Wyciągnęłam moją zdrową rękę i złapałam się oparcia sofy, by się podnieść. Zamrugałam, gdy ujrzałam Kane’a stojącego zaledwie kilka metrów ode mnie. Był dziwnie ubrany. Wyglądał tak, jakby miał na sobie szpitalny fartuch i ochronne obuwie, które nosi się w szpitalu, by nie zabrudzić podłogi.

– On nie chce mnie postrzelić – powiedział Kane, ale wzrok miał utkwiony w Dużym Philu. – Chce, żebym cierpiał, bo przeze mnie cierpiał jego dzieciak. Kula za szybko załatwiłaby sprawę.

Ogarnął mnie strach, kiedy Duży Phil upuścił szklankę. Roztrzaskała się na podłodze, a on nawet się nie skrzywił. Krzyknęłam, gdy uniósł rękę i wycelował bronią w głowę Kane’a.

– Gdzie są twoi bracia? – zapytał Duży Phil. Brzmiał dziwnie spokojnie.

– W domu… Długo ich przekonywałem, szczególnie że najstarszy chce rozerwać cię na kawałki za to, co zrobiłeś jego kobiecie… Ale oni wiedzą, że to ja muszę zakończyć twoje żałosne życie. To tylko i wyłącznie moje zadanie. Zapłacisz mi za wszystko, co zrobiłeś.

Duży Phil prychnął.

– Uczeń przyszedł zabić mistrza?

– Coś w tym rodzaju – warknął Kane przez zaciśnięte zęby.

Duży Phil wskazał na okrycie Kane’a swoją bronią.

– Nie chcesz, żeby został tu po tobie jakiś ślad, co? – zachichotał bez humoru. – Jeśli uda ci się mnie zabić, nie będziesz musiał się za bardzo wysilać. To miejsce wygląda ładnie, bo tak je urządziłem, ale to tak naprawdę speluna. Nie ma tu kamer, ochrony, dokumentacji. Sukinsyn, do którego należy ten budynek, zadbał o dźwiękoszczelne ściany. Na pierwszych pięciu poziomach prowadzi burdel, a na szóstym chyba laboratorium do produkcji dragów.

– To dlatego wybrałeś to miejsce? – zapytałam charczącym głosem. – Zabicie nas, a potem siebie nie przyciągnie niczyjej uwagi… Nikt się nie skapnie, póki czynsz jest opłacony.

Duży Phil zachichotał, a ja wzięłam jego rozbawienie za potwierdzenie.

– Chcesz się zabić? – zapytał Kane Dużego Phila. – Poważnie?

– A co mam robić, gdy już cię zabiję? – odparł.

Kane nie odpowiedział. Zamiast tego zapytał:

– Naprawdę chcesz mnie zastrzelić, czy tylko skrzywdzić? Kiedyś uderzałeś mnie i dźgałeś igłami w ramach kary, a teraz przestawiłeś się na kule? Straciłeś swoją kreatywność? Właśnie do tego doprowadziło cię pochowanie dzieciaka z piekła rodem?

Chciałam powiedzieć Kane’owi, by przestał, bo z każdym przytykiem twarz Dużego Phila stawała się bardziej czerwona.

– To za Johnny’ego. – Nagle Duży Phil upuścił broń na podłogę. To mnie zaskoczyło. – To za wszystko, przez co przez ciebie przeszedłem.

– To ty będziesz moim ostatnim zleceniem, skurwielu! – warknął Kane i rzucił się na Dużego Phila, powalając go na podłogę.

Okropny dźwięk towarzyszący uderzeniom pięści o ciało wyrył się na zawsze w moim mózgu. Nie kończył się, a ja chciałam, by zniknął tak szybko, jak się pojawił.

Nie mogłam zrobić nic poza patrzeniem, jak Kane i Duży Phil turlają się po podłodze. Z zadowoleniem zauważyłam, że to Kane był górą. Zadawał tyle ciosów… Miałam wrażenie, że Duży Phil nawet nie próbuje mu oddawać. Wiedziałam jednak, że to musiał być jakiś podstęp, więc podparłam się na zdrowej nodze i zbliżyłam do leżącej na ziemi broni.

Ból popychał mnie do działania, a gdy już chwyciłam broń, pozwoliłam adrenalinie przejąć nade mną kontrolę.

– Kane, odsuń się! – nakazałam.

Odwrócił głowę i spojrzał na mnie z szeroko otwartymi oczami.

– Nie, Branna! – krzyknął i raz jeszcze uderzył Dużego Phila w twarz, a potem uwolnił się z jego uścisku i wstał.

Gdy Kane nie wchodził mi w drogę, miałam dobry widok na Dużego Phila. Drżącą ręką wycelowałam w niego i zmrużyłam jedno oko.

– Branna, nie! – znowu krzyknął Kane, jednak tym razem jego głos był inny, jakby mnie prosił.

Ramiona mi drżały, gdy trzymałam broń wycelowaną w Dużego Phila. Moje ciało było wykończone po torturach. Broń okazała się cięższa, niż się spodziewałam, i po kilku chwilach zaczęły mnie boleć ręce.

– Branna, to nie twoje zadanie, jasne? Spójrz na mnie – powiedział Kane stanowczym, lecz spokojnym głosem. Skupiłam wzrok na jego oczach. Podszedł do mnie powoli, unosząc ręce przed siebie. Odsunęłam się od niego, gdy zrozumiałam, co zamierzał zrobić. Chciał mi odebrać broń.

– To nie jest tego warte, Bran.

Kane miał rację… Duży Phil nie był tego wart, ale to nie oznaczało, że nie musiał umierać.

– Zobacz, co on z tobą zrobił – chlipnęłam. – Co zrobił z naszą rodziną!

– Wciąż jesteśmy rodziną! – zapewnił mnie Kane. – On już nie ma nade mną władzy. On nie ma już nic. Jest nikim.

Zaczęłam opuszczać broń, aż zawisła z boku mojego ciała.

– Dobra dziewczynka – odetchnął z ulgą Kane. – Wszystko będzie…

– Kane! – krzyknęłam, gdy Duży Phil podniósł się z podłogi i zaatakował Kane’a. Wszystko działo się jak w zwolnionym tempie. Duży Phil wziął ze stołu nóż, którym wcześniej mnie zranił, i rzucił się na Slatera z uniesioną ręką.

Kane obrócił się i złapał Dużego Phila za ramię, próbując nakierować nóż na mężczyznę. Obaj starali się zadać cios. Zobaczyłam, jak mięśnie i żyły Kane’a wybrzuszają się, gdy używał całej swojej siły, by utrzymać z daleka rękę Dużego Phila. Uniosłam ramiona i wycelowałam w jego głowę, ale nie mogłam pociągnąć za spust, bo nie miałam czystego strzału. Nie chciałam przez przypadek trafić Kane’a.

Spięłam się, gdy obaj upadli na podłogę. Przez chwilę słyszałam stęknięcia i odgłosy szamotaniny, a w następnej sekundzie ktoś wciągnął ostro powietrze do płuc i wszystko zamarło. Kane leżał na Dużym Philu, ale żaden z nich się nie ruszał.

Słyszałam w uszach bicie własnego serca, gdy do nich podeszłam.

– Kane – wyszeptałam.

Cisza.

Och, proszę, nie.

– Kane – wyszeptałam trochę głośniej.

Usłyszałam świst, a potem:

– Nic mi nie jest.

Ulga uderzyła we mnie jak fala przypływu.

Patrzyłam, jak Kane stacza się z Dużego Phila i z trudem się podnosi. Zachwiał się, ale szybko odzyskał równowagę. Spojrzał nie nieruchomego Dużego Phila, a następnie odwrócił się i podszedł do mnie. Zanim się zbliżył, padłam na podłogę niczym worek kartofli, gdy zrozumiałam, na co patrzę.

Ostrze, którym dźgnięto mnie w udo i ramię, teraz tkwiło w środku piersi Dużego Phila.

– O mój Boże – wysapałam.

– Branna, oddychaj powoli…

– Czy on nie żyje? – przerwałam Kane’owi, gdy strach ścisnął mnie w piersi. Czy on jest naprawdę martwy?

– Tak – odpowiedział spokojnie. – Wydał z siebie ostatnie tchnienie, a ja zobaczyłem, jak z jego oczu znika życie. Widziałem moment, w którym zrozumiał, że jestem ostatnią rzeczą, jaką zobaczy przed śmiercią, więc się do niego uśmiechnąłem.

Chryste.

– O mój Boże – wyszeptałam na głos. – On nie żyje. Pójdziemy do więzienia. My naprawdę…

– Nigdzie nie pójdziemy, jeśli zrobisz dokładnie to, o co cię poproszę.

Co?

– Kane – wyszeptałam. – Boję się.

Przyklęknął obok mnie i obrzucił spojrzeniem moje ciało. Jego wzrok zatrzymał się na ranach, krwi i innych obrażeniach. Ostrożnie wsunął mi rękę pod kolana, a drugą objął mnie za plecami.

– Tak mi przykro – powiedział.

Przykro mu?

– Za co…? – przerwałam z jękiem, gdy uniósł mnie w powietrze, a moje okaleczone ciało zaprotestowało boleśnie. Podszedł szybko do sofy i położył mnie na niej delikatnie.

– Musisz zadzwonić po gliny – powiedział szybko. – Gdy to zrobisz, wyjdę tylnym wyjściem. W tym budynku nie ma kamer, ale nie chcę zostać nagramy przez kamery przemysłowe w okolicy. Musisz do nich zadzwonić i powiedzieć, że zostałaś porwana.

Nie miałam czasu, by się o to kłócić, nawet gdybym chciała, bo wyciągnął w moją stronę telefon, z którego Phil dzwonił do Kane’a. Wzięłam go i wykręciłam numer alarmowy, zanim straciłam odwagę. Ktoś odebrał niemal natychmiast.

– Policja, w czym mogę pomóc?

– Proszę mi pomóc – zapłakałam, co nie było trudne, biorąc pod uwagę to, co mi się przytrafiło. – Porwał mnie mężczyzna. Chyba umieram. Pobił mnie i dźgnął dwa razy.

– Proszę pani, wolniej. Czy ten mężczyzna jest teraz w pobliżu?

– Tak! – zawyłam i szybko wymyśliłam jakieś kłamstwo. – Jest gdzieś w budynku, zapomniał zabrać telefon, więc go użyłam. Ale powiedział, że zaraz wróci. Proszę, przyślijcie kogoś. Proszę.

– Proszę się nie rozłączać. Gdzie pani jest? Widzi pani coś, co może pomóc w lokalizacji?

– Lokalizacja? – powtórzyłam i spojrzałam na Kane’a z szeroko otwartymi oczami.

Uniósł pudełko z zapałkami z nazwą budynku, ale musiałam udawać głupią, więc powiedziałam:

– Jestem w nowych apartamentach naprzeciwko Plaza Hotel. Widzę ten budynek!

– Na ostatnim piętrze – wyszeptał Kane.

– To chyba ostatnie piętro. Jestem bardzo wysoko!

– Okej. Wysyłamy do pani jednostkę ratowniczą. Proszę się nie rozłączać. Jak się pani nazywa?

– Branna Murphy – odparłam. – Proszę, pospieszcie się…

Nagle Kane wyrwał mi z ręki telefon i rzucił nim o podłogę. Aparat roztrzaskał się.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytałam, patrząc na bezużyteczne urządzenie.

– Podałaś im swoje położenie, a ludzie są w drodze. Niedługo tu będą.

Pokiwałam głową

– Dam sobie radę – zapewnił mnie stanowczo. – Obiecuję.

Miałam nadzieje, że się nie mylił.

Wstał i powiedział:

– Muszę iść.

Ogarnął mnie strach.

– Nie zostawiaj mnie tu, Kane – błagałam i wyciągnęłam do niego zdrową rękę. – Proszę.

Na jego twarzy pojawił się wyraz udręki.

– Gliny już tu jadą, aresztują mnie, jeśli tu zostanę.

I tak nie chciałam, by mnie tu zostawiał.

– Branna, niedługo sprowadzą karetkę. Obiecuję.

Próbowałam się ruszyć, ale moje ciało było takie zmęczone, że ledwo drgnęłam.

– On nie żyje. Nie skrzywdzi cię już. Dźgnąłem go w pierś i chyba trafiłem prosto w serce. Jeśli gliny zaczną zadawać pytania, powiedz, że

wrócił i zaczęliście szarpać się o telefon, a potem udało ci się złapać nóż i dźgnąć go, gdy podszedł. Okej?

Wciągnęłam głośno powietrze do płuc.

– Okej – wychrypiałam. – Powiem im, że go zabiłam.

– To będzie samoobrona – powiedział i wyprostował się. – Wyjdę tylnymi schodami, nie wspominaj, że tu byłem, okej?

Pokiwałam głową, a Kane niechętnie ode mnie odszedł.

– Przyjdę wraz ze wszystkimi do szpitala, gdy już poinformują twoją siostrę. Obiecuję.

I wtedy zniknął, a ja znowu zostałam sam na sam z Dużym Philem. Pocieszało mnie tylko to, że ta szumowina już nie oddychała. Wyprostowałam się i popatrzyłam na niego głównie po to, by upewnić się, że nie udawał martwego. Chciałam się upewnić, że naprawdę nie żył. I nie musiałam się długo zastanawiać, bo zauważyłam zbierającą się wokół niego kałużę krwi. Nawet nie można było stwierdzić, w jakim kolorze miał koszulę, bo materiał przesiąkł ciemnoczerwoną krwią.

Gdy już nie mogłam dłużej siedzieć prosto, położyłam się na sofie. Poczułam, że się rozluźniam i mogłabym zasnąć, gdybym tylko chciała, bo adrenalina całkowicie zniknęła z mojego ciała. Zamknęłam oczy, ale otworzyłam je niedługo, gdy usłyszałam głośne walenie do drzwi, a następnie okropny huk.

– Cholera – usłyszałam męski głos. – To nie był głupi żart. Zgłoś to i natychmiast wezwij karetkę. Potencjalny podejrzany nie żyje, a ofiara jest w kiepskim stanie.

– Przyjąłem – odparł drugi głos, a potem oddalił się, wykrzykując słowa znaczące coś w ich zawodowym kodzie.

Skrzywiłam się, gdy poczułam rękę na czole.

– Wszystko będzie dobrze – powiedział pierwszy mężczyzna. – Karetka jest już w drodze.

Uniosłam jedną powiekę. Przez chwilę wszystko było zamazane, jednak zaraz obraz się wyostrzył i zobaczyłam pochylającego się nade mną przystojnego mężczyznę. Najpierw dostrzegłam jego oczy – były jasnoniebieskie – a potem mundur.

– Pan policjant? – wyszeptałam.

Mężczyzna pokiwał głową.

– Tak, jestem z policji, złotko. Jesteś już bezpieczna. Nie pozwolę, by ktoś cię skrzywdził.

Nie sądziłam, że mam w sobie tyle energii, by poczuć ulgę, jednak okazało się inaczej.

– Dźgnął mnie i próbował zabić – wyszeptałam, a moje oczy wypełniły się łzami. Spłynęły mi po skroniach i wsiąknęły we włosy. – Wbiłam mu nóż w pierś… Nie miałam wyboru… On chciał mnie zabić. Tak powiedział.

Poczułam, że mężczyzna przyciska rękę do mojego ramienia i zawyłam z bólu.

– Przepraszam – oznajmił policjant. – Muszę tamować krwawienie do przyjazdu karetki.

Ten cholerny rozgrzany pogrzebacz nie pomógł.

– Czy ja umrę? – zapytałam.

– Nie – odpowiedział natychmiast. – Nie umrzesz. Spójrz na mnie. Nie umrzesz.

Nie wiedziałam, czy mu wierzyć, czy nie, bo czułam się, jakbym naprawdę była o krok od śmierci.

– Zabiłam go – wyszeptałam. – Naprawdę go zabiłam.

– Nie miałaś wyboru, kochanie. Tylko jedno z was mogło przeżyć i cieszę się, że to on umarł.

Pokiwałam głową.

– Kim on jest?

– Jeszcze nie wiem. Powiedział, dlaczego cię porwał?

Znowu zmusiłam się do płaczu.

– Powiedział, że chce… chce mnie zgwałcić i zatrzymać. Ale walczyłam i mnie skrzywdził.

– Sukinsyn – syknął policjant.

Łyknął moją bajeczkę jak wygłodniały pies.

– Nie pozwól mu się do mnie dobrać – wymamrotałam i zamknęłam oczy, bo moje powieki stały się za ciężkie. Chciałam dalej grać, ale nagle poczułam się zbyt wyczerpana.

– Hej! – krzyknął mężczyzna i mną potrząsnął. – Kurwa! Mikey, gdzie jest karetka?

– W drodze!

Poczułam ogarniające mnie otępienie. To było przyjemne, bo nic nie czułam.

– Zostań ze mną, bądź silna!

Bądź silna.

***

Pik. Pik. Pik.

Właśnie taki dźwięk mnie obudził. Nie jakiś przeszywający hałas, lecz powolne pikanie, które zaczęłoby mi działać na nerwy, gdybym musiała słuchać tego przez dłuższy czas.

Cholera, co tak pika?

To nie był alarm w telefonie, tyle wiedziałam. Jęknęłam w myślach, gdy dotarło do mnie, że będę musiała wstać, odnaleźć źródło tego przeklętego dźwięku i go wyłączyć. Szybko okazało się, że ten pomysł spalił na panewce, bo gdy podniosłam się lekko, jęknęłam z bólu.

– Branna – odezwał się znajomy głos, a po chwili ktoś złapał mnie za rękę. – To ja, Damien. Jestem tu. Wszystko dobrze.

Dlaczego Damien jest w mojej sypialni?

Ścisnęłam jego rękę, ale wyszło mi to dość słabo. Kiedy otworzyłam oczy, musiałam zamrugać kilkukrotnie, by obraz się wyostrzył, a gdy już widziałam wyraźnie, zauważyłam, że mój braciszek się nade mną pochyla.

– Hej – wyszeptał. Powiedziałabym, że ma łzy w oczach, ale to nie było w jego stylu…

Dlaczego miałby mieć łzy w oczach? Czy znowu zapomniałam zrobić mu śniadanie?

– Dame… – urwałam, gdy drapiący ból w moim gardle sprawił, że głos zabrzmiał ochryple.

– Otwórz usta – nakazał Damien. – Mam tu wodę.

Płyn był jak miód na moje gardło. Przełykanie trochę bolało, ale czułam się trochę lepiej niż wcześniej.

– Dzięki – powiedziałam i odchrząknęłam.

Skupiłam się na Damienie i przy okazji dotarło do mnie, że zdecydowanie nie znajdowaliśmy się w mojej sypialni.

– Co tu się, do diabła, dzieje? – wychrypiałam. – Gdzie ja jestem?

– W szpitalu – powiedział Damien i zasłonił mi widok. – Przywieźli cię tu kilka godzin temu. Wszyscy tu jesteśmy. Reszta stoi na korytarzu z lekarzem. Chcieli się dowiedzieć, co ma do powiedzenia, ale ja wolałem zostać tutaj, w razie gdybyś się obudziła. Tak cholernie się cieszę, że jesteś przytomna, mamuśka.

Po tych słowach zaczął płakać.

– Damien – powiedziałam spanikowana. – Nie płacz, skarbie. Nic mi nie jest.

Nie miałam pojęcia, co się stało, ale byłam świadoma i mówiłam, więc musiało być ze mną okej. Albo przynajmniej będzie okej.

– Zanim cię obmyli, cała byłaś pokryta krwią, i nie wiedzieliśmy, czy…

– Damien – przerwałam mu. – Co mi się stało?

– Nie pamiętasz? – zapytał, ocierając oczy wierzchem dłoni. Pokręciłam głową, więc kontynuował: – Duży Phil porwał cię, by zwabić Kane’a do swojego mieszkania.

Gdy tylko wymówił imię Dużego Phila, wszystko sobie przypomniałam. Wróciły do mnie emocje, każde wypowiedziane i usłyszane słowo, wszystko, co zobaczyłam.

Kane.

– Czy wszystko z nim okej? – zapytałam ściszonym głosem.

Damien pokiwał głową

– Tak, włos nie spadł mu z głowy.

Poczułam ulgę, moje oczy wypełniły się łzami.

– Już dobrze – zanucił Damien. – To już koniec. On nie żyje i już nigdy nie wróci.

Nigdy nie zapomnę widoku sztyletu, którym ranił mnie Duży Phil, a który potem sterczał z jego piersi.

– Cieszę się, że to już koniec – wyszeptałam.

– Ja też.

Odetchnęłam głęboko.

– Jestem taka zmęczona, że nie mogę utrzymać otwartych oczu.

– Odpocznij trochę, zanim wszyscy wrócą do sali. Lekarz powiedział Ryderowi, że będziesz musiała dużo odpoczywać.

Ryder.

Zamrugałam leniwie, gdy moje powieki stały się ciężkie.

– Gdzie on jest?

– Z lekarzem – odparł Damien. – Podobnie jak reszta.

Skinęłam głową.

– Chciał sam po ciebie pojechać – dodał szybko. – Ale gdyby to zrobił, to nie skończyłby wreszcie z federalnymi.

Z kim?

Zmarszczyłam brwi.

– O czym ty mówisz?

– Pamiętasz, że Ryder i moi bracia nie chcieli nam o czymś powiedzieć, prawda? – zapytał, unosząc rękę, by podrapać się po szyi.

Z trudem pokiwałam głową.

– Cóż, powiedzmy tylko, że zrobiło się niezłe bagno…

Poczułam, jak powieki mi opadły.

– To nie może być gorsze od tego, co się właśnie stało – wymamrotałam.

– Jest równie kiepsko – jęknął Damien.

To nie brzmiało pocieszająco.

– Powiesz mi o tym, gdy się obudzę.

Zamknęłam oczy w chwili, gdy usłyszałam głosy moich przyjaciół i siostry.

– O mój Boże! – Bronagh zaczęła płakać. – Czy ona nie żyje? Wygląda jeszcze gorzej niż wcześniej!

– Właśnie ze mną rozmawiała – odparł natychmiast Damien. – Jest naprawdę słaba, bo straciła dużo krwi. Po waszym wyjściu przyszła pielęgniarka i podała jej morfinę, żeby ból był bardziej znośny. Nic dziwnego, że po takiej dawce zasnęła. Jestem zaskoczony, że w ogóle obudziła się tak wcześnie.

– Co mówiła? – zapytała Alannah zdenerwowana.

– Chciała pić, więc dałem jej wody. Nie pamiętała wszystkiego, ale wiedziała, kim jestem, a to oznacza, że jej pamięć nie została uszkodzona.

– Dzięki Bogu – wymamrotało kilka głosów.

– Co powiedział lekarz? – zapytał Damien?

– Że mogło być gorzej – wyjaśnił Alec. – Jej rany są tylko powierzchowne, ale krwawienie już ustało, więc to nic poważnego. Ma siniaki na żebrach i twarzy, ale nic poza tym. Nie doszło do żadnego trwałego urazu.

– Nie martwię się o fizyczne urazy – powiedziała Keela napiętym od emocji głosem – a o jej psychikę. To, co ten drań jej zrobił, jeszcze długo będzie ją dręczyć…

– Wszystkie przeżyłyście coś strasznego i poradziłyście sobie z tym – oznajmił szybko Alec. – Jej też się uda. Jest silna.

Bądź silna.

– Proszę. – Usłyszałam szept mojej siostry, która musiała znajdować się blisko mnie. – Nie zostawiaj mnie. Tak bardzo cię kocham, Branno.

Ja też cię kocham.

Chciałam powiedzieć to na głos, ale nie mogłam. Nie byłam w stanie choćby się ruszyć. Moje zmysły zaczynały się wyłączać.

– Dasz radę, Bran – powiedziała Aideen, a ja zapragnęłam otworzyć oczy, gdy usłyszałam, że jest bliska płaczu. – Jesteś zbyt silna, by sobie nie poradzić.

Bądź silna.

Usłyszałam odgłos kroków, a potem głośne sapnięcie.

– O Chryste. Wygląda na bledszą niż wcześniej!

To Ryder.

– Wszystko z nią w porządku – wyszeptali inni jednocześnie.

Usłyszałam jakiś ruch, a potem poczułam na swojej piersi jedną dłoń, drugą na głowie, a na czole pocałunek.

– Tak mi przykro – wyszeptał Ryder. – Tak bardzo mi przykro, skarbie.

– Ry – wyszeptała siostra, pociągając nosem. – Wszystko będzie z nią dobrze. Nie zostawi nas. Wiem, że nie.

Jedna kropla spadła mi na policzek, a druga wylądowała na nosie. Na początku nie wiedziałam, co to było, bo dopiero potem usłyszałam szlochanie.

Och, proszę, nie.

– Tak bardzo cię kocham – powiedział Ryder drżącym głosem. – Proszę cię, nie odchodź.

Płakał. Słyszałam jego szlochy wyraźnie, bo przyciskał twarz do mojej. Wiedziałam, że wszyscy w pokoju też go słyszeli, bo nie próbował tego ukryć.

I wtedy zupełnie się wyłączyłam i w ciszy odpłynęłam w ciemność, chociaż w środku krzyczałam.

ROZDZIAŁ 14

Trzy tygodnie później…

Idę na spacer – powiedziałam do mojej siostry. – Zaraz oszaleję, jeśli stąd nie wyjdę.

Minęły trzy tygodnie od porwania i śmierci Dużego Phila, a moje życie stało się jednym wielkim bagnem. Nawet większym, niż było wcześniej.

W kwestii zdrowia – miałam się coraz lepiej, a ból z każdym dniem stawał się słabszy. Mogłam coraz swobodniej poruszać nogą i ręką i za to byłam najbardziej wdzięczna, bo ciągłe leżenie w łóżku było dla mnie nie do zniesienia. Przywykłam do bycia w ciągłym ruchu i nagle zostałam tego pozbawiona.

Jeśli chodzi o pracę – byłam na płatnym urlopie. Powiadomiono radę szpitala o tym, co mi się przytrafiło, więc wysłali mnie do terapeuty, żebym to wszystko przegadała – gdy już będę gotowa – przed pójściem do pracy. Ash był jedyną osobą w szpitalu, która wiedziała, przez co przeszłam. Wiedział tylko o tym, że zostałam porwana i trafiłam do mieszkania niebezpiecznego mężczyzny, który został zabity. Ash zachowywał się niesamowicie, chociaż wiedziałam, że ciężko to przeżył – słyszał przez telefon moment porwania. To on zadzwonił do mojej rodziny i powiedział im, co usłyszał. To dlatego zebrali się i czekali razem na telefon od Dużego Phila. Kiedy zakazano mu dzwonić na policję, zaufał Ryderowi i jego

braciom. Gdy wróciłam ze szpitala, odwiedzał mnie i dzwonił tak często, jak wcześniej. Dzięki temu czułam się trochę jak dawna ja.

Pod względem prawnym – wszystko poszło jak po maśle. Gdy złożyłam szczegółowe zeznanie w szpitalu i opowiedziałam o tym, co stało się z Dużym Philem – przedstawiałam im wersję, którą przećwiczyłam z Kane'em – policja odwiedziła mnie tylko kilka razy, by dopytać o jakieś szczegóły. Było dla nich oczywiste, że tylko się broniłam, więc nie musieli badać całej tej sprawy. Podejrzany, który mnie skrzywdził, nie żył, a ze mną wszystko było w porządku. Sprawa zamknięta.

A prywatnie – nie miałam żadnej prywatności. Można by pomyśleć, że atak, porwanie i niemal śmierć były dla mnie wystarczającą karą, ale według mediów moja historia obchodziła wszystkich. Porwanie trafiło na pierwsze strony gazet, a nawet do wieczornych wiadomości. Historii brakowało szczegółów, bo odmawiałam udzielania wywiadów, a także wykorzystania mojego nazwiska i zdjęcia. Poza tym policja nie mogła też znaleźć informacji na temat Dużego Phila, więc był tylko bezimiennym porywaczem dziewczyny, która zabiła go w samoobronie. Dla świata to wszystko było tajemnicą i chciałam, by tak pozostało.

W kwestii rodziny – zaczynałam wariować. Siostra, dziewczyny i bracia Rydera stali się nadopiekuńczy i chociaż doceniałam ich zaangażowanie, to doprowadzali mnie do obłędu. Ktoś zawsze przy mnie był, nie pozwalali robić mi niczego samej, a gdy się tylko skrzywiłam lub jęknęłam z bólu, próbowali wciskać mi do gardła tabletki przeciwbólowe.

Jeśli chodzi o sprawy sercowe – mój związek nie istniał. Myślałam, że gdy po raz pierwszy zobaczę Rydera po obudzeniu się w szpitalu, zapragnę, by wziął mnie w ramiona, tak jak pragnęłam tego, kiedy usłyszałam jego głos w mieszkaniu Dużego Phila. Ale tak się nie stało. Kazałam wyprosić go ze szpitala i zabroniłam mu mnie odwiedzać. Kiedy go zobaczyłam,

wspomnienie o jego zdradzie było dla mnie jak policzek, który wstrząsał mną aż do kości.

Musiałam spędzić w szpitalu kilka dni, ale gdy mnie wypuścili, wolałam zostać w domu Dominica i Bronagh. Nie chciałam widzieć Rydera, rozmawiać z nim ani o nim myśleć. Bronagh przywiozła moje rzeczy, więc nawet nie musiałam stawiać stopy w tamtym domu.

Nie chciałam mieć z Ryderem nic wspólnego.

Oczywiście dla niego to nic nie znaczyło, bo ciągle próbował wejść do mojego rodzinnego domu, krzyczał: „Pozwól mi wszystko wyjaśnić”. Za każdym razem, gdy to słyszałam, śmiałam się bez humoru, tak samo jak za każdym razem, gdy o tym myślałam. Teraz chciał się tłumaczyć, ale nie wtedy, gdy przed porwaniem pytałam go o to miliony razy. Nie miałam ochoty go słuchać, a jego bracia to szanowali, więc go pilnowali.

Wiedziałam, że to tylko kwestia czasu, nim dopadnie mnie, gdy zostanę sama, ale nie bałam się. Dojrzałam do tego, że już nigdy nie pozwolę mu się tak traktować. Miałam dość jego kłamstw. Przy Dużym Philu byłam bardzo słaba, ale właśnie to mnie wzmocniło.

Kiedy Bronagh i Keela przeżyły ataki, obie cierpiały na koszmary i nie chciały zostawać same ani na chwilę. Na szczęście mnie to nie dotyczyło. Jak na razie było ze mną lepiej, niż się spodziewano. Kiedy spałam, nie miałam żadnych snów, a na jawie nie bałam się wracać myślami do tamtych wydarzeń. Wiedziałam, że osoba, która mnie skrzywdziła, nie żyje, więc nie mogła skrzywdzić mnie jeszcze raz.

Bardziej bałam się, że zrobi to ktoś inny.

Przede wszystkim skupiałam się na tym, kto przysporzył mi takiej emocjonalnej agonii. Kiedy ktoś wspominał Rydera, byłam zimna jak lód, ale wiedziałam, że to tylko mechanizm obronny chroniący moje serce. To

tylko gra, bo gdy myślałam o nim w samotności, rozpaczałam i walczyłam z powracającymi łzami.

Miałam złamane serce, bo mnie zdradził. Zniszczyło mnie to, że zerwaliśmy, i czułam się kompletnie rozdarta, bo już nie mogłam do niego zadzwonić. W przeszłości nawet, gdy kiedyś przeżywaliśmy najgorsze chwile, był mój, ale teraz to się zmieniło.

– Pójdę z tobą – powiedziała Bronagh, wyrywając mnie z zamyślenia.

Stanowczo pokręciłam głową.

– Drogi pokryły się gołoledzią i nie chcę, byś chodziła w takich warunkach. Mogłabyś upaść.

– Ty też – odparła Bronagh.

Kochałam ją za to, że była wobec mnie taka troskliwa.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Ale ty jesteś w ciąży, a ja nie.

Moja siostra otworzyła usta, by się kłócić, ale uniosłam rękę i uciszyłam ją.

– Nic mi nie będzie. Moja noga już niemal się zagoiła i nie czuję bólu przy chodzeniu. Nie odejdę za daleko. Po prostu potrzebuję trochę czasu na osobności, by pomyśleć – wyjaśniła. – Mam mnóstwo problemów, a siedzenie w miejscu mi nie pomaga, Bee.

– Okej – powiedziała po kilku sekundach. – Ale proszę cię, bądź ostrożna i wróć niedługo, żebym się nie martwiła.

W ciągu ostatnich tygodni zamieniłyśmy się rolami. Teraz to ona była dla mnie jak rodzic.

– Zgoda – zapewniłam ją. – Wrócę za jakieś dziesięć minut. Idę tylko na szybki spacer. Obiecuję.

Dotrzymałam obietnicy i spacerowałam krótko, tylko wzdłuż naszej przecznicy, i ku radości mojej siostry wkrótce wróciłam do domu. Nie przeszkadzało mi, że wyszłam na tak krótko. Potrzebowałam chwili na świeżym powietrzu i przestrzeni. Po raz kolejny zapewniłam Bronagh, że nic mi nie jest, i udałam się do pokoju, który wciąż był moją sypialnią. Rozebrałam się, okryłam ręcznikiem i poszłam do łazienki, żeby wziąć prysznic. Gdy skończyłam, wróciłam do pokoju. Stanęłam w progu bez ruchu.

– Branna?

Moje serce podskoczyło ze strachu, gdy usłyszałam mężczyznę, który je złamał.

– Twoi bracia mieli zadbać o to, żebyś tu nie przychodził – powiedziałam i owinęłam się ciaśniej ręcznikiem.

– Mówili mi o tym – oznajmił cicho – ale stwierdziłem, że już dłużej nie będę tego słuchać.

Zaczęłam się drwiąco śmiać.

– Bo wszystko musi być, kurwa, tak, jak ty tego chcesz, prawda? – zapytałam oziębłe.

– Nie – odparł Ryder, krzywiąc się. – Bo musiałem się z tobą zobaczyć.

Pokręciłam głową, odwróciłam się i podeszłam do szafy. Wyjęłam z niej majtki, stanik, czarne legginsy i za luźną koszulkę. Spojrzałam na niego przez ramię, mrużąc oczy, a on odwrócił się do mnie plecami, dając mi trochę prywatności.

Nigdy nie odwracał się, kiedy się przebierałam, ale teraz wszystko było inaczej. Kiedyś należałam do niego. Ale z tym już koniec.

Nie myśl o tym.

Wytarłam się szybko, uważając na szwy na ramieniu i udzie. Moje ciało wciąż było obolałe, ale wszystkie siniaki przybrały jasny musztardowy

kolor, a niedługo zupełnie wyblakną.

– Już – powiedziałam, gdy się ubrałam.

Ryder odwrócił się w moją stronę. Zamiast obrzucić mnie spojrzeniem od góry do dołu, jak robił zazwyczaj, spojrzał mi prosto w oczy. Nie wiedziałam dlaczego, ale nie mogłam wytrzymać jego spojrzenia. Odwróciłam więc wzrok i zajęłam się czesaniem włosów, które związałam w kok.

– Jesteś piękna.

Te niespodziewane słowa uderzyły w moje obudowane murem serce niczym rozpędzony pociąg.

Wciąż na niego nie patrząc, powiedziałam:

– Przestań, Ryder. Nie próbuj mnie rozczulić. Wyglądam koszmarnie i wiem o tym, podobnie jak wszyscy inni. Moje ciało nadal się goi, więc aktualnie wygląd nie znajduje się wysoko na mojej liście priorytetów.

Poczułam, że podchodzi do mnie, a ja cofnęłam się szybko.

– Przestań.

Zamarł.

– Jesteś piękna niezależnie od tego, jak wyglądasz, kochanie.

Spojrzałam mu w oczy i prychnęłam:

– Teraz jestem twoim kochaniem? A nie tylko Branną?

Wyglądał, jakby te słowa go skrzywdziły.

– Zawsze byłaś moim kochaniem i zawsze będziesz.

Ścisnęło mnie w żołądku, a moje ciało zalała fala smutku.

– Przestań – prosiłam, czując, że mój mur pęka. – Przestań mówić do mnie tak, jak kiedyś mówiłeś. Po prostu przestań.

– Wciąż jestem sobą, Bran.

Pokręciłam gorączkowo głową.

– Nie, osoba, którą byłeś kiedyś, nigdy nie traktowałaby mnie w ten sposób.

Ryder przełknął głośno ślinę.

– Masz rację. Wybrałem tchórzowską drogę, bo bałem się ciebie wtajemniczyć.

Wtajemniczyć? O czym on, do cholery, mówi?

– Po prostu stąd wyjdź – powiedziałam. – Nie chcę tego słuchać.

– Musisz.

– Nie – warknęłam, patrząc na niego. – Nic nie muszę. Nie zrobiłam nic złego, ale ty tak!

– Wiem – zgodził się – i próbuję to naprawić.

Chciało mi się krzyczeć.

– Nie możesz! – wrzasnęłam. – Zniszczyłeś to, co było między nami.

– Nie mów tak, Bran – błagał. – Proszę cię.

Nienawidziłam tego, że jego ból ranił również mnie.

Zacisnęłam ręce w pięści.

– Jestem na ciebie wściekła… Tak bardzo mnie zraniłeś.

Ryder pokiwał głową, pokonany.

– Wiem, skarbie, i z całego serca chciałbym to cofnąć.

– Nigdy tego nie cofniesz. Nie rozumiesz ogromu krzywdy, którą mi wyrządziłeś – wyszeptałam. – Chciałam, żeby on mnie zabił. Kiedy Duży Phil mnie porwał, byłam w najgorszym momencie mojego życia i tylko śmierć wydawała mi się dobrym rozwiązaniem.

Na twarzy Rydera pojawiło się prawdziwe przerażenie.

– Niedługo po tym, jak obudziłam się w jego mieszkaniu, zaczęłam się zastanawiać, dlaczego tak bardzo się go boję, dlaczego tak bardzo boję się umrzeć, skoro umarłam wcześniej, kiedy się ode mnie odsunąłeś.

– Kochanie…

– To była moja chwila słabości – przerwałam Ryderowi. – Jedna z wielu w ciągu ostatniego półtora roku. Tak bardzo skupiłam się na twojej zmianie, że ja również się zmieniłam. I nienawidzę tego. Obchodziłam się z tobą jak z jajkiem i po prostu zaakceptowałam to, że nie chcesz mi powiedzieć, co knujesz, ale potem zobaczyłam cię, kurwa, z inną kobietą i…

– To nie było tak – powiedział i ruszył w moją stronę.

Rozgniewana odepchnęłam od siebie jego ręce i wrzasnęłam:

– Daj mi dokończyć! Widziałam cię z inną kobietą i odeszłam. A to wszystko dlatego, że nie byłam na tyle silna, by stawić czoło tobie i temu, jak się wszystko między nami zmieniło. Zmieniłam się w tchórza!

Pokręciłam głową zniesmaczona samą sobą.

– Powinnam była cię zostawić, gdy pytałam, dokąd wychodzisz nocami, a ty nie chciałeś mi odpowiedzieć. Powinnam była dać ci jedną lub dwie szanse, by się wytłumaczyć, ale potem mogłam się spakować i wyprowadzić. Nie powinnam była się z tobą użerać. Trzeba było odejść i nie oglądać się za siebie. Ciągle myślę o tym, że moje życie wyglądałoby teraz zupełnie inaczej, gdybym to zrobiła. Duży Phil pewnie i tak by mnie porwał, bo jestem częścią tej rodziny, ale nie byłabym taka słaba, znalazłszy się z nim sam na sam. Walczyłabym o swoje życie, a nie błagała, by mi je odebrał.

– Branna, nienawidzę samego siebie…

Nie spodziewałam się, że powie coś takiego.

– Co? – zapytałam, niepewna, czy dobrze go usłyszałam.

– Nienawidzę siebie samego – powtórzył głośniej. – Wiedziałem, że niszczę nasz związek, ale wmawiałem sobie, że wszystko będzie dobrze. Wierzyłem, że naprawię wszystko we właściwym czasie i po prostu wrócimy do normalności. – Pokręcił głową i wsunął ręce do kieszeni. –

Naiwnie wierzyłem, że zostaniesz przy mnie, mimo że tak źle cię traktowałem.

– To nie ma żadnego sensu – powiedziałam wkurzona. – Zajmowała cię inna kobieta. Nie możesz naprawić naszego związku. Byliśmy na to skazani od chwili, gdy postanowiłeś zabawić się z inną.

Ryder spojrzał mi w oczy ze śmiertelną powagą i oznajmił:

– Nigdy cię nie zdradziłem. Nigdy nawet tego nie rozważałem.

– Nie traktuj mnie jak idiotki, nie jestem, kurwa, głupia. – Zacisnęłam szczękę i dodałam: – Widziałam cię. Pojechałam za tobą tamtego dnia, gdy Duży Phil mnie porwał. I widziałam cię z kobietą w białym range roverze.

Ryder pokiwał głową.

– To była Lucy. Jest moją wtyką, a nie kochanką.

Jego wtyką?

Popatrzyłam na niego ze zdziwieniem.

– Czy ty siebie w ogóle słyszysz?

– Wiem, że nic, co mówię, nie ma teraz dla ciebie sensu, ale pozwól mi wyjaśnić…

– Nie – odpowiedziałam natychmiast. – Nie chcę tego słyszeć. Setki razy prosiłam cię, żebyś mi wszystko wyjaśnił, mam już dosyć. Skończyłam tę rozmowę i skończyłam z tobą.

– Ty nie jesteś mi nic winna, skarbie, ale ja jestem ci winny wyjaśnienia. Proszę, pozwól mi się wytłumaczyć.

Chciałam znowu na niego krzyknąć, ale nie mogłam, bo moje ciało nie pozwoliło mi po raz kolejny mu odmówić. Pragnęłam wiedzieć, co ma do powiedzenia. Pragnęłam poznać prawdę. Miał rację – zasługiwałam na to.

– To może powiesz mi, dokąd się wybierałeś każdej nocy, jeśli nie do tej Lucy?

Westchnął.

– Okej, ale muszę zacząć od początku…

– Nie, najpierw odpowiedz na to pytanie.

– Ale to nie będzie mieć wtedy sensu – stwierdził i spuścił głowę.

– Spójrz na mnie – zażądałam.

Zrobił to. Wtedy zauważyłam łzy w jego oczach. Stopiło to warstwę lodu, która chroniła moje serce.

– Branna – wyszeptał, a jego ciało zadrżało. – Proszę cię. Wiem, jakie to trudne, ale zaufaj mi.

Nie. Nie pozwolę mu na to.

Pokręciłam głową.

– Już dłużej nie mogę, Ryder. Nie zniosę więcej kłamstw. To oszustwo mnie zniszczyło. Ty zniszczyłeś mnie bardziej niż Duży Phil.

Ryder zbladł wyraźnie, a potem z wahaniem do mnie podszedł, ale ja postanowiłam być stanowcza.

– Nie opowiadaj bzdur, które tylko namieszają mi w głowie. Masz w tej chwili powiedzieć mi, dokąd wybierałeś się każdej nocy, albo przysięgam, że nigdy więcej na ciebie nie spojrzę. Masz, kurwa, ostatnią szansę, by powiedzieć mi prawdę. Całą prawdę.

No i proszę – ultimatum, które powinnam była mu dać dawno temu.

– Każdej nocy musiałem spotykać się z moją informatorką Lucy z FBI. Zakładano mi podsłuch, a potem szedłem do Darkness. Pracowałam jako kret, bo musiałem zdobyć informacje, które pogrzebią Brandona Daleya.

Gdy skończył mówić, patrzyłam na niego przed długą chwilę, a potem warknęłam:

– Wynoś się.

– Nie, Branna…

– Wynoś się, kurwa! – krzyknęłam. – Myślisz, że to jest zabawne? Myślisz, że niszczenie mnie wcześniej i kłamanie teraz jest, kurwa, zabawne?

– Ale to prawda! – krzyknął Ryder. – Po prostu mnie wysłuchaj.

– Nie…

– Branna?

Spojrzałam w stronę drzwi, gdzie stała moja siostra. Natychmiast skupiłam wzrok na dłoniach, które trzymała na brzuchu, i zapytałam:

– Wszystko w porządku?

Pokiwała głową.

– Tak… tylko… musisz go wysłuchać.

Patrzyłam na siostrę i nie mogłam uwierzyć w to, co słyszałam, ale zanim zdołałam się odezwać, ona wyjaśniła:

– Odkąd wróciłaś ze szpitala, nie chciałaś się widzieć z Ryderem. Ale pamiętasz o rodzinnym spotkaniu, na które zgodził się Dominic? Podczas którego mieliśmy sobie wszystko wyjaśnić?

Kiwnęłam krótko głową.

– Zorganizowaliśmy to spotkanie wczoraj, gdy spałaś, i wierz mi, naprawdę musisz wysłuchać tego, co Ryder ma do powiedzenia. Wiem, co go od ciebie odsuwało, i to wcale nie jest to, co myślisz. Przysięgam.

Moje oczy zaszły łzami, gdy siostra zamknęła drzwi do mojego pokoju.

– Nie ufasz mi, ale zaufaj Bronagh. Wysłuchaj tego, co mam do powiedzenia. Proszę.

Spojrzałam na Rydera i zanim wybuchnęłam płaczem, nakazałam:

– Zacznij od początku i nie waż się pominąć żadnego szczegółu.

Przed przyjściem Bronagh nawet się nad tym wszystkim nie zastanowiłam.

FBI?

Podsłuch?

Kret?

Brandon Daley?

O co tu, u diabła, chodzi?

Zamiast odpowiedzieć, Ryder zdjął kurtkę i sweter, a potem podciągnął koszulkę do brody. Uniosłam brwi, gdy to zobaczyłam.

Naprawdę był… okablowany.

Patrzyłam na kabel przyklejony taśmą do jego piersi. Następnie przyjrzałam się niewielkiemu czarnemu pudełeczku, które zostało przyklejone u dołu jego brzucha. Po chwili skupiłam wzrok na Ryderze, który przyglądał mi się z uwagą.

– Masz podsłuch – wymamrotałam.

– Tak. – Ryder przełknął głośno ślinę. – Akurat ten nie działa. Popsułem go, ale chciałem ci go pokazać, żebyś wiedziała, jak to wygląda.

– Dlaczego masz na sobie podsłuch? – zapytałam, gdy opuścił koszulkę.

– Usiądź, wszystko ci opowiem.

Poczułam coś dziwnego na myśl, że właśnie miałam poznać powód naszego rozstania.

– Usiądź – powtórzył z naciskiem.

Spojrzałam na łóżko i podeszłam do niego. Usiadłam na brzegu, pozwalając nogom zawisnąć nad podłogą. Ryder zabrał krzesło stojące przed toaletką i postawił je przede mną. Usiadł na nim, oparł łokcie o kolana. Jego i moje nogi dzieliło tylko kilka centymetrów.

Cała się spięłam, gdy otoczył mnie jego zapach i poczułam w brzuchu motylki. Ochota, by wyciągnąć do niego rękę i dotknąć go, była tak silna, że musiałam włożyć ręce pod uda, by się od tego powstrzymać.

Skupiłam się na jego twarzy, gdy zaczął mówić:

– Mniej więcej półtora roku temu miałem doła, nie wiedziałem, co chcę robić w życiu. Nie rozmawiałem z tobą o tym, bo wstydziłem się przyznać, że nie mam żadnych szczególnych umiejętności.

Zmarszczyłam brwi, ale nie przerwałam mu.

– Kane zajmował się deweloperką, Dominic został trenerem personalnym, a Alec udzielał się w pobliskim schronisku dla zwierząt. Ja nie miałem żadnych kwalifikacji. – Potarł twarz dłońmi. – Przez całe życie zajmowałem się tylko bronią i narkotykami i poczułem się jak przegraniec, bo nie zostałem stworzony do pracy w twoim świecie. Wciąż nie mam żadnych kwalifikacji… Nawet nie skończyłem szkoły, Branna.

– Wiem o tym – powiedziałam. – I jeśli myślisz, że obchodzi mnie twoja edukacja, to w ogóle mnie nie znasz.

– Wiem, że to nie ma dla ciebie znaczenia, ale dla mnie tak. Chcę być w stanie o ciebie zadbać, mimo że sama potrafisz to zrobić. Po prostu nie czułem się jak mężczyzna. I nie szukam tu współczucia, po prostu próbuję ci wyjaśnić, co wtedy myślałem.

Pokiwałam głową.

– Rozumiem to, ale wciąż nie wiem, co do tego wszystkiego ma FBI.

– To właściwie jest najłatwiejsze – westchnął. – Fakt, to niewiarygodne, ale przecież oni trzymają rękę na pulsie.

Rozbolała mnie głowa.

– Wyjaśnij to.

– Wciąż jeszcze nie wymyśliłem najlepszego sposobu, by to wszystko wyjaśnić, ale nie mam nic do stracenia – oznajmił i odetchnął głęboko. – Niedługo po tym, jak zacząłem się czuć jak gówno, chciałem zacząć remont w domu, żeby nie czuć się tak żałośnie. Poszedłem więc do sklepu budowlanego po materiały do malowania w pokojach, zaklejania dziur

w ścianach… i tak dalej. Gdy wychodziłem ze sklepu, podeszło do mnie dwóch mężczyzn w garniturach. Na początku myślałem, że to zabawne, bo wyglądali jak goście z *Facetów w czerni*. Sądziłem, że podeszli do niewłaściwej osoby, ale gdy mi powiedzieli, kim są i czego ode mnie chcą, niemal zemdlałem.

Ogarnął mnie strach.

– I czego chcieli?

– Powiedzieli mi, że na zboczu góry zaczęła się jakaś budowa i odkryto tam masowy grób.

Krew odpłynęła mi z twarzy.

– Trent? – zapytałam. – I ludzie Marco zabici tej nocy, gdy ten chciał porwać Damiena i skrzywdził Bronagh?

Pięć lat temu Marco Miles, były szef Rydera, zaatakował moją siostrę i próbował wykorzystać życie jej i Damiena, by móc znowu kontrolować Rydera i resztę chłopaków. Nie udało mu się to i przypłacił to życiem swoim, swojego bratanka i paru swoich ochroniarzy.

Ryder skinął głową.

– Nie mogą zidentyfikować ciał, ale na folii, którą zostały owinięte, znaleźli odciski moje i Dominica. Nie oczyściliśmy ich tak dobrze, jak się nam wydawało.

Wyraźnie słyszałam bicie swojego serca.

– To są federalni, Bran, a nie zwykłe gliny. Ci ludzie mogą cię odnaleźć i dowiedzieć się o tobie wszystkiego, dokądkolwiek byś nie uciekła. Do Irlandii przyjechała mała grupa, policja wie o tej operacji. Jeśli chcą zachować coś w tajemnicy, to nie dowiesz się o tym nigdy, jeśli nie będą tego chcieli.

Jaka operacja?

– Nie mogę w to uwierzyć – wydyszałam i złapał się za serce.

– I tutaj sytuacja staje się poważna, Branna – powiedział Ryder z trwogą w głosie. – Kiedyś zostaliśmy aresztowani w Stanach. Nie zrobiliśmy nic złego, ale któregoś dnia gliny przymknęły nas na jeden dzień, by pobrać nasze odciski palców i DNA. Wiedzieli, z kim trzymaliśmy, i zgaduję, że wtedy nie chcieli z nami zadzierać. Kiedy gliny tutaj wprowadziły znalezione odciski palców do systemu, wyskoczyły im nasze profile, a FBI natychmiast zostało poinformowane. Przylecieli. Dobrze znali Marco, ale nigdy nie mogli go znaleźć, bo jego ludzie byli naprawdę dobrzy w swojej robocie. Federalni chcieli wiedzieć, gdzie on zniknął i co o tym wiedzieliśmy, bo dowiedzieli się od jakiegoś informatora, że Marco przyleciał do Irlandii za nami i nigdy nie wrócił do Ameryki.

Ścisnęłam dłonie razem, żeby po prostu mieć za co złapać.

– I nie zostaniecie zaaresztowani za morderstwo? – zapytała i wstrzymałam oddech, czekając na odpowiedź.

– Gdybym nie zrobił tego, co chcieli, to tak, aresztowaliby nas. Ale podporządkowałem się, więc tego nie zrobią. Zaoferowali mi układ i na niego przystałem.

– Mogą tak robić? – zapytałam w niedowierzaniu. – Pozwolą, by morderstwo uszło ci na sucho w zamian za pomoc?

Ryder pokiwał głową.

– Mają tylko nasze odciski na folii i to jedyny dowód. Oczywiście dość znaczący, ale poza tym brakuje im wielu informacji na nasz temat. Nie chciałem ich jednak sprawdzać i skłaniać do tego, że zaczną grzebać w naszej przeszłości i naprawdę coś znajdą. Dałem im to, czego chcieli, więc nam odpuścili.

– Ale jak to możliwe? – dopytywałam. – Nie powinno być jakiegoś procesu, w którym sędzia…

– Nie z nimi, Branna. Federalni potrafią być tak samo skorumpowani jak gangsterzy. Mogą sprawić, że wszystko zniknie, jeśli tylko dostaną to, czego chcą, a oni chcieli informacji na temat układów Brandona Daleya. Wiedzą, że Marco nie żyje, chociaż im tego nie potwierdziłem. I są z tego zadowoleni. Wszyscy go nienawidzili.

– Jesteś pewny, że postąpiłeś właściwie? – zapytałam przerażona tym, że ten układ się na nim zemści.

– A jaki miałem wybór, Bran?

Skuliłam ramiona.

– Chyba żadnego.

– Wiem, że to ryzykowne i że nie mogę im ufać, ale jeśli nie pójdę na układ, to aresztują mnie i Dominica. Mają gdzieś kilka niezidentyfikowanych ciał. Oni i tak wiedzą, kim są ci ludzie, nie potrzebują potwierdzenia. Nikt nie będzie tęsknił za kilkoma złymi gangsterami, Branna, a już na pewno nie gliny.

– Mniej więcej rozumiem, ale jakie dokładnie warunki ci zaproponowali? – zapytałam, czując pulsowanie w skroniach. – Czego od ciebie oczekują?

– Chcieli, żebym założył podsłuch i zdobył pracę u Brandona. Miałem zajmować się transportem. Brandon jest niesamowicie precyzyjny i ukrywa się jeszcze lepiej niż Marco, więc dla federalnych pozostaje zagadką. Chcieli się dowiedzieć, z kim utrzymuje kontakty, skąd bierze produkt… Właściwie to chcieli wiedzieć o nim wszystko.

– A więc FBI ma Brandona na oku? – zapytałam z uniesionymi brwiami.

– Oczywiście, wszyscy z taką władzą, jaką ma Brandon, są przedmiotem obserwacji w FBI.

Nie powinno mnie to dziwić…

– A więc w układzie chodziło o to, że będziesz kretem i zdobędziesz dla nich informacje? To wszystko?

– Prawie wszystko – odpowiedział z westchnieniem Ryder. – Marco, ten skurwiel, mianował mnie właścicielem wielu podejrzanych nieruchomości, w których prowadziło się równie podejrzane interesy w Nowym Jorku. On miał znajomości wszędzie i stworzenie dokumentów zaświadczających, że jestem prawowitym właścicielem jakiegoś miejsca, nie było dla niego trudne. Mieszkam tu od pięciu lat, więc federalni wiedzą, że fizycznie nie mogłem mieć nic wspólnego z tymi nieruchomościami, ale skoro są na moje nazwisko, to jestem odpowiedzialny za to, co znaleziono tam podczas nalotów.

O mój Boże.

– Federalni dorzucili to do naszej ugody, ale nie chcieli płacić za szkody. Powiedzieli, że oczyszczą mnie z zarzutów, ale muszę ponieść koszty. Nie miałem wyboru. Mogli mnie zgłosić i zostałbym osądzony w Stanach. A gdy mój wyrok tam dobiegłby końca, odesłaliby mnie tutaj, żebym odsiedział za morderstwo. Musiałem im zapłacić bardzo dużo kasy, żeby rozwiązali ten problem, ale nie posiadałam takiej sumy, więc Dominic i Alec oddali swoją forsę, którą zarobili przez te wszystkie lata. Pomogli mi. Kane również, ale on jest biznesmenem, więc nie stracił wszystkiego, tak jak pozostali. Powiedziałem ci, że dokonałem złej inwestycji, gdy pytałaś, gdzie się podziały wszystkie nasze pieniądze, bo nie chciałem ci mówić prawdy, ale szczerze mówiąc, gdybym wszystkiego nie zrujnował i nie zauważyłabyś we mnie żadnej zmiany, to nigdy bym ci o tym nie powiedział.

– Nie powiedziałbyś mi o czymś takim? – zapytałam zszokowana.

Naprawdę?

Ryder pokiwał głową i bez wahania powiedział:

– Zrobiłbym wszystko, żebyś tylko była bezpieczna i nie musiała się martwić. Wszystko.

Nie wiedziałam, czy mam się wkurzyć, czy docenić jego słowa.

– Moi bracia, poza Damienem, bo nie chcieliśmy, żeby został zamieszany w ten koszmar, pomogli mi z pracą. Dla Brandona musiałem być czysty jak łza, żeby mi zaufał. Musiałem przeprowadzić każdą transakcję z powodzeniem i oddać mu kasę. Od wielu lat nie chciałem mieć z tym wszystkim nic wspólnego. Musiałem intensywnie zaangażować się w to życie, żeby szybciej się to wszystko skończyło. Musiałem się do niego zbliżyć. Ale gdy wciągnęłam się w ten świat, odsunąłem się od ciebie. Nie chciałem, by tak się stało, ale na początku tego nie zauważyłem, bo byłem zbyt zestresowany. Teraz wiem, że wracałem do domu wkurzony i rozgoryczony, i wyżywałem się na tobie, a ty na to nie zasłużyłaś.

Odetchnęłam z trudem.

– A jak twoi bracia zaangażowali się w to wszystko?

– Jak pewnie wiesz, Dominic zaczął walczyć dla Brandona. Gdy jego pieniądze zniknęły, miał dzięki temu idealną wymówkę dla Bronagh. Walczył, dostawał pieniądze, a poza tym przysłuchiwał się rozmowom w podziemiu, by zdobyć dla mnie informacje. To dlatego czasem znikałem z Dominikiem. Pomagał mi, tak samo jak Kane i Alec. Kane pojechał ze mną na kilka akcji, bo nie ufałem ludziom Brandona – poza Gavinem, ale on jest tylko nic nieznaczącym pionkiem i nie posiadałby żadnych znaczących informacji.

Młodszy brat Aideen wciąż tkwił w świecie Brandona Daleya. Nie podobało mi się to… Gówniarz nie chciał się ugiąć, mimo że Aideen i jej bracia zmuszali go do tego. Keela pracowała nad tym – chciała przekonać wujka, by wykopał Gavina z gangu, ale on też był bardzo uparty.

– Alec potrafi oczarować każdego węża, a ja musiałem sobie radzić z wieloma takimi wężami, szczególnie gdy próbowałem dograć umowy dotyczące handlu bronią. Raz na jakiś czas miałem do czynienia z upartym facetem lub kobietą i właśnie do tego go potrzebowałem. Przyprowadzałem go ze sobą, a on w ukradkiem flirtował z ludźmi. Zaczynali go lubić. Nawet nikogo nie dotknął. Po prostu uśmiechał się i zaczynał rozmowę. W typowym dla Aleca stylu. Domykanie umów z tymi chciwymi typami szło wtedy znacznie łatwiej.

Uniosłam ręce i potarłam twarz. Gdy je opuściłam, pokręciłam głową, bo nie potrafiłam ogarnąć tego, co usłyszałam.

– To za dużo informacji na raz.

– Wiem o tym, ale musisz usłyszeć o wszystkim, żebyś wiedziała, że miałem związane ręce.

Nawet nie potrafiłam wyobrazić sobie, jak on się czuł i przez co przechodził, ale… rozumiałam, że musiał zrobić wszystko, do czego został zmuszony, żeby nie trafić do więzienia. Trudno mi było uwierzyć w to, że tak wyglądało prawdziwe życie, ale to rozumiałam. Wcześniej mój umysł pozbierał wszystkie nieścisłości, kłótnie i ogólne pogorszenie naszego związku i wyszedł z założenia, że rozstanie było nieuniknione.

Ryder nie był Bogiem, nie mógł kontrolować wszystkiego. Doświadczenie, jakie nabył kiedyś, ułatwiło mu obecne zadanie, ale tym razem stawka była wyższa. Próbując mnie przed tym wszystkim chronić, nieświadomie zafundował mi inny horror.

Mój mózg rozumiał to wszystko, ale serce nie. Nie potrafiłam pozbyć się bólu i nie mogłam „odwidzieć” tego, co widziałam. Gdy pomyślałam o nocy, kiedy zostałam porwana, nagle powiedziałam coś idiotycznego i zupełnie powierzchownego:

– A więc naprawdę nie zdradzałeś mnie z tą Lucy?

– Nie, przysięgam – odrzekł Ryder bez wahania. – Ona była tylko moim kontaktem z federalnymi. Każdej nocy spotykałem się z nią w innym miejscu, dostawałem podsłuch i polecenia.

Och.

– Po prostu myślałam… Gdy zobaczyłam, jak pochylasz się i zaglądasz do jej samochodu, a ona się śmieje… założyłam najgorsze.

– Śmiała się i chichotała każdej nocy, w razie gdyby podążał za mną ktoś od Brandona. Musieliśmy zadbać o to, by spotkanie wyglądało na schadzkę, ale przysięgam, zawsze zależało mi tylko na tobie, Branna. Odkąd się poznaliśmy, nigdy nie dotknąłem innej kobiety.

Ręce zaczęły mi drżeć.

– A co ja miałam sobie pomyśleć? Zobaczyłam to, co zobaczyłam, i wyciągnęłam wnioski, do jakich doszłaby większość ludzi – powiedziałam. Czułam, jak drży mi dolna warga. – Odsunąłeś się ode mnie i wychodziłeś z domu każdej nocy, a po powrocie zawsze brałeś prysznic, zanim się do mnie zbliżyłeś. Kiedy zobaczyłam cię z nią, złożyłam wszystkie fragmenty w sensowną całość.

Ryder zmarszczył brwi.

– Za każdym razem, gdy po powrocie przekraczałem próg naszego domu, czułem się brudny. Nie chciałem cię tym zbrukać. Jesteś bez skazy i nie chciałem, by cokolwiek to zmieniło.

– Ale to mnie naprawdę zmieniło – wyszeptałam. – Przez ciebie zaczęłam myśleć… że mnie nienawidzisz.

– Nie chciałem, by to zaszło aż tak daleko – powiedział z naciskiem, pochylając się w moją stronę. Ujął moje dłonie, a ja poczułam szok z powodu tej znajomej bliskości, bo dotyk jego szorstkich dłoni natychmiast mnie uspokoił. – Chciałem się od ciebie odsunąć, dopóki to się nie skończy, a gdy zaczęliśmy się kłócić, nie mogłem tego zatrzymać. Ty,

twoja siostra i reszta dziewczyn znaczycie wszystko dla mnie i dla mojej rodziny. Uzgodniliśmy, że będzie lepiej, jeśli nic wam nie powiemy. Damienowi również. Wiedzieliśmy, że będzie chciał nam pomóc, ale już dawno temu postanowiliśmy, że on w nic nie będzie zaangażowany, jeśli tylko będziemy mieć wybór. O niczym nie wiedzieliście, więc nie można was uznać za współwinnych.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– To wszystko wydaje się takie nierealne…

– Chciałbym, żeby to się nie zdarzyło.

Ja też.

– Powiedziałeś, że zrobiłeś to, co chciało FBI. Czy to oznacza, że Brandon został aresztowany?

Ryder pokręcił głową.

– Nie, zebrałem wszystkie informacje, jakie tylko mogłem, ale oni wciąż nie wiedzą, kim są jego kontakty, źródła czy dystrybutorzy. Poza tym Brandon nigdy nie wydał mi bezpośrednio rozkazu, zawsze jakiś inny facet mówił mi, co mam robić i dokąd jechać, więc nawet gdyby zrobili nalot, to i tak by go nie namierzyli. Brandon był dla mnie bardzo dobry, ale wiedział, co robiłem w gangu i dlaczego tam byłem. Przy mnie zachowywał się wyjątkowo ostrożnie.

Ogarnął mnie strach.

– Przecież on mógł cię zabić!

W moim umyśle pojawiły się iście przerażające obrazy.

Ryder prychnął.

– Nie zabiłby mnie. Myślę, że bawiła go cała ta sytuacja. Powiedział mi, że nie lubi kretów, i dodał, że ma taki zły nawyk, bo gdy jakiegoś spotyka, to go depcze. Zgodziłem się z nim i powiedziałem, że bardziej nie znoszę glin, bo są jak węże w wysokiej trawie. Kiedy to powiedziałem,

poprawiłem koszulkę tak, by można było dostrzec fragment okablowania i spojrzałem mu prosto w oczy. Szybko wychwycił, co mu chciałem w ten sposób przekazać.

Szczeka mi opadła.

– Zdradziłeś mu, po co tam byłeś? Ale dlaczego?

– Bo Brandon jest fair… A ja, kurwa, nie znoszę glin, Branna. A federalni… są tak naprawdę jeszcze większymi szumowinami. Rzuciliby cię pod koła rozpędzonej ciężarówki, byle tylko dostać to, czego chcą.

– Ty idioto! – warknęłam. – A co, jeśli oni wiedzą, dlaczego nie zebrałeś żadnych konkretnych informacji?

– Nie są niczego świadomi. Tej nocy, gdy zostałaś… porwana, zadzwonili i powiedzieli, że moja rola w tej operacji dobiegła końca. Tamtego wieczoru powiedzieli mi, że za czterdzieści osiem godzin odlatują do Ameryki, a ja będę mógł wrócić do normalnego życia. To dlatego chciałem poczekać, zanim ci o wszystkim powiem… w razie gdyby zmienili zdanie.

– Nie wiem, co o tym wszystkim myśleć – przyznałam. – To dla mnie zbyt wiele.

Ryder pochylił się i przycisnął swoje czoło do mojego.

– Tak bardzo mi przykro, Branna – wyszeptał. – Zrujnowałem ci życie, bo chciałem cię zatrzymać w swoim.

Gdy poczułam dotyk jego skóry, moje ciało przeszył impuls elektryczny.

Odsunęłam się od niego i spojrzałam mu w oczy.

– Nigdy więcej nie mów mi czegoś takiego. Nadal jesteś dla mnie wszystkim, mimo że jestem na ciebie wściekła. Zraniłeś mnie, ale tak naprawdę dobija mnie myśl, że miałabym cię stracić.

Rysy twarzy Rydera złagodniały.

– To dlaczego mnie zostawiłaś, skoro nie chcesz mnie stracić?

Skuliłam ramiona.

– Nie dałeś mi wyboru. Miałeś powiedzieć mi, czym się zajmujesz. Bycie bez ciebie by mnie zniszczyło, ale życie tak, jak żyliśmy przez ostatnie półtora roku, doprowadziło mnie do załamania. Naprawdę nie miałam wyboru.

Ryder uśmiechnął się lekko.

– Wszystko naprawię.

– Czuję, że twój uśmiech jest tylko pięknym kłamstwem – wyszeptałam – i nie mogę mu ufać, tak samo jak nie mogę już ufać tobie.

– Ale… przecież powiedziałem ci, dlaczego zachowywałem się tak, a nie inaczej.

Pokiwałam głową.

– I ja to rozumiem, jednak to niczego nie zmienia. Potrzebuję przestrzeni.

– Nie zostawiaj mnie, Branna – błagał Ryder. – Błagam cię.

– Ty zostawiłeś mnie na wiele miesięcy, mimo że byliśmy razem. Rozumiem to, jednak ból pozostał – odparłam. – To, co było między nami, zniknęło.

– Nie – syknął. – Nic nie zniknęło, bo nadal cię, kurwa, kocham, bardziej niż własne życie. I ty też mnie kochasz. Wiem o tym.

– Kochanie cię jest proste, Ryder. Ale ufanie ci już nie.

– Wiem i już zawsze będę żałować, że tak bardzo cię skrzywdziłem.

Milczałam przez kilka chwil, zbierając myśli.

– Czy możesz mi wybaczyć? – zapytał Ryder tak cichym głosem, że ledwie go słyszałam. – Czy kiedykolwiek będziesz mogła to zrobić?

Czy mogłam?

– Nie wiem – przyznałam. – Potrzebuję czasu, by pomyśleć.

– Dam ci czas i przestrzeń. Dam ci wszystko, czego potrzebujesz, obiecuję.

Łapał się moich słów jak ostatniej deski ratunku.

– To się nie stanie w ciągu jednej nocy, Ryder – powiedziałam stanowczym głosem. – Nie mogę tak po prostu naprawić tego, co zostało zniszczone, przez pstryknięcie palcami. Musisz dać mi czas, okej? Nie możemy znowu być ze sobą razem, tak jak kiedyś, tylko dlatego, że wyznałeś mi prawdę. Trzeba zrobić to powoli. Rozumiem, co mi powiedziałeś, ale moje serce nie może tak łatwo wybaczyć i zapomnieć.

Ryder pokiwał głową.

– Rozumiem. Zrobię wszystko, czego chcesz.

Cieszyłam się, że zgodził się zrobić to, o co go prosiłam, bez zbędnych kłótni.

Odetchnęłam.

– Ale mnie nie szukaj, okej? Kiedy będę gotowa, przyjdę do ciebie.

– A co… jeśli nigdy do mnie nie przyjdziesz? – zapytał tonem podszytym strachem.

– Nie mogę ci na to odpowiedzieć i przepraszam, jeśli byłam okrutna, ale teraz muszę robić to, co jest najlepsze dla mnie, nie dla innych.

Ryder po chwili pokiwał głową.

– Okej, skarbie.

Stał w miejscu i wyglądał tak, jakby miał zamiar się pochylić i mnie przytulić lub pocałować, ale powstrzymał się i podszedł do drzwi mojej sypialni.

– Kocham cię, Branno – powiedział. – Nie okazuję tego w najlepszy sposób, ale kocham cię, cukiereczku.

Wyszedł, a ja zaczęłam płakać. Nie wiedziałam, dlaczego to robiłam, bo przecież to ja poprosiłam go, by dał mi czas i przestrzeń. To zdezorientowanie mnie dobijało.

Mój umysł myślał jedno, a serce czuło coś innego.

Nienawidziłam tego, że w ciągu ostatniego półtora roku Ryder był taki tajemniczy, a teraz ja sama stałam się enigmą. Ironia to suka.

ROZDZIAŁ 15

Dwa tygodnie później…

Minęło czternaście dni, odkąd Ryder wyznał mi prawdę, a ja wciąż tkwiłam zamknięta w tym samym pokoju, by pomyśleć. Wychodziłam tylko do łazienki, pod prysznic lub coś zjeść. Żałowałam, że nie mogę wrócić do pracy, by się czymś zająć, ale byłam dopiero po dwóch sesjach z terapeutką i miałam problem, by się przed nią otworzyć, nie wyjawiając sekretów, o których nie mogła usłyszeć.

Nawet z jej pomocą wciąż tkwiłam w emocjonalnym dołku, bo nie miałam pojęcia, jak sprawić, by moje serce zgrało się z głową. Dokładnie wiedziałam, przez co przeszedł Ryder, i rozumiałam to, ale miałam mu za złe krzywdę, jaką mi wyrządził w ciągu ostatniego półtora roku, mimo że nie zrobił tego świadomie.

Czułam gniew, ale nie wiedziałam, czy kierowałam wyłącznie w stronę Rydera, czy byłam też po prostu zła za to, jak się przez niego czułam, gdy mnie odepchnął. To była dla mnie nieustanna walka, nie mogłam zdecydować. Nie pomagało mi też to, że za nim tęskniłam. Niepewność co do moich emocji po tym wszystkim, czego się dowiedziałam, była niezmiernie trudna do zniesienia, chociaż tak naprawdę chciałam z nim być, żebyśmy mogli poradzić sobie z tym razem.

Z jednej strony chciałam do niego iść i wszystko naprawić, bo mimo że sytuacja się skomplikowała, to jednak przeżyłam pięć lat z kimś, kogo

naprawdę kochałam, i nie byłam gotowa tak po prostu tego zaprzepaścić… Jednocześnie byłam tak emocjonalnie zniszczona, że nie miałam pewności, czy kiedykolwiek będę jeszcze mogła w pełni zaufać Ryderowi. A jeśli nie było zaufania, to nie było związku.

Odwróciłam głowę i spojrzałam w stronę drzwi, gdy rozległo się ciche pukanie.

– Proszę – zawołałam.

Drzwi się otworzyły. Spodziewałam się siostry, ale zobaczyłam Aleca.

– Hej – powiedziałam i usiadłam prosto. – Czy wszystko w porządku?

Pokiwał głową i zamknął za sobą drzwi.

– Tak… tylko Bronagh się o ciebie martwi. Obiecałem jej, że z tobą pogadam i wywołam na twojej twarzy uśmiech czy coś w tym stylu.

– Wystarczy, że spojrzę na twoją brzydką facjatę, i od razu mi lepiej.

– Wal się.

Zaśmiałam się, a Alec wykrzywił usta w uśmiechu i podszedł do mnie. Przesunęłam się, by mógł usiąść na łóżku. Zdjął buty i wspiął się na materac, po czym oparł się wygodnie na poduszkach. Położyłam się obok niego i oboje wbiliśmy spojrzenie w sufit.

– Jeśli zostaniesz w tym pokoju jeszcze jeden dzień – zaczął – to chyba zmienisz się w mebel. W stylu *Pięknej i Bestii*, tylko bez śpiewania, bo nie potrafisz śpiewać. Ani trochę.

Znowu się zaśmiałam.

– Będę o tym pamiętać, Bestio.

Alec prychnął, a po chwili milczenia zapytał:

– Jak się naprawdę czujesz? Nie musisz mówić, że dobrze, tylko po to, by mnie zadowolić. Więc jak jest?

To było pytanie, na które nie miałam dobrej odpowiedzi od czasu ataku.

Przełknęłam ślinę.

– W jednej chwili wszystko jest okej, a w następnej czuję się rozbita na tysiąc kawałków. Naprawdę nie wiem, co mam zrobić w kwestii Rydera, i to doprowadza mnie do szaleństwa.

– Wiesz, że duszenie wszystkiego w sobie nie jest dobre. Spójrz tylko, jaka stałaś się smutna, gdy z nikim nie dzieliłaś się swoimi problemami.

Miał rację, ale to nie oznaczało, że mogę tak szybko wyjść z roli.

– Chyba trudno pozbyć się starych przyzwyczajeń.

– Wypłakiwanie się komuś na ramieniu, kiedy zawsze było się tą silną, musi być niewyobrażalnie trudne. – Alec ujął moją dłoń. – Zawsze byłaś taka silna dla Bee, a potem dla nas wszystkich, gdy mieliśmy problemy. Jesteś niesamowita, Bran. Nie chcemy ci się narzucać, po prostu chcemy ci pokazać, że jesteśmy przy tobie i wspieramy cię, tak jak ty nas.

Moje oczy wypełniły się łzami.

– Obiecałam sobie, że nie będę płakać, ale przez ciebie trudno mi dotrzymać tej obietnicy.

– Posłuchaj mnie – powiedział Alec i wstał z łóżka, pociągając mnie za sobą. – Możesz płakać całymi dniami, jeśli chcesz, nie ma w tym nic złego. Zanim przeżyłaś noc jak z horroru, cierpiałaś przez półtora roku. Jeśli masz ochotę płakać, to będę ci w tym towarzyszył.

Pokręciłam głową i otarłam oczy wierzchem dłoni.

– Mam dość płakania, to niczego nie zmienia.

– No to zamiast tego się uśmiechnij. Trudniej krzywić całą twarz, niż się uśmiechnąć.

Skuliłam ramiona.

– Nie mam powodu do uśmiechu.

– Na pewno masz – oznajmił Alec. – Przetrwałaś przerażającą noc, dowiedziałaś się, że Ryder wcale cię nie zdradza i że nie odsuwa się od ciebie, bo cię nie kocha. Masz wiele powodów do uśmiechu.

Kiedy tak to ujmował, miałam ochotę kopnąć siebie w dupę za użalanie się nad sobą.

– To trudne – przyznałam.

– Uwierz w siebie – powiedział Alec. – W Rydera.

Westchnęłam.

– Łatwo powiedzieć.

Popatrzył mi głęboko w oczy i powiedział:

– Przez wiele lat wierzyłaś w Świętego Mikołaja, króliczka wielkanocnego i wróżkę zębuszkę. Więc na pewno możesz na pięć minut uwierzyć w siebie i swojego mężczyznę, okej?

Zamrugałam osłupiała.

– No co? – zapytał Alec, przestępując z nogi na nogę.

Odchrząknęłam.

– Po prostu zapomniałam, jaki jesteś mądry. Cały czas żartujesz i się wygłupiasz, ale jeśli trzeba, jesteś bardzo poważny. I dajesz dobre rady.

Na twarzy Aleca pojawił się piękny uśmiech.

– Kocham cię, Bran. Powiem i zrobię wszystko, by pomóc tobie i Ryderowi to przetrwać. – Wyciągnął rękę i zmierzwił mi włosy, jakbym była małą dziewczynką. – Jesteście powodem, dla którego zdecydowałem, że się kiedyś ustatkuję, wiedziałaś o tym? Zanim poznałem Keelę, obserwowałem was i podobało mi się to, że Ryder był szczęśliwy i spełniony tylko dlatego, że na ciebie patrzył. Na początku myślałem, że jest żałosny i miałem go za cipę, ale im dłużej z wami przebywałem, tym

bardziej to do mnie docierało. Chciałem tego i teraz to mam. Związek to ciężka praca, ale ty i Ry dacie radę. Nie poddawaj się, okej?

Zaśmiał się, kiedy rzuciłam się ku niemu i objęłam go ramionami, tuląc twarz do jego piersi. Alec uściskał mnie mocno i zaczęłam płakać. Chociaż teraz to nie były łzy smutku, lecz nadziei. Właśnie to dał mi Alec.

Nadzieję.

Nie doświadczyłam tego uczucia od dawna, ale było wspaniałe i nie mogłam temu zaprzeczyć.

– Dzięki, Alec – wymamrotałam przy jego piersi.

Kiedy odsunęłam się od niego i spojrzałam mu w twarz, zachichotałam. W ogóle nie przypominał chłopaka, którego spotkałam wiele lat temu w Darkness.

– No co? – zapytał, uśmiechając się na widok mojej zadowolonej miny.

Pokręciłam głową.

– Właśnie myślałam o dniu, gdy cię poznałam, i o tym, co mi wtedy powiedziałeś.

Bez ostrzeżenia wyciągnął rękę i klepnął mnie w tyłek. Krzyknęłam.

– Nadal masz niezły tyłek. – Jego uśmiech się poszerzył. – Ale nie mów Keeli, że to ode mnie usłyszałaś.

Zachichotałam i zamachnęłam się na niego żartobliwie, ale uniknął uderzenia.

– Jesteś szalony.

– Nikt o zdrowych zmysłach nie może być tak zarąbisty – powiedział, wskazując na siebie kciukiem.

Prychnęłam.

– Musisz mi wyświadczyć przysługę.

– Dawaj – powiedział.

– Zanim stracę tę odrobinę odwagi, którą mam, chyba muszę złożyć twojemu starszemu bratu wizytę. Naprawdę coś mi wyjaśniłeś. Jeśli myśląc o tym, co ja i Ryder mieliśmy, nie uwierzę w to, co możemy znowu mieć i poddam się bez walki. Muszę spróbować, bo inaczej będę tego żałować do końca życia.

Alec uniósł rękę, a ja przybiłam z nim piątkę, śmiejąc się. Byłam już ubrana, więc wzięłam tylko buty i zeszliśmy na dół.

– Dokąd się wybierasz?

Stojąc w korytarzu, spojrzałam na moją siostrę. Z wyczekiwaniem przyglądali mi się z Dominikiem z salonu.

– Idę pogadać z Ryderem – oznajmiłam.

– Naprawdę? – zapytała Bronagh, wytrzeszczając oczy. – Ale to będzie pozytywna czy negatywna rozmowa?

Wzruszyłam ramionami.

– Mam dobre intencje i wiem, że Ryderowi spodoba się to, co zamierzam powiedzieć, więc chyba pozytywna.

Nie spodziewałam się, że zostanę przytulona przez kobietę w trzydziestym tygodniu ciąży. Gdyby Alec nie stał za mną, kiedy siostra się na mnie rzuciła, to obie fiknęłybyśmy koziołka.

Wzięłam to za dobry znak. Miałam nadzieję, że moje serce również wyrwie się i fiknie w stronę Rydera, gdy będę z nim rozmawiać.

Taką miałam nadzieję.

***

– Wiesz, że aby to zadziałało, musisz koniecznie wyjść z mojego samochodu?

Oparłam dłonie o drżące kolana.

– A co, jeśli on zmienił zdanie w kwestii naszego związku? – zapytałam Aleca, który wyciągnął kluczyki ze stacyjki swojego samochodu. – A co, jeśli wkurzy się za to, że nie odzywałam się do niego przez dwa tygodnie?

– Branno – zaśmiał się Alec – on jest w stanie czekać na ciebie do końca swojego życia. On się boi, że nigdy więcej do niego nie przyjdziesz. Męczymy się z jego nastrojem, odkąd powiedział ci prawdę.

Naprawdę miałam nadzieję, że nie mówi mi tego tylko po to, by dodać mi otuchy.

Odetchnęłam głęboko i powiedziałam:

– Pieprzyć to. Czas w końcu to zrobić.

– Dzielna dziewczynka – krzyknął Alec.

Wysiedliśmy z jego samochodu i ruszyliśmy wybrukowanym ścieżką prowadzącą do mojego domu. To dziwne, ale na sam widok tego budynku jeszcze bardziej zatęskniłam za Ryderem. Stało się tutaj tak wiele dobrych rzeczy, znacznie więcej niż tych złych. W tym domu zgromadziłam mnóstwo wspomnień nie do zatarcia, a także wiele takich, których nigdy więcej nie chcę przywoływać.

Kiedy weszłam do domu, przypomniało mi się, jak zostałam zaatakowana w kuchni, ale szybko się z tego otrząsnęłam. Duży Phil zniknął. Ten chory sukinsyn nie mógł mnie więcej skrzywdzić. Teraz już bym mu na to nie pozwoliła.

Już nigdy nie pozwolę nikomu siebie skrzywdzić.

Podążyłam za Alekiem wzdłuż korytarza. Wszedł do kuchni, a ja zostałam w tyle.

– Co tam, stary? – zapytał Alec Rydera.

Usłyszałam jak wzdycha.

– Nic. Pomalowałem nasz pokój, żeby mieć się czym zająć. Pewnie dzisiaj zatynkuję dziury w pokoju Dominika, więc jeśli chcesz, możesz

zostać i mi pomóc.

– Nie mogę, tylko ją tu przywiozłem.

– Kogo? – zapytał Ryder.

Teraz czas na mnie.

Weszłam do kuchni z wysoko uniesioną głową, a gdy Ryder mnie zobaczył, zerwał się na równe nogi i ze dziwienia upuścił na podłogę kubek, z którego właśnie pił.

– Cholera – syknął, gdy kubek roztrzaskał się na kawałki, a potem odchrząknął. – Branna.

Uniosłam rękę i pomachałam lekko.

– Hej, Ry.

– Hej, cześć – Wydusił z siebie prędko. – Hej.

– Bracie, jedno powitanie wystarczy – mruknął Alec.

Ryder nie wiedział, co zrobić z ramionami, najpierw założył je na piersi, a potem opuścił po bokach i znowu skrzyżował. Widząc jego zdenerwowanie, rozluźniłam się i cieszyłam tym, że go widzę.

– Przepraszam, że wpadam bez zapowiedzi – powiedziałam i zagryzłam dolną wargę.

Ryder pokręcił głową.

– Nie, nic się nie stało. Właściwie to świetnie. Naprawdę świetnie.

– Ry – powiedział Alec. Spojrzałam na niego i zobaczyłam, że próbował nie wybuchnąć śmiechem. – Uspokój się.

– Ale ja jestem spokojny.

Zdecydowanie nie był.

Ryder odchrząknął i obrzucił mnie spojrzeniem od góry do dołu.

– Wyglądasz pięknie, kochanie.

Poczułam, jak moje policzki płoną, gdy spojrzałam na moją zwykłą białą koszulkę, czarne legginsy i szare wsuwane trampki. Nie miałam na twarzy makijażu, a włosy związałam w wysokiego kucyka. Zdecydowanie nie wyglądałam pięknie. Właściwie to byłam w zupełnym nieładzie.

– To moja zeszłonocna piżama – powiedziałam i podrapałam się po szyi. – Nie planowałam tu przyjeżdżać, ale potem Alec przyszedł ze mną pogadać i oto jestem.

Ryder spojrzał na Aleca, a gdy zobaczyłam w jego oczach wdzięczność do brata, ścisnęło mnie w gardle.

– Dzięki, stary – powiedział.

Alec puścił do niego oko.

– Po prostu odwaliłem swoją część. Pogadamy później, okej?

Zanim którekolwiek z nas odpowiedziało, Alec wypadł z domu, zamykając za sobą drzwi. Ryder i ja staliśmy w kuchni, oddaleni od siebie o kilka metrów i z jakiegoś powodu czułam zaniepokojenie.

– Dobrze cię widzieć – powiedziałam nonszalancko.

Ryder wyglądał na zdziwionego.

– Naprawdę?

Pokiwałam głową.

– Tak. Tęskniłam za tobą, Ry.

Wypiął lekko pierś.

– Ja za tobą też, skarbie. Cholernie bardzo.

Moje usta drgnęły lekko.

– Aż tak bardzo?

– Nawet bardziej – powiedział naciskiem. – Piekielnie, zajebiście mocno.

Uśmiechnęłam się, a on bez ostrzeżenia zmniejszył dystans między nami i ujął moją twarz w dłonie, patrząc na mnie zaszklonymi oczami.

– Skarbie – wyszeptałam. – Co się stało?

– Nie nienawidzisz mnie – oznajmił.

– Nie – odparłam stanowczo. – Nie nienawidzę.

– Widzę to w twoim uśmiechu – wymamrotał – i sposobie, w jaki na mnie patrzysz.

Uścisnęłam go lekko.

– Nigdy cię nie nienawidziłam, skarbie. Byłam na ciebie wściekła, ale nigdy nie czułam nienawiści. Po prostu nie podobało mi się to, jak się przez ciebie czułam.

– Byłaś na mnie wściekła? To znaczy, że już nie jesteś?

Pokręciłam głową.

– Przede wszystkim jestem zagubiona. W jednej chwili wściekam się na ciebie za to, że przez tak długi czas pozwalałeś, by nasz związek się psuł i nie chciałeś ze mną rozmawiać, a w następnej rozumiem twoją sytuację i wiem, dlaczego to wszystko w sobie dusiłeś i nic mi nie mówiłeś. Moje niezdecydowanie doprowadza mnie do szaleństwa.

– Ale… dlaczego tu jesteś? – zapytał. – To znaczy, cieszę się, że tu jesteś… ale dlaczego?

Oblizałam wargi.

– Alec mnie przekonał. Muszę w ciebie uwierzyć. Uwierzyć w nas.

– I wierzysz w nas?

– Tak – powiedziałam, stanowczo kiwając głową. – Po prostu nie będę w stanie zacząć tam, gdzie skończyliśmy. Myślę, że musimy działać powoli. Z czasem wszystkie moje zmartwienia, obawy i wątpliwości znikną, jeśli zrobimy to w odpowiednim tempie.

– Tak – wychrypiał Ryder. – Zrobię wszystko, żebyś tylko znowu była moja.

– Zawsze będę twoja.

– A ja twój, cukiereczku.

Cukiereczku.

Gdy usłyszałam to pieszczotliwe słówko, które tak kochałam, oddech ugrzązł mi w gardle, a serce na chwilę przestało bić.

– Znowu jesteś sobą – wyszeptałam. – Myślałam, że mój Ryder nigdy nie wróci.

– Nigdy nie odszedłem, skarbie – odparł, rumieniąc się. – Myślałem, że jeśli nic nie będę ci mówić, to cię ochronię, ale teraz widzę, ile szkód wyrządziłem. Złamałem ci serce i nigdy sobie tego nie wybaczę. Tak bardzo mi przykro, cukiereczku. Tak cholernie mi przykro.

– Możesz to naprawić – powiedziałam głosem napiętym od emocji. – Możesz sprawić, ze moje serce o wszystkim zapomni i znowu zacznie dla ciebie bić. Wiem, że ci się uda.

Ryder pochylił się, by mnie pocałować, ale ja się zawahałam.

– A co, jeśli pocałunek zaprowadzi do czegoś innego? – zapytałam. – Nie jest na to za wcześnie?

– Jak na kogoś, kto chce być zwalony z nóg przez miłość, zadajesz za dużo pytań.

Zmarszczyłam brwi.

– Przepraszam. Staram się.

Ryder uśmiechnął się do mnie lekko.

– Wiem, kochanie. Pozwól, by to się stało, nie musisz wszystkiego kontrolować. Po prostu to poczuj.

Po prostu to poczuj.

– Ja… się boję – wyszeptałam. – A co, jeśli nie będzie tak samo jak wcześniej?

Ryder podszedł do mnie i wyszeptał:

– A co, jeśli będzie nawet lepiej?

Moje serce zabiło mocniej.

– A co, jeśli to będzie dla mnie za dużo?

– Za dużo? – powtórzył Ryder. – Branna, miłości nigdy dość. Ja nigdy nie będę miał ciebie dosyć. Rozumiesz to? Jestem od ciebie uzależniony.

Wciągnęłam głęboko powietrze do płuc i odetchnęłam, zaciskając nogi, gdy kolana zaczęły mi drżeć.

– Pociąga mnie w tobie wszystko – kontynuował Ryder. – Twoja twarz, twoje ciało, uśmiech, głos, śmiech, włosy, zapach, osobowość. Cholera, cukiereczku, jesteś dla mnie tą jedyną. Byłaś nią, odkąd po raz pierwszy ujrzałem cię pięć lat temu.

Moja pierś unosiła się i opadała gwałtownie, a serce obijało się dziko o żebra.

Ryder pogładził kciukami moje policzki i spojrzał w głąb oczami pełnymi pożądania, odnajdując moją duszę.

– Kocham cię, Branna.

Przełknęłam gulę w gardle i wyszeptałam.

– Ja też cię kocham, Ryder. Aż do bólu.

Nie marnując czasu, przykrył moje usta swoimi i całował mnie z takim głodem, jakiego nie czułam u niego od dłuższego czasu. Tym razem go nie powstrzymałam. Oddawałam pocałunki, a gdy się ode mnie odsunął, z radością zauważyłam, że wcale nie chciałam, by przestawał.

– Jesteś światłem mojego życia – powiedział Ryder, oddychając ciężko przy moich ustach. – Bez ciebie wszystko jest ciemne i odpychające. Nie

chcę żyć bez ciebie.

Szczerość w jego głosie sprawiła, że się rozpłakałam.

– Spójrz na mnie – zażądał.

Otworzyłam powieki i spojrzałam mu w głęboko w oczy.

– Kocham cię – powiedział wyraźnie. – Chcę być z tobą już na zawsze.

Wtuliłam się w niego.

– Wyjdź za mnie – dodał po chwili. – Wiem, że chcesz zrobić to powoli, ale powiedz, że mnie poślubisz. Nadal będziemy żyć w takim tempie, jakie ci odpowiada, ale zgódź się na ślub.

Pociągnęłam nosem.

– Przecież już jesteśmy zaręczeni – zauważyłam zdezorientowana.

– Byliśmy o krok od zakończenia wszystkiego na dobre, więc po prostu muszę usłyszeć, że chcesz być ze mną do końca życia. Proszę, kochanie. Muszę usłyszeć te słowa. Muszę.

– Tak – odpowiedziałam bez wahania. – Tak, wyjdę za ciebie. Niczego innego nie pragnę. Będziemy razem na zawsze.

Ryder uniósł rękę i wyciągnął mały palec.

– Obiecujesz? – zapytał.

Zahaczyłam małym palcem o jego palec i z sercem napędzanym wyłącznie prawdziwą miłością powiedziałam:

– Na zawsze.

ROZDZIAŁ 16

Trzy miesiące później…

Co się stało z twoimi brwiami? – zapytała Keela Dominica, gdy usiedliśmy w salonie w domu jej i Aleca. Zebraliśmy się tu wszyscy razem. Chłopaki wybuchnęli śmiechem, a Dominic zrobił się czerwony na twarzy.

Nie patrząc na swoich braci, odpowiedział:

– Bronagh płakała, bo nie chciałem pozwolić jej ich wyregulować i jedynym sposobem, by przestała, było jej pozwolić… Spiąłem się i poddałem jej. Jest już w bardzo zaawansowanej ciąży i hormony w niej szaleją, więc pozwalam jej robić wszystko, byle tylko nie płakała.

Mądry chłopak.

Bronagh, Alannah i Aideen przygotowywały jedzenie w kuchni, więc nie słyszały, na jaki ciekawy temat rozmawialiśmy.

– Chwileczkę. – Alec zaśmiał się, wstał i podszedł do Dominica, pochylając się nad nim. Złapał go za głowę i zmusił, by ten na niego spojrzał. – Och, ale ty jesteś uroczy! Jak mała księżniczka!

Dominic popchnął Aleca żartobliwie i zgromił wzrokiem Damiena i Kane’a, którzy zakrywali usta, próbując stłumić swoje chichoty. Kiepsko im to wyszło.

– Uważam, że wyglądasz świetnie – oznajmiłam. – Miło popatrzeć na mężczyznę, który dba o brwi. To ma ogromny wpływ na rysy twarzy.

Alec, Damien i Kane popatrzyli na mnie, jakby nagle na środku czoła wyrosła mi wagina.

Dominic zamrugał powiekami, oszołomiony.

– Naprawdę?

– Oczywiście – odpowiedziała za mnie Keela. – Twoje nie mają idealnego kształtu, ale zostały bardzo ładnie wyregulowane. Jesteś teraz jeszcze atrakcyjniejszy… Nigdy nie zauważyłam, że są trochę krzaczaste, ale Bee dobrze sobie poradziła. Wyglądasz seksownie.

Dominic uśmiechnął się z zadowoleniem do braci, którzy teraz przyglądali się jego brwiom. Jednak Alec gapił się na Keelę, która skutecznie unikała jego wzroku.

Prychnęłam.

– Daj jej spokój. Ona ma rację. Dominic jest naprawdę seksowny.

Uśmiech Dominica poszerzył się, a zadowolenie promieniowało od niego falami. Założył ręce za głową i rozejrzał się po pokoju, a ja roześmiałam się na ten widok.

Podskoczyłam, gdy nagle ktoś wbił mi palec pod żebrami. Szybko uniosłam głowę i zobaczyłam, kto mnie zaczepiał.

– Wiem, wiem, pożałuję tego, że mówię słodkie rzeczy do twojego młodszego brata. Pozwól mi tylko dodać, że wręcz nie mogę się doczekać.

Ryder uśmiechnął się kącikiem ust.

– Ale ty jesteś zadziorna.

– Wiem.

Minęły trzy miesiące, odkąd Ryder i ja się pogodziliśmy, i cztery miesiące i jeden tydzień od chwili, gdy w naszym życiu rozpętało się piekło. Nadal nie spieszymy się z naszym związkiem. To znaczy, mamy

wyjątkowo powolne tempo… Całujemy się tylko i nic poza tym, ale to była najlepsza decyzja, jaką w życiu podjęliśmy.

Podczas tej pierwszej nocy, gdy się poznaliśmy, napięcie seksualne między nami było niemal namacalne. Wystarczyło, że na siebie spojrzeliśmy. Jednak teraz chcieliśmy spróbować innej metody. Takiej, w której będziemy słuchać naszych serc i umysłów, a nie naszego libido.

Wiedzieliśmy, że gdyby FBI nie wtargnęło do naszego życia, to nadal w spokoju kontynuowalibyśmy dawny styl życia, ale skoro musieliśmy zacząć od początku, to chcieliśmy coś zmienić i obrać inną ścieżkę. Zmieniliśmy taktykę i zamiast robić wszystko od końca, zaczęliśmy od początku.

To oznaczało randki i przelotne pocałunki na ganku przed moim domem.

Spędzaliśmy razem dużo czasu, od nowa uczyliśmy się siebie nawzajem i dowiadywaliśmy nowych rzeczy. Brzmi nudno, ale było wręcz odwrotnie. Na myśl o spotkaniu z Ryderem czułam motyle w brzuchu, moje serce biło szybciej z podekscytowania i za nic w świecie nie mogłam pozbyć się uśmiechu ze swojej twarzy.

Znów byliśmy szczęśliwi. Ja byłam sobą, a Ryder Ryderem. Ale w nowej, ulepszonej wersji. To, przez co przeszliśmy, nie tylko w ciągu ostatnich dwóch lat, lecz od pierwszego spotkania, zrobiło z nas lepszych ludzi. Staliśmy się silniejsi. To wzmocniło naszą więź i udowodniło, że naprawdę potrafimy przetrwać wszystko.

Zrozumiałam to tydzień temu, ale wciąż musiałam jeszcze powiedzieć o tym Ryderowi, bo trochę się bałam, że nasze powolne tempo związku zmieni się w bieg o prędkości stu kilometrów na godzinę. Nie chciałam tego, bo podobało mi się stopniowe rozwijanie związku, ale nawet ja

wiedziałam, że nie będzie tak już zawsze. Dlatego planowałam uwieść Rydera i kochać się z nim po raz pierwszy od niemal roku.

Ale pojawił się jeden problem. I nie chodziło o Rydera czy o mnie, tylko o nasze młodsze rodzeństwo.

Wciąż mieszkałam u Dominica i Bronagh, a oni na poważnie wzięli nasze nowe podejście do związku i chcieli nam pomóc, jak to tylko możliwe… To oznaczało, że musieliśmy się zamienić rolami i oni stali się rodzicami. Powiedzmy tylko, że nie znali żadnych granic. Gdy tylko wybiła dziesiąta wieczorem, Bronagh wpadała do pokoju i kazała Ryderowi się wynosić. Kiedy szliśmy do mojej sypialni, Dominic kazał nam zostawić drzwi otwarte.

Doceniałam to wszystko, ale miałam ochotę ich udusić.

Nie pomagało również to, że Bronagh była już trzynaście dni po terminie ze swoim słodkim, ale niesamowicie leniwym dzieckiem. Podenerwowana i zniecierpliwiona osoba stawała się przez to jeszcze bardziej podenerwowana i zniecierpliwiona. A to nie wróżyło nic dobrego.

Między innymi dlatego wciąż z nimi mieszkałam – chciałam być na miejscu, żeby pomóc im przy dziecku, jeśli będą potrzebować mojej pomocy. Bycie rodzicem po raz pierwszy jest wystarczająco trudne, więc byłam gotowa zrobić dla nich wszystko, jeśli tylko poproszą.

Wystarczy, że będą mnie nazywać Superciocią.

Uśmiechnęłam się do swoich myśli, a potem spojrzałam na Rydera, który znowu dźgnął mnie w bok.

– Co cię tak cieszy? – zapytał, patrząc na moje usta, jakby chciał pochłonąć je w pocałunku.

Poczułam pulsowanie między udami i stwierdziłam, że zagram niegrzeczną.

– Po prostu myślę o naszych planach na wieczór.

Ryder przełknął głośno ślinę.

– Jakich planach? – zapytał szeptem.

Uśmiechnęłam się drwiąco w odpowiedzi, a on ścisnął mnie mocniej.

– Wystarczy, że się tak uśmiechasz, a już jestem twardy.

– Jak bardzo twardy? – zapytałam odważnie i położyłam mu rękę na udzie, ściskając mocno.

Ryder zacisnął zęby.

– Przestań albo tym razem moi bracia naprawdę przeżyją przez nas traumę.

Zaśmiałam się, myśląc o naszej pierwszej wspólnie spędzonej nocy, ale szybko zrozumiałam, że myślenie o naszych gorących, spoconych ciałach poruszających się przy sobie wcale nie było dobrym pomysłem, kiedy niemal dyszałam z potrzeby.

– Nie mogę się doczekać… – wymamrotałam.

Ciało Rydera zastygło w napięciu.

– To twoja decyzja.

Zgadza się.

– Teraz – wyszeptałam. – Chcę cię poczuć. Całego.

– Kurwa. Tak.

Pocałował mnie wtedy, a po chwili usłyszałam, jak kilka osób odchrząkuje.

– Eee, ludzie? – mruknął Alec. – Rozumiem, że chcecie się na siebie rzucić po tak długiej przerwie i popieram was, ale my wciąż tu jesteśmy. I Jax również.

Na wspomnienie o Jaxie Ryder i ja natychmiast się od siebie odsunęliśmy.

– Przepraszam – pisnęłam.

– Za co?

Spojrzałam ponad ramieniem na siostrę i uśmiechnęłam się, bo wyglądała pięknie. Ona by się ze mną nie zgodziła, bo uważała, że jest nowym, jeszcze nieodkrytym gatunkiem wieloryba. Najwyraźniej nie docierało do niej, że to już ostatnie dni ciąży.

– Za nic – powiedziałam. – Tylko rozmawialiśmy.

– A więc tak to nazywasz? – prychnęła Keela.

Spojrzałam na jej roześmianą twarz i zmrużyłam oczy, jednak szybko odwzajemniłam jej uśmiech.

– Keela powiedziała, że Dominic jest seksowny! – oznajmiłam nagle.

Keela sapnęła.

– Przecież się ze mną zgodziłaś!

Bronagh jęknęła.

– Nie wymawiajcie przy mnie słów jakkolwiek związanych ze słowem „seks”. Właśnie z powodu seksu tak wyglądam i mam okropne rozstępy. – Wskazała na swój brzuch.

– A dużo ich masz? – zapytała Keela z obawą w głosie.

Ona i Alec starali się o dziecko.

– Tak! – Bronagh niemal wybuchnęła śmiechem. – Na brzuchu, na cyckach, nawet na tyłku. Na moim, kurwa, tyłku!

Dominic otworzył usta, by coś powiedzieć, ale Bronagh wycelowała w niego groźnie palcem.

– Nie teraz – ostrzegła. – Nie chcę tego słyszeć. Jestem gruba, mam rozstępy, od tygodni nie widziałam własnych stóp i już zapomniałam, jak to jest uprawiać normalny seks. Nie wkurzaj mnie jeszcze bardziej.

Alec wyglądał tak, jakby zaraz miał zemdleć.

– To w ciąży nie można uprawiać seksu? – zapytał z szeroko otwartymi oczami, a Keela w tym samym czasie oznajmiła:

– Adoptujmy dziecko.

Wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem.

– Nie uprawiamy seksu dopiero od kilku tygodni – jęknął Dominic. – Boli ją wszystko i musieliśmy przestać.

– A dlaczego boli? – zapytał Kane.

Przez ostatnie lata czegoś się o braciach nauczyłam – w rozmowie nie znali żadnych granic. Pytali o rzeczy, o których faceci zwykle nie chcieli słuchać.

Wszyscy spojrzeli na Kane’a, a ja odchrząknęłam.

– Z wielu różnych powodów, nie ma jednego konkretnego. Kiedy kobieta jest w ciąży, jej macica i pochwa stają się lepiej ukrwione i to może przyczynić do dyskomfortu podczas seksu. Ale po porodzie wszystko wraca do normy.

– Bogu niech będą za to dzięki – powiedział Dominic. – I za seks analny.

Kobiety się skrzywiły, a mężczyźni prychnęli.

– Bronagh – powiedziałam. – Połóż się na sofie i odpocznij.

– Nie mogę. Aktualnie moje ciało ma problemy techniczne.

Uniosłam brew i zapytałam:

– A co to ma niby znaczyć?

– To znaczy, że ma obolały tyłek i nie może siadać.

– Dominic! – krzyknęła moja siostra przerażona.

Alec przybił piątkę z młodszym bratem.

– Moja krew.

Ach, ci bracia.

– Róbcie wszystkie zboczone rzeczy, póki jeszcze możecie – wymamrotał Kane. – Bo gdy urodzi się dziecko, rzadko będziecie mieć okazję do igraszek… Na przykład gdy zatrudnicie opiekunkę do dziecka.

Prychnęłam.

– Nie martw się, na pewno znajdą jakiś sposób.

– Jasne, że tak. – Dominic uśmiechnął się szeroko do Bronagh, która kręciła głową, lekko rozbawiona.

– Zmieńmy temat – oznajmiła siostra i usiadła na sofie obok Dominica, który odruchowo objął ją ramieniem.

– Och – zawołała Keela. – Zagrajmy w „Zapytaj mnie, o co chcesz”. Wersja dla dorosłych, wszystkie pytania są dozwolone. Zacznijmy od czegoś prostego. Alec, kto ze sławnych ludzi jest twoją miłością?

– Mila Kunis – odpowiedział niemal natychmiast.

– A moją Chris Evans – zaświergotała Keela.

– A ja wiem, w jakim sławnym facecie buja się Alec. To Matt Bomer. – Aideen uśmiechnęła się, wchodząc do pokoju. Usiadła obok Kane’a, trzymając w ramionach śpiącego Jaxa. – Pytałam go o to wieki temu.

Alec pokiwał głową.

– To prawda, kiedyś był dla mnie naprawdę pociągający.

Nagle Bronagh wybuchnęła śmiechem.

– Co cię tak bawi? – zapytałam rozweselona jej chichotem.

– Kiedy poznałam Rydera – zaśmiała się, trzymając za brzuch – pomyślałam, że wygląda zupełnie jak Matt Bomer, tylko ma tatuaże. A teraz dowiedziałam się, że Alec na niego leci. Czyli Alec chce się zabawić z kimś, kto wygląda jak jego starszy brat!

Zaśmiałam się wraz z innymi.

– Spóźniłaś się, Bronagh. Keela już mi obrzydziła Matta Bomera, gdy powiedziała dokładnie to samo, co ty, podczas pobytu na Bahamach. A więc wielkie dzięki!

Zgięłam się w pół ze śmiechu, a dziewczyny zapiszczały rozbawione.

– Zakończmy temat miłości do znanych ludzi – westchnął Alec.

– Branna – wychrypiała Keela, gdy już się uspokoiła. – Zadaj nam pytanie.

Zastanowiłam się nad tym. Miałam przeczucie, że wszystkie pytania będą powiązane z seksem, więc sama do tego nawiązałam.

– Bronagh – powiedziałam, uśmiechając się do siostry. – Jaka jest twoja ulubiona pozycja w łóżku?

Dominic spojrzał na swoją kobietę z zadowolonym uśmieszkiem na ustach. Bronagh myślała chwilę nad pytaniem z poważną miną, a potem oznajmiła:

– Blisko ściany, żebym była blisko telefonu, kiedy go ładuję.

Zachichotałam, widząc minę Dominica. Wyglądał, jakby Bronagh go zdradziła.

– Kopnięcie mnie w jaja byłoby mniej bolesne, Bronagh – wymamrotał i z ociąganiem on i jego urażone ego wyszli z pokoju.

Bronagh zaśmiała się, patrząc za nim ze zmarszczonymi brwiami. Potem wytrzeszczyła oczy i zapytała:

– Chodziło ci o pozycję seksualną, prawda?

Pokiwałam głową, wciąż się śmiejąc.

Bronagh westchnęła i krzyknęła:

– Na pieska!

Przez chwilę nikt nic nie mówił, a potem usłyszeliśmy głośny okrzyk.

– Wiedziałem!

Zadrżałam, śmiejąc się.

– Dlaczego tak się z nim droczysz? – zapytała moja siostra z uśmiechem na ustach.

– Bo mnie to bawi – odparłam, wzruszając ramionami.

– Jesteś chora – mruknęła. – Tyle czasu dostawałaś w szpitalu morfinę, że namieszała ci w głowie i wymyła z ciebie ostatnie pokłady dobroci.

Nie przestawałam chichotać.

– Dominic, wracaj – zawołała z westchnieniem. – Plecy mnie bolą.

Wrócił do pokoju tak szybko, jak z niego wyszedł, i usiadł obok Bronagh, która pochyliła się lekko do przodu, by Dominic mógł rozmasować jej obolałe plecy.

– Nie bój się, możesz to robić mocniej – westchnęła.

– Ja też to ciągle powtarzam – rzucił Alec, a ja i Keela się zaśmiałyśmy.

– Myślałeś kiedyś o tym, by skończyć z tymi osobistymi komentarzami na temat seksu? – zapytałam, krzywiąc usta. – Powinieneś, bo czasem jesteś obleśny.

– Próbowałem – westchnął Alec. – Ale to duży problem, o g r o m n y – powiedział z naciskiem.

Podniosłam poduszkę z kanapy i rzuciłam nią w Aleca, który uśmiechał się sarkastycznie. Złapał ją, zanim w niego uderzyła.

– Ryder, ty następny – powiedział Damien, kładąc ramiona na oparciu sofy.

Ryder zastanawiał się przez chwilę i w końcu zapytał Dominica:

– Co ci się spodobało w Bronagh jako pierwsze?

Dominic spojrzał na swoją narzeczoną i powiedział:

– Oczy. Nigdy nie widziałem tak szmaragdowych oczu. Były i wciąż są piękne.

Bronagh zaczerwieniła się, a Dominic uśmiechnął.

– Myślałam, że to był mój tyłek – wymamrotała.

– Nie odwróciłaś się wtedy, więc widziałem cię tylko z przodu. Dopiero gdy znaleźliśmy się w pracowni stolarskiej i stałaś do mnie tyłem, mogłem zobaczyć mojego skarba. Przysięgam, natychmiast się w tobie zakochałem, gdy zobaczyłem twój tyłek.

Prychnęłam.

– Ale z ciebie zboczeniec – powiedziała Bronagh, ale widziałam, że była zadowolona z jego pierwszej odpowiedzi.

Dominic wzruszył ramionami.

– Od początku wiesz, jaką mam słabość do twojego tyłka. Nie zachowuj się tak, jakby cię to zaskoczyło.

Święta prawda.

– Okej, następne pytanie – powiedziała moja siostra. – Alec, Meat Loaf śpiewa w jednej ze swoich piosenek, że nie zrobi TEGO z miłości. Jak myślisz, co miał na myśli?

– Anal – odparł. – Na pewno chodziło mu o anal.

Wybuchnęliśmy śmiechem.

– Czy wszystkie te pytania będą dotyczyły seksu? – zapytała Alannah, która weszła do pokoju i usiadła na oparciu sofy obok Bronagh. – Seks jest przereklamowany.

Wszyscy skupiliśmy na niej uwagę. Byliśmy zdziwieni. Alannah przewróciła oczami i oznajmiła:

– Naprawdę jest przereklamowany. I to, że wy macie udane życie seksualne, nie znaczy, że wszyscy takie mają.

Mówiła o sobie?

Alec uśmiechnął się szeroko.

– Znam kogoś, kto jest bardziej niż chętny, by rozwiązać twój problem, skarbie.

Alec nie wiedział, co to subtelność.

– Idę napić się wody – powiedział Damien i zerwał się z kanapy, po czym szybko zniknął w kuchni.

Alannah spojrzała na Aleca.

– Chyba nie potrzebuję kogoś, gdy mam coś.

– Zabawki? – zapytała Keela, unosząc brwi. – Jesteś pełna niespodzianek.

Mnie też to zaskoczyło, bo Alannah była bardzo nieśmiała w porównaniu z resztą z nas i to, że otwarcie mówiła o seksie, niesamowicie mnie szokowało.

– Mamy rok dwa tysiące szesnasty – powiedziała do Keeli. – Wibratory zdecydowanie są akceptowane jako partnerzy.

Bronagh zmarszczyła brwi.

– Naprawdę musimy ci znaleźć chłopaka.

Zgadzałam się z tym.

Alannah wybuchnęła śmiechem.

– Uwierz mi, póki mam baterie, nie jest mi potrzebny mężczyzna.

Dominic zamrugał powiekami.

– W tej chwili jako mężczyzna czuję się jak kawał mięsa. Nie jesteśmy tylko maszynkami do seksu, wiesz? Też mamy uczucia.

Alannah przewróciła oczami.

– Proszę cię, w liceum pieprzyłeś się z dziewczynami z naszego rocznika dla sportu. Nigdy nie czułeś się jak tani kawał mięsa, gdy raniłeś ich uczucia i gdy twoje czyny sprawiły, że one czuły się jak tanie dziwki.

Ta rozmowa z zabawnej szybko zmieniła się w poważną.

Dominic zmarszczył brwi.

– Byłem tylko dzieciakiem…

– To niczego nie zmienia – przerwała mu wkurzona Alannah. – Byłeś na tyle dorosły, by wiedzieć, że to, co robisz, może kogoś zranić. Łamałeś innym serca i miałeś to gdzieś. Byłeś okropny.

Cholera. Co, do cholery, wstąpiło w Lanę?

Dominic się nachmurzył i powiedział:

– Nie jestem Damienem, Alannah. Nie zrobiłem ci nic złego.

Alannah zamrugała nagle, a potem spojrzała przestraszona w stronę kuchni, by upewnić się, że Damien nie znajdował się w zasięgu słuchu. Skuliła ramiona i odetchnęła z ulgą, gdy go nie zobaczyła. Ja również się obejrzałam i ze swojego miejsca zauważyłam, że Damien stał, opierając się o ścianę przed salonem. Widząc jego minę, nie miałam wątpliwości, że usłyszał wszystko, co ona powiedziała.

Kurwa.

– Wiem – wymamrotała Alannah do Dominica. – Po prostu czasami trudno mi was rozróżnić. Masz jego twarz i gdy cię widzę, znowu czuję się zraniona.

– Lana…

– Okej, przepraszam – powiedziała szybko. – Miałam dzisiaj kiepski poranek i wyżyłam się na tobie, a to nie jest fair.

– Co się stało? – zapytał Ryder, a ja usłyszałam w jego głosie, że się zmartwił.

Alannah nie spotykała się z żadnym z braci, ale i tak należała do naszej rodziny i wszyscy ją kochaliśmy.

– Jakiś dupek wjechał w tył mojego samochodu i muszę zapłacić fortunę, by go naprawić. A to ostatnia rzecz, jaka jest mi teraz potrzebna.

Ostatnio mam same problemy. Po prostu potrzebuję odpoczynku – powiedziała i wzruszyła ramionami.

Poczułam się okropnie. Byłam naprawkę kiepską przyjaciółką, nawet nie miałam pojęcia o jej problemach. Gdy zobaczyłam minę siostry, dotarło do mnie, że ona również o niczym nie wiedziała.

– Powiedz, o co chodzi? – Wstała i ominęła krzesło, po czym znalazła się przy Alannah. – Co się stało?

Alannah spojrzała na Bronagh, a potem ni stąd, ni zowąd wybuchnęła płaczem.

– Chodzi o mojego tatę – zawyła. – Ma romans, a moja mama nie ma o tym zielonego pojęcia.

– O kurwa – wyszeptał Alec, gdy Bronagh otoczyła przyjaciółkę ramionami.

Alec świetnie to ujął.

– Co ja teraz zrobię, Bee? – zaszlochała. – Jeśli powiem mamie, złamię jej serce, a jeśli to przed nią ukryję, to będę okropną córką.

Bronagh przytuliła dziewczynę mocno.

– Jesteś pewna, że on ma romans? – zapytała. – Może się mylisz, skarbie?

– Nie mylę się. – Alannah pociągnęła nosem. – Wczoraj wieczorem pojechałam do miasta, żeby kupić kartridże do drukarki, przechodziłam obok restauracji. Poczułam, że muszę zajrzeć przez okno do środka. I wtedy go zobaczyłam. Siedział z kobietą o połowę młodszą od niego, przy stoliku obok okna, gdzie każdy mógł go zobaczyć. Właściwie to ona mogła mieć tyle lat, co ja! Najpierw niczego nie podejrzewałam, ale potem ujął jej dłoń. W jednej chwili trzymali się za ręce, a w następnej pochylił się i pocałowali się!

– Ja pierdolę – wyszeptał Alec.

– Nie wiedziałam, co robić – powiedziała, a jej dolna warga zadrżała. – Bałam się, że mnie zobaczy, więc pobiegłam do samochodu i wróciłam do mieszkania. Zadzwoniłam do mamy, żeby sprawdzić, co robi, a ona powiedziała, że przygotowuje kolację dla taty, jego ulubione danie, bo ostatnio ciągle zostaje w pracy po godzinach. Ona o niczym nie wie, Bronagh… Jak on mógł jej to zrobić? Jak mógł to zrobić naszej rodzinie? Nienawidzę go.

Serce mi się krajało. Współczułam Alannah i jej mamie.

– Coś razem wymyślimy – powiedziała moja siostra, pocieszając przyjaciółkę.

Wiem, że Bronagh mówiła to, co uważała za konieczne, jednak po jej minie wiedziałam, że nie miała pojęcia, jak pomóc Alannah. Mimo to byłam pewna, że zrobi dla niej wszystko. Tak jak my.

– A co do twojego samochodu – wtrąciła się Aideen. – Zadzwonię do mojego taty, a on sprowadzi twój samochód do swojego garażu. Moi bracia cię uwielbiają, a Dante uważa cię za boginię. To jego słowa… Na pewno naprawią samochód za darmo.

Alannah odsunęła się od Bronagh i spojrzała na Aideen.

– Zapłacę. Nie chcę, żeby mi pomagali za darmo. Ale jeśli dałoby się to rozłożyć na raty, to byłoby świetnie.

– Na pewno się dogadamy, ale tym już się nie martw – oznajmiła Aideen.

Alannah pokiwała głową, jednak dziewczyna zawsze kojarzyła mi się z otwartą księgą i wiedziałam, że nie przestanie się zamartwiać. Kiedy na nią patrzyłam, widziałam siebie jeszcze sprzed kilku miesięcy. Rozumiała, że całe jej życie niedługo się zmieni i nie była pewna, czy da radę to przeżyć.

– Lana – powiedziałam i wstałam, czując, jak Ryder zabiera ode mnie rękę. – Chodź, chcę z tobą porozmawiać.

Wyszłyśmy z pokoju i udałyśmy się do ogrodu, gdzie mogłyśmy porozmawiać tak, by nikt nas nie usłyszał.

– Nie duś wszystkiego w sobie – powiedziałam. – Nic dobrego z tego nie wyjdzie. Zaufaj mi.

Alannah skuliła ramiona.

– Wiem, dlatego wam o tym powiedziałam.

– Jestem z ciebie dumna.

Alannah otarła twarz dłońmi.

– Nie mogę powiedzieć o tym mojej mamie. To ją zabije.

Miałam pustkę w głowie, więc po prostu postanowiłam słuchać, gdy ona mówiła:

– Myślę… że chyba porozmawiam o tym z tatą. Jeszcze nie wiem kiedy, ale coś wymyślę. Może… nakłonię go, żeby zakończył ten romans… Przecież to mogła być ich pierwsza randka, prawda?

Jej matka mówiła, że ojciec od dawna zostaje dłużej w pracy, więc wątpiłam w to.

– Lana…

– Mogę to powstrzymać – kontynuowała. – Wybierze mnie i mamę, a nie jakiś romans. Wiem, że tak zrobi… po prostu… podjął złą decyzję. To wszystko.

Ta dziewczyna mnie dobijała.

– Alannah…

– Robi się już późno. Muszę spadać – przerwała mi. – Obiecałam mamie, że do niej przyjadę. Mamy przebrać zawartość garderoby i znaleźć

ubrania, które oddamy na rzecz potrzebujących. Pogadamy jutro. Pożegnaj ode mnie wszystkich, okej?

Uścisnęła mnie szybko i zanim powiedziałam jedno słowo, ruszyła w stronę swojego samochodu, który stał zaparkowany przed domem Rydera. Zauważyłam, że auto było naprawdę w kiepskim stanie – miało wgnieciony bagażnik. To przykre, bo to kolejna rzecz, o którą musiała się martwić.

Patrzyłam, jak odjeżdża, a gdy zniknęła mi z oczu, wróciłam do domu Keeli i Aleca.

– Ona nie chce w to wszystko uwierzyć – powiedziałam. – Myśli, że uda jej się skłonić ojca, żeby przestał zdradzać jej mamę. Wywiera na sobie presję, by uchronić rodzinę przed rozpadem.

Bronagh potarła twarz dłońmi.

– I co my teraz zrobimy? – zapytała.

– Wszystko, co się da – odparłam. – Po prostu będziemy przy niej. Jeśli zaczniemy jej mówić, co ma robić, i tak się sprzeciwi, bo właśnie postanowiła zrobić to, co według niej ma sens.

W pomieszczeniu zapadła cisza, a potem odezwał się Damien:

– Muszę naprawić sytuację między mną a Alannah. Słyszałem, co powiedziała do Dominica. Nienawidzę siebie za to, co jej zrobiłem.

– Rozumiem cię lepiej niż ktokolwiek inny – odezwał się Ryder. – Polecam metodę małych kroczków. Milion razy ją przepraszałeś i zapewniasz jej przestrzeń, gdy jesteście w jednym pomieszczeniu, ale teraz musisz dać jej znać, że jesteś przy niej, zostaniesz i że odzyskasz jej zaufanie.

– A jak, do cholery, mam ro zrobić? – zapytał Damien z jękiem. – Ona nawet nie chce na mnie patrzeć.

– W tym ci nie pomogę. Będziesz sam musiał to wymyślić, młody. Ale widać, że ona ci się podoba, więc nie rezygnuj.

Damien pokiwał głową, a potem zamilkł, chyba po to, by pomyśleć w spokoju. Przez kilka następnych godzin, po wielkiej uczcie, jaką zapewniła nam Keela, rozeszliśmy się po domu, by przetrawić zarówno jedzenie, jak i wydarzenia.

Kane, Damien i Ryder udali się na górę z Alekiem, który chciał im pokazać nowe ciężary. Dominic nie zostawił Bronagh, co już nikogo nie dziwiło, bo mojej siostrze już minął trzydziesty ósmy tydzień ciąży. To oznaczało ciążę donoszoną i Bronagh mogła urodzić w każdej chwili. Dlatego Dominic nie chciał jej zostawiać. I wolał tego nie ominąć, tak jak Kane, który zjawił się przy Aideen dopiero w połowie porodu.

Rozmowa jak zwykle skupiła się na seksie.

– Czasami jesteś bardzo trudna, skarbie – powiedział Dominic do Bronagh. – Ciągle jestem rozdarty, bo w jednej chwili mam cię ochotę zabić, a w drugiej przynieść ci kwiatki i czekoladki, i traktować cię jak księżniczkę.

Kolego, za dużo informacji!

Bronagh nawet nie mrugnęła powieką.

– A czemu nie możesz zrobić i tego, i tego?

Siostro, za dużo informacji!

– No właśnie – powiedział i pstryknął palcami – to dlatego cię kocham.

Zaśmiałam się wraz z siostrą, a on pochylił głowę i ją pocałował. To było urocze.

– Nie wierzę, że będziecie mieć małego człowieczka – powiedziałam, wpatrując się w nabrzmiały brzuch siostry.

Bronagh uśmiechnęła się tuż przy ustach Dominica, a potem odwróciła głowę w moją stronę.

– Wiem. Szkoda, że nasza córka nie może się trochę pośpieszyć. Jeśli dzisiaj w nocy nic się nie stanie, to rano od razu jadę z tobą do szpitala, żeby wywołali ciążę. To już prawie czterdziesty drugi tydzień. Mała przesadza.

Wiedziałam, że siostra była nieszczęśliwa, bo już chciała trzymać dziecko w ramionach, ale nie współczułam jej, bo tak naprawdę cholernie się tym ekscytowałam.

Klasnęłam w dłonie.

– Będę najfajniejszą ciocią na świecie.

– Właściwie – zaczął Dominic – to będziesz jedyna ciocią, bo Bronagh nie ma sióstr, więc…

– Dokończ to zdanie, Slaterze, a nie dożyjesz dnia, w którym urodzi się twoje dziecko.

Nie musiałam patrzeć na drzwi, by wiedzieć, że do salonu wróciła Aideen. Wystarczyło, że ją usłyszałam i przesunęłam nogi, by mogła usiąść obok mnie na kanapie, tuląc do piersi śpiącego Jaxa.

To dziecko ciągle spało – zupełnie jak jego ojciec.

– Ja też będę ciocią – powiedziała, rozdrażniona. – Keela i Alannah też.

Bez słowa wyciągnęłam ręce po Jaxa, a Aideen mi go podała. Oparłam się o kanapę, tuląc do siebie małego. Nie mogłam się powstrzymać, musiałam powąchać jego główkę. Miałam ochotę go schrupać, tak pięknie pachniał. Przyłożyłam policzek do jego główki i westchnęłam w zachwycie.

Mogłabym do tego przywyknąć.

– Jasne – wtrąciła się Keela, przykuwając mogą uwagę. – Pieprz się za to, że zasugerowałeś coś innego.

Dominic uniósł ręce w obronnym geście, gdy dotarło do niego, że dziewczyny miały przewagę liczebną.

– Przepraszam, mój błąd.

On był taką ofermą, gdy musiał się z nami konfrontować. Bardzo mnie to bawiło.

Zamknęłam oczy i usłyszałam kroki, gdy ktoś schodził po schodach. Przysłuchiwałam się mojej rodzinie, delikatnie głaszcząc Jaxa po plecach, ale otworzyłam powieki, gdy poczułam, że ktoś mi się przypatruje.

Ryder i ja skrzyżowaliśmy spojrzenia. On opierał się o framugę w salonie, z rękami założonymi na piersi i patrzył, jak zajmuję się jego bratankiem. Zapłaciłabym kupę kasy, by wiedzieć, o czym teraz myślał, ale wydawało mi się, że chyba wiem, bo ja myślałam teraz o tym samym.

Chciałam wrócić do domu i zastać go na kanapie z naszym dzieckiem przytulonym do jego piersi. Naprawdę tego chciałam i w głębi serca wiedziałam, że on również.

Wciąż patrząc Ryderowi w oczy, powiedziałam do Aideen:

– Ado, weźmiesz go?

Zabrała ode mnie dziecko i spojrzała na mnie i na Rydera.

– Mam przeczucie, że posucha zaraz się skończy, racja?

– Tak, skarbie – powiedziałam i wstałam, dalej patrząc na mojego mężczyznę. – Zaraz rozpęta się burza.

– Bierz go, mamuśka.

Bez namysłu podeszłam do Rydera. Jego oczy płonęły. Odepchnął się od ściany i ujął moją dłoń, którą do niego wyciągnęłam. Nie mówiąc nic nikomu, wyciągnął nas na zewnątrz i niemal pobiegliśmy do domu po drugiej stronie ulicy.

– Nie połam go, Branna! – Usłyszałam za nami. – Ja nadal chcę być Ryderem, gdy dorosnę!

Ryder i ja zaśmialiśmy się, gdy dotarliśmy do jego… nie, do naszego domu. Gdy tylko drzwi się za nami zamknęły, odwróciłam się do niego twarzą.

– Dzisiaj wprowadzam się tutaj z powrotem.

– Okej.

– I nie użyjemy kondoma, bo chcę mieć z tobą dziecko.

– Okej.

– Od tej pory koniec z byciem dżentelmenem. Kiedy będziemy sami, masz dotykać każdej części mojego ciała. Każdej.

– Okej.

– I chcę się pobrać. Szybko. Wymyślimy jakąś datę.

– Okej.

Za każdym razem, gdy się odzywałam, cofałam się o krok w tył, a Ryder robił krok w moją stronę, gdy mi odpowiadał.

– Tylko okej? – zapytałam. – Tak po prostu zgadzasz się na wszystko, co powiedziałam?

– Na każdą jedną rzecz.

Och.

Zamrugałam powiekami, oszołomiona.

– Masz coś jeszcze do powiedzenia?

– Tak – powiedział i zbliżył się do mnie. – Sprawię, że będziesz krzyczeć.

Kolana się pode mną ugięły, a potem postanowiłam oddać się mu całkowicie.

– Obiecanki, cacanki – powiedziałam.

Ryder złapał mnie z obiecującym uśmiechem. Krzyknęłam, kiedy przerzucił mnie sobie przez ramię i pognał schodami na górę, przeskakując

po dwa stopnie na raz. W mgnieniu oka znaleźliśmy się w sypialni. Ryder przycisnął mnie do drzwi i zaczął rozbierać, gdy jego dominujące usta nakryły moje.

Oddałam pocałunek z równym głodem i siłą, łapiąc za jego koszulkę i pociągając. Usłyszałam dźwięk rozrywanego materiału. Ryder warknął przy moich ustach, chwycił za koszulkę i dokończył to, co zaczęłam. Zerwał ją z siebie i rzucił na podłogę. Przyłożyłam dłonie do jego nagiej piersi i jęknęłam, kiedy przesunęłam nimi po wyrzeźbionych mięśniach.

Cholera.

– A teraz żadnej gry wstępnej, po prostu wejdź we mnie. Proszę cię, Ryder – błagałam.

Nie musiałam prosić go dwa razy.

– Kocham cię, cukiereczku – wyznał.

Zamruczałam.

– Wiem. I ja też cię kocham.

– Po prostu chciałem ci to powiedzieć.

Oblizałam usta.

– Dlaczego?

– Bo zamierzam zerżnąć cię tak, jakbym nie kochał.

Oddech ugrzązł mi w gardle, gdy wziął mnie na ręce i zaniósł do łóżka. Kiedy położył mnie na materacu, pozbył się moich butów, skarpetek, dżinsów i majtek. Moja bluzka leżała już gdzieś w pokoju, podobnie jak stanik. Ryder rozebrał się w rekordowym czasie, a ja wybuchnęłam śmiechem, widząc to.

– Jesteś taki napalony.

– Nawet nie masz, kurwa, pojęcia – warknął.

Chyba jednak miałam.

Ja też od długiego czasu pragnęłam zaznać z nim odrobiny intymności i byłam bardziej niż gotowa, by ponownie się zapoznać z każdą częścią jego twardego ciała.

Aby pokazać, jak wielką mam na niego ochotę, rozłożyłam dla niego uda, a on powoli przysunął się i zawisł nade mną. Jęknęłam, kiedy podparł na lewym łokciu, a prawą ręką złapał swojego penisa u podstawy i otarł się nim o moją pulsującą cipkę.

– Ryder – jęknęłam i przesunęłam ręce z jego talii na plecy.

– Jestem tutaj, cukiereczku – odparł. – I nigdzie się nie wybieram. Nigdy.

Sapnęłam, gdy przepełniły mnie intensywne doznania.

– Trzymam cię za słowo – jęknęłam.

Powoli ocierał się o moją cipkę, aż w końcu główką penisa musnął moje wejście. Płonęłam, tak bardzo chciałam mieć go w sobie. Wiedza, że był tak blisko, że zaraz miał we mnie wejść, jeszcze bardziej mnie podniecała.

– Kurwa – wysapał i pokręcił głową. – Boję się i nie wiem dlaczego.

Zdjęłam ręce z jego pleców i ujęłam jego twarz.

– Denerwujesz się, ale nie musisz. Przecież to tylko my.

– Tylko my – powtórzył.

Pokiwałam głową.

– Patrz mi w oczy, gdy będziesz we mnie wchodzić, to lepiej się poczujesz. Obiecuję.

Ryder skupił na mnie wzrok i wszedł powoli. Widziałam, jak zaciska szczękę, a mięśnie w jego ramionach napinają się. To uczucie wypełnienia było takie cudowne, że nie mogłam dłużej patrzeć mu w oczy. Pozwoliłam oczom uciec w głąb czaszki, a z mojego gardła wydobył się jęk.

– Jesteś taka piękna – wymamrotał.

Wtedy poczułam jego usta na swoich. Smak jego warg mieszał się z przyjemnością gromadzącą się w moim wnętrzu. To sprawiło, że stałam się bardzo głośna.

– Tak idealnie do ciebie pasuję – powiedział tuż przy moich ustach. – Zaciskasz się wokół mnie tak mocno, Bran… kurwa.

Ponownie położyłam mu ręce na plecach i delikatnie przesunęłam paznokciami po jego skórze. Ryder syknął i wbił się we mnie mocniej. Potrzeba, by dojść, była tak przytłaczająca, że wyciągnęłam rękę i zaczęłam masować moją nabrzmiałą łechtaczkę, która tak cudownie pulsowała.

– Tak – wychrypiał. – Pocieraj tę swoją śliczną cipkę, kochanie. Pokaż mi, co robiłaś, gdy mnie przy tobie nie było.

Tak, panie.

Zagryzłam dolną wargę i uniosłam palce do ust Rydera. Patrzyłam, jak zwilża je swoją śliną, a potem znowu dotknęłam się tam na dole i zaczęłam pieścić.

– Jasna cholera!

Ryder wbił się we mnie mocniej, szybciej i o wiele głębiej. Jego tempo zmieniło się z jednostajnego i powolnego w szybkie i wściekłe. Niemal krzyknęłam, czując tę przyjemność.

– Czy udawałaś, że twoje palce były moimi ustami, kochanie? – zapytał Ryder dzikim głosem. – Pieprzyłaś się, marząc, bym ja to robił?

– Tak! – wydyszałam. – Tylko ty.

Ryder przyspieszył.

– No dalej, skarbie, jestem już blisko.

Ja też.

Pocierałam swoją cipkę jeszcze szybciej i patrzyłam, jak twarz Rydera ściąga się w przyjemności, gdy przypominał mojemu ciału i mnie, co

potrafiliśmy razem zrobić. Tworzyliśmy fajerwerki.

Orgazm uderzył we mnie równie potężnie, co w Rydera. Pochłonął mnie, płynął moimi żyłami, wypełniał moje ciało ekstazą. Wygięłam plecy w łuk, podkurczyłam palce u stóp i wzleciałam ze szczytu prosto do nieba.

Poczułam i usłyszałam moment, kiedy on też doszedł. Krzyknął moje imię, a ruch jego bioder stał się powolniejszy i mniej rytmiczny, gdy wlał we mnie swoją spermę. Otworzyłam oczy i nagle Ryder opadł na mnie.

Zaśmiałam się i przesunęłam dłonie do jego boków. Zaczęłam go łaskotać. Spiął się i drgnął w odpowiedzi, a potem stoczył się ze mnie w jednym płynnym ruchu.

– O mój Boże – wydyszał.

Zamruczałam.

– Dokładnie to samo pomyślałam.

Ryder wyciągnął rękę i zanim zamknęłam oczy, splótł nasze palce.

– Czy możemy to powtórzyć? – zapytał, oddychając ciężko. – Teraz?

Znowu się zaśmiałam.

– Ale po krótkiej drzemce, bo ten orgazm był… wow.

– Doskonale cię rozumiem – zachichotał. – To nie był nasz najdłuższy stosunek, ale, cholera, chyba najlepszy.

– Ta gra wstępna i przekomarzanki, które ciągnęły się od trzech miesięcy, w końcu się do czegoś przydały – powiedziałam, ziewając.

Ryder przewrócił się na bok i objął mnie ramieniem. Podciągnął mnie na łóżku nieco wyżej, tak by moja głowa spoczęła na poduszce. Nakrył nas kołdrą i wtulił się we mnie.

– Kocham cię, skarbie.

Uścisnęłam go.

– Ja też cię kocham.

Oboje zasnęliśmy dość szybko. Gdy się obudziłam, zegar na szafce nocnej wskazywał dziewiątą wieczorem. Spałam tylko kilka godzin, jednak czułam się wypoczęta. Obróciłam się w ramionach Rydera i spojrzałam na niego. Spał, ale dzięki temu, że światło w sypialni wciąż się świeciło, mogłam niespiesznie przyjrzeć się jego twarzy, nie martwiąc się tym, że otworzy oczy i zacznie się ze mną droczyć.

Jego pełne różowe usta były rozwarte, chrapał cicho. Nie golił się od kilku dni, ale zarost mu pasował. Musiałam mu o tym powiedzieć.

Grzywa ciemnobrązowych włosów wymagała podcięcia, bo już mu wchodziła do oczu. Zazwyczaj Aideen obcinała wszystkich braci, bo dorastała z czterema własnymi i jako nastolatka nauczyła się obcinać włosy tak, by jakoś wyglądały.

Uniosłam rękę i delikatnie odgarnęłam mu włosy z twarzy. Uśmiechnęłam się, przesuwając palcami po jego twarzy, podziwiając mężczyznę, którego tak bardzo kochałam. Już miałam się pochylić i go pocałować, gdy nagle zadzwonił telefon w mojej torebce. Ryder poruszył się we śnie.

Musiałam wyswobodzić się z jego objęć, by dostać się do telefonu, więc Ryder się obudził. Znalazłam komórkę w torbie leżącej niedaleko drzwi od sypialni. Wzięłam ją do ręki, a następnie szybko wróciłam pod ciepłą kołdrę. Ryder natychmiast wziął mnie w ramiona i położył rękę na moim brzuchu.

Na ekranie zauważyłam zdjęcie Dominica, więc odebrałam, przykładając komórkę do ucha.

– Co tam, złotko? – zapytałam.

Ryder prychnął, głaszcząc mój nagi brzuch.

– Zaczęło się.

Sapnęłam i natychmiast usiadłam na łóżku.

– Bronagh zaczęła rodzić?!

Ryder też usiadł i popatrzył na mnie, gdy ja słuchałam Dominica.

– Tak, wody odeszły jej całą godzinę temu, gdy ja byłem na spacerze z Tysonem. Poczekała, aż przestaną z niej wyciekać, a potem wzięła prysznic, przebrała się i zrobiła nam, kurwa, kolację. Powiedziała, że niepotrzebnie do ciebie dzwonię, bo nic jej nie jest. Ona jest taka spokojna, Branna. Co z nią nie tak? – zapytał wyraźnie sfrustrowany.

Roześmiałam się.

– Skarbie, kobiety reagują w różny sposób. Taka jest jej reakcja. Jej ciało mówi, że ma być spokojna, a ona go słucha.

Usłyszałam, jak Dominic liczy oddechy razem z Bronagh i zaczęłam się zastanawiać, czy po przyjęciu jej na oddział nim też będę musiała się zająć.

– Chyba zaraz zemdleję.

Tak, zdecydowanie będę musiała się nim zająć.

– Oddychaj, będzie dobrze – zapewniłam go. – Gdzie jest moja siostra?

– Dlaczego każesz oddychać Dominicowi? – zapytał Ryder.

– Bo zaczyna panikować – wyszeptałam, a Ryder prychnął, słysząc tę odpowiedź.

– Jest w łazience… Och, chwila, właśnie przyszła.

Słyszałam, jak pyta, czy dobrze się czuje.

– Cholera, Branna, zaczyna mieć skurcze, ale nie trwają długo. Jednak są bolesne. Co mamy robić? – zapytał Dominic podniesionym głosem.

– Zapytaj ją, czy chce jechać do szpitala teraz, czy woli poczekać, aż skurcze staną się silniejsze, będę pojawiać się częściej i trwać dłużej?

Dominic powtórzył jej moje pytanie, a potem odpowiedział:

– Chce jechać teraz. Czy to normalne, że ona się trzęsie? To mi się to nie podoba.

Jaki on był cholernie uroczy.

– Tak – stwierdziłam. – Denerwuje się, a to zupełnie normalne.

– Okej, dobra. – Odetchnął. – Wezmę jej rzeczy, mamy już spakowaną torbę. I zaraz wyjeżdżamy. Zawiozę ją do szpitala i tam się spotkamy, tak?

– Informuj mnie, gdyby coś się działo – oznajmiłam.

Nie miałam dzisiaj zmiany, ale zamierzałam towarzyszyć siostrze podczas porodu jako położna i wiedziałam, że nikt na oddziale mi tego nie zabroni.

– Dzięki, Branna – powiedział Dominic, a ja usłyszałam w jego głosie prawdziwą wdzięczność.

– Oczywiście, kochanie. Zobaczymy się niedługo.

– Napisz do wszystkich i poinformuj ich, co się dzieje.

Kiedy się rozłączyłam, odwróciłam się do Rydera i rzuciłam na niego.

– Zaczęło się! – pisnęłam. – Bronagh odeszły wody.

Przytuliliśmy się, wyskoczyliśmy z łóżka i pośpiesznie włożyliśmy ubrania. Ryder wziął swój telefon i rozesłał do wszystkich wiadomości. Wiedziałam, że pośpiech był zbędny, bo do właściwego porodu było jeszcze daleko. Zwolnię, gdy stanę przed moją siostrą, ale do tego czasu zamierzałam dociskać gazu.

Zanim wyszliśmy z domu, Ryder zatrzymał mnie przed drzwiami i powiedział:

– Mój młodszy brat i twoja młodsza siostra będą mieć dziecko, cukiereczku.

Uśmiechnęłam się tak szeroko, że rozbolały mnie policzki.

– Są już tacy dorośli – powiedziałam, czując łzy pod powiekami. – Dobrze ich wychowaliśmy, co?

– Tak, kochanie, udało nam się.

Pocałował mnie głęboko. Mojej ciało reagowało na niego jak na żadnego innego, podobnie jak serce. Wtedy już wiedziałam i nie miałam wątpliwości, że ten piękny, niedoskonały mężczyzna posiadł moje ciało, serce i duszę. I nie chciałam ich odzyskać. Należały do niego. Na zawsze.

Ryder naprawdę dotrzymał obietnicy. Sprawił, że ponownie się w nim zakochałam.

ROZDZIAŁ 17

Trzy miesiące później…

Branna, ona jest taka śliczna!

– Spójrz na jej pyzate policzki!

– I tę grzywę ciemnych włosów!

– Ale ona jest już duża!

Uśmiechnęłam się z dumą do koleżanek z pracy, które zachwycały się zdjęciami mojej trzymiesięcznej siostrzenicy. Miała na imię Georgie Branna Slater. Łzy wciąż napływały mi do oczy, gdy myślałam o jej imieniu. Moja mama miała na imię Georgina, ale nie znosiła tego imienia i wolała zdrobnienie Georgie. Jednak najbardziej zaskoczyło mnie jej drugie imię. Bronagh i Dominic zdecydowali się na Brannę i to był dla mnie ogromny dar. Czułam się zaszczycona.

Moja siostra zaskoczyła mnie tym imieniem niedługo po porodzie. Gdybym powiedziała, że całkowicie mnie to rozbiło, to byłoby to niedopowiedzeniem. Już i tak płakałam z radości, bo moja mała siostrzenica pojawiła się na tym świecie, a to, że dostała imiona po mojej mamie i po mnie, sprawiło, że byłam niezmiernie dumna z Dominica i siostry, i kochałam ich jak jeszcze nigdy w życiu.

Czułam prawdziwe szczęście i w ciągu ostatnich kilku miesięcy doświadczałam tego bardzo często. Między mną a Ryderem układało się lepiej niż kiedykolwiek. Nie chcieliśmy się rozstawać nawet na jeden dzień,

więc Ryder spał u Bronagh i Dominica cały czas, bo ja musiałam tam być po porodzie.

Zostaliśmy u nich przez pierwszy miesiąc tylko dlatego, że Dominic nie chciał pozwolić mi odejść. Bronagh była cudowną mamą, a Dominic niesamowitym ojcem, ale jednocześnie zachowywał się zdecydowanie nadopiekuńczo i to doprowadzało go do obłędu. Instynkt macierzyński mojej siostry dał o sobie znać, gdy tylko ujrzała swoją córeczkę, i w ogóle nie potrzebowała mojej pomocy. Dwadzieścia minut po porodzie przyłożyła niemowlę do piersi i zaczęła karmić.

Tymczasem Dominic potrzebował mnie do wszystkiego. Wystarczyło głośniejsze łkanie mojej siostrzenicy, a on już krzyczał, bym mu pomogła, w obawie, że dzieje się z nią coś złego. Kiedy nie potrafił jej uspokoić od razu, zaczynał panikować i myślał, że dziecko dostanie kolki i będzie trzeba jechać do szpitala. Kiedy nowo narodzona córeczka nie jadła przez kilka godzin, był przekonany, że umrze z głodu. Jednak możliwe, że był to najlepszy miesiąc mojego życia, bo doświadczyłam z nimi wszystkiego i patrzyłam, jak dorastają jako rodzice.

Bronagh była bardzo wyluzowana i wszystko przychodziło jej naturalnie, ale Dominic stawał się chyba coraz bardziej nadopiekuńczy. Jeśli kiedyś sądził, że Bronagh owinęła go sobie wokół małego palca, to po przyjściu na świat Georgie zupełnie stracił grunt pod nogami.

Niedawno przewidział, że pójdzie do więzienia, bo był pewny, że zabije każdego faceta, który chociażby spojrzy na jego ukochaną dziewczynę, gdy ta dorośnie.

Dalej patrzyłam na zdjęcia mojej siostrzenicy, gdy ludzie wrócili do pracy, i nieświadomie głaskałam się po brzuchu, w którym rosło moje własne dziecko. Ryder i ja będziemy mieć dziecko. Nie mogłam się doczekać, aż zobaczę go w roli ojca.

– Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, że ten twój facet cię zapłodnił?

Podskoczyłam i opuściłam rękę, czując się tak, jakby ktoś przyłapał mnie na kradzieży ciasteczek ze słoika.

– Słucham? – zapytałam i włożyłam telefon do kieszeni.

Ash oparł się o dyżurkę.

– Nie oszukasz położnego – powiedział z szerokim uśmiechem. – Od jakiegoś czasu męczą cię wymioty, ciągle się uśmiechasz i dotykasz swojego brzucha, gdy myślisz, że nikt nie patrzy. Jesteś w ciąży, moja droga.

Zgromiłam przyjaciela wzrokiem.

– Jak to się stało, że jesteś taki spostrzegawczy?

– Po prostu jestem geniuszem.

Mądrala.

– Posłuchaj – powiedziałam cicho. – Dowiedziałam się kilka dni temu. Myślałam, że mam grypę żołądkową, gdy rano zebrało mi się na mdłości. Ciąża nawet nie przeszła mi przez myśl. Jestem taka szczęśliwa i wiem, że Ryder też będzie, ale boję się mu powiedzieć. Nie wiem dlaczego.

– Przeszliście razem piekło, ciężko pracowaliście, by znaleźć się tu, gdzie teraz jesteście, i wiem, że jesteś szczęśliwa. Może po prostu boisz się dużej zmiany?

– Może – odparłam, przygryzając wnętrze policzka. – Ale dzisiaj planuję mu powiedzieć. Poprosiłam Taylor, by przeprowadziła szybkie USG rano, gdy miałyśmy krótką przerwę. Nie byłam pewna, w którym miesiącu jestem, więc wykonała standardowe badanie. Dziecko ma dokładnie dwanaście tygodni.

Biorąc pod uwagę ten czas i wielkość dziecka, oznaczało to, że zaszłam w ciążę za pierwszym razem, gdy uprawialiśmy z Ryderem seks po rocznej

przerwie. I jeśli to nie był znak świadczący o tym, że byliśmy sobie pisani, to nie wiem, w co wierzyć.

– To niewiarygodne – powiedział Ash i przybił ze mną żółwika. – Oficjalnie zaczynasz drugi trymestr!

– Wiem – powiedziałam z promiennym uśmiechem. – Ale jestem podekscytowana.

Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę jestem w ciąży.

Ash obszedł biurko w recepcji i uścisnął mnie mocno.

– Cieszę się, młoda. Zasłużyłaś na to.

Dźgnęłam go palcem w żebra.

– Jestem starsza od ciebie.

Ash natychmiast ode mnie odskoczył.

– Ile razy mam ci powtarzać, że wiek jest tylko liczbą?

– Przynajmniej jeszcze raz – odparłam, drocząc się z nim.

– Dobra. – Uśmiechnął się szeroko. – Wiek jest tylko liczbą.

Zamachnęłam się na niego, a on wybuchnął śmiechem.

– Jak poszła wczorajsza randka z Taylor? – zapytałam, unosząc sugestywnie brwi.

Prychnął.

– Po co pytasz, skoro wiem, że rozmawiałyście o tym podczas USG?

Uśmiechnęłam się kpiąco.

– Okej. Powiedziała mi, jak według niej poszła randka, ale ja chcę wiedzieć, co ty o tym myślisz.

– Zjedliśmy pyszną kolację, a potem zjadłem ją na deser – powiedział i puścił do mnie oko. – Przeżyliśmy naprawdę zajebistą pierwszą randkę.

Wycelowałam w niego palcem.

– Zadzwonisz do niej znowu, prawda?

Pokiwał głową.

– Myślisz, że bym się z nią przespał i nigdy więcej do niej nie zadzwonił… mimo że pracujemy razem? Poważnie?

Wzruszyłam ramionami.

– Nigdy nie wspomniałeś, że chciałbyś się z nią spotykać, więc nie byłam pewna.

Ash podrapał się po głowie.

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałem, ale wciąż nie myślę o tym w ten sposób, bo nie chcę nadawać tej relacji żadnej etykietki. Jest jeszcze za wcześnie. Mimo wszystko Taylor to zarąbista dziewczyna. Jest piękna, ma boski tyłek, w łóżku jest jak torpeda i potrafi gotować. Poza tym kibicuje Manchester United. Możliwe, że się z nią ożenię.

To mnie ucieszyło.

– Lepiej, żebym została zaproszona na twój ślub – ostrzegłam go.

– Tylko jeśli ty zaprosisz mnie na swój – odparł z chichotem.

– W końcu do tego dojdzie. Jeszcze nie wybraliśmy daty, ale to nieuniknione.

Spojrzałam na panel, na którym rozbłysła lampa alarmowa, i wtedy rozległ się głośny dźwięk. Wyłączyłam go, dźgnęłam Asha jeszcze raz, a potem obeszłam biurko i ruszyłam korytarzem. Pacjentka prosiła o pomoc.

Kiedy dziesięć minut później wyszłam z jej sali, ziewnęłam i z ociąganiem ruszyłam z powrotem. Sprawdziłam zegarek, była za dziesięć ósma. To oznaczało, że Ryder niedługo po mnie przyjedzie i wrócę do domu.

Idąc, zastanawiałam się, jak powiedzieć mu o ciąży, i wtedy usłyszałam jego głos. Zamarłam nagle.

– Zajmiesz się tym dla mnie, prawda, Ash?

To naprawdę był on.

– Tak – odparł Ash. – Zadbam o to, by z mojej strony wszystko wypaliło. Nie musisz mi przypominać, mam wszystko obmyślone od tygodnia.

– Dzięki – oznajmił Ryder z westchnieniem. – Jestem twoim dłużnikiem.

– Chciałem z tobą pogadać.

Ryder chyba się zaśmiał.

– Czy to będzie rozmowa jak ze starszym bratem mojej dziewczyny?

– Ona nie ma starszego brata, więc chyba tak – odparł Ash.

Wyobraziłam sobie, że Ryder zakłada ręce na swojej szerokiej piersi, gdy mówił:

– Dawaj.

– Nie będę owijał w bawełnę. Zrobiłbyś dla Branny wszystko? Jeśli zaczniecie się kłócić o drobiazgi, to czy padniesz na kolana i będziesz ją błagać, by ci wybaczyła? – zapytał Ash.

Co on, do cholery, wyprawiał?

– Dlaczego mnie o to pytasz? – zapytał Ryder, a jego głos nagle przybrał wkurzoną nutę.

– Bo – syknął Ash – zależy mi na Brannie. Nie zasługujesz na nią, jeśli nie będziesz gotowy zrobić dla niej wszystkiego, by zatrzymać ją na zawsze.

Usłyszałam jakiś ruch, a potem jęk.

– No dalej, uderz mnie – zachęcał Ash. – To niczego nie zmieni. Ona zawsze będzie w moim życiu, więc może lepiej to zaakceptować.

Cisza.

– Chcesz mi ją odebrać? – zapytał Ryder niebezpiecznie niskim głosem. – Dobrze się zastanów, zanim odpowiesz.

– Nie, nie mam takiego zamiaru – odpowiedział Ash niemal natychmiast. – Nie będę cię okłamywać. Myślałem o tym, kiedy między wami się popsuło. Ona jest niesamowita i dostrzegam to, nawet jeśli ty masz z tym problem.

– Właśnie że to dostrzegam – warknął Ryder. – Myślisz, że prosiłbym cię o to, gdybym nie wiedział, jaka jest fantastyczna? Doskonale o tym wiem!

O co on prosił Asha?

– Jesteś pewny, że ona wie, co o niej myślisz? – zapytał Ash. – Bo ja nie jestem przekonany.

– Wie. Wszystko między nami się zmieniło, a jeśli jednak tego nie wie, to będę jej o tym przypominać każdego pieprzonego dnia! – oznajmił Ryder.

– I dobrze – rzucił Ash. – Bo chcę, żeby była szczęśliwa, a bez ciebie nie będzie. Nie wiem dlaczego, ale ta kobieta bardzo cię kocha. I uważam, że jesteś idiotą, bo na początku zniszczyłeś wasz wiązek.

– Byłem idiotą – zgodził się Ryder. – Ale to się zmieniło. Kocham Brannę i nigdy nie miałem co do tego wątpliwości. I chcę zadbać o to, by ona też już nigdy w to nie wątpiła.

Moja dolna warga zadrżała.

– Posłuchaj, Ash, wydajesz się miłym facetem i szanuję waszą przyjaźń z Branną, ale jeśli kiedykolwiek przekroczysz granicę, którą wyznaczyłem, to cię zniszczę, rozumiesz?

Wyjrzałam zza ściany i zobaczyłam, jak Ash mruga powiekami kilkukrotnie, a potem odpowiada:

– Zrozumiałem.

Ryder uśmiechnął się i poklepał go po ramieniu.

– Super, cieszę się, że się dogadaliśmy.

Ash spojrzał na niego z taką miną, jakby nie wiedział, co się dzieje. Wtedy wybuchnęłam śmiechem.

– Co tu się wyprawia? – zapytałam, wychodząc zza rogu.

Obaj mężczyźni spojrzeli na mnie.

– Nic – odparł Ryder z uśmiechem i odsunął się od mojego przyjaciela. – Właśnie przedstawiłem się Ashowi. Czekałem, aż skończysz.

Kłamca.

– Och, okej – odpowiedziałam i popatrzyła na niego niepewnie. – Wezmę swoje rzeczy.

– Hej – powiedział jeszcze i złapał mnie za rękę.

Uśmiechnęłam się.

– Tak?

– Kocham cię – powiedział i pocałował mnie w policzek.

Moje serce fiknęło koziołka.

– Ja też cię kocham, skarbie.

Puścił do mnie oko, a ja udałam się do pokoju socjalnego po płaszcz. Gdy go zapięłam i założyłam torbę na ramię, do pomieszczenia wszedł Ash i też zabrał swoje rzeczy. Wyglądał na spiętego.

– Co się stało?

– Zachował się jak w filmie *Rocky*, część czwarta.

Uniosłam brew.

– Słucham?

– Ryder – wyjaśnił Ash – powiedział, że mnie zniszczy, tak jak Ivan powiedział Rocky’emu w czwartej części filmu.

Próbowałam się nie uśmiechać, ale mi się nie udało.

– Nie zniszczy cię…

– Wiem o tym, bo od teraz już zawsze będę stał przynajmniej półtora metra od ciebie.

Z tymi słowami zrobił kilka kroków w tył, a ja się roześmiałam.

– Na miłość boską, nigdy między nami niczego nie będzie i dobrze o tym wiesz. Jesteśmy przyjaciółmi.

Ash pokiwał głową na zgodę.

– Wiem o tym, ty o tym wiesz, ale chyba wszyscy inni w to wątpią. I nie wiem dlaczego, bo przecież flirtuję dosłownie z każdą. Sally ma więcej szans na to, że ze mną będzie niż ty. Jesteś dla mnie jak moja bardzo seksowna siostra.

Zaśmiałam się głośno i radośnie.

Kiedy wróciliśmy do dyżurki, Sally i Jada właśnie szły korytarzem. Przywitały się z nami i odłożyły rzeczy do pokoju socjalnego, a potem udały się do dyżurki i usiadły tam. Właśnie przyszły na swoją zmianę, a to oznaczało, że Ash i ja już mogliśmy wrócić do domu.

– Gdzie jest Ryder? – zapytałam Asha.

Kiedy nie odpowiedział, odwróciłam się i spojrzałam na niego. Trzymał w dłoni kartonowe pudełko. Patrzyłam na nie przez chwilę, a potem spojrzałam na jego uśmiechniętą twarz.

– Czy Ryder ci to dał? – zapytałam Asha.

Niemal wybuchnął śmiechem.

– Nie dziwi mnie to, że podsłuchiwałaś! Jesteś taka wścibska.

Zwalczyłam uśmiech i powiedziałam:

– Wyduś to z siebie. Wyszedł, chociaż miał mnie zawieźć do domu, ale poprosił cię, byś cię czymś zajął. Czym?

Ash dalej się uśmiechał.

– Powiem ci i dam to pudełko, ale najpierw musisz wiedzieć, że miałaś rację.

Zamrugałam powiekami, osłupiała.

– W jakiej kwestii?

– Gdy powiedziałaś mi, że dasz Ryderowi drugą szansę, nie przyjąłem tego dobrze. Po ataku i cierpieniach, które przeszłaś, martwiłem się, że podjęłaś pochopną decyzję, ale tak nie było. Widzę to, co ty zobaczyłaś. On jest wobec ciebie lojalny i wie, że jesteś warta wszystkiego.

– Naprawdę tak uważasz?

– Oczywiście – pokiwał głową. – Jesteś dla niego jak Adrian Pennino dla Rocky’ego.

To była chyba najsłodsza rzecz, jaką w życiu słyszałam.

Pokręciłam głową.

– Twoją ulubioną piosenką musi być chyba *The Eye of the Tiger*.

– Od teraz już jest!

Zachichotałam. Nagle moje oczy wypełniły się łzami, jednak szybko je otarłam, zanim spłynęły po policzkach.

– Już zaczęły rządzić tobą hormony – droczył się Alec.

– Wal się – warknęłam, ale zrobiłam to z uśmiechem.

Ash podsunął mi pudełko i powiedział:

– Przeczytaj załączoną karteczkę, ale nie waż się otwierać pudełka. Jeśli to zrobisz, zabiorę ci je.

– Eee… okej.

Położyłam pudełko na biurku w dyżurce, wyjęłam liścik i zaczęłam czytać.

Nie płacz.

Powtarzałam to w głowie na okrągło, gdy czytałam karteczkę od Rydera. Byłam tak szczęśliwa, że mogłam płakać całymi dniami, ale nie chciałam tego robić. Już nie chciałam płakać, nawet jeśli to były łzy szczęścia. Mimo wszystko to nie było łatwe, bo karteczka wprawiła mnie w wielkie podekscytowanie. Jeszcze raz przesunęłam wzrokiem po słowach, które napisał, i odtańczyłam krótki taniec radości.

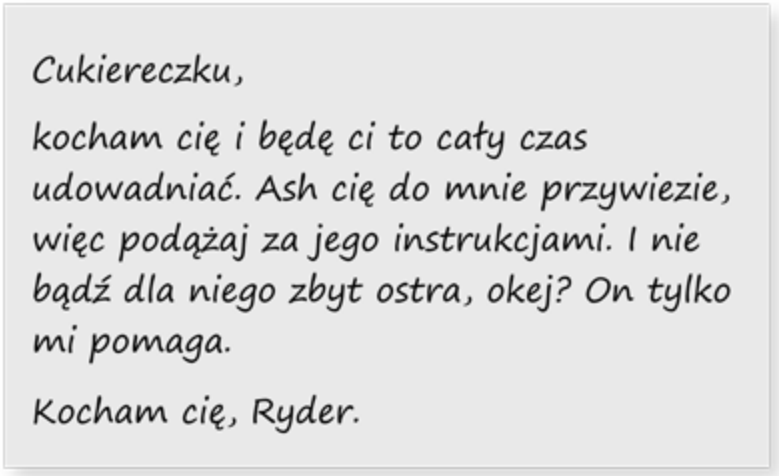
Cukiereczku,

kocham cię i będę ci to cały czas udowadniać. Ash cię do mnie przywiezie, więc podążaj za jego instrukcjami. I nie bądź dla niego zbyt ostra, okej? On tylko mi pomaga.

Kocham cię, Ryder.

– Co tu się dzieje? – zapytałam przyjaciela.

Ash uśmiechnął się i powiedział:

– Dostałem ścisłe instrukcje odnośnie tego pudełka. Masz je trzymać, ale nie otwierać. Musisz ze mną iść. Żadnych pytań, żadnego patrzenia, po prostu za mną idź.

Odwrócił się, gdy skończył mówić, i ruszył korytarzem. Spojrzałam na Sally, która się zaśmiała i oznajmiła:

– Na twoim miejscu bym za nim pobiegła.

Spojrzałam na Asha, wzięłam pudełko i karteczkę, a następnie pobiegłam za nim, krzycząc, by zaczekał. Nie zwolnił tempa, dopóki nie stanął przed swoim samochodem. Gdy do niego dotarłam, dyszałam głośno, a jego to bawiło.

– Masz dłuższe nogi niż ja – wysapałam. – To nie fair!

Otworzył dla mnie drzwi od strony pasażera i gestem zaprosił do środka, ale ja stałam nieruchomo, jakbym przyrosła do ziemi.

– Pogadaj ze mną – błagałam.

– Powiedziałem, żadnych pytań.

– Ash.

– Branno.

Tupnęłam nogą w ziemię.

– Jesteś okropny.

Zaśmiał się.

– Wiem, ale im szybciej wsiądziesz do samochodu, tym szybciej otrzymasz odpowiedzi.

Przez chwilę patrzyłam na niego morderczym spojrzeniem, a następnie odwróciłam się i wsiadłam do jego samochodu. Położyłam pudełko na kolanach i zapięłam pasy. Ash zamknął za mną drzwi i obszedł samochód, by zająć miejsce kierowcy.

Odwrócił do mnie twarz, a gdy zobaczyłam, że trzyma w dłoni czarny kawałek materiału, moje serce niemal zamarło.

– Do czego to służy? – zapytałam niepewnie.

– Muszę zasłonić ci oczy, to część moich instrukcji… Okej?

Chciał zasłonić mi oczy?

Odchrząknęłam.

– Tak – powiedział. – Ufam ci.

Naprawdę mu ufałam. To był Ash, mój przyjaciel, i ufałam mu całym sercem.

Zawiązał mi opaskę wokół głowy, a potem usłyszałam, jak zapina pas, wkłada kluczyki do stacyjki i uruchamia silnik.

– Jesteś gotowa? – zapytał.

– Jak mam być gotowa, skoro nie wiem, dokąd jedziemy – zapytałam.

– Będziesz musiała mi zaufać, aniele.

Zaraz spotka prawdziwe anioły, jeśli szybko nie odpowie na moje pytania.

Ash wyjechał z parkingu i ruszył główną drogą. Stukałam palcami w kartonowe pudełko i bardzo starałam się zachować cierpliwość, choć nie było to łatwe. Kiedy minęło dwadzieścia minut, doszłam do wniosku, że cierpliwość mi się skończyła. Poczułam, że jestem na skraju wytrzymałości.

– Dokąd mnie wieziesz?…

– Nie pytaj, bo i tak ci nie powiem.

– Ash – jęknęłam. – No dalej, stary, daj już spokój.

– Nie słyszałaś nigdy, że kierowcy nie można rozpraszać?

Miałam ochotę mu przyłożyć.

– Jesteś do dupy.

– I tak ci nie powiem.

Puściłam pudełko i założyłam ręce na piersi jak pięciolatka, która nie postawiła na swoim. Ash nie był tym zmartwiony, skwitował moje zachowanie śmiechem.

– Cóż, będziemy tam za jakąś minutę, jeśli światła nie zmienią się na czerwone.

Sygnalizacja nam sprzyjała, więc nie zwolnił. Siedziałam nieruchomo, gdy wjechaliśmy na nierówną drogę. Samochód Asha podskoczył lekko. Kiedy w końcu się zatrzymaliśmy, poczekałam, aż obejdzie samochód i pomoże mi wysiąść. Trzymałam w dłoniach pudełko, a Ash zabrał mi torbę i złapał mnie pod łokieć, by gdzieś zaprowadzić.

– Jest piekielnie zimno – jęknęłam, gdy Ash powiedział, że muszę wejść po kilku stopniach.

Słyszałam, jak otwierają się potężne drzwi. Ash położył mi rękę w dole pleców i popchnął mnie lekko. Podskoczyłam, kiedy drzwi zamknęły się za nami z hukiem.

– Mogłeś to zrobić delikatniej! – zganiłam go.

– Przepraszam, mamo – zaśmiał się. Ujęłam go za ramię.

Powiedział mi, że weszliśmy do jakiegoś pomieszczenia, i kazał usiąść. Zrobiłam to ostrożnie z jego pomocą i niemal natychmiast usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi.

– Och, w samą porę. – Usłyszałam kobiecy głos, którego nie poznawałam.

– Branna, posłuchaj mnie teraz uważnie, okej? – zaczął Ash. – Ta pani to Sandy. Zdejmie ci opaskę, zrobi makijaż i ułoży włosy. Ale nie możesz otwierać oczu. Ani razu. Sandy nie będzie się do ciebie odzywać, więc nie próbuj niczego od niej wyciągnąć, okej?

– Jesteś przeklętym dupkiem, wiesz o tym? – jęknęłam.

Ash zachichotał.

– Jestem tego świadomy.

Westchnęłam.

– Najwyraźniej z Ryderem zadaliście sobie wiele trudu, by mnie zaskoczyć, więc przeżyję i zrobię, co mi każesz.

Moja odpowiedź najwyraźniej zadowoliła Asha, bo poczułam, że ktoś zdejmuje mi opaskę. Słyszałam Sandy, która opowiedziała mi, co zamierza ze mną zrobić. Nie miałam dobrego poczucia czasu, ale możliwe, że znajdowałam się w tym pokoju przez jakieś czterdzieści minut, gdy nakładała mi makijaż i kręciła włosy lokówką, a potem upinała je i zaplatała w jakiś warkocz.

Złamałam zasadę i próbowałam wyciągnąć od Sandy informacje, ale ona wzięła instrukcje Asha na poważnie i milczała jak zaklęta.

Poprosiła mnie, żebym wstała. Delikatnie założyła mi opaskę na oczy, ale tym razem luźniej, by nie rozmazać mi makijażu. Gdy Sandy wyszła z pokoju, podskoczyłam ze strachu, bo usłyszałam znajome kobiece głosy.

– Bronagh? – zapytałam. – Ado, Keela, Lana? Czy to wy?

– Tak – odparła radośnie moja siostra.

Westchnęłam z ulgą.

– Co tu się, do cholery, dzieje?

– To niespodzianka – oznajmiła Aideen. – I nie przeklinaj w tym miejscu!

– Co? Dlaczego? – zapytałam.

– Żadnych pytań! – ucięła.

– Laska, no weź przestań – błagałam.

– Nie wyciągniesz od nas żadnych informacji, Bran, więc odpuść sobie – zaśmiała się Keela, a ja jęknęłam.

– Okej, dobra – wymamrotałam. – A co wy tutaj robicie?

– Mamy ci pomóc się ubrać – powiedziała moja siostra. Miała taki głos, jakby zamierzała się rozpłakać.

– Bronagh? – zapytałam, zaniepokojona. – Wszystko dobrze?

– Tak – odparła Alannah. – A teraz rozbierzmy cię ze szpitalnego fartucha i przebierzmy.

Wiedziałam, że lepiej nie zadawać kolejnego pytania, więc wskazałam ręką, by brały się do pracy. Jeszcze raz zdjęły mi opaskę i wtedy zupełnie zapomniałam o pytaniach, bo czułam się upokorzona, gdy zostałam rozebrana do rosołu. Próbowałam się zasłonić, by odzyskać godność. Najwyraźniej nowa bielizna była bardzo ważna w tej sytuacji.

Kiedy już założono mi bieliznę, Aideen wciągnęła mi coś na udo. Miałam wtedy masę pytań, ale powiedziała, że niedługo wszystkiego się dowiem, jeśli przestanę gadać, więc odpuściłam.

Milczałam, gdy zakładały mi szpilki. Potem otworzyły moje pudełko – słyszałam, że to zrobiły – i wyciągnęły z niej suknię. Byłam pewna, że to suknia.

– Nie pomarszczyła się – oznajmiła siostra z westchnieniem. – Dzięki Bogu.

Ubrały mnie w suknię, która była obcisła i sięgała ziemi. To musiało wyglądać bardzo elegancko. Gdy przesunęłam po niej dłońmi, zapytałam:

– Czy to koronka?

– W większości – odparła Alannah.

Zadrżałam, gdy siostra zapięła mi naszyjnik i uśmiechnęłam się, kiedy pocałowała mnie w policzek. Zdjęła opaskę po tym, jak obiecałam, że nie otworzę oczu, ale to nie było łatwe, bo słyszałam, że wszystkie pociągają nosami.

– Okej, macie mi powiedzieć, dlaczego wszyscy płaczą? – zapytałam zniecierpliwiona. – Co tu się dzieje?

– Wyglądasz pięknie – wyszeptała Bronagh. – Jak nasza mama.

Jak mama?

– Bronagh, co się…

– Chodź z nami – przerwała mi. – Już czas.

Czas na co?

– Zaraz nie wytrzymam – powiedziałam i złapałam za dłonie, które trzymały mnie za ramiona. Przeszłyśmy maksymalnie dwadzieścia kroków i wtedy się zatrzymałyśmy.

– My teraz wchodzimy do środka. Gdy usłyszysz dźwięk zamykanych drzwi, masz otworzyć oczy i pójść za nami, gdy będziesz gotowa.

– Dokąd mam podążyć? – zapytałam.

Usłyszałam stukanie obcasów i dźwięk zamykanych drzwi. Westchnęłam i pokręciłam głową, a potem powoli otworzyłam oczy. Niemal wyskoczyłam z własnej skóry, gdy przede mną zobaczyłam lustro ciągnące się od podłogi do sufitu… a w nim mnie.

– O mój Boże – wyszeptałam i zakryłam usta dłonią.

Spojrzałam na swoje odbicie i dotknęłam sukni oraz kolii na szyi. Ten naszyjnik należał do mojej mamy. Poznałabym go wszędzie. Był srebrny z diamentami ułożonymi w zawiły wzór. Pamiętam, że jako dziecko zachwycałam się z nim i błagałam mamę, by pozwoliła mi go nosić.

„Kiedyś go założysz, kochanie – powiedziała z promiennym uśmiechem. – Pewnego dnia będziesz na tyle dorosła, że zrozumiesz znaczenie diamentów i bycia z kimś na zawsze, i wtedy będziesz mogła go nosić”.

– Ten dzień właśnie nadszedł, mamo – powiedziałam na głos, czując, jakby stała tuż obok mnie.

Poczułam jej obecność. Taty również.

Ze ściśniętym gardłem spojrzałam w lustro i obrzuciłam wzrokiem suknię. Miałam na sobie białą, koronkową, najpiękniejszą, najdelikatniejszą suknię, jaką w życiu widziałam, z gorsetem o dekolcie w kształcie litery V i ramiączkami. Była prosta, ale elegancka.

To suknia, którą pokazałam siostrze wiele tygodni temu, gdy przeglądałyśmy magazyny z sukniami ślubnymi. Wyglądała jeszcze piękniej niż na zdjęciu.

– Moja suknia ślubna – wyszeptałam.

Cholera, miałam na sobie suknię ślubną.

Moje serce zaczęło bić mocno, gdy wyciągnęłam rękę i dotknęłam pięknej fryzury – stylowo upiętych loków, a francuski warkocz oplatał moją głowę pośrodku. Był jak swego rodzaju opaska. Makijaż również prezentował się pięknie. Pasował idealnie do mojej jasnej skóry.

Udało mi się oderwać od siebie wzrok i zauważyłam, że obok wysokiego lustra, które postawiono tu najwyraźniej wyłącznie z mojego powodu, znajdował się stół z jakimiś przedmiotami. Podeszłam do niego i wzięłam liścik z wiadomością dla mnie.

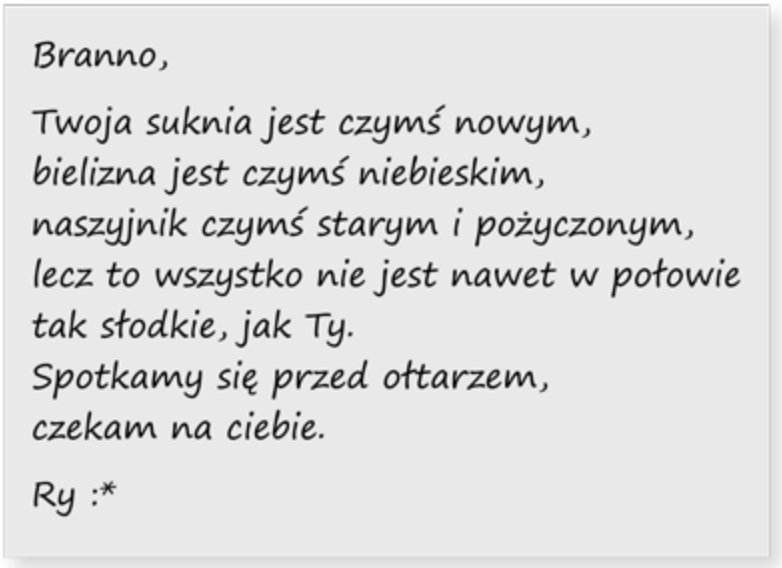
Branno,

Twoja suknia jest czymś nowym,
bielizna jest czymś niebieskim,
naszyjnik czymś starym i pożyczonym,
lecz to wszystko nie jest nawet w połowie
tak słodkie, jak Ty.
Spotkamy się przed ołtarzem,
czekam na ciebie.

Ry :*

Wciągnęłam głęboko powietrze do płuc. Musiałam jeszcze kilka razy przeczytać wiadomość, by zacząć jasno myśleć. Ryder chciał, żebym spotkała się z nim przed ołtarzem w sukni ślubnej, z czymś starym, nowym, pożyczonym i niebieskim.

Ostrożnie podciągnęłam suknię i zobaczyłam niebieską podwiązkę, którą wcześniej założyła mi Aideen.

– One się wszystkim zajęły – westchnęłam i puściłam suknię.

Moja siostra i przyjaciółki przygotowały mnie do ślubu. To dlatego płakały, a Bronagh powiedziała, że wyglądam jak mama.

O mój Boże!

– Jeśli się rozpłaczesz, to zniszczysz makijaż, a ja nie chcę brać za to odpowiedzialności.

Odwróciłam się, gdy głos Asha przerwał moje przemyślenia. Popatrzyłam na niego z szeroko otwartymi ustami, a on miał taką samą minę jak ja.

– Branna – wysapał. – Wow!

Spojrzałam na sukienkę, a potem na niego.

– Nie wierzę, że to się dzieje.

Mój przyjaciel uśmiechnął się szeroko.

– A ja tak. Powiedziałaś mi, że Ryder jest dla ciebie wspaniały. Wiem, jak bardzo cię ubóstwia. To tylko tego dowodzi.

Szybko powachlowałam się karteczką, by się nie rozpłakać. Musiałam machać szybciej, kiedy rozległa się muzyka i zrozumiałam, że znajduję się w kościele. Ash podszedł do mnie, podniósł ze stołu bukiet pięknych brzoskwiniowych i białych róż i podał mi go.

– Na nas już czas, aniele – powiedział i dotknął zachwycającego bukieciku.

– Co? – zapytałam.

– Zaprowadzenie cię do ołtarza będzie dla mnie zaszczytem, Bran – powiedział. Jego oczy zaszkliły się.

– Och, Ash – wyszeptałam. – Tak. Tak. To cudowne. Kocham cię!

– A ja ciebie – powiedział drżącym głosem. – Jesteś moją najlepszą przyjaciółką i należy ci się odrobina szczęścia w życiu. Nikt nie zasługuje na to bardziej od ciebie.

– Nie płacz – powiedziałam do siebie. – Nie płacz. Nie płacz.

– Jesteś gotowa? – zapytał Ash i otarł oczy wolną ręką.

– Zdecydowanie tak – powiedziałam, wciąż nie mogąc uwierzyć w to, co się dzieje.

Ruszyliśmy. Westchnęłam, gdy ogromne, dwuskrzydłowe drzwi prowadzące do kościoła otworzyły się automatycznie. Weszliśmy do środka. Natychmiast zauważyłam, że kwiaty pasują do mojego bukieciku – zostały ułożone w ten sam sposób i przywiązane do końca każdej ławki przy przejściu.

Następnie dostrzegłam Bronagh, Aideen, Keelę i Alannah stojące po lewej stronie ołtarza w takich samych, długich do ziemi brzoskwiniowych sukniach. Bronagh trzymała Georgie, która miała na sobie taką samą sukienkę w miniaturowej wersji.

Przeniosłam wzrok na prawą część ołtarza i zobaczyłam Kane’a, Aleca, Dominica i Damiena w pasujących do siebie czarnych garniturach z brzoskwiniowymi kwiatami. Kane trzymał Jaxa w szytym na miarę garniturze.

Sally, która siedziała w pierwszym rzędzie ze swoim mężem, odwróciła się i uśmiechnęła do mnie. Wszyscy na mnie patrzyli. Łącznie z nim. Czułam przez to mrowienie na skórze. Ryder stał przed ołtarzem, w czarnym garniturze i brzoskwiniowym krawacie, a obok niego znajdował się proboszcz.

– Nanananana! – krzyknął nagle Jax.

– Hej, skarbie – powiedziałam bez wahania.

Miał teraz siedem miesięcy i chyba próbował wymówić moje imię, bo powtarzał to często i brzmiało podobnie. Przez większość czasu jednak pluł śliną i gaworzył.

Był cudowny.

– Jesteś gotowa, by zostać panią Slater? – wymamrotał Ash, gdy zaczęliśmy iść.

Odetchnęłam i oznajmiłam:

– Cholera, pewnie.

Zaśmiał się pod nosem.

Gdy znaleźliśmy się w przedniej części kościoła, za nic w świecie nie potrafiłam oderwać wzroku od Rydera. On również skupiał się wyłącznie na mnie i wydawało mi się, jakby jego wzrok był pieszczotą.

Kiedy stanęłam przed ołtarzem, ksiądz zadał Ashowi pytanie, a ten odpowiedział, ale nie wiedziałam, o co chodziło, bo za bardzo skupiałam się na Ryderze. Otrząsnęłam się, gdy podszedł do mnie i ujął moją dłoń, którą przekazał mu Ash.

– Dzięki, Ash – powiedział Ryder z wdzięcznością w głosie.

– Dbaj o nią – oznajmił przyjaciel i puścił do mnie oko, a potem zajął miejsce z przedniej ławce obok Sally i jej męża.

Nie wiedziałam, jakim cudem tu dotarła z doktorem Harrisem, i to taka odstawiona, bo przecież widziałam ją w szpitalu zaledwie godzinę temu.

Skupiłam się na Ryderze, gdy ścisnął moją dłoń.

– Ry – wyszeptałam.

W jego oczach pojawiły się łzy. Wyznał:

– Wyglądasz tak pięknie, cukiereczku.

Moje dziko bijące serce wypełniło ciepło, gdy nagle przyklęknął na jedno kolano i ujął moją lewą dłoń.

– Co ty wyprawiasz? – zapytałam podekscytowana.

– Robię to jak należy. Powinienem był to zrobić za pierwszym razem, ale lepiej późno niż wcale.

O mój Boże.

– Jesteś moją jedyną, Bran – zaczął, wypinając dumnie pierś. – Nigdy nie sądziłem, że się ustatkuję i ożenię, ale potem poznałem ciebie.

Dosłownie spadłaś mi z nieba. Nigdy nie sądziłem, że będę chciał mieć żonę i dzieci, kogoś, kto będzie mnie kochać tak mocno, jak ja ją. I wtedy ty uśmiechnęłaś się do mnie po raz pierwszy. Zaparło mi dech w piersi. Nigdy nie wierzyłem, że po tym wszystkim, przez co przeszedłem, ktoś tak piękny, mądry i dobry pojawi się przy moim boku i będzie przy mnie trwać na dobre i na złe. Nie jestem idealny, mam swoje wady, ale mimo to mnie kochasz. Zmieniłaś mnie i całe moje życie na lepsze. Kochasz moich braci jak własnych i sprawiłaś, że staliśmy się częścią twojej rodziny. Nadałaś mojemu życiu sens. Czy uczynisz mi ten największy zaszczyt i zostaniesz moją żoną?

W tej chwili niewybuchnięcie płaczem kosztowało mnie całe pokłady boskiej pomocy i silnej woli. Nie myślałam, że mam to w sobie. Ścisnęłam jego dłoń tak mocno, że aż zabolało, i oznajmiłam:

– Tak!

Ryder odetchnął z ulgą. Usłyszałam, że niemal wszyscy wypuszczają powietrze z płuc, jakby je długo wstrzymywali. Spojrzałam na moją rodzinę i przyjaciół, i... uniosłam jedną brew.

– Naprawdę myśleliście, że po sześciu latach związku pozwolę mu wyjść z tego kościoła, nie włożywszy na mój palec obrączki?

Wszyscy się zaśmiali, nawet ksiądz.

– Mieliśmy nadzieję, że to powiesz – podsumował Ryder i wstał.

– Już nie musisz polegać na nadziei – powiedziałam i ujęłam jego dłoń. – Jestem gotowa.

– Naprawdę? – zapytał.

Pokiwałam głową, powstrzymując się od płaczu. Rozkleiłam się, bo powiedział mi, ile dla niego znaczę.

– W całym swoim życiu nigdy na nic nie byłam bardziej gotowa. Najwyższy czas zostać twoją żoną, kochanie.

Pochylił głowę i potarł swoim nosem o mój. Jego głos i ciało drżały, gdy mówił:

– Jesteś dla mnie wszystkim, cukiereczku.

– A ty dla mnie.

Jego usta drgnęły lekko.

– Zaskoczyłem cię?

Zamknęłam oczy i odetchnęłam jego zapachem. Zachwycałam się jego wonią, dotykiem i miłością. Otworzyłam powieki i spojrzałam w jego błyszczące oczy.

– Czy mnie zaskoczyłeś? – powtórzyłam. – Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Dałeś mi wszystko, czego tylko mogłam pragnąć w dniu ślubu. Tak bardzo ci dziękuję.

Ryder przytulił mnie mocno, a potem odsunęliśmy się od siebie, wciąż trzymając się za dłonie, i spojrzeliśmy na księdza. Z uśmiechem zaczął czytać modlitwy, jednak muszę przyznać, że jego słowa stały się dla mnie tylko szumem w tle, bo całą uwagę skupiałam na mężczyźnie stojącym przede mną. Były nim zajęte wszystkie moje zmysły, ale nie miałam nic przeciwko temu.

Wyrwałam się z myśli o Ryderze, gdy ksiądz zapytał mnie, czy chcę wyrecytować standardową przysięgę. Powiedziałam, że ułożyłam własną. Wyrecytowałam z pamięci kilka pierwszych linijek, a potem improwizowałam.

– Ja, Branna Fiadh Murphy, biorę ciebie, Ryderze Jamesie Slaterze, za męża. Obiecuję, że nigdy cię nie zostawię. Obiecuję, że zawsze będę przy tobie, by powiedzieć ci dobranoc. Obiecuję, że nigdy nie pójdziemy spać pokłóceni. Obiecuję zawsze się o ciebie troszczyć, kochać cię, uwielbiać cię. Obiecuję całym moim sercem, ciałem i duszą. Na zawsze. Kocham cię bardzo, skarbie.

Wstrzymałam oddech, gdy Ryder zaczął mówić.

– Ja, Ryder James Slater, biorę ciebie, Branno Fiadh Murphy, za żonę. – Uśmiechnęłam się, gdy zrozumiałam, że zamierzał powtórzyć słowa mojej przysięgi, zamiast trzymać się tych oryginalnych.

Spojrzałam na prawo, gdy moja siostra podeszła wraz z Georgie i razem podały mi piękną srebrną obrączkę – chociaż Georgie raczej próbowała ją zatrzymać, niż oddać – którą wsunęłam Ryderowi na palec. Potem Kane podał Ryderowi obrączkę, którą ten włożył na mój palec.

To było magiczne.

To, co do tej pory się wydarzyło, było jak sen, jednak Ryder znowu mnie zaskoczył. Odwrócił się i wziął od Kane'a piękną świecę ozdobioną pośrodku koronką, z wyrytymi na złoto imionami.

Imionami moich rodziców.

Szloch wyrwał mi się z gardła, gdy Ryder się odezwał. Uśmiechnął się, widząc, jak bardzo się wzruszyłam.

– Branno – zaczął. – Wiem, że gdyby twoi rodzice mogli tu być, byliby bardzo dumni z tego, jaką kobietą się stałaś. Dziś zapalmy tę świecę, by uczcić ich pamięć. By ich uhonorować. Wychowali kobietę, którą kocham nad życie, i żałuję, że nie ma ich dzisiaj z nami.

Moja siostra i ja rozpłakałyśmy się, zachwycone Ryderem. Obie bardzo tęskniłyśmy za rodzicami.

Zapaliliśmy razem świecę i postawiliśmy na świeczniku obok nas, a ksiądz odczytał ostatnie słowa ceremonii. Wtedy znowu chwyciliśmy się za dłonie.

– Ogłaszam was mężem i żoną – ogłosił radośnie ksiądz, a echo jego głosu rozniosło się po kościele. – Możesz pocałować pannę młodą.

– Dzięki Bogu – westchnął Ryder.

Rozpłakałam się, gdy podszedł do mnie, ujął moją twarz i nakrył moje usta swoimi. Chyba zobaczyłam rozbłysk światła, ale nie byłam pewna, bo Ryder mieszał mi w głowie.

Moja siostra i przyjaciółki piszczały radośnie, a szwagrowie krzyczeli i gwizdali.

Odsunęliśmy się od siebie, przytuliliśmy się ze wszystkimi, a potem musieliśmy jeszcze się podpisać na akcie małżeństwa. Nawet nie wiedziałam, że Ryder się tym zajął. Przestraszyłam się, gdy obcy człowiek zrobił nam zdjęcie – mój mąż oznajmił mi, że był to profesjonalny fotograf ślubny.

Nie zauważyłam go, gdy weszłam do kościoła, ale Ryder poinformował mnie, że zaczął robić zdjęcia w chwili, gdy ruszyłam w stronę ołtarza. Poza tym fotograf wszędzie ustawił statywy z kamerami, które nagrywały ślub z każdej strony. Później z tych nagrań miał zostać zmontowany film.

Po podpisaniu dokumentu potwierdzającego, że zostaliśmy żoną i mężem, pozwoliliśmy fotografowi zrobić kilka zdjęć. Potem zrobił zdjęcia mnie i moim druhnom, Ryderowi i jego drużbom, dzieciom ze mną i Ryderem, nam wszystkim razem i na koniec nam z Ashem, Sally i doktorem Harrisem.

Gdy czas zdjęć dobiegł końca, miałam wrażenie, że twarz przepołowi mi się od ciągłego uśmiechania się, jednak ten nieznaczny ból znikał w porównaniu z ciepłem, które przepełniało moje serce, gdy patrzyłam na Rydera.

– Jesteś moim mężem – wyszeptałam w zachwycie.

Uśmiechnął się z dumą.

– A ty moją żoną.

Jasna cholera.

– Ale jesteśmy dorośli – odparłam, rozśmieszając go.

– Jeszcze wiele przed nami – oznajmił z promiennym uśmiechem.

Pokiwałam głową.

– Wiem, nie mogę się doczekać każdej kolejnej sekundy naszego wspólnego życia.

Ryder mruknął gardłowo i pochylił głowę nade mną.

– W tej chwili chcę spędzić tydzień w domku letniskowym z daleka od wszystkich i cieszyć oczy tobą, nagą, w łóżku…

Tydzień wakacji?

– Co masz na myśli? – zapytałam zdezorientowana.

Oczy Rydera rozbłysły.

– Myślałaś, że się pobierzemy i nie będzie miesiąca miodowego?

– Miesiąc miodowy? – odetchnęłam.

Ryder pokiwał głową.

– Tak, tylko ty i ja. Spędzimy weekend gdzieś daleko. Będziemy uprawiać seks, relaksować się, uprawiać seks, spać bez ustawiania budzika, uprawiać seks, żyć w zgodzie z naturą, uprawiać seks…

– Powiedziałeś „seks” cztery razy – zauważyłam ze śmiechem.

Jego usta drgnęły.

– Cóż, musimy uprawiać bardzo dużo seksu z dwóch powodów. Po pierwsze, uwielbiam być w tobie, a po drugie, musimy mieć dziecko.

Moje serce zamarło.

– Poważnie? – wyszeptałam. – Dziecko, Ryder?

Niech powie „tak”.

– Naprawdę. – Uśmiechnął się.

Popatrzyłam na niego w niedowierzaniu.

– Chcesz, żebyśmy mieli dziecko?

– Oczywiście. – Pokiwał głową.

Kiedy dostałam potwierdzenie, w milczeniu uniosłam jego dłoń, na której nosił obrączkę i która wiązała nas razem na zawsze, do mojego brzucha. Ryder patrzył przez kilka sekund na swoją rękę, a potem znowu na mnie.

– Branna.

Uśmiechnęłam się.

– Dowiedziałam się kilka dni temu i czekałam na odpowiednią chwilę, by ci o tym powiedzieć. No i nastała odpowiednia chwila.

– Jesteś w ciąży? – zapytał tonem zabarwionym niedowierzaniem.

Pokiwałam głową.

– Dokładnie w dwunastym tygodniu.

Wciągnął głośno powietrze do płuc, a potem otoczył mnie ramionami i trzymał mocno, jakby zależało od tego jego życie. Kiedy się odsunął, popatrzył na mnie, rozejrzał się i krzyknął:

– Ona jest w ciąży!

W kościele rozległy się okrzyki zachwytu.

– Kurwa, niemożliwe – krzyknął ktoś. – Przepraszam, Jezu. – Usłyszałam zaraz potem.

– Branna!

Odwróciłam się, by spojrzeć na siostrę. Bronagh stała obok mnie, trzymając w ramionach moją piękną siostrzenicę. Przytuliłam je obie, uśmiechając się.

– Ta mała pyzata dziewczynka będzie mieć kolejnego kuzyna – zachwycałam się.

Bronagh zaczęła skakać i krzyczeć. Georgie śmiała się z tego. Dominic podszedł do nas i zabrał córkę, by Bronagh dalej mogła krzyczeć i skakać.

Rzuciła się na mnie i Rydera.

– Nie wierzę, że to się dzieje – powiedziała.

– Ja też nie – odparłam. – Nie miałam pojęcia, co się wydarzy. Ash prawie ze mną nie rozmawiał po drodze do kościoła.

– Planowaliśmy to od tygodni. Pomogłam wybrać dla ciebie suknię. – Siostra uśmiechnęła się szeroko.

– Ty podstępna małpo! – Zachichotałam i przytuliłam ją.

Georgie zaczęła płakać, więc Bronagh podeszła do Dominica, który próbował ją uspokoić i kołysał.

– Mamusia już tu jest – powiedział, gdy Bronagh się do nich zbliżyła.

Odwróciłam od nich wzrok z uśmiechem i skupiłam się na Ryderze.

– Kiedy byłaś w pracy, rozstawiliśmy w ogrodzie biały namiot i ozdobiliśmy go.

– To znaczy… że będzie przyjęcie?

– Tak. Są światełka i jeszcze więcej kwiatów, a jedzenie zamówiliśmy w twojej ulubionej knajpie.

Moja dolna warga zadrżała. Uniosłam palce i ostrożnie otarłam oczy.

– Jestem z tobą taka szczęśliwa, kochanie.

Ryder uśmiechnął się.

– Jesteś gotowa wracać do domu?

– Nieważne, gdzie jestem, ważne, że z tobą – odparłam zgodnie z prawdą.

Uścisnął mnie i oznajmił:

– Mogę powiedzieć to samo… pani Slater.

Sapnęłam, a Ryder prychnął.

– No co? – zapytał rozbawiony.

Zamrugałam powiekami osłupiała.

– Jestem czyjąś żoną.

– Nie czyjąś – odparł – tylko moją.

Po moim kręgosłupie przebiegł dreszcz.

– Twoją – wyszeptałam i wtuliłam twarz w jego pierś, wdychając jego zapach. – Na zawsze.

– „To tylko na zawsze – wymamrotał. – To wcale nie tak długo”.

Właśnie zacytował wspaniałego Davida Bowiego i zakochałam się w nim jeszcze bardziej.

Zamknęłam oczy i pomyślałam o tym, jak wszystko się zmieniło. Jeszcze kilka miesięcy temu bałam się obudzić o poranku, a teraz? Nie mogłam się doczekać, by spędzić resztę życia z Ryderem. Z moim mężem. Przepełniały mnie dobre emocje i po raz pierwszy od dłuższego czasu nie czułam niczego poza szczęściem. Wszystko było tak, jak być powinno. Miałam swoją rodzinę, przyjaciół, męża i całe życie przed sobą.

Moje oczy wypełniły się łzami i uśmiechnęłam się. Przez wiele miesięcy powstrzymywałam się od płaczu, bo bałam się okazać słabość, ale teraz wiedziałam, że to sposób, by okazać prawdziwe szczęście.

Już w porządku, możesz płakać.

PODZIĘKOWANIA

To mój ulubiony etap pisania książki. Dziękuję zespołowi, bez którego moje teksty nie zostałyby wydane. Bez tych osób nie byłoby braci Slater ani w ogóle L.A. Casey. Bez nich nie byłabym sobą.

Dziękuję mojej córce – wszystko, co robię, robię dla ciebie. Kocham Cię.

Mojej siostrze – dziękuję za to, że zawsze przy mnie jesteś i wysłuchujesz moich zwariowanych pomysłów. Kocham Cię.

Jill Savie – jesteś kimś więcej niż tylko cudowną asystentką, jesteś prawdziwą przyjaciółką i tak bardzo się cieszę, że mam Cię obok. Dajesz czadu.

Yessi Smith i Mary Johnson – dzięki Wam zachowałam zdrowe zmysły, gdy już myślałam, że jestem na prostej drodze do Wariatogrodu. Dzięki Wam twardo stąpam po ziemi. Dziękuję, że wprowadziłyście do mojego szalonego życia tyle śmiechu.

JaVa Editing – Jen, jesteś superkobietą. Pisanie *Rydera* sprawiło mi niemało trudności, ale zawsze byłaś przy mnie i dostosowałaś swój grafik do mojego. Jestem Ci dozgonnie wdzięczna. Uratowałaś mi tyłek. Dziękuję.

Mayhem Cover Creations – LJ, Twoje okładki są bombastyczne. Gdy myślę, że już bardziej nie mogę ich kochać, tworzysz taką, którą wyprowadzasz mnie z tego błędu.

JT Formatting – Jules, ratujesz mi życie. Nieustannie sprawiasz, że moje książki wyglądają pięknie w środku. Dziękuję Ci za to.

Moim czytelniczkom – aktualnie seria liczy osiem książek, a Wy wciąż jesteście przy mnie i chcecie więcej. To mnie zachwyca każdego dnia. Ta książka jest dla Was. Dzięki wam mogę pisać historie bohaterów, którzy zdobyli moje serce. <3

Spis treści:

Okładka
Karta tytułowa
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Podziękowania
Karta redakcyjna

TYTUŁ ORY GINAŁU:

Ryder

A Slater Brothers Novel

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta:Marta Akuszewska

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Cover Design by Mayhem Cover Creations | Editing by JaVa Editingns

Copyright © 2016 by L.A. Casey

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2018

ISBN 978-83-66234-05-5

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek